



BIBLIOTHECA  
UNIV. JAGELL.  
CRACOVENSIS

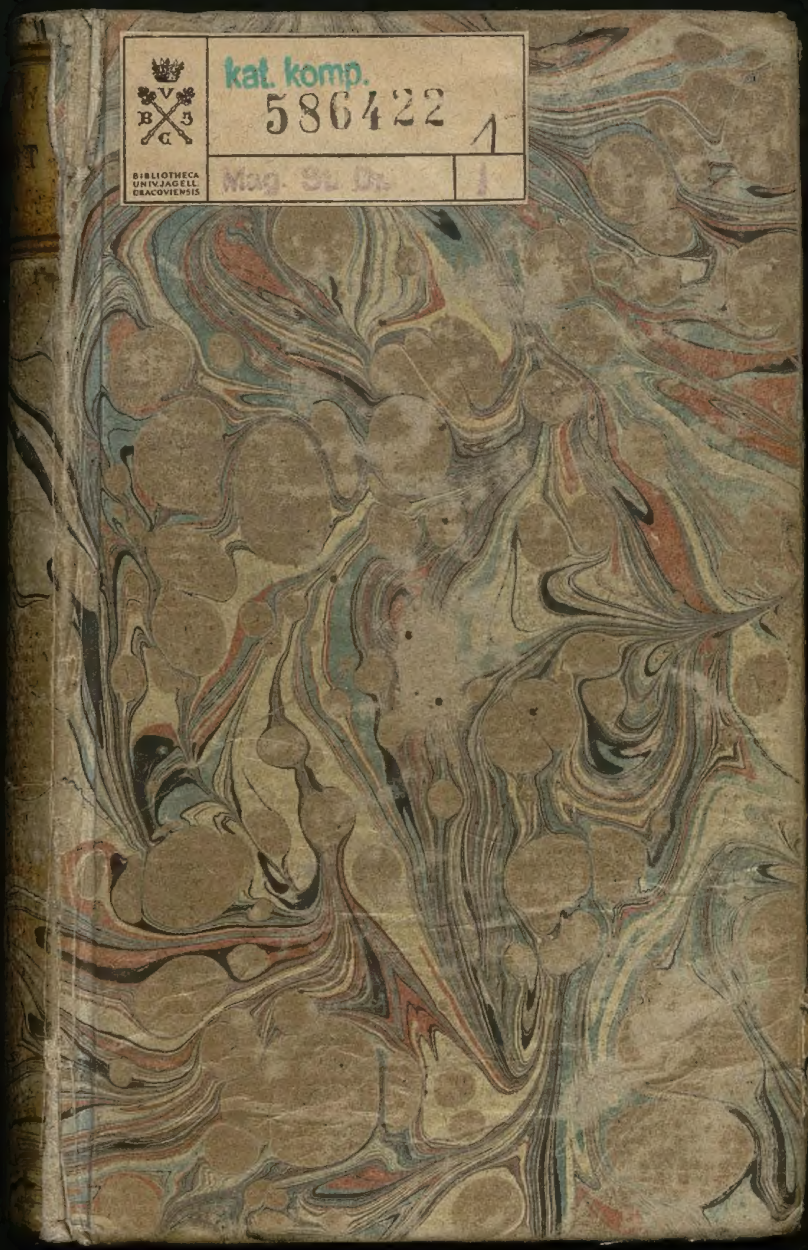
kat. komp.

586422

1

Mag. Sz. Dz.

1



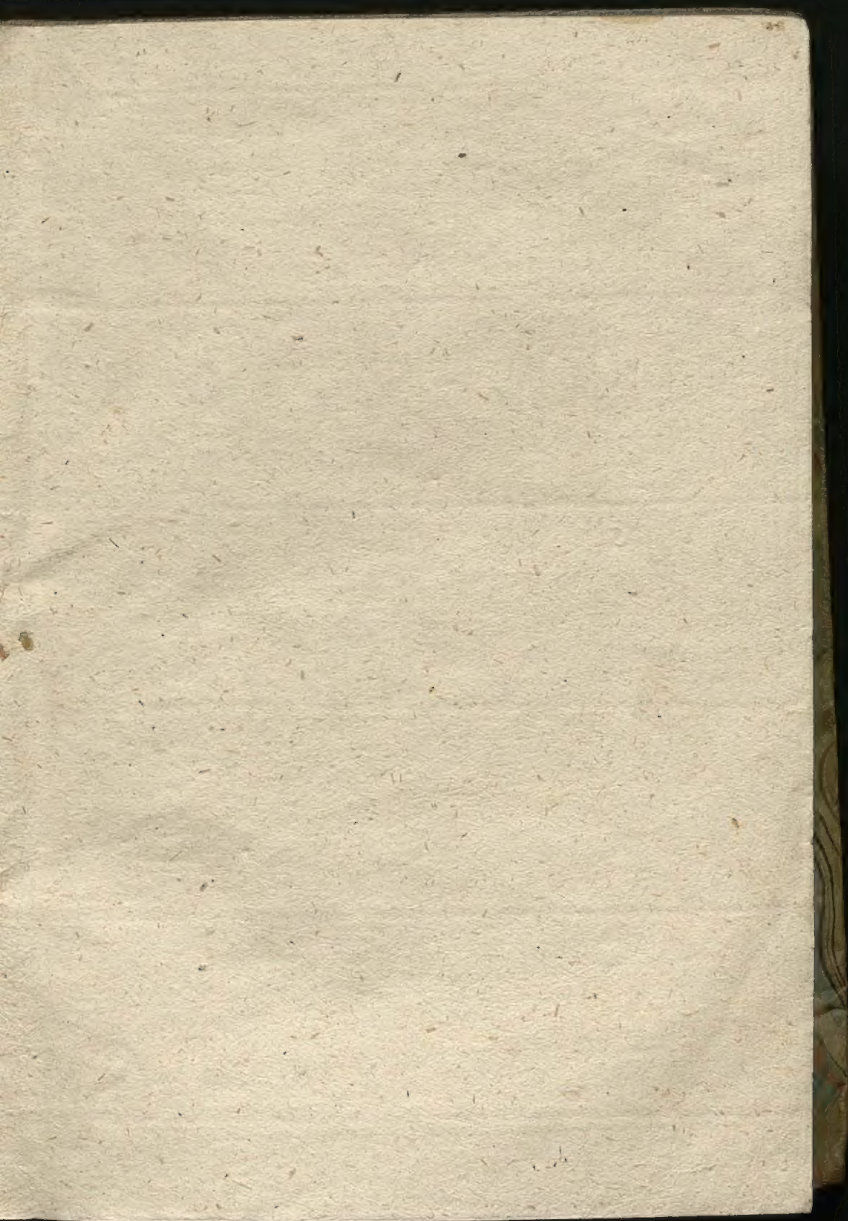


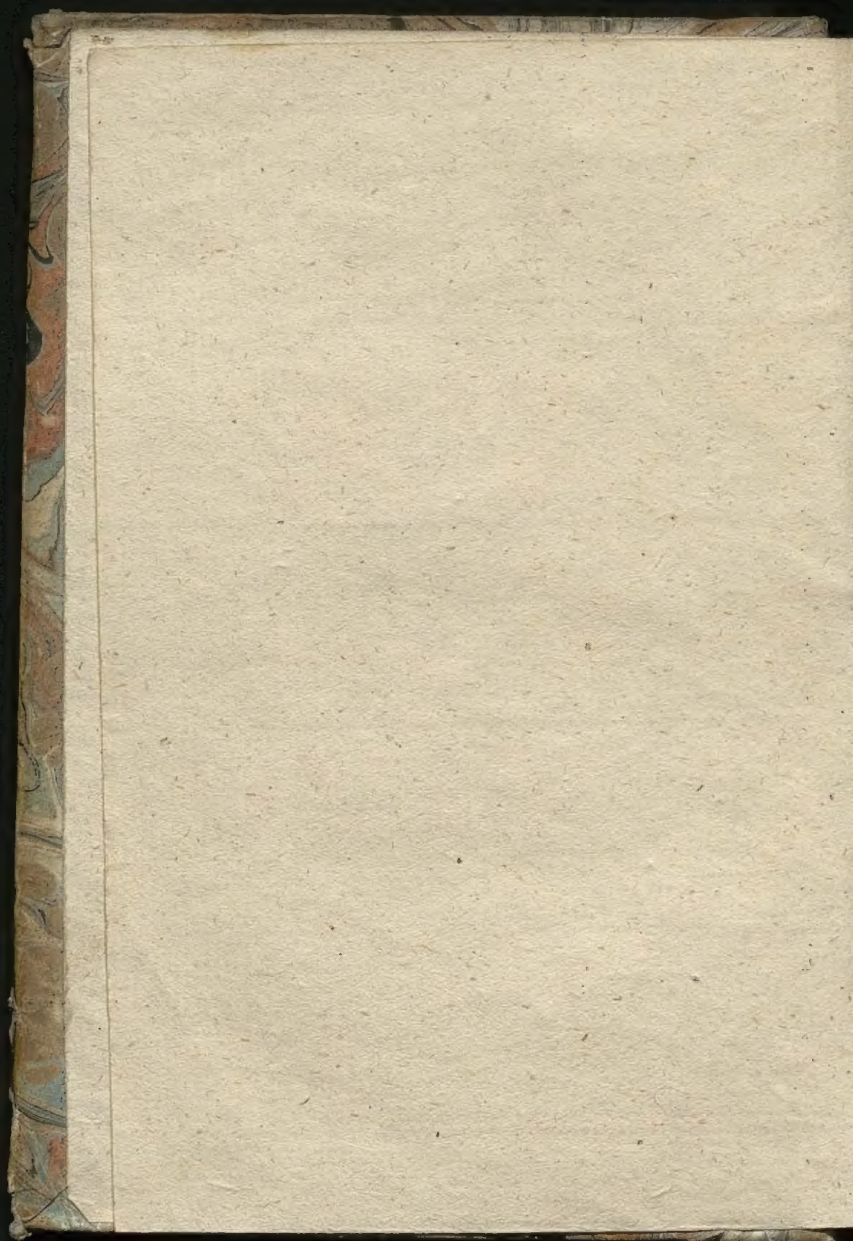
586422

I

Mag. St. Dr.









---

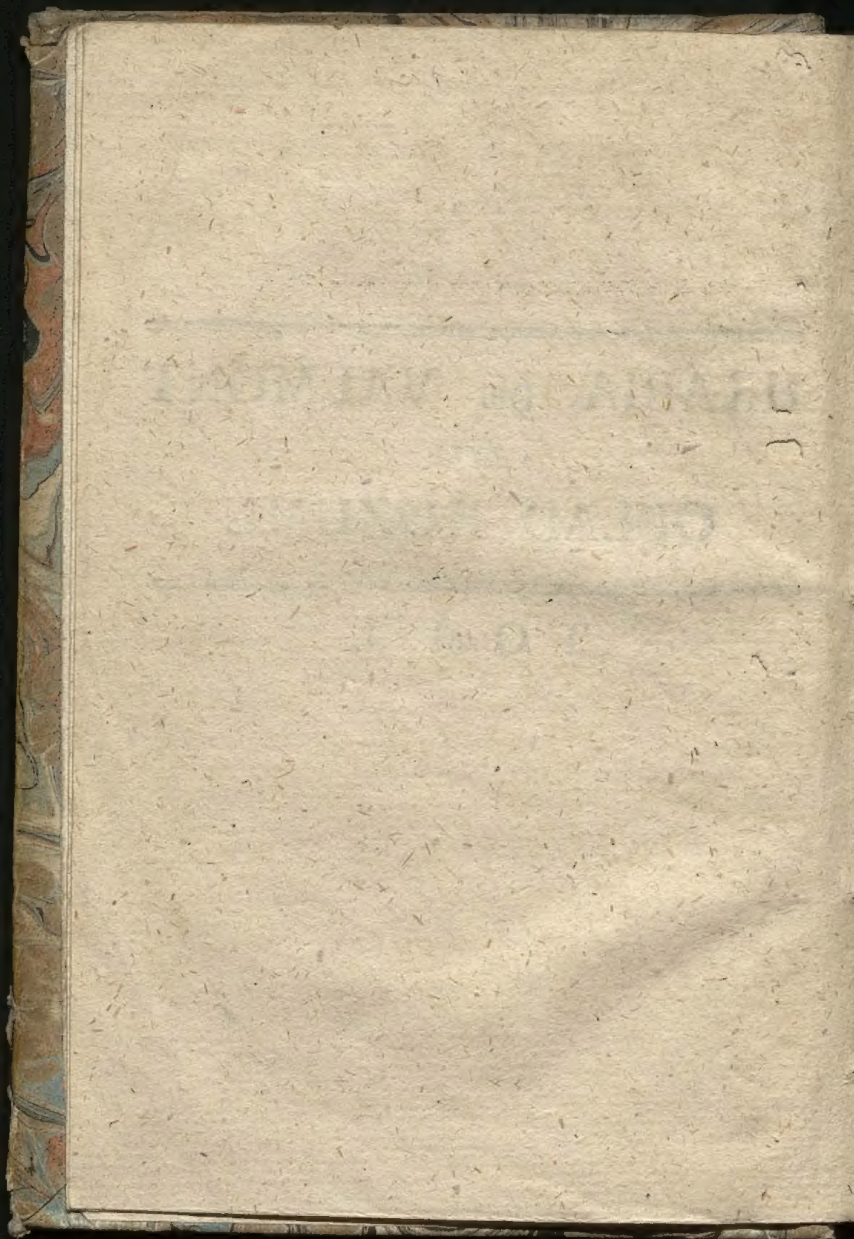
HRABIA DE VALMONT

CZYLI

OBLĄD ROZUMU

---

T O M I.





# H R A B I A D E V A L M O N T

CZTŁI

## OBLĄD ROZUMU

*Listy zebrane y wydane  
przez M.....*

*Wytłumaczone z Francuskiego na Oy-  
czysty ięzyk*

*Przez Pewną Łacną Weterankę.*

T O M I.



W W A R S Z A W I E

---

w Drukarni Nadwornej I. K. Mei

586422

I 1

Old Jac.

1869 WZ 88 \$1.00





## LIST PIERWSZY

*Margrabia de Walmont do Hrabiego y Hrabiny de Walmont. —*

**C**O za nieszczęście ! kochane dzieci, na wiernego poddanego ! co za cios okrutny na Oycę ! Król mój skazał mnie na wygnanie, y już daleko od was jestem. — O Walmoncie ! o kochana Emilio ! czy na toż was łodkim spoilem węzłem, żebym tak prędko utracił ! Coż czynić ? nieprzyjaciele moi gorę wzięli, a przeczuwania moje się ziściły. Znam Dwór, Synu mój, i to ci przepowiedziałem. Odważyć się tam sławać przy prawdzie, y pójść z nią aż do Tronu ; jest występkiem, którego Dworscy Ludzie nie darują. — Mnieysza o to ; mowiłem za ludem, za słanami, za Królem, nieczuig w duszy moiej tej podłości, żebym tego żałował.

Tom I. A

wać miał; Przecież przykro mi jest y nieźno-  
śno, gdy myślę, że moy Król, ma o mnie złe  
uprzedzenie, y że mu moję wierność podey-  
rzaną uczyniono! Ty wiesz Synu, jeżeli  
mu był wiernym; y w tym nawet momencie,  
czemuż niemoże przenikać ferca mego! cze-  
muż wiedzieć nie może, iak gorliwy jestem  
o iego chwałę! ah! jeżeli z nieszczęścia me-  
go mam iaki żal, tedy nie ztąd tylko on po-  
chodzi, żem od was, kochane dzieci, oddalony,  
ale ztąd naybarzciey, że mu już zdatnym bydź  
nie mogę, że prawdy do iego uszu nie przeszłę,  
y że go zostawnię na łup chwciwym własne-  
go Dobra, podchlebstwu y fałszowi.

Powiedz mu, moy Synu, gdy ciebie wyiał  
z tey niełaski, powiedz mu, że krew moja,  
która w krotce przez wiek skrzepnie, jest za-  
wsze dla niego, nie mniej y moie ferce; że  
moie mienie y zdrowie zniszczone, na iego  
usłudze... Ach! nie wspominay mu moich  
załug, nieprzekładay przewiązania: raczey,  
kochany Walmoncie zamilez o tym; tego od  
Ciebie żądam. Jakożkolwiekbyś nayprawie-  
dliwiey mowił w tey krytyczney chwili na o-  
bronę moję, zawszeby to wypadło, iż nad to  
mowił na twoję stronę, a barzo mało na  
moję: Mówić o nieszczęśliwym, o którym tyl-  
ko zapomnieć chcą, było by bydź zagar-  
nionym w iego nieszczęście; — Raczey moy



Synu, Już twemu Panu, jakom ja służył, służyć  
mudła niego samego, a nie dla jego Dobro-  
dziejstw: niech pozna w Synu przywiązanie  
Oyca, — wróćcie bądź spokojnym, pamiętaj  
żeś siebie winien krajowi y Emilij. —

Emilio, Walmoncie szczęśliwa para, a  
przynajmniej który na niczym nie zbywało,  
żebyś nią była, gdyby mnie Nieba były dłużej  
przetrzymać zatrzymywały; ciebie się walczą jedno-  
ścią, y nią sobie słońce moją stan nieśmiertelny,  
wspomagacie się wspólnie, serca wasze są  
właśnie zrządzone jedno dla drugiego. Da-  
łem ci, mój Synu, żonę cnotliwą, miłą, do  
ciebie przywiązaną, którą iad Dworski tego  
miękkiego świata niezaraził, która w prośbie  
szczerości, łączy do powabów urody twojej,  
wszystkie wdzięki rozumu, y gruntowność  
rozsądku; — Jest Cerką najlepszą z moich  
przyjaciół; przez twoje starania, przez miłość  
dla niej, zasłap za mnie, com winien Jego  
pamięci, na zawdzięczenie tego drogiego da-  
ru, który umierając dał mi dla ciebie. Emi-  
lio! jeżeli ci kiedy byłem niłym, jeżeli mnie  
kochala jak Oyca, nimesz weszła w związek  
z moim Synem, jeżeli niemiłem sprawić  
twoje uszczęśliwienie, dając ci Walmonta!  
Zaklinam że cię, nie dopuszczay, aby go si-  
stek zwyciężał, y odwagę jego osłabiał. W spie-

ray go przez szacunek Cnoty, którą Nieba w duszy jego osadziły, y przez miłość, którą w nim wzniecić umiałaś; na cieszenie go użył cały mocy rozumu, rozsądku, y łagodności zdania swego, bądź mu tak przyjaciółką, iak iesteś żoną: a w pośrzed niebepieczności, które grożą jego młodości, bardziey ieszcze iak twoiey, między błędami, które mu świat wyśławiać będzie, zwracay go często do siebie, do tego własnego Serca, do moich rad, y do prawdy.

Nie nie, moy Synu, nie o Emilią się lękam, lecz o ciebie. Ociec iey, taki w nią wlał rozum, iaki ia pragnąłem wlać w ciebie; nie wierzył, żeby pospolity Sposob myślenia, był dosyć mocny, do obronienia iey na zawsze od uśidlenia; nie mniemał, żeby nazwisko czci godne, religii y honoru, utrzymać się mogły przeciwko nawałnościom przykładu y namiętności. — Postawił rzecz zamiast słow, które ią oznaczają, y początki do oświecenia na całe życie obok zdań położył, bo te wprędce słabieją, gdy ich pewność wiadomości nie wspiera. . . Cwiczenie Corki jego, na mocnym gruncie stoi, bo było ważnie roztrząśnione, od pierwiastkowego iey wieku; w Emilii nauka zawsze oświecała uprzedzenia, y skłonności; niedano Jey nic zakochać, wprzód, nie przekonawszy, ią o szar-



cunku tey rzeczy, i potrzebie oney.

Tobie zaś kochany Walmoncie, niewiem przez jakie ciągle przeciwności y rozmai-tość zatrudnień, niemogłem mieć tey przyiemney pociechy, dania ci wychowania przezemnie, samego, y świadectwa przyiemnego mnie; żem w tobie jedną z naypierwszych dopełnić powinność. — Wiele kroć razy to sobie wymawiałem: — Iż co bym był mógł ieszcze dopełnić w twoim wychowaniu, ten czas Oyszczynie poświęciłem y Królowi memu. A zaśz mnie Nieba ztąd obwiniać będą? a przez to wszystko com czynił na zastąpienie mnie samego przez innych, nieznaydeż się wymowionym w twoim sercu? Przymuszony zawsze do przyięcia Urzędow, zbyt mnie uciążliwych; nie kiedy wzgrai, y rozpuścić woyskowej, nie kiedy w zamięszaniu interesow publicznych; odrywany bywałem od starai domowych; musiałem ie spuścić na innych, choćbymi były nayprzyiemnieysze; podchlebiałem sobie, że mi ieszcze przewidzie łatwo utrzymywać y umacniać w tobie smakowanie prawdy, y początki mądrości; miałem nadzieię, że złączony z tobą na zawsze, będę cię mógł oświecać w pierwszym twoim na świat wstępie, że będę twoiey młodości przewodnikiem, y że mi powierzać będziesz upodobania swoje, y wszelkie chęci.

## 6      P O R O Z R E C Z E N I E

Przygotowałem ci te w osłobie Enilii, dosyć przyjemne y czyste, żebys wżytkiem innemi pogardzał; ożeniłem cię nayprzyzwoiciej do uszczęśliwienia twego. Lecz tyle tylko czasu miałem, żem był świadkiem pierwszey twoiey miłości, y odebrał, przez ufność, kt śrąś mi okazał, dowody wdzięczności twoiej. — W monęcie: gdym twoję miał ubespieczyć poświęciłość, dzielając ją, w monęcie, gdzieś tobie był naypotrzebniejszy, widzę się z ręk twoich wydartym; zostawiając cię bez przewodnika, bez doświadczenia, przywiązanego przez stan, choć ieszcze tak młodego do Dworu, gdzie, lubo wielki przykład, z pobieżności Króla mają, Wiara brana jest za dziecinność y słabość; gdzie własne dobro rządzi umysłem y sprawy, gdzie uwalniając od prawdziwey cnoty, y honoru, byle zwierzchnia uczciwość zachowana była. — O! mój Synu, czemuż mi się przynajmniej niegodziło widzieć się z tobą w monęcie mezo wygnania, dla ostrzeżenia cię o moim wyieździe, y uśmierzenia żalu twego, dla pożegnania cię, y przytulenia do siebie, dla zalania twarzy twoiey łzami, y wyrzucia w sercu twoim ogniściego piętna, y nieczystego charakteru wiary y cnoty! nie zapominać ich nigdy, bo ci te ubespieczą pokoy y szczęście. Lecz jeżeli dopuścisz by były osła-



bione, zachwione, przytłumione, ach! kochany Walmoncie, drżę . . . . O jak wiele gotujesz sobie nieszczęśliwości! . . . Jakie palno poydzie zatym przeciwności y błędow, ! . . . . Co za przyzłość, w króla nie śniem wgłądać, ! . . . Synu moy, uśmierz żyzy moje; uspokoy trwogi, które wznieciłeś ostatnią twoją rozmową... Jakiegokolwiek będą twoje wątpliwości, zachoway w nich całe dla mnie zaufanie, otwieray serce; a wszakże tylko do Oyca mo-wić będziesz, nieznaydziesz lepszego nad niego przyjaciela. Bądź zdrow, kochany Walmoncie, nie gnieway się o moje nieszczęście. — Upadek moy więcey mnie dla was, miłe dzieci, niż dla mnie do tyka. — Zegnam cię Emilią y polecam mego Syna. —

---

## L I S T   D R U G I

*Hrabiego de Walmont do Margra-biego de Walmont. —*

Tak jest, moy Oycze, y najlepszy z Oycow, będę ci otwierał serce moje z usnością, a w wzruszeniu niewymownym, jakim iestem przejęty, niezamileżę czułości, która wygnanie twoje we mnie sprawnie — Taż to iest cnota Cnoty! też to są owoce czterdziesto-letnich zaślug, y ta nadgroda poświęconego

całego życia na Dobro kraiu, y ku sławie Króla! Toż to Pan zapomniał, co ci winien? y jego lud o tym nie pamięta? O! Nieba! wszyscy są przerażeni, y nienie mówią? Obywatel narzeka, y zostaje w spokojności; otaczający Tron milczą; lecz radość ich złośliwa widzieć się dać, choć ją pokrywają smutną postacią; a na dopelnienie szkaradności, ci sami, którym nawięcej służyłeś, gdyś był w najwyższej łasce, unikać odemnie y słowa nieprzemowią. Sam tylko Król zdać się niespokojnym y zmartwionym; twarz posępna, weyczenia rozdartnione, rozmowy niekładne; wydać, choć poniewolnie pomieszanie w Duszy Jego. — Można widzieć, że nad tobą ubolewa, że cię kocha, że utratę ciebie czuie; ale nowi posiadacze łaski, obstępnią y odrywają go od tych uwag, których obrocenia na siebie boją się. — Przytomność moja osobliwiey ich miewa, y jest im przykra, niepoymię jak się im nieudało y mnie o też przyprawić niełaskę. Dałem im sam do tego sposobność nayłatwieyszą; — Ważąc się między Prawem Natury, miłości, honoru, powinności, y tym czego pomnie ostatni list twoy wyciągał. — O! mój Oycze! pierwszy raz w posłuszeństwie tobie wykroczyłem; mowilem, upadłem do nog Króla (przecież że drżeniem) odważy-



Iem się wydać zawiśnikow y oskarżycielow  
 twoich. — Ale Król podniósłszy mnie łaska-  
 wie, więcey mi mowić niepozwolił. Ach!  
 gdybym w ten czas nie był sobie wspomniął na  
 twoię cnotę, y na ciebie! .... Dwor, Oyczy-  
 zna moja, jużby niczym nie była dla mnie. —  
 Ycoż! iest że ieszcze iaka sprawiedliwość  
 między ludzmi! y iakże, nayczystsza cnota  
 będzie bez-karnie czerniona przez potwarz?  
 y igrzyskiem zazdrości się stanie? Jakże to?  
 Bog iest Sprawiedliwy, a źli gorę biorą! Oy-  
 cze moy, wielbię zdanie, które we mnie wznie-  
 ca twoja cnota: ale przecie zważ, iak na tym  
 świecie wszystko się zdaie dziać przypad-  
 kowo. — Jeżeli przewidzenie nad ludzkie, mą-  
 drość istności przenikającej, y doskonałej wła-  
 da światem, y ten stworzyła, iakże dopuszcza  
 takie w nim bezprawia? na co ta miłość wła-  
 snego dobra, która w każdym człowieku,  
 wszystko ku sobie pociąga, y wszystkich in-  
 nych teyże poświęca? na co te grube ciemno-  
 ści, które nas czynią igrzyskiem nayszkar-  
 adnicyszego fałszu, y ten nacisk błędnośno-  
 ści, który nas wiedzie w każdą chwilę, do  
 kładzenia kłamstwa na miejsce prawdy? na  
 co te tak silne namiętności, które nas pod-  
 biają, y nie służą, tylko na okazanie ro-  
 stropnemu niemocy, y pychy iego słabego  
 rozumu: na co ta powódź niesprawiedliwości.

która ziemię siedliskiem zbrodni czyni, y mieyscem cierpienia, y biedy na cnotę? Cnota, ach! mój Ojczy; niewierzyłbym iey bez ciebie y bez Emilii. Cnota, Wiera, Bośtwo, o iak te wszystkie słowa są czer godne! lecz o iak trudne do oświecenia w nich dobrze tego, co w sobie zamyka, iak na złość oświecenia niepewne, ograniczone w tym, co nam wiedzieć naybliższej potrzeba. —

Przepuść mi iey wątpliwości, które zrodziło we mnie, pierwizę myśli uderzenie; ale to nieszczęście twoie niszczać y potwierdzać zdaie się niesprawiedliwość losu, — wylewam na łono twoie naytaємniejszye moje myśli; o iak nie iest przyjemno, móż tak być szczerem, y otwarcie przed tobą myśleć! y tać to iest rokosz życia męgo, y iedyne zostająca pociecha. — O! mój nayserdeczniejszy Ojczy, słuchay że mnie tedy, y znoś moję słabość a poprawiay moje błędy.

Zkądże to pochodzi? iezeli iest Bog, tak mądry y dobry, czyż zamyka oczy na nasze nędze, y zbrodnie? coż mówię! ieszcze raz, na co zbrodnie? toż ich niepezewidział? toż y teraz ich niewidzi? a iezeli widzi, toż nie iest na nie czułym? y nie może na koniec zabronić ich ani ukarać? z tych wszystkich myśli bądź na którey bym się zaśtanowił, wystawia mi się przepaść niezgruntowana, y niszczy



wemnie wizerunek Boga. Ale jeżeli to jest materya skażytelna, ślepa, bezwładna, która przez obrot niekończony zmięszania, z rządzenia rozmaitego, utworzyła świat; jeżeli to jest iłtość konieczna, wzruszona mocą własną w wiekach nieśmiertelnych, w ten lub inny sposób, która przylżyła do rozporządzenia, y rozwikłania tego chaosu świata; ach! już mnie nie zadziwia to złe, jakie się w nim trafia.

Takieć to myśli mnie wzruszają y przyuczą mnie może brać niesprawiedliwość ludzi za niciaką konieczność. Ślepe skutki przypadku, wzięgi nie przez nieuniknione przeznaczenie, więcej narzekania niż nagany są godne, ztąd stają się u mnie celem uzalenia więcej iak niechęci y gniewu:

O! iak ten sposób myślenia, jest różny od twoiego, ah! ilem razy słyszał cię mowiącego o Bogu, o Wierze, o Cnocie, niewiem iakaś tajemna pomyślność przyjemnym mi czyniła to, coś mówił, y podążała mnie, abym podobnie, iak ty myślał; miłoś taki dar wyobrażania wszystkieś to oczom moim y przekonania rozumu, żeś ie dał uczuć sercu memu! dziś mniey pełnawtego Boskiego ognia, któryś wlewał w duży moją, zimniejszy, spokojniejszy iak się z late, bez ciebie, (mamli że mówić) jużby n nie stał przy wierze; ale szacunek ciebie w ulżanowaniu mnie dla niey trzyma

Nie bądź troskliwym moy Oycze, oświecenia twoie mogą mnie jeszcze zmocnić y obiaśnić, ponieważ ci przyrzekam, że niezataię przed tobą moich niepokoyości y powątpiwania.

Kochana Emilia, iakby zmowiłaś z tobą one we mnie przytłumia: sposob iey sprawowania się miły, y serce przenikający, pokazuje słodycz cnoty y piękność Wiary, tak dalece, że mnie przekonywa, y nawraca tajemnie do niey, gdy mnie spor w myśli oddala, y prawie już bierze moc zwycięstwa nademną. O! iak wszystkie trudności, które rozum nasz wymyśla, słabe są przeciwko życiu sprawiedliwego, a cnota tyle ma mocy y pociągów, na wślawienie samey siebie. —

Nie poymniężkąd moja kochana Emilia tyle nabrała odwagi, ale ta dusza tak szczerą, tak łagodną, którą rozumiałbym był słabą przez wzgląd iey wrodzoney słodczy, podnosi umysł moy y ożywia; stała się mocniejszą przy niey. Mimo przywiązania, iakie ma dla ciebie y miłości dla mnie, zachowuje w naszym wspólnym nieszczęściu, tak wypożyczoną postać, y spokoyność; że y mnie ją przywraca; stan iey Duszy nie pochodzi z obojętności nieczuley y niemey, ale z wyrzucia się pokornego y powolnego, które w niedoślawności charakteru ją utrzymuje; ach! iak dobrze wypełnia twoie żądania, y iak godnie



odpowiada, twojemu w niej zaufaniu, ma sposób smucenia się bez tracenia serca, y uspokajania mego żalu, dzieląc go ze mną; o! jakie dałeś mi dobro! lecz wiele jest przeszkod, chcieć okazać dostatecznie onego szacunek. Nie małemu, już podpadłem urąganiu, dla zbyt kuśney moicy ku niej miłości.

Co zaś ciebie moy Oycze, nigdy nie sądzę, bym mógł kochać nazbyt: y owżem zdawać mi się będzie zawsze, że cię niedość ieszcze kocham. —

## LIST TRZECI

*Margrabinę de Walmont  
do Oycza.*

O! jak czuję twoje wygnanie moy Oycze! ah! iakaż to strata dla mnie! nie tyna tym szkodzić! ale ja: y moy mąż.. Znaydziesz wszędzie uszczęśliwienie; lecz my gdzież znaydziemy, tobie podobnego przewodnika? Ah! umiałam tak go szacować: czemuż nam jest odiyty w najuścińszy potrzebie! czemuż okoliczności przeciwnie, y ściśła powinność nas przy dworze zatrzymuje y broni spieszyc za tobą! —

Na twoicy ci to miłości y radach, założy-

Jam była całą szczęścia mego nadzieją; ciebie to, twoją doskonałość, byłam zaślubiła w Walmencie; \* serce moje obiegło, co w nim było dobrego, ale rozum mój przyłączył do przymiotów iemu własných, y te ieszcze na których mu zbywałaś tyś je miał nadać; Nie-ba omyliły moje nadzieie, wielbię ich wyroki nad nami.

Przecież choć mimo wolnie doznać navzajemnego wzruszania do żalu, który pochodzi z twego oddalenia, przylączając się y niespokojności mnie dręczące; a uciążliwość ztąd tym większa, że naymniey tey pokazywać muszę mężowi.

Choć mnie zmartwioną sądzi, twoim od

\* Co jest barzo dziwnego, że w żadnym Liście nie nazywa go Emilia Pan Walmont. Nie kiedy wspomina go swoim mężem. Maż zaś y Oyciec zawsze ją zowią Emilią, a nie Panią Walmontową, wszystkie te sposoby mówienia y innych wyrazów wiele, są przeciwne godności naszych obyczajów, y modzie tego wieku, ale to są rzeczy, którychśmy odmienić nie śadzili. Wszakże trzeba było zachować przecie ślady ukazujące, że piszemy o ludziach tamtego wieku albo barzo mało od niego oddalonych, a co do Hrabiny trzeba było coś przepuścić Białogłowie tak prosio y tak serdecznie kochający męża swego.

## R Ó Z U M U 15

nas oddziałem, wnosi sobie, żem spokojna; więcej mi przyznaie mocy, niż się ia na nią zdobyć, y on iey mieć może. Usiłuję nie iako, w tym go uwodzić, żebym niewzmagala w nim żalu, y dotkliwosci, niedodawała smutku; pokazuję mu zwierzchnie ukoiony umysł, którego nigdy wewnątrznie nie znayduję; Ah! gdyby w moim czytał sercu? ale miał by mi za złe moje niedowierzanie, y moje boiaźni. Y komuż ie powierzę? komuż wynurzę serce moje? Tobie narukochanśzy Oycze, tobie, którego kocham, y od którego tak kochana iestem, iak gdybym od niego wzięła życie, tobie, który iestem zmo-cnicieciem moiey słabości, przed którym nic ukrytego nigdy nie miałam, któremu powierzyłam, pierwszą skłonność chęci dla Wal-monta, daleko prędzey niż mi wolno było iemu ją dać poznać; a czemuż bym się bać miała, przełożyć ci moje twogi, gdy ostatni list twoy dowodzi tak wyraźnie, y tak dotkliwie miłość twoię, przychYLENIE się do moich nie-spokojności, y już mi zapowiada, że one po-dzielał?

Tak iest Oycze mow, wyiawię przed tobą tajemnicę, którą radabym była y przed sobą ukryć; . . . O! Nieba, Walmont już dziś nie iest tym, czytn był dla mnie. Nie mówię, że mnie nie kocha; Ah! same powątpiwanie,



stało by mi się nad śmierć okrutniejszy; ale miłość jego dawniej tak żywa, y tak zazdrośna z mocy czułości, którą w nim znasz, przymus mu, y pomniejszanie sprawuie, prawie równie odemnie słoni, ile mnie szuka, po kilku mieśieczney tak piękney iedności, wślydzi się pokazać, że mnie jeszcze kocha; już tylko potajemnie śmie to okazywać; przy świadkach pozor bierze oziębłości; jeżeli zaś nie iakie daie mi znaki miłości, to tylko te, które, od niego wymogę, albo się zdarzą mimo wolne iemu; wierzyłżebyś temu? od czału twego oddalenia, wcale różny od siebie, dawał mi nauki swobody, wolności, y sposobu życia podług świata; mnie, którey serce innego nigdy nie będzie znało nad ten, żeby wszyscy widzieli, że go kocham. O! Boże! czyliż trzeba, żeby miłość moja stała mu się ciężarem? y będąc odtąd musiała ją ukrywać? nie, nie, niech sobie podchlebia, żeby mnie pod tak ostre podbił prawo, raczey prędzey dozna co mnie to kosztować będzie; ah! to wszystko, co mi przypomina naszą iedność, y uczynione między nami święte związki, iak odżywia we mnie tętkliwe uczucia, y tę słodycz czystą, że nigdy nie będzie w mocy moiej tę w sobie przytłumić. Znać niemusi wiedzieć, iaką ja doświadczam przyjemność

przyjemność, że noszę imię jego y że pamiętam w każdej chwili, iż mnie Nieba iemu za żonę dały.—

Ale dopiero połowę mojej odkryłam tobie tajemnicy, reszta, to, czego się sam zdajesz lękać, y przewidywać, y co mi jest nayniebezpieczniejsze do powiedzenia tobie, y naywięcej mnie trapiące. Oddaę sprawiedliwość Wal-montowi, serce jego jest nad zamiar dobre, tkliwe, y czule, żeby nie miało obronić rozumu jego od zarazy zwyczajów, y uprzedzeń światowych, gdyby zdrażliwy przyjaciel nie używał wszelkich sztuk, y umiejętności, na uwiedzenie go; znasz Pana Lausane, ale nie tak tobie iak mnie jest znaiomy: ten Człowiek ze wszelkich miar przyjemny; Człowiek naywiększej wziętości, którego biorą za wzor u Dworu y w mieście, którego we wszystkich społecznościach żądają, do którego wszyscy się wiążą, o którego błogłowy się ubiegają, y zwycięstwo jego nad sobą mają sobie za zaszczyt; Człowiek ten, który iednak podług okoliczności, y gdy tego widzi, potrzebę, umie wziąć wszelaką na siebie potłać, przychylić się do każdego, y podległym być wszystkim zdaniom; który przed tobą niewydał się z tym że utracił wiarę, ani wyrzekł się iey początkow, zdiął wcale zało-

nę w oczach Walmonta y dał mu poznać zupełnie, że jest niedowiarkiem.... W mojej nawet przytomności, niewysfrzegał się tego y w tych dniach jeszcze, pod pozorem uchylenia nas obojga od uprzedzeń; bezbożnik, miotał pod nogi prawdy naygodniejszy cześć; — iam się na to obruszyła, ale Walmont nie dosyć: Ruchał, bronił, choć słabo, sprawę wiary, y Boską; wkrótce potym usmiechał się, y zdał się sobie czynić igraszkę, z mego uwartwienia, te gdy gorę wzięło mimio prawo włożone na pleć moję ładziłam, że mi należało przetrwać milczenie: uczyniłam tak, może ze zbytnią zwyczajnością; ię bowiem takie bezbożności, przeciw kłótni powstawać trzeba, y niegodzi się ich kłótnią zinną słuchać. — Mówiłam z prawdzie z zapaleniem, ale z dokładnym ciałem, zdać mi się dowodzeniem; żeby Lauzana zmięszczać, gdyby to być mogło; Walmont sam przy mnie sławał, y zdawał się tym więcej być zmocnionym. Lecz: o iak miłość własna słabo nas trzyma, przeciw względom ludzkim y bojaźni posłuszeńsk! nadto dobrze poznał Lauzan słabość jego, żeby nie miał się użyć: wziął przed się sposób żarcików układnych, y dowcipnych, które iak na niezczęście, wybornie umie; dawał przytomowki, n głowi memu, y mnie, z taką udalnością, żebyśmy y się nasłuchiwali, y zanie; prze-



## R O Z U M U

śladował moję żarliwość, która prawda nie  
co z popędliwością byłałączona; więcej ie-  
szcze nęgrał się że ulega Walmont swoiey  
żonie, y z iego pierwłzego zaśczerpienia, iakie  
wziął od mamki, y nauczycielow; tak wyno-  
sił tych ktorých zowią mocne roznmy, y tak  
wrażał w niego borażń, że przy nich słabość tyl-  
ko y ograniczenie, rozładku twego pokaże; rze-  
ką, mowił on, że podległy zawsze ślepym u-  
przedzeniom, niema nawet mocy powątpie-  
wania o nich. Nie trzeba było tyle na podbi-  
cie Walmonta; pierwszy raz widziałam wsty-  
dzącego się tego zdania, którym się dotąd chlubił.  
Od tego dnia przykował się niewolniczo  
iak do tryumfalnego wozu swego niegodnego  
przyjaciela; zapatruił się na iego nauki, naśladowie  
go, u szędzie z nim bywa, y powierza mu wży-  
skich swoich zamiśłow, a te są na nieszczę-  
ście! że się stara o swoje wywyższenie; bo  
nieśfety! nacisk chęci w sercu iego się rodzi;  
a wziętość y łaska wzmagaiać się dla Lauzona  
u Króla, wystawiać go przednim za człowie-  
ka wielkiey wagi; — Potrzeba widzenia się  
z sobą codzienna, przez równość obowiązkow,  
których dopełniać winni, umacnia przywią-  
zanie między niemi, tak dalece, że mi inż  
prawie niepodobna widzieć Walmonta, bez  
przytomności Lauzana. — Wnosz sobie,

Oycze, moje udęczenie ; Lauzan, nieomylnie zgubi mego męża. — Jego to zapewne sprawa, że stałość miłości dla mnie, bierze już za słabość; y oświadczenie mnie iey za osobliwość dziwaczną. A tak bez wiary wco się obroczą obyczaić; y gdy ledwie tleie w kim boiaźń Boga, gdy wiernym bydź mu przestaie, iakże może bydź wiernym ludziom? Ah Walmont, nigdy szczerze nie rozważał, świętości wiary, którą wyznawał; postępował w niey tylko iak ze zwyczaiu, ale niepoznawał gruntu oney. Teraz czyta, pożera wszystkie Książki, ktorych mu Lauzan użyca, przeciwnych iey prawdom; chwytasie wszelkich zarzutow nie nauczywszy się dowodow, na ktorych się zasadza, a chcąc się obronić od tego, co oni nazywają prędkowiernością, stanie się osiarą, nayokropniejszego uprzedzenia myśli. Już tedy na przyszłość niemam widoku, tylko okoliczności przerażające; drzę o Walmonta, ktorego zbawienie tak mi iest drogie, y ktorego cnota, stałość szczęścia iego czyniła; drzę i o siebie samę w pośrodku niebezpieczeństw, na iakie będę podana, y szturmow, ktore zewsząd na mnie bić będą; lękam się wszystkiego od Lauzana, bo mi iest ze wszech miar pedeyrzany; postępk iego y mowy, zdaią się z miernic do iakiegoś celu ukrytego, ktorego nieśmiem dochodzić; boję się, że mi się tzeba

będzie bronić, razem przeciwko przychylności, którą mi od kilku dni oświadcza, y przeciw nienawiści którą wemnie wznieca. A zaś serce moje jest utworzone do nienawiści? Wielki Boże, który widzisz moje trwogi, y słyszysz ięczenia y proźby, uchoway mnie od takich chęci, które by były z twoją obrazą; powoduy młodość moję, oddal złe, które przewiduję; a jeżeli obłąkanie mego męża ma zasmucać moje serce oddaleniem się iego od Ciebie, ah! niechże moje cierpienie dosyć czyni za niego! odbierz mi życie, a odday mu wiarę. —

A ty moy Oycze, moja iedyna ucieczko po Bogu, uśmierz moje boiaźni, umocniej słabość, oświecay mnie, oświecay syna; zachowaj on zawsze względem ciebie ufanie, y miłość, boś ie umiał w nim zaściepić, y nie będzie się wstydział poddać się twemu światłu: co do mnie, ah! czy będziesz ieszcze chciał mnie posłuchać, y czy teraz będziesz sądził wemnie dosyć mocy rozumu y roztropności, żeby na niego przestawał! Dajże mu tedy wyrozumienie ięzyka prawdy; a ia starania przyłożę przez moje posęпки, żeby ją zakochał.

Niewiem co mogł do ciebie napisać, ale znowego uderzenia, którym go widzę tkniętym, y ufności, iaką ma w tobie, wnoszę, że



nie co musiał ci dać poznać swoy sposob myślenia. Użył tego dobrze, a niech nie wie, jeżeli bydź może tego, com ci teraz wyraziła. — Otwartość iego w powierzaniu się tobie byłaby urażona, gdyby mniemał, że ją kto uprzedził. Przetym niespokoyności moje o niego, może by go rozgniewały; a jeszcze mnie dosyć kocha, aby miał chcieć, żebym się bała, iż mnie kiedy przestanie kochać. —

Czułość iego na twoie nieszczęścia, zawsze jest iednostayna; y toć mnie przynaymniey w moim zasila umartwieniu, że do mnie nie kiedy przychodzi szukać ulgi. O! moy Oycze! zawsze jesteś między nami; jesteś słodczą naszych rozmow; y nieczujemy większey rozkoszy, iako gdy mówim o tobie. Ah! czemuż Niebo, które nasze skłonności tak dobrze dobrały, nieprzeznaczyły mi trawić dni moich, do końca z tobą! Oddalony od swoich dzieci pamiętay zawsze iak mocno kochają cię y nie stygnij nigdy dla przywiązany Emilii. —

P. S. Panna Senville jest teraz unnie, czegom dawno żądała. To kochane dziecko przywiązuje mnie przez swoy sposob myślenia, y nieszczęśliwość stanu; bawi mnie przyziemnie, y często rozrywa w moim umartwieniu, żebym na iey dolegliwości czułą była.

## L I S T   C Z W A R T Y

Zbyt ieś się dokończył, kochany Waimon-  
cie z mego oddania y utraty łaski ; uwaga  
nad moim nieczęściem unosi cię, y powiększa  
w oczach twoich nieprawiedliwość mnie wy-  
rządzoną. Czuwaj Twoją czułość; ta jest gło-  
sem natury, y skutkiem przywiązania ku  
mnie. Zważ, przecięż, żeby niepochodzi-  
ła z umysłu zbyt żywego, duszy zbyt wynio-  
słej, y żeby cię samego nieuczyniła niespra-  
wiedliwym względem twego Króla y Ojczy-  
zny. Pan niemoże wszystkiego rozstrząsać y o  
wszystkim widzieć, a gdy każdy Człowiek jest  
podległy uprzedzeniom y błędom ; czemuż-  
byś chciał mieć od tego wojnych Królów ?  
Lituj się nad nimi, mój Synu. Wurz-  
dzie tak wysokim, w którym ich Nieba osi-  
dliły, niemogąc wszystkiego dostrzedz  
przez siebie samych, czyliż się dziwować,  
że choć nie chętnie polegają na poradcach,  
którzy ich oszukują, a przy tylu słusznych  
przyczynach sądzenia źle o ludziach, że  
wmięzają niekiedy niewinnego z winnym?

Co się tyczy Obywatela, coś chcesz, żeby

czynił? ięczyć tylko y milczeć powinien. Cożby mógł więcej sobie pozwolić, żeby się nie stał niewiernym? y czegoż od niepo nadto wyciągać mamy, chyba żebyśmy same bydy chcieli niewiernemi? Oczywista a zaś niedofyć nadgrodziła za nasze usługi, gdy ie przyiąć raczyła? rozumieszże, iż sie iey możemy doswć wypłacić.

Ciebie to, Walmoncie, podług twoich narzekañ słusznie by napomnieć można o niesprawiedliwość; y nie czekając dłużej, znieś, że ia sam na moment, żalić się na ciebie będę. Cożto? Synze moy odbiera mi iedyną ucieczkę y pociechę nayprzyjemniejszą, która zostaje dla nieszczęśliwych! w moim ucisku, wznosiłem oczy ku Niebu y mówiłem do siebie! iest Bog Swiadek moiey niewinności; y byłem pocieszony! „ iest Bog, który dopuszcza niesprawiedliwość ludziom, a sam iey nieczyni! „, który dla mnie potrafi ztąd naywiększe wyprowadzić pożytki! który prędzey lub późniey osądzi moię sprawę! który pomiejsza zamyśły złych, y odda mi słowicie za moie poddanie się y cierpliwość. A teraz co chcesz bym mówił? co mi przelożysz, żeby mogło nadgrodzić pociechę, ktorey mię pozbawiasz?

Jeżeli się wżysko ślepym dziecie wyrokłem, iuż tedy niczego oczekiwać niemam



tylko od losu! więc na ten przyjdę okropny przypadek, że mnie tylko samemu na zawsze zostanie wiadomość, że byłem niewinnym? nie-że tedy niezastąpi straty, którą kto raz ponie- sie? umartwienia, iakieś zdarzają, nie będą tedy, iż tak rzekę, tylko źródłem ucisku y żalu? Cierpliwość nasza będzież próżna? y często bez pomocy od ludzi? trzebaż iey te- dy szukać w samey tylko rozpacz? to jest, że kiedy sobie obiecywać niemogę żadney dla siebie (sprawiedliwości, już przeto skazujesz na starość nieszczęśliwego Ojca twego, żeby zstąpił do grobu, nie tylko bez czci, ale y bez nadziei.

Trapiąca nauko! czy ty z rozumu, czy z cnoty pochodzisz, a na co mogłabyś się przy- dać, tylko na ubespieszczenie złych? lecz, Synu moy, niechcąc wchodzić z tobą w przepaści Methafizyki zbyt ciemne ( a ), powiedź mi przecie, ( bądź iakie jeszcze chcesz mieć we- mnie zaufanie, odwoływam się w tym razie do twego światła ) powiedź mi, na jakim gruncie stałym mogłabyś wierzyć, że materya y hazard sam, przez konieczność nieszczęsne- go wyroku, świat utworzyły: bo cię tu cała natura przekonywa o fałsz.

A zaś nie widzisz, że w twoim układzie konieczności, wszystkie rzeczy byłyby nieodbi- cie potrzebne? niemogłyby być inakże, iak są;

niemogłbyś ich nigdy poiąć; y one brać za przypadkowe y bydź mogące; ( b ) gdy ruszanie się jest właściwe materji, mniemam, że ta spokojna, byłoby rzeczą przeciwną; że wszystko będąc potrzebne, y potrzebnie czyni jest, każde istnienie nie byłoby spójne do mniey lub do więcey; że przez moc nieodporną każde ciało miałoby zawsze równą część wzruszenia, y każde wzruszenie równe sprawowanie; że udzielanie się wzruszenia y mocy, choć zdrożne w twoim ułożeniu, powinnyby przynajmniej czynić się podług uślaw potrzebnych, a uślawy ruszania nie są niemi?

Śluchay co o nich mówi uczony Leibnitz: „ Dośzedłem, że uślawy ruszania, które istotnie się w naturze znajdują, y są sprawdzone przez doświadczenia, niemogą bydź rzeczywiście dowiedzione, tak iako podanie Geometryczne, ale też niepotrzeba, żeby były. Nie wcale one wynikają z początkow potrzeby, ale wynikają z początku doskonałości y porządku oney; są skutkiem wybrania y mądrości Boskiej.

Te uślawy pokazać mogą w wielorakim sposobie, ale zawsze trzeba wnosić coś takiego, co nie jest koniecznością nieodbitą Geometryczną; tak, że te piękne uślawy są dowodem przedziwnym istności mądry y wol-

ney, przeciwko porządkowi potrzeby konieczney y dzikiey Strabona y Spinozy.,

Lecz powiedz mi jeszcze, kochany Walmoncie, jeżeli materya, iaka przez ślepa potrzebę utworzyła Świat, zkąd że ci te wyobrażenia y zdania przysły tak przeciwne ich początkom, a tym samym niepodobne, aby z nich pochodzły; iakoż się znajdnią w tobie, y tobie podobnym, te znajomości, własność roztropności, przewidzenia y wybrania, które są przeciwne układowi nieuchronnym? iakoż bydź może sumnienia niespokojność, prawa moralne y powinności wrodzone, czule u wszystkich ludzi? iakoż jest pod władzą potrzeby konieczney, zdanie wewnętrzne y wyraz wolności? co mówię? wyszedłszy z materyi, mógłżebyś myśleć? a Loke (c) który nie śmiał rozstrząść, jeżeli Bóg niemógłby dać materyi własności myślenia, a zaż nie zaczął od utrzymywania, że jest nieposobną myślenia przez siebie y że sobie tego dać nie mogła co sama niema? a przeto, moy Synu, co za przeciwieństwa z naturą, y rzeczami, iakie są w sobie (d).

Lecz na koniec, jeżeli to przyczyna ślepa Świat utworzyła, zacoż wszędzie umiętność y mądrość? zacoż związki tak oczywiste w stworzeniach, które go składają? za co porządek w rzeczach, czucia w duszy twoiej, przez

które wszystko odkrywasz, obeymuiesz, y zadumiewasz się. Niezakładam w rzeczach tych związków; nieprzywłaszczam im ich; iednak są mimo more poięcie y moię wolę.

O moy Synu! uważay Świat, w którym żyiesz, z ktorey kolwiek strony obrocisz oko, we wszystkim, y w częściach, a zaż nieznajdziesz porządku y związku? Każda rzecz wyraźnie jest zrobiona jedna dla drugiey: Ziemia, Niebo, Morza, żywioły y czasy, wszystko się wiąże y łączy, wszystkosię przykłada do znoszenia się wszystkich istot? zastanow y tu myśl, że umiarkowania nierozciągają się na ten tylko sam Świat; ale ieszcze obeymują nieograniczoność innych, y zbior tych ciał niebieskich, ktorych rozległość niezmierna, y wielkość przedziwna wycięcza rachunek naybiegleyszych dowcipow.

Te gwiazdy, które nad naszymi krążą gwiazdami, tę okręgi świetne, które iasnieją na firmamencie, tę Światy posłane wszędzie z taką wspaniałością y blaskiem, składają porządek zupełny, w jakim wszystkie ciała wspierają się iedne drugimi; y udzielają sobie wzajemnie obrotu, gdzie wszystko się trzyma, y przez powszechną ustawę użycza sobie mocy zobopólney, y jest podległo zobopólney władzy. Jeżeli porządek, jeżeli umiarkowania, jeżeli związki uchybią wiednym z tych ob-



szernych ciał tak ściśle spoionych y tak potrzebuie złączonych, reszta układu obalasię ( f ), bo tu Walnencie, umiarkowania są niezamierzone, y związki nieskończone.

Teraż zaś, moy Synu, od nieskończenie wielkich, zniż się do nieskończenie małych. Z pomocą szkła zwiększającego, uważay tę robaczki ( g ), które millionami razy mnieysze są od ziarna prozku, że mają głowę, gębę, oczy, y w tych oczach żyłki, muskuły y żrzenice; mają żyły, ślucho, pólśowe, oddechowe, w tych żyłach mają krew, w tych żyłach duchy, tę duchy ożywiające mają członeczki, te członeczki otworysłości, te otworzysłości są napelnione cząsteczkami, z których każda ma swoy kształt, łamie się, y dzieli na naymnieysze części. Z tych niezłączonych części, których żadna moc rozumu niedoydzie małości, tworzylię w naywłaściwszym składzie stworzenie żyjące y ruszające się. To stworzenie ma pokarm sobie własny; ma swoy chylle, wilgotność, żnie, trawi y oddaje żywność iak inne ciała; ma bieg w krwi, płodność y te wszystkie skutki, które są dziwem natury y świadectwem nieprzekonanym rozumu; mądrości y wszechmoeności Stworey swego.

Jeżeli chcesz widoku bardziey pod zmyśł twoy podpadaiącego, wybierz moy, Synu, z tych, które cię otaczają; albo jeżeli wolisz,

węz ie losem, y roztrząsaj. Ptak krory lata,  
 Ryba ktora pływa, paiać, ktory snuie, pszczo-  
 la ktora ma swoy rząd y swoje ustawy, ro-  
 baćstwo dowcipne, ktore obrnysła z taką prze-  
 zornością żywność dla siebie y mających się  
 wylądź, gąsiennica czołgająca, ktora się prze-  
 mienia w naylepszego motyla, ziele, ktore się  
 krzewi, krzak, ktory rośnie z pomocy wilgo-  
 ci żywiącey go, nasienie, ktore ziemia na swe  
 przyimując łono oddaje z setnym pożytkiem.  
 pesika, ktora dla twego używania staje się drze-  
 wem, kwiatem, owocem; lepianka ruszająca  
 się własnego ciała twego, ktorey Galienus nie-  
 mógł wyobrazić składu, bez okrzyknienia się  
 w zaięciu jakim był przerażony, y zaśpiewania  
 naypiękniejszego Hymnu ku czci Bostwa;  
 każdą część natury, każdą istność, rozstrząsaj  
 według nayostrzejszego prawa; uważaj ich  
 skład, ich koniec; wszędzie, moy Synu, wszę-  
 dzie znaydziesz rząd; y będziesz nad nim u-  
 niesiony. Obaczysz, że w naylepszym kwia-  
 tku, naymniejszym listeczku, naymniejszym  
 piorku, Sprawca wszech rzeczy nieopuścił  
 właściwego połączenia między sobą części (h)  
 obaczysz, że kunszt zawsze jest niezgrabny  
 przy naturze; i) że ten kładąc pod rozrządek, po-  
 każe się niedoskonałym, a im więcej się po-  
 znaie dzieło drugie, tym więcej się odkrywa,  
 piękności y doskonałości: Obaczysz wcałym  
 Świecie ułożenia rzeczy bez liczby, ktore są

czynne pod wagą y miarą, dla sprawowania skutków przewidzianych y przeznaczonych ; a zdięty podziwieniem, zawołał z Popem Filozofem Angiel: porządek jest pierwłą uślawą Nieba „

Niemowże już więcej, Walmoncie, że się wszystko od wzruszenia y losu stało : w niezmiierney liczbie tulzania, w opak liczby niezmiierney związkow, w czym wszyscy pokazuie się przezorność y mądrość ; o moy Synu, nieznaydziesz y jedney rzeczy przeciwko nieskończoności ; y po tych wszystkich twoich przewagach, bądźcież zawsze zniewolony przyznać, że jest nierozumna klasa porządek y mądrość jedynie na skutkach lotu (k).

Y tak, moy Synu świat jest Księgą otwartą wszystkim ludziom : a jeżeli wszyscy w niej wyczytać nieumieją trwania istności naywyższej, wszyscy przynajmniej to znajdą, choć poniewolnie, w uczuciu serca swego.— A z kądże pochodzi, te czucie Bostwa, tak wrodzone, że jakkolwiek wybieg wynaleziony był na zabicie go, głos tajemny y mimo wolny fałsz mu zawsze zada w przeciwieństwie nam samym ; tak zaś ten głos stały, tak powłóchny, że naygrubsze narody. y naydzikłze, choć go nawet szpecą, przecież się zgadzają w uznawaniu Bostwa? z kądże pochodzi, gdy na koniec niemasz skutku bez przyczyny, że tę

ezucia wzięte w naturze, niemoga mieć tylko Sprawcę samego teyże natury za początek?

Zkąd że ci ieszcze przychodzi, kochany Walmoncie, ta tak wspaniała, tak szlachetna y tak piękna myśl, która cię tak mocno wynosi nad ciebie samego y nad to, co cię otacza; wyrazu nieskończoności? rozum twój sam niemógł wymyślić; y zadziwia mię, iakoś go mógł pojąć: nic skończonego dać ci tego nie mogło; a przecież jest w tobie, iasnie to poznajesz—Wystawię ci rzeczywistość całą y dokładną, istność nieskończoną, którą nic niepodziela, którą nic nieogranicza, którą nic niezamyka; która jest iedna w każdym czasie, y na każdym miejscu; albo raczey która się nieściąga ni do miejsca, ni do czasu, ale przez swoją nieograniczoną obfiterność otacza ie, niebędąc od nich utworzona, ani zamierzona, wszystko to nieskończenie przechodzi. Wszak rozcznajesz tę myśl wspaniałą, rzetelną y nieodbitą, od wszelkicy istoty mającey koniec, y od tey rzeczy, którą zmyśl poymnie, choć nieokryśloną, a choć ci się zdaie dziwną, rozcznajesz, ią wyznaczasz co iey jest przyzwoito; iako też wyłączasz z naywiększą ufnością to wszystko, co nie jest przyzwoito; nie mięszał z inną rodzaieu nieskończoności, tak niewłaściwie powiedzianego, w którego zamierze

myśl



myśl uślaie, ale rozum go, dosięga— Ta myśl, która cię zadziwia, która cię w własnych oczach twoich wyniszcza; odpowiedź mi, mój Synu, z kądżeś ją wziął; (m) jeżeli nie mała jest ciśwa nieskończonego, doskonałego prawdziwie nieskończenie, któreby ci ją dała; gdyż skutek nie może być wyborniejszy nad przyczynę, y nie może się znać w jednym, tylko to, co się w najwyższej dobroci stopniu znajduje w drugim.

O nieskończony! o mój Boże! który się stałeś przytośnym rozumowi memu, gdy cię pojmuję, ah! jak niewymownie uwielbiam Duszę rozmyślającą o tobie! jako iey dałeś szlachetność y pociechę, nawet gdy w tych wysokich y wspaniałych myślach przymuszaś ją do wyznania przed tobą swej podłości y nikczemności!

O Walmontiel! nauczony przez wyobrażenie najjaśniejsze pojęcia twego y przez najczystsze światło rozumu, przekonany uczuciem twego serca, wpośrodku tej powłocznej jedności, y zgody wszelkiego stworzenia na ogłaszanie ich Sprawy, chciałżebyś zostać prawie sam, którybyś się odważył nieuznać go?

Nowy Tytanie, szturmując do Nieba, niebałżebyś się być przywalony ciężarem Święta?

Ah cożby ci ztąd przyszło gdybyś Bogu ode  
mówił hołdu powinnego? nie jesteś złym, y ni-  
skosztowawszy nieszczęśliwych owoców zbro-  
dni, straciłbyś naywiększą słodycz y przyie-  
mność nayśłotniejszą cnoty — Natura, sta-  
wiży Cię dla ciebie głupią y niemą, iużby do  
twego rozumu ani serca niemówiła, iużby ci  
niedała słyseć ięzyka tak wzruszającego, kto-  
ry pomnaża uczucie z widoku dobrodziejstw.  
W tym ciemnym rozmyślaniu twoiey nie-  
bezpieczney Filozofii, świat by ci iuż nieofia-  
rował tylko śmieszne chaos, czczość szkara-  
dną, y milczenie wieczne, —

Niemając początkow wspólnych, które-  
by Cię wiązały do wszelkiego stworzenia,  
Dusza twoja prawie nieczuła na wszystkich,  
tylko na siebie, w krotce niewidziałaby tylko  
siebie na Świecie: Suchość y nienżytość  
Egoizmu wzięłaby w tobie miejsce czułości, a  
ieślibyś szukał ukontentowania, ah! Synu mój,  
zamieniłbyś te w fałszywe, y okrwiliłbyś  
w brzegach zbyt szczupłych, ukontentowanie  
prawdziwe. —

O! ty, który ieszcze masz duszę tak prawą y tak  
czyste obyczaje, pamiętavże, kochany Walmon-  
cie, że iużbyś nie miał w skutku żadnego prawidła  
którymbyś się rządził w obyczajach! Znamość  
sprawiedliwości, poczciwości, które czynią  
Człowieka godnym czci u siebie, niczymby

## R O Z U M U 35

inż w oczach twoich niebyła, według twego układu, że co powszechność wolno czynnie ułożyła ku swemu dobru, to osobistość odrzucić może. \* Cnota czczy y bez sławy, niebyłaby inż tylko szalonym zapędem rozumów słabych; zbrodzeni szczęśliwy y gorętni, miałby przyczynę winizować sam sobie; a występki niebyłyby tylko w niedokazaniu swego— Nieśluszenie więc żaliłbyś się, gdyby ci wydarto żonę, y majątek; Prawo jedynie wzięte w naturze, jest prawo mocniejszego. (u)

Takowe wnioski sprzeciwiają się rzetelności twojej, przerażają Cię, y serce twoje ich się wypiera, ale są prawdziwe, Walmoncie, y jeśli twój rozładunek je odrzuca, niechże pozna, iak jest przyzwoita odrzucić y ich początki.

Odkładam napotym odpowiedź na trudności, które mi zadaiesz; dla twego dobra wkrótce je rozwiązę —

C i

---

\* Powiedział ktoś barzo rozsądny „Boję się Boga, a po Bogu takiego, który się go nie boi „ Rousseau mówi, nierozumiem, że by kto mógł być cnotliwym bez Religii, miałem ja tę myśl przez czas nie mały, ałem poznał że fałszywa „ *Listy Jego o widowiskach.*

*Przydatek do czwartego Listu.*

Złe moralne przestrasza cię Walmoncie, a z stanu teraźniejszego Świata, rodzą ci się wątpliwości, które cię trapią \* „Jeżeli mamy w nas wyobrażenie sprawiedliwości, czemuż tak mało jest pocziwość i w ludziach? czemu najwyższa istność maiega nad nami władzę, gdy jest sama sprawiedliwa, dopuszcza, żeby cnota niekiedy była nieszczęśliwa, a złym się powodziło? czemu namiętności, błędy y zbrodnie:.. czemu?... „o mój Synu, jeżeli ważył się badać o wszystko istności nieskończoney, która cię stworzyła, przyznaię, że twoję czemu; nigdy końca mieć niebędzie.

Pytają się więc, czemu sam nieieśles nieskończonym, żebyś to zrozumiał? czemu ro-

---

\* Choćby też złe, iakie nam się w tym toczącym się świecie okazuje, wzniecało niewywikłane zarzuty; cożby zatym poszło; Oto że w tak wielkich rzeczach nie możemy sobie pochlebiać, aby wszystko wiedzieć, albo wyluszczyć; dośyc, dla duszy rozumney, aby polirzegła prawdę na najsilniejszych dowodach wspartą, nieuważając na trudności, które iej zarzucają, inaczej naygruntowniej cowiedzione prawdy, ieszczeby dotąd niepe-wnie były.



zum ograniczony, ta słaba cząstka całości niezumierzoney, nie może obciążyć tych wszystkich związków? czemu Bóg nieuczynił z ciebie czystego Ducha, Anioła, tylko Człowieka? niedołączyćże na tym, że przez głos wszelkiego stworzenia uczy cię o sw. i n. iestestwie; że to w gruncie serca twego opowiada; że się we wszystkich sprawach swoich okazuje; że to dzieło dniowi podaje, y noc nocy? niedołączyćże na tym, że cię uczynił sposobny do poznania siebie? a czegoż ci więcej potrzeba do wielbienia go? Słońce, które cię oświeca, czyż straci u ciebie swoją ilość, że się chmurami okrywa.

Lecz trzeba, Walmontowi, odpowiedzieć dokładniejsze, y duch, który rozmawia Bogiem, nieprzeżłanie na mowie tak upokarzającej. —

Otoż, Synu, słuchaj y chciej mi wzajemnie odpowiedzieć. Jeżeli Bóg mądry y doskonały stworzył Świat, na jakież go koniec stworzyć mógł, tylko na koniec godny siebie? a jakież inny koniec godny Boga, jeżeli nie Bóg sam? dla siebie tedy Bóg wszystko stworzył; to jest dla okazania swoich doskonałości, y odbierania od stworzenia Chwały sobie winney, ale czy może być chwala dostateczna, czy, może dla istności naydoskonalszey, wszystko obeymniać y mądry, byź hołd prawdziwy, jeżeli ze wszech miar iest niewolny y przymuszony;

jeżeli się nie oddaie przez wolne zdanie? wymyśl ku chwale naywyższego Władcy, nayozdochnieyszy Dwor, z iakiego bądź ieststwa, wysław sobie Świat złożony z stworzenia naydoskonalszego, który by ze stopnia na stopień podnosił się, że tak rzekę, aż do naywyższej istności; niech dochodzą wyroków mądrości Jego, niech mierzą skutki wszechmocności iego, rozważają go w samym sobie, a w zachwyceniu naywyższym, w zajęciu nayprzyjemnieyszym, niech go wychwalają, błogosławią, kochają y iemu służą: Coż to jest, moy Synu, w oczach naywyższej Istności, ten Świat nowy, tak wielki, tak doskonały y czysty? co jest w istocie, jeżeliby miał być zawsze bez mocy obierania y wolności? co byłby taki Świat, tylko Posąg, kierowany przez sprężyny konieczne. Ah! w takim razie sam bym powiedział: „Szlachetne y ogromne stworzenia, Duchy Niebieskie, istności szczęśliwe, trzymajcie sobie wasze okazale pierwszeństwa, a ja niech będę przy wolności „służyć Bogu, kochać go, iak ią pomyię ile „jest godzien.

Tak jest, Synu moy, to jest zdanie, które mi radość y rokosz sprawuie; y nigdy się nieznayduię szczęśliwszym y więkłym; iak przy nim. Bóg sam nawet niezdałemi się nigdy tak szczerze istnością naywybornieyszą, iako gdy-

się ku niemu wznoszę, v mówię „ do niego :  
 „ moy Boże, kocham Cię. czczę Cię, a lubo  
 „ jestem słaby, lubo otoczony powiabami,  
 „ które ci wydzierają moje skłonności y moy  
 „ hołd przecielz przez własne obranie, a nie  
 „ przez przymus, przekładam z całego serca  
 „ czezenie y kochanie Ciebie. „

To wylanie serca czulego, ten hołd istności, wolny, y wdzięczny, czyż ci się niewydaie godnym tego Boga, który Świat stworzył, y czyż nieprzystoi iego Chwale—

Ale, Walmoncie; jeżeli wolność iakiego stworzenia, powinaby koniecznie wchodzić w ułożenie Świata, dla Chwały Stworcy; jeżeli sądziłz ziemną, że są istności wolne, któreby mogły oddawać hołd z woli, może też mniemałz, że mu go odmówić mogą; że oraz mogą być sprawiedliwi, albo niesprawiedliwi, cnoliwi, albo winowaycy: mniemałz że mogą złe uczynić wybranie, puścić się za błędem y poddać się skłonnościom rozwiozłym: mniemałz, że Bog dla końca naywzższey mądrości, y nie przestając być czym jest, mógł dopuścić, żeby były namiętności, błędy y zbrodnie, że te mógł przewidzieć, niebłądząc w obowiązku zabronienia ich; że może ie widzieć, niebłądząc w obowiązku w kaźdey chwili one ukarać; słowem mówiąc, że dla siebie samego, dla większego dobra, albo do-

skonałości całego układu stworzenia, potrzeba było, aby miał wolność Człowiek; żeby na potym złe lub dobre oney użycie odebrało nadgodę, lub karę.

Chciał żebyś, mój Synu, aby ludzie nie-mogli się mylić; żeby bezprześcannie byli uderzeni światłem nieodpornym? przyznaię, że niebyliby już podlegli błędom: aleby też już niebyli wolni: chceszże, żeby niemogli błędzić, żeby niemieli tylko chęci przyjemne, y niesposobne do rozwiozłości y zbytkow? niebędą mieli chuci, to prawda, ale też ich hold już niebędzie rownie zasługujący. Chceszże przynymniej, żeby skoro jeden z śmiertelnych śmiałkow przestąpi brzegi przepisane rozumowi jego, iawna kara nastąpiła, zaraz po występku? Cnotać będzie uwięszona, a występpek zawstydzony; ale zniewoleni oczewistością y skwapliwością kary, już nie będą mieli wolności ludzkiej. Ah! raczy, mój Synu przypatrz się iako w rozrządzeniu terazniewszym rzeczy, wszystko iest umiarkowane, tak dalece, że Człowiek widzi dosyć iasno, żeby mógł poznać przez rzeczywiste dowody prawdy moralne y tym się poddać, a przecież nie iest tak niewolny, żeby ie przyjął koniecznie y może zawsze znaleźć trudności y pozory do uchylenia się od nich. Przypatrz się iako namiętności, choć tak gwałtownie prze-



mocne iak są, wzruszające, mierzające, niepokoy czyniące, iednak go nie niewolą, y przez głos żalu zostawia mu, w samym nawet upadku, uczucie winy, y wyznanie tajemne złego użycia swojej wolności. Przypatrz się w Człowieku utarczkom y uślawicznemu namiętności chwianiu w zmyślach y rozumie: uważay uślawy, które w sobie znajduie, wyrazy niebezpieczne, które zmierzają do odwrocenia go od tej walki, powody silne, które go nawracają, głos sumienia, który go przynagla, nadzieia albo boiaźń przyzłości, która na przemiany wstrzymuje go, albo zachęca; a poznasz Człowieka, y po części przyczynę tajemnic iakie w sobie zawiera: Poznasz mądrość ułożen Boskich nad nim; y przyznasz, że na Świecie wszystko jest zrządzone podług względu na zaślugi y wolność. —

Teraz Walmoncie, jeżeli ci zostają na naturę, na stopnie y liczbę namiętności, y naszych błędow zarzuty do czynienia, wyznaż naprzod tym wszystkim, do iakiego zamiaru powinny były iść w każdym Człowieku iego oświecenia y wyraźny zamiar, gdzieby się miały zatrzymać iego namiętności, żeby były w rowney wadze z iego wolnością; żeby się przykładaly do powszechnego rozrządzenia, żeby sprawiły dokładne umiarkowanie, zga

dzanie się równe mocy wszystkich między sobą, y z dobrem społeczności, —

Nad to jeszcze wyznaczyć, mój Synu, co znieść może przyrodzenie rzeczy, przepisz prawa Stworcy, y powiedz mu, co mógł być dać, albo odmówić stworzeniu swemu, niemógłszy go uczynić tak doskonałym, jak sam jest. Bo nakoniec niewidzisz, kochany Walmoncie, że istności z potrzeby okryślane, będą zawsze musiały być z potrzeby niedoskonałe, y że tylko w ich między sobą zgodnym połączeniu masz szukać największego stopnia doskonałości, ktoraby im była przyzwoita? Jeżeli przecież te tak nicograniczone przystosowania rzeczy, twoim szperaniem nieobejmujesz, ah! kochany Walmoncie, coż zostanie twemu rozumowi, tylko zadumienie, czerzenie, y milczenie? w mojej nauce niebędziesz miał tyle trudności do zwyciężenia, a w twoim nieszczęśliwym układzie, na którym się tak zasadał, pamiętaj, że same tylko bałamuństwa zewsząd zostaną ci do rozwikłania. Istności nawwyższa, którą mam szczęście poznać, iedyny Sprawco wszystkiego czym jestem! Ty który przepisuiesz znakom Niebieskim bieg ich, morzu granice, nawet y rzeczom, które pod moje poddaiesz światło, zakładasz brzegi rozumowi memu; a z tego co mu dozwalaś pojąć, wyciągasz hołdu na-

wet z rzeczy tych, których niepoymnię. Odaję Ci go o moy Boże! zniżam się, zawstydzam; wywniszczaam przed Tobą, to jest najwyższe i jakie mogę uczynić użycie rozumu mego, wielkość Twoja nieskończona, nadto cię nad moje wywyższa pojęcie, żebym mógł, mierzyć słabą myślą, całą mądrość drog Twoich. Niebyłbyś tym, czym jesteś, gdybym cię całowicie mógł poimować; za nadgrode mego podłania ci się Panie nieżadam od Ciebie, tylko tey łaski, żebyś oświecił Syna mego. —

---



---

## N O T Y

### *Do poprzedzających Liśtow Czterech.*

*Karta 25. (a) Przepaści Metafizyczne nazbyt głębokie: Metafizyka jest prawie jak drugie nauki, można ją na dwa dzielić gatunki; iedna prawdziwa, która wielkiego ufzanowania warta, a druga fałszywa, która ledwie iey imię nościć może, iedna baczna y ostrożna w swoich wiadomościach, pomiarkowana w swoim biegu, sprawiedliwa y pewna swoich wnioskow, wypływająca z wiadomości myśli naszych, albo z wewnętrznego czucia naszego, y tey nie można odrzucać, chyba kto powątpiwa o wszystkich rzeczach nam wiadomych, bo ona ich*

gruntam. Druga zaś odważniejszy, układa nowe osnowy, początki śmiało stanowi, z których prosto konce prowadzi, ale te nie mają więcej nad tamte powagi, bo z nich wypływa; albo też poczynia od myśli jasnych, od prawd powszechnie uznanych, ale potem wyżej się nad nie wznosić, sama się gubi, a dalej na samych się tylko wniesieniach opiera.

O toż w ten czas Metafizyka istotna, albo też Logika błędy ich postrzega y wzwraca ją, ile może ku prawdzie, którey dla uroicenia sobie czego odstępła.

*Karta 26. (b) Trafiąca się, y trafić mogące. Te słowa w ustach Margrabi de Walmont nasrożą może wielu Ludzi, przecież są dobrze użyte, y nie można prawie inszych na miejsce ich położyć. Skoro kto ma o iestestwie potrzebnym myśl dobrze obrać, a przeciwnie o iestestwie przypadkowym, wszystkie czcze układy materjalizmu, albo koniecznego rzeczy światowych losu niknąć muszą; niemasz już więcej jedney istoty, jednego iestestwa iako Spinoza ie darmo wprowadza, niemasz hazardu albo fatalney konieczności, niema co by z drugiego niezłą porządkiem; są stworzone iestestwa, y ich odmiany za wolnym biegiem, a te są dziełem tego iestestwa, które ie utworzyło.*

W kilku słowach obaczysz, co nam w tym iawność sama okazuje. Jestem ja, więc coś jest potrzebnego, aby było, y które, przez konieczność w przyrodzeniu swoim nieoddzielnie trwa od wieków, y znayduje w sobie samym sposób bycia, inaczej musiałoby wizy-



śfko cokolwiek iest na Swiecie, czy to iedna  
szczegulna istota, czyli ich wiele, mieć go za  
początek — Powtore, istota, ktora przez ko-  
niecność potrzebną znajduie w sobie samey  
od wiekow sposob hycia, musi bydź niepodle-  
gła y w tym, co ją składa, niewzruszona. Clar-  
kie nawet popiera, że przez samę bytność po-  
trebną, konieczną, niepodległą iest na skoń-  
czoną. Potrzebie ieżeli ta istność potrzebna,  
iest niewzruszona, niepodległa, nie iestem ia  
tedy istnością konieczną, y nie takiego z tego,  
co mnie otacza z części Swiata tego, ktorego  
ia częstką iestem, ponieważ we mnie, przy  
mnie, koło mnie wżysfko się odmienia y  
wżysfko iest w poddaniu y w podleganiu  
wzaiemnym

Czas co wżysfkiemu ruch daie y życie  
Rodzi, wzrośt daie, psiaie, niszczy y odradza  
Odmiany na Niebie sprawia, powietrzu y  
Ziemi

Tak, że wiek żelazny wnet po złotym idzie.  
Flora zdobi dzikie niwy y suche ugory  
Morze odmienia łozę, bieg swoy i nadbrzeże  
A wieczny czasow Rządca y opatrny  
Stworca.

W tych odmianach nieporuszon stoi.

Voltaire

O iestestwie Boga Prop: VI

Układ Spinosy nie tylko iest przeciwny  
naywłaściwszym wiadomościom rzeczy, o kto-  
rych mowiemy, ale też iawnio nierozumny  
w sobie, mowi on, że nie maż tylko iedna  
istność prosta, nierozdzielna, całkowitość bez  
żadnych istotnie roznych części, niewzruszo-

na w swojej istocie a wiecznie się różniąc w swoich przemianach. A według pojęcia co jest przeciwieństwo w sobie, wiemy, że jedna istota nie może razem być y nie być, na przykład, być dobrym, oraz złym, enotliwym y nie, białym y czarnym w jednej chwili y pod iednymże związkiem, trzeba, żeby istota rzeczy pomnażała się wielorako, gdzie są przeciwieństwa, ale Świat jest pełen ich, a między sobą całe niezgodnych; w iedneyże stworzeń postawie; tu miłość panuje, tam nienawiść porusza, ten jest w ciemności y nieumiejętny, ow w naukach y oświecony, ieden chce, czego ia niechcę, ten chwali co ia ganię, iedno ciało zimne a drugie gorące, wszędzie przeciwne przemiany, muszą tedy koniecznie być różne części, które je przyjmują albo w sobie zawierają, musi być na świecie wiele istności odmiennych w sobie. Spinoza tedy w swoim układzie, jak Descartes bardzo dobrze mówi, utworzył poczwagę, której się rozum wstydzi y którą się brzydzi. Y to ia tego układu tylko grunt tu przytaczam, bo co do dowodów y okazałości ich, także wiele innych w sobie przeciwności zamyka.

Karte 27. (c) *Lockie, który nie śmiał ostatecznie wyrzec &c.* Lockie w swojej Księdze o rozumie ludzkim w Rozdziale 10 Paragrafie 9. y w następujących kładzie różnicę naprzód między dwiema istnościami, iednemu co myślą iako my jesteśmy, a drugiemu co nie myślą, iak na przykład końce włosów na brodzie, albo brzegi upadłości. Dowodzi daley, że istność niemyśląca, iako jest

prosta ziemia, czyli materya, nie może urodzić istności myślącej. a jako pierwsza istność, to jest konieczna, powinna koniecznie w sobie zawierać y mieć przytomnie wszystkie doskonałości, któreby z siebie wyprowadzała w czasie; dowodzi ztąd, że najpierwsza istność wieczna nie może być nie myśląca. Powtore utwierdza, że to jeststwo wieczne y myślące nie może być materialne, naprzód, że każda cząstka materyi, ile jest materyą jest nie myśląca, y że istność myśląca nie może być składana z części nie myślących. Powtore, bo żadna część materyi, ile materyi nie może być myśląca; potrzebie, że zbior pewny materyi nie myślącej, nie może być myślącym, czy ta materya się rusza, czyli spokojnie leży. Odpowiada na koniec na zarzuty o wieczności materyi, aby dowiodł, że nie jest wieczna razem z Duchem wiecznym. Patrz na te dowody Prawdy objaśnione w Autorze samym.

*Tamże (d) Więc w twoich wnioskach jak wiele jest przeciwieństw, jedney rzeczy z drugą &c: Ci co powiedzieli, że to los jest ślepy, który sprawił te skutki, które widzimy na Świecie, powiedzieli straszne głupstwo, bo czyż większe być może nad to, aby los ślepy mógł wyprowadzić istności rozumne. O istocie Praw w Księdze I. Rozdz; 1. Montesquieu.*

*Karta 27 (e) Na coż ten porządek w rzeczach? Niewiem, czy się może znaleźć dowód Metafizyczny, któryby barziej uderzał*

Człowieka y któryby mocniej mówił do niego, nad ten cudowny porządek w rzeczach, który panuje na Świecie, a jeżeli który piękny jest na to argument, jak ten wierz Psalmu, *Niebiosa opowiadają Chwałę Boga*, wszakże Newton nieznajdował układu barziej zwyciężającego y foremniejszego na ślad Bostwa nad ten, co Platon wprowadził, do którego ieden zrozumiewiających z nim takę odzywa: widział dobrze, że mam Duszę rozumną, postrzegał porządek w moich słowach y w moich czynach, oświadczył widząc porządek w Świecie, że musi być dź Duch nad wszystkimi nayrozumniejszy. *1 oltaire w Juicy Metafizyce Roznk: 1.*

„ Bog wypiętnował na swoich wielkich  
 „ dziełach, mówi Montagne o ciele Bostwa, y  
 „ chyba nasza niezdolność odkryć y poznać  
 „ go niemoże: Niebo, Ziemia, żywioły, na-  
 „ sze ciało y nasza dusza, wszystko tego do-  
 „ wodzi, tylko wziąć sposob, a te nauczą ie-  
 „ żeli zdadni ierzeimy do pojęcia tego

*Karta 29. (f) Ostatek osnowy upada.*  
 Tak jest jeżeli rzecz jest o łańcuchu potrzebnym koniecznym, y że te tak ogromne iestwa nie są dziełem pierwszej mocy, nie-kończenie mądrej, wszystkowladney, y w sobie wolney, któraby mogła swoim łamieniem y według ustaw swoich naywyższych, kierować, odmieniać, łamać y niszczyć ogniwa tego łańcucha, a żeby przez to ostatek tey tak wielkiej iestw osnowy nie był nadwężony, bo na koniec ciężkoby było dowieść aże-  
 by naprzykład



by naprzykład jedno piasku ziarneczko znifzczone przez wszechmocną Boga władzę, wrocilo świat cały w to chasę, z ktorego był wyprowadzon.

Ale nienależaiąc tak bierzō na dowiedziēnie tēy iestestw śańciszney osnowy, ktora iefzcze się nie sfzczyci, tylko połowā proby, iēzli się to mowić moze, y ktora w pćwnym fenfie wzięta wiele za sobą ciagnić trudności, wątpić przynaymniej nie można, naprzod, aby nie było cudowney kolei różnie podzielonych iestności nam znalomych, y dla tegoć to wielcy Fizykowie powiedzieli: że nie masz skoku w naturze, iedno z drugiego idzie, a powtore pr yznać nie można, aby w tych światach częścicach rozmaitych, nie było związków bez liczby; naprzykład samō słońca położenie na przeciwko ziemi zdumiewać nas y dziwić powinno. Niechby ta wielka machina mney cokolwiek albo więcey była od nas oddalona, moc goręca, albo zimna, koniecznie albo większa, abominieysza nastąpić by musiała, a przez to by ziemia albo spłonęła cała albo zmarzła została, a ztąd przestałaby musiała rodzić krzewow, zwierząt y Ludzi: moze się toż samo mowić o stopniach światła, ktore nam słońce posyła, o wymiarze ich względem naszych oczu, y o tyfiących infszych powiazaniach, o ktorych długo by nazbyt mowić trzeba.

Tamże (g) Uważay te żywiołki, ktore million razy są mneyfsze, niż ziarnko piasku. Leuwenhoek ten sfperacz natury ustawiczny, uważył pierwfzy, że ta materya biaława kto-  
Tom I. D

ra się koło zębów naszych wiłe, jest pełna robaczek. Chciałem (mowi P. Sulzer) upewnić się przez siebie samego o prawdziwości tey powieści; w tym celu kazałem sporządzić Mikroskop czyli Drobnowidz, ktorogo diameter był ćwierć Linii, albo czterdziesta osma częśćka cala Francuskiego. Zażyłem go na uważanie tey materiyi, która się przykleja z iedzenia koło naszych zębów. choć by się obmywał iak chciał, y szedłem wyraźnie za przykładem Leuwenchoeka, doznałem, że nie tylko jego powieści y opis tych Robaczek były rzetelne, ale nad to po różnych doświadczeniach, dało mi się doskonale poznać poiać y wielkość naydrobnieyszych z tych żywiołków, ktorych on okryść ieszcze był nie mógł. Naywiększa ich liczba jest okrągła z ogonkami barzo krótkimi, tak dalece, że cala ich figura dosyć jest podobna do żabek, które czasem widzimy na łąkach iak się urodzą. Wielkość ich здаіemi się iak ziarneczko prochu naydrobnieyszego armatnego, a ponieważ moy Mikroskop powiększa widziadła millionowemi sposobami, widoma rzecz jest, że w obszerności takiego ziarnka prochu, może się znaydować kilka millionow tych Robaczek rzecz ta jest tak prawdziwa iak jest niepojęta dla wielu ludzi. *Essay de Physique appliques à la morale. Melanges Philosophiques de Mr. de Forney.*

Karta 30. ( h ) Stworca natury niezanie-  
dwał związku części wszystkich między  
niemi. Ze wszystkich dzieł natury, niech mi  
kto iedno pokaże, ieden krzew, iedno drze-

wo, iedno zwierze, ktoregoby gatunek był niedoskonały w ktorej części iego, na przykład gatunek zwierząt, ktore mając cztery nogi aby niemogły tylko na trzech chodzić, y miały iednę z nich niepotrzebną; owoc taki na drzewach iednegoż gatunku, uwisły na gałązkach słabych, ktoreby go upuściły niż dojrzenie. W Indyach się znajduje drzewo laurowey wielkości, ktorego owoc nazwany *Jaca* cięży całego człowieka siłę, to iest, że go ledwie ieden człowiek uniesie, rośnie na pniaku od drzewa zwyczajnie od spodu, gałązki uniesć nie mogąc tak wielkiego ciężaru. *Historya teraźniejsza t. 5. pag: 47* Czyż to losem się dzieie, że ten ciąg niekończony różnych iestw, z ktorych Świat złożony, tak dobrze między sobą y tak zgodnie powiązany? czyż to trefunkiem iest to nasienie zwierząt y krzewow, ktore gatunek ich wiecznie wyprowadza? Czyż to losem się staie, że według prawa powszechnego dwóch płci złączenie każdy żywioł wyprowadza y różnicę im daie dla końca tak potrzebnego? To to trafunek układa Człowieka na łonie matki, ponieważ to rzecz dowodna, że uważając go mimo mocy stwarzaiącey, nie może być gdzieindziej ulepiony, toby tedy hazardem się schodziły te bryłeczki usprężone y byłyby iedyną chimera. Czyżby hazardem ieszcze te modele ciał organicznych tak szczęśliwie były ułożone, tak przyjemna różnicę między sobą w rozmaity kształt układały, y stopnie tak rozumnie y tak roztropnie między sobą zachowały. O Filozofi! kiedy ia się zastanawiam

nad Dziełami natury, y nad każdym z tych cudotworow, mowię do siebie, y to to oni skutkiem losu nazywają, albo ślepa y nieuchronna potrzeba? iakoż myśl sobie wystawiać mogę o waszym rozumie y waszych ośnowach?

Niech mi się godzi tu przydać względem skutkow losu. Ta uwaga jest przez Autora Księgi *La Theorie des sentimens agréables*. „Jak „ tylko poczęto uczyć się Anatomii, postrze- „ żono, że grubość każdego młuku była pro- „ portjonalna do grubości kości do ktorey „ jest przyklepiony; niektórzy Anatomistowie „ przeięci tym związkim, zarzucali Epiku- „ reyczynom, że gdyby to ślepa moc iaka „ wystawiła ten ruchomy Domek ciała ży- „ wiołow, zapewne by była niepotrafiła tak „ dobrze przyśposobić do każdej kości tego- „ ści fałcuszka naznaczenego do utrzymywa- „ nia y ruchu iey w każdą stronę. Epikurey- „ czykowie odpowiedzieli, że te sznurki nie „ są różnie przyśposobione od natury, tylko „ że te, ktore w częstszym są ruchu staia się cie- „ liffsze, tak iak Ludzie, którzy się barzicy „ w ruchu ciała ćwiczą, silnieyszemi się stają. „ O toż to iedyny, ale barzo lekki y błahy A- „ teistow argument. *Galian de usu partium* „ bez trudności żbł go piorunem, bo pokazał „ że w dzieciach z żywota matki wyprowa- „ dzonych, też same widać proporcye, iak „ w zapasnikach naysilnieyszych. „

Karta 50. (i) Obaczysz, że konjekt za-  
wsze jest niezgrabny przy naturze. obacz l'Ob-  
servation de Mr. Pache w pierwszym Tomie  
du Spectacle de la nature, gdzie mowi o za-



delku Pszczoly, iak się wydaie przez Microskop przy igle do szycia iak nayszczupleysza, tylko wynaleść się może. Tamto powiada, on, iest iak naylorównieysze, a kończyk iego doyrzeć się prawie nie może, lubo igła widziana przez Mikroskop zdaie się przytępiona, chropowata, podobna do szyny żelaza, która wychodzi z pod ręki kowala. W każdej rzeczy to podobieństwo znaleźć się daie. We wszystkim co człowiek robi, wszędzie, obaczysz nierówności, rozpadliny, ostrości, po wszystkim poznasz ograniczonosc, dowcipu iego, y grubosc narzędzia, ktorego on zażywa; wszystko się zda iakby sierpem albo kielnią mularza robione było, we wszystkim nieumiejętnego, poznasz rzemieślnika, który nie zna materyi, z ktorey co wyrabia. A najmnieysze Dzieło Stworcy iest doskonałe, wewnątrz rzeczy, znaydziesz wszędzie wolność, giętosć y sprężyny, ktorych uśtawa sztuka, y utrzymanie iemu iedynie są wiadome; a ze wewnątrz wszędzie uyrzysk wspaniałość ułożenia z każdej strony subtelność y wdzięki. Obacz także *la Theologie des insectes de Mr: Lefser*; w Tomie I, Rozdziale 3, ku końcowi.

Karta 3a. ( k ) Ze cale y nierozumna y przeciwko rozsądkowi rzecz iest, kłaść porządek y rostopność w skutku losu. Zawżę ja zupełnie przekonany będę, że Legar, dowodzi, że był Zegarmistr, co go zrobił, a świat nie przeświadcza, że iest Bog, ktory go stworzył. *Koltaire w Liście swoim idącym po Metafizyce*. A gdzie indziej znowu. Mniey dziś och Atuszow, skoro Filozofowie się przeświadczyli, że nie mają żadney istności, czy w krze-

wie, czy w drzewie bez nasienia, bez ułożonego końca &c: że zboże nie pochodzi z zgnilizny. Geometrowie, krorzy nie są Filozofi nie przyznali końców ostatnich, ale prawdziwi Filozofowie je przypuszczają, iak Autor znany dobrze powiedział „ Katechista zwiastuje Boga dzieiom, a Newton go statecznym ludziom ukazuje. Gdybym wierzył w układ Epikura, mowi Autor Listów Żydowskich, codzień uważając bieg słońca, kiedy się na naszym horyzoncie pokazuje, y ku Antypodom daży, zawołałbym, witam cię o wieczny łotic, niepojęte wypuszczenie z krętu, cudowna mieszanina, która utrzymuje porządek y utożenie, pozwol mi, abym ci oświadczył te hołdy, które drutzy zaślepieni ludzie oddają Bogu iedyńcie dobremu, Wszechmocnemu y najmądrzszemu „ *List 18*

Według *refl. xvi* Nieuwentyta od dawnego czasu w prowadzonej, iestże przed nim od Mędrcew Poganińskich, „ Gdyby kto Atenso- wi powiedział, że kamienie rzucone bez żadnego celu urobiły Dom wspaniały, gdyby strony o linieamentow nymieło lyczniejszy fume przez się n urządziły się, y żeby wiatr dzwiek zajmujący nas przez uderzenia swoje z nich wyprowadzał, gdyby malowania naydoskonalsze niepotrzebowały sprawnego malarza, któryby im tyle wdzięku dodał, wspaniałości, przyjemności porażającej nas, y różne skutki w nas sprawujące; żeby w nayprzedniejszych obrazach z różnych stron widzenie y Człowieka wielokrotnie oczom naszym wystawienie, powierzchowność

wyrażająca namiętności, podział światła, stopnie farb, naypiękniejsza perspektywa była dziełem niektórych kolorow-trefunkiem rzuconych, ten któremu by to niepodobieństwo powiedzano, miałby pewnie taką powieść za szaloną. Nie prosimy tylko o tę sprawiedliwość tego, komu pokażemy roboty, których żaden konflikt y żadna biegłość ludzka naśladować nie może. *de l'existence de Dieu page 1.*

A jakże, boieżeli zbieg proszkow małych, co ie Atomy zowią, może świat urobić, mowi Cicero, toż może łatwiey rzeczy snadnieysze urządzić. iako to, Przyłonek, Kościół, Dom iaki, Miałteozko na ośiatek. *De natura Deorum lib: 2. c. 37, r. 98.*

Natura iest stara, odpowiadają mądrze niektorzy Filozofowie, ktorzy ją czynią, raz stara drugi raz młodą, według nowego układu od siebie przyjętego, albo podług trudności, które do rozwiązania mają. Jakże to tedy? to natura się zestarzała, kiedy ma rozpladzać iak przedtym nałona od Stworcy sobie nadane y rodzic ustawa iednostwa y nie odmienną iestąstwą, które przez siebie codziennie wyprawadza?

harta 32. ( 1 ) Od *Widoku* nawet rzeczy nieograniczoney: w *Manuscrypcie* iest „ kła- „ dziez różnicę między tą myślą wspaniałą, „ istotną, rzetelną, a myślą o widoku iakim „ skończonym, ażebym iasney powiedział „ myślą o rzeczy nieograniczoney, choćby si „ cudownie wielka zdawała. „

Nie czynią dziś, iak się zdaie, tyle trudność, dać nieskończoney u Geometrow. rzeczy

nazwiska rzetelniejszego, rzeczy nieokryślo-  
ney, naznaczoną bydź niemogącej, nieporo-  
wnaney, iak ią zowie Leibnitz. Jakoż ta nie-  
skończona rzecz, mówiąc o rachubie Newtona  
w gruncie nie jest, tylko nie możność rach-  
wania do końca y śmiałość ciągnąć linię,  
czego niepoymuieź. Na tych słowach *wyrażna  
myśl y dosłateczna*, niech mi się godzi przy-  
dać tu iedną uwagę wziętą z iednego powa-  
żnego Autora z cnoty y oświecenia...  
Wyrażając własności ograniczone, powiada-  
my coś wyraźnego o rzeczy, w ktorę się  
znajdują, iak kiedy mowiemy o człowieku, że  
biegły w tey nauce, że ma ten a ten talent, tę  
cnotę, że tam a tam jest, że żył tyle a tyle  
lat. Czy nie jest że to a z większą nawet  
przyczyną powiedzieć o Bogu w słowach bar-  
zo wyraźnych mówiąc, że on wie wszystko,  
że jest naydoskonalszy, że wszędzie jest, że jest  
wieczny.

Miara założona bycia, y doskonałości uka-  
zuje wyraz iawny, tym barziej tedy pełności  
y nieograniczoności ieststwa y doskonałości;  
aniżey mowi „ wyrazy, ktorých język ludzki  
nas uczy do mówienia o Bogu, niedostate-  
czne są, zawsze do myśli wspaniałey y gor-  
ney, którą mamy o Bostwie. Niemożność y  
bez nadzieia znaleźć właściwszych, czyni to  
że opuszczamy propozycye utwierdzające, a u-  
ciekamy się do negujących, bo te poprawiają,  
co pierwsze mogą mieć defektu w sobie. Y  
ta jest przyczyna, dla ktoręj mowią, że łat-  
wiej jest wymówić, że nie masz Boga, niżeli  
że jest, ale jeśli dobrze uważysz myśl tym sa-  
mym, gruntuńniejza jest, im wyższa nad na-



ize słabe wyrażenia. Z drugiey strony byłoby przeciwieństwo upewniać się, że Boga nie masz przeto, że niepoznaemy zupełnie co jest *Arcybiskup Wiedeński przedtym Biskupem. Puy. La Religion vengée de l'incrédulité par l'incrédulité elle même.*

Karta 35 (m) Ta myśl .. Zkądżeś ją wziął, jeżeli nie masz niekończonego ieststwa, prawdziwie, doskonałego nieskończenie, któreby ci ją dało. Ze wszystkich na myśli wyrazów, najprościeyszy jest ten, co nieskończoność cechuje, y toć to jest przyczyną, że nie można dać iasnieyszego opisanía nad ten termin, którybys wyraźn.ey nazwać pragnął. Ten wyraz jest powszecimny wszystkim Ludziom, wszystkim narodom, wszystkim wiekom, y prawie każdemu człowieka czasowi. Wszyscy w tyśiącznych okolicznościach, w rozmaitym sposobie, tłumaczą się według niego y rozumieć się dają, y z niego sobie sprawiedliwe wnioski czynią; nie mają człeka tak nieuka, byle się eokolwiek bącznym uczynił na swoje własne myśli, któryby uierozetnał tey myśli, od każdej inzey. A co do Filozofów, którzy ten wyraz zmniejszyć chcą, bo się boją swego od niego pogromu y którzy udają, że ludzie nie mają prawdziwey wiadomości o nieskończoności, ich zarzuty same ią twierdzą; bo czy mogliżby ich czynić, gdyby wrozumie swoim nie czuli myśli, któraby im przeciwnego niewystawiała wyrazu, tey rzeczy, którey oni możność zapierają, albo iey opisanía nie przyznają, y z nim walczą. A z drugiey strony, czyż przytłoi im zapierać nieskończoność, którą my za przymiot Bóstwa

liczymy, kiedy oni osobliwszym przeciwieństwem we wszystkich układach swoich, przynajmniej go by dź w naturze y powiązaniu rzeczy, które z siebie wyprowadza. Nietylko mamy w myśli wyraz nieskończoności, ale też, z ktoroykolwiek strony go uważemy, zawsze nas odwołuje do tego istnienia, które go w nas wpiętnowało, naprzód w gruncie swoim, bo nie mógł się ukleić ni z żadnego zbioru, ni z układu, ni stworzyłbyś go, gdybyś mu dał za początek iako rzecz ograniczoną. Powtórnie uważając go w samej naturze, nie może być iasnym widokiem nieograniczoności, gdyby ona przynajmniej w możności się nieokazywała, bo tylko o niemożności, iako jest, myśli mieć nie możesz. Kiedy tedy nieskończoność nie może być w możności, żeby nie miała być w istności, a być nie może, aby przez siebie same nie była. Potrzebie zamyka w sobie istotnie myśl istnienia, potrzebnego, y toć to dało przyczynę do tego sławnego argumentu Kartezjusza, na który próżno byś szukał odpowiedzi dostatecznej. „Powinienem o rzeczy iakiej twierdzić to wszystko, co w myśli moiej o niej jest iasnego, ponieważ to jest grunt iawny wszystkich naszych wiadomości, ale kiedy wyraz, który mamy w sobie o istnieniu nieśkończeniu doskonałym, pokazuje nam iasno, że koniecznie być musi, toć powinienem twierdzić, iak rzecz iawną, że istnienie nieskończenie doskonałe jest koniecznie.”

Karta 55. (n.) *Y iedync. Prawo wzięte w naturze, byłoby Prawo mocniejszego.* „Odśkip tylko, od tego (to jest od myśli, że jest

Bog, a Bog sprawiedliwy który karze złe a nadgradza dobre ) nie obaczysz mowi Roufseau, tylko niesprawiedliwości, obłudy y kłamstwa między ludźmi. Interes osobisty, który w ubieganiu się oń nad wszystko przeważa, uczy każdego, jak przybierać wady w pokrywke cnoty. „ Niech wszyscy ludzie moje dobro sprawią, choćby z utratą swojego, niech wszystko ku mnie się obraca „, niech Rodzay ludzki wymrze, kiedy potrzeba, a to w pracy y nędzy, a ia niech y momentu nie cierpieć ni bólu ni głodu. „ Tak sobie wewnątrz mowi niedowiarca, a wszakże ( co całym życiem popierać będę ) ktokolwiek w feru swoim powiedział, że nie maż Boga, kłmca jest y rozum utracił „, całym życiem wspominać będę tego Pifarza tak roztrząsanego tak zachwalonego, z ktorego te słowa wybrałem. Czemuż się niegodzi czytać całego bez niebelspieczeństwa, czemuż cokolwiek iest wysmienitego w iego dziełach sprawnie, że tym niebezpiecznieysze y szkodliwsze pod tą załoną jest to, co się tam znajduie fałszywego y zaraźliwego. Mr. de Voltaire nie z mniósł się żywością w tey niateryi tłumaczy „ Odbierz ludziom wierzenie, że iest Bog dobre nadgradzający, a złe karzący, Sylla y Maryus, będą się z roskosza kąpać we krwi współ obywatelów. Augustus, Antonius, Lepidus przewyższą zaiadłość Sylla. Neron rozkazuje krwią zimną matkę swoją zamordować. Jest to pewna, że nauka o Bogu mścicielu była w ten czas zgasta u Rzymian, a przynajmniej barzo zwatłona, ośobliwie u Panów. Ateusz, Fałszerz, Niewdzięcznik, Oszczerca, rozboy-

nik, krwi żarłok, tak myśli y tak czyni, pewien, iżeli od Ludzi kary się nie boi, bo iżeli nie mąż Boga, ta poczwara iest sobie Bogiem sama, ze wszystkiego sobie ofiarę czyni, co mu się podoba, albo co mu zawadę sprawuje; nuygoretsze proźby, naylepsze dowody tak się go chwytają, iak wilka wściekłego zgłodu —. Społeczeństwo osobne Ateuszow, ktorzy się o nic niespieszą, y ktorzy dni trawia w zabawach y rokoszy, może żyć czas iaki spokojnie, ale gdyby Ateusze Swiatem rządźili, lepiejby na ow czas żyć prosto pod Panowaniem iestestw, ktore nam malują zażartoni przeciwko swoim ofiarom.

Ateuszowie, mowi tenże Autor nawzięcey się staia z tych mędrkow śmiałyeh y błędnych, ktorzy źle rzeczy w rozumie swoim układaia, y ktorzy nie mogąc zrozumieć, iak rzeczy są stworzone, zkad początek iest złego y infzych trudności, uciekają się do wnoszenia przedwieczności wszystkich rzeczy y do konieczności onych.

Dodamy tu na ostatek te piękne słowa P. de Montesquieu. Religia iest naywiększa poręka ludziom o pocziwości drugih ludzi. Choć by rzecz niepożyteczna była, aby poddani mieli iaką religią, ale zawsze pożyteczna, aby ią Panowie mieli, y żeby gryźli, że tak rzekę, to iedyne wędzidło, ktore hamuje tych, co się ludzkich praw nie boią. Krol, który kocha Religią y iey się boi, iest iak lew, który ulega ręce, ktora go głaszczce, albo głosi, ktory go łagodzi; ten co nie boi Religii y onę nie nawidzi, iest iak dzika bestya, ktora kąsa śańcuch, ktory ią wstrzymuje, aby się nie rzucała na



tych, co koło niey przechodzą. Ten co cale nie ma Religii, iest to zwierz straszny, który nie czuje wolności, tylko w ten czas, kiedy rozdziera y kiedy pożera. *Esprit des loix. Księga 24. Rozdz: 2.*

---

## L I S T   P I Ą T Y   ( a )

### *Ojca do Synowy.*

Wyrazić ci nie mogę, kochana Corko, iak podzielam wszystkie twoie niespokojności, y unartwienia; lękałz się iak żona, a ia iak Ociec. Wiesz, iak żądam uszczęśliwienia was obojga, truchleię równie z tobą iad niešťczęśnym razem, który mężowi twemu zadać może Baron Lauzanne; iedna mnie tylko rzecz zabespieczy, że Walimont okazuje ufność we mnie; nientań przedemną mniemań swoich y wątpliwości, a tym samym podaie mi sposob, odpowiedzenia na nie. Nieprzešťanę tego czynić z względami iakich wyciąga iego

---

(a) Trzeba uważać, że tén piąty List y czwarty, co przed nim, są prawie iedney daty, y posłane były przez tegoż samego Gonca, co się też często działo y względem następujących.

dobro, y interes prawdy. — Tey Panowne zasadza się na przekonaniu, a nie na wymuszaniu ; dowodzi się ta Święta prawda, ale nienakazuje ; bardziey bym zajątrzał, y oburzał mezo Syna, gdybym chiał brać gorę nad jego rozumem, zamiast obiaśnienia onego ; Przeto kochana Emilio rozmawiać z nim zawsze będę, mniemy iak zwierzchność mający, iak Ociec, ale bardziey iak przyjaciel; a możesz być przwiązni więcej winawiająca, y przychylniejsza nad Oy-cowską. —

Przewidnie, że mi nie wszystko wyzna, mnieny mu trudno przyidzie opowiadać mi błędy rozumu swego, niż serca, ieżeli to się obłąka ; ale przynawmniemy tamte, bodayby zawsze otwierał przedemną, bez utajenia! uprzątaiąc iedne przez łagodne oświecenia, łatwiey przyidzie zabiedz drugim ; co ty, moje dziecko, nie odstępuy od ułożenia, ktoreś sobie wyznaczyła.

Nie zastawiaj się we wszelkich okolicznościach, tylko miłością żony, złączoną z łagodnością, y iednostaynością duszy prawdziwie Chrześciańskiey. Charakter jego z przyrodzenia dodry, niedługo się opierać będzie, przeciwko powabom rzeczywistym, grunto-wney pobożności, y doskonałym posłępkom twoim. —

O! iak chwale, miła Emilia, twoy sposoby myślenia względem męża twego! to posłowanie, otwarte y szczerze, które tak przyśloji miłości porządnicy, a które teraz chcą podać na pośmiewisko, przecież ta jest rzecz rozumna y własna przyrodzonemu zdaniu; biorę przedsię przez mowę słońsiącą się do mego przywiązania, y wylanego serca, poprawienie go wraz z tobą. —

Nie lękać się, moje Dziecie, powierzać mi twego umartwienia, iako temu, który iedyne pragnie wiedzieć o twoim szczęściu. Fałszywa względność, ktoraby cię prowadziła do zamłczenia ich, była by tak szkodliwa Walmontowi, iakby była krzywdząca ciebie samę: Wyzuta ze wszelkiego wsparcia, z pomocą tylko własnego światła, mniej byś miała mocy, do znożenia doświadczeń, iakie ci Niebo gotuje, a ze słrotny męża naniey pomocy doużycia ich z korzyścią. Y od kogosz było by ci wolno na tym Świecie, wzywać pomocy y oświecenia, jeżeli nie od Ojca? widzisz moja Emilio, że nie szukam oddalać bojaźni twoich przez fałszywe ubespieczania; wolę raczey do nich przyłączyć moję y wspólnie się naradzić, iak mamy sobie w tym posłepować.

Znam nad to dobrze przyczyny fromotne, okropne powody y skutki nieszczęśliwe, po-

chodzące z niedowiarstwa, żebym się nie miał  
 brać o mego Syna. Zowią to mocnym rozumem  
 (b) a ten nie pochodzi tylko z słabości duży py-  
 sznocy y małego serca, w rozumie podbitym  
 przez względy ludzkie y nad którym  
 panuje szalona duma, nie ma ten do-  
 styc sposobow w sobie do zafzczycenia się bez  
 pomocy tey osobiwości, a nade wszystko, nie-  
 ma ani tyle męstwa, do zwyciężania namię-  
 tności nachylających go, ani tyle cnoty do  
 trzymywania się statecznie przy Wierze Świętej,  
 która te przelamując, oddaie Człowiekowi ca-  
 łą siłność jego y całą wolność.— Można się  
 stać niedowiakiem przez uknowanie iakiego  
 zdania, popierając coraz więcej pychę swoją y  
 namiętności, przez mniemania wyszukane;  
 ale nie zaraz do tego przychodzi. Wiedzia-  
 łem wielu niedowiernych; lecz nigdy nie wi-  
 dział, żeby niemi byli z początku istotnie.—

(c.) Co jest

---

(b) *Te mocne rozumy* ci mędrkowie,  
 mówiła Bruyere, czy w edzą oni, że ich tak  
 zowią nieszczere y tylko na żart. Czy  
 możesz być słabszą y iak być niepe-  
 wnym swojego początku, z kąd się wzięło zy-  
 cie, zmysły, wiadomości, poznawanie rzeczy.  
 y iaki tego wszystkiego koniec być powi-  
 nien.



(c) Co jest najsłabszego, że skoro niedowiarstwo się zaszczepi w sercu, na tych miało chwytą to wszystko, cokolwiek mu wzrost daie.— Od tego momentu niczym nie jest zajęte, tylko zarzutami płonnemi, które namiętności wzniecają przeciw Wierze; o! iak wielu wystawiają sobie prożne uwodzenia rozumu, żeby się mogli uwolnić od poddania się iey. O iak wiele zdrożności, któremi ią często szpecą, niechcąc żadney zażłanowić uwagi nad tym wszystkim, co ią gruntuie: tłumem kładą bez porządku rozeznania, dowody na dowodach, na iey znieślenie; najsłabsze zarzuty roszcżą w oczach naszych całą niewątpliwosć y całą moc przekonania gruntuwnego; niemając po sobie prawdy, fałszem się uzbieraiają.

Używiaią, iak Lauzane, wybiegow żartobli-  
Tom I. E

---

(c) Chęć nie mieć w passyach hamulca, prozna wyniosłość, aby nie myśleć, tak iak pospolicie myślą, uczyniły moc tych niedowiarzkow większą ieszcze, niżeli omamienie argumentow fałszywych, ich na mnożyło. Ci to są, którzy według wyrazu de Montagne chcą bydz gorszemi, niż bydz mogą. D'alembert w swojej Księdze *Mélange &c: de l'abus de la critique en matiere de Religion*.

wych, gdy się czują przyciśnieni przeświadczeniem; iako ptak, któremu przycięto skrzydeł, przecież zgalezi na gałąź, żeby uciekł od ścigającej go ręki, tak oni skwapliwie przechodzą z jednego zarzutu do drugiego, y wysilają się na wykręty, żeby się niepokazać z niewolonemi do poddania się wierze.

A tak codziennie prawowierność, w najsłabszych prawdach, słabieje, niedowiarstwo się wzmacnia, wystawiają się najsłabsze myśli, przyśwaiają się do mniemań bałamutnych, y czynią sobie układy nayzdroźniejsze; wszystkie nasze twierdze obalają, wszystkie w duszy wyrazy zacieraają, psują rozrządek, y obyczaje zarażają, a jeżeli kiedy sprzykrzywszy sobie w tym spozze, powracają do początków mądrości, do lepszego sposobu myślenia, to nayczęściej następnie, po utraconym przyzwyczajeniu się, y smaku do wszelkiej cnoty.—

Zowią uprzedzeniem to wszystko, co w sobie zawiera wiara; pewnie, że między temi, którzy ją wyznają, są tacy, co ją przyjęli bez rozwagi, ale w tym wyrozumieniu, są uprzedzenia różnego rodzaju, a nie widzę rzetelniejszego, y godniejszego śmiechu, nad niedowiarstwo. Częstoć to powstałe przeciwko wierze wszystkich wieków, y wszystkich narodów, y zastanawia się na zaufaniu iednemu czło-

wiekowi; częściej ięszcze zbija zdanie naysprzyrodzeńsze, y odrzuca, co każdemu zdrowy rozsądek przekłada, dla brania rady od próżnego uporu, umysłu dziwaczego, y który w krotce potym zniesiony bywa, przez ięszcze większe dziwactwa, dla nieśluchania, tylko namiętności ślepych, które rzecz odmienając, odmieniałą w każdej chwili układy, iakie sobie utworzyły.

Ah! jeżeli Wiara nieustanawia się sama w rozumie wielu z ludzi, tylko na uprzedzeniach, przyznaymyż, że nam wystawia za sobą uprzedzenia 'sprawiedliwsze; y choćby się niewspierały tylko na wnoszeniu, które wypływa z wspaniałości prawideł wiary, z świętobliwości iey ustaw, z związku koniecznego z doskonałością, z Chwałą y uszczęśliwieniem rodzaju ludzkiego; to te ośobliwie uprzedzenia, które pochodzą z własności duszy, obyczajów, postępków tych, którzy przeciw niej powstają, y z rozstrząsania uważnego gruntu, z iakiego się rodzą ich niedowiarstwa, są nadto dosłateczne w oczach moich, na zachowanie duszy prawey y rozsądney od niebezpieczeństwa stania się nie wiernym, albo nieszczęścia trwania w tym stanie, bez nadziei powrotu.—

Co się tycze Walmonta, mimo moje trwogi y wyrażenia, na nieszczęście zbyt prawdziwe,

E j

które ci opiszę, o niebezpiecznych zdro-  
żnościach, w jakie niedowiarstwo nas wpro-  
wadza, nie tracę o nim nadziei. Jeżeli mło-  
dość jego y uwiedzenia Lauzana, mogły go  
obłąkać, podchlebiam sobie przynajmniej;  
że te błędy nie będą tak długo trwałe, żeby  
w nim odmieniły wszystkie zasady rozumu,  
sprawiedliwości, y obyczajów, które pomodź  
mogą do nawrocenia onego. Nie upadaj  
na umyśle, podnoś ślaciecznie oczy twoje ku  
Niebu, proś za mężem, gdy ia pracować bę-  
dę na rozproszenie jego powątpiwań, bądź  
pewna, że twoje ięczenia, y łagodność wię-  
cey dokażą, niż moia praca y moje usiłowanie.

Względem Lauzana wyrozumiewam  
twoję nową troskliwość y iak baczne mieć  
masz z nim postępowanie; jest przyacielem  
Walmonta, przyacielem niebezpiecznym,  
przyacielem podobno chytrym, przeciesz go  
szanować przymuszona jesteś. Unikay od  
niego, ile przystoynność pozwoli; niech twoja  
wielka skromność będzie mu hamulecm; ie-  
żeli cie nie kiedy obaczy z twarzą wypogo-  
dzoną y z postacią weselszą, niech zna, że to  
tylko winien przytomności męża twego.  
W reszcie okazuy mu łagodność, żeby się nie  
stał ieszcze nie bezpieczniejszym dla ciebie,  
bądź z nim grzeczna, bez najmniejszey otuchy,



Co się tycze wiary, nie wchodz z nim w spory, żałuj go, a niemiej w nienawiści.

Zcierpieć nie mogę, kochana Etnilio, tey obłudney żarliwości, która z nienawidzenia mniemań fałszywych, y błędliwych, zapędza nas aż do wzgardy, y nienawidzenia tych nie-  
szczęśliwych, co są w błędzie ; przekłete niech będzie to uprzedzenie, które wzbudza w imię Boga miłości, nienawiść ku ludziom, których on nam tak mocno kochać nakazuje : Ah ! czyliż niedosyć nędzni, zaślepieni iak są, żeby nie zasłużyli na litość naytkliwszą ? znajdują już ukaranie w gruncie serca swego ; mniej daleko zyskują w rokoszy, iakiey sobie pozwalają, niż tracą z strony oświecenia y pożytkow, iakich się pozbawiają ; a wreszcie, ponieważ to są ludzie, ponieważ są urodzeni iak my do prawdy y błogosławieństwa, czyliż niepowinniśmy gorąco życzyć ; aby się stali lepiej oświeconemi, jeżeli bydz może y szczęśliwsiemi ? Przyznaię, że Lauzan, sprzeciwia się twemu szczęściu, ale ty wiesz Corką moją, przez iakie zdanie wolno ci się na nim zemścić, Utrzymuy piękną Duszę twoję zawsze czułą i dobroczynną, zawsze spokojną y wolną od iadu ostrości y nieprzyjaźni, a tak panując nad sobą, pokoy serca twego, obficie nadgrodzi tobie ten, który ludzie zdaliby się tobie chcieć wydzierać. —

Niemi nie wspominasz, o swoim brzemieniu, któregoś się już domyślała przed moim wyjazdem; ochraniaj się moje dziecko dla siebie, dla męża y dla miłych owoców, z tego złączenia, które Niebu podobąło się skojarzyć. Ochraniaj się dla drugiego Ojca, który żyje w tobie y w Walmoncie, więcej niż sam sobie. —

P. S. Odbieram w tym momencie nowy rozkaz od Dworu. Gdzie jeszcze mnie w podeyrzeniu, choć tak oddalonego; albo raczej nieprzyjaciele mniemają mnie bydź nadto bliskim sobie, y przesyłają mnie na drugi koniec Krolestwa. Dowiaduję się także, że mi jest odebrany rząd Prowincyi, a oddany Synowi Xiążęcia; ... Wielbię nawet w ich niesprawiedliwościach wolą Panującego; a jeżeli mnie wyzniją z moich urzędów, y dochodów, niepotrafią przynajmniej wyzuć mię z przywiązania ku niemu, y z moiej powolności na wyroki Nieba, To jest jedyne Dobro, które mi zostanie, y to zawsze będzie w moim władaniu; —

---

## L I S T S Z O S T Y.

*Syna do Ojca.*

Jak mi jest przyjemno, o! najlepszy z Ojcow! uczyć się od ciebie; y iak żywo czuję, całą cenę światła, które na mnie zlewać raczysz. Te prawdy, iakich zupełne przekonanie będzie we mnie skutkiem starań twoich y miłości, mogłyż by mi kiedy bydź uprzykrzone, ? Nie przedstawayże tedy objaśniać mnie; przepuść moim wątpliwościom przez wzgląd, szczerego wyznania; y niech tobie będę winien, drogi pożytek, że ie rozpędzisz, dla zostawienia miętca nieomylności. leżeli się obłąkam, w krotce mię naprowadzisz; a podać rękę Synowi, do wyjścia z błędu, jest to powtorne dać mu życie; ktoż bowiem lepiej nad ciebie może dać uczuć prawdę, y zniewolić do zakochania iey? Nadaiesz tym naukom, całą dzielność cnoty, którą iestś natchniony; y nie mi się tak niezdaie, wymownym, iako głos sprawiedliwego, który opowiada Boga. Ale czy wierzył byś moy Ojczy, że właśnie taż sama cnota, iaką okazał mi wystawuiesz, zbija nayżywiey we mnie światła, które mi przekładasz, że się zdaie wywracać z iedney strony to, co z drugiey szuka ustanowić, y że mimo chęć twoię poda-

iesz mi najsilniejszą broń przeciw sobie ? Bez przesłonięcia przyrównywał twoje zdania y twoje nieszczęścia, zasługi y nadgrody. Y coż ( rzekłem w sobie ) zwiększą jeszcze zapalczywością niżeli kiedy, „ Tyle wielkości duszy, „ a tyle prześladowania, ! pograżony będąc w tych smutnych myślach, które tak gwałtownie uciskają serce Syna, wraz wiadomość odbieram, o nowym wyroku; Co za cios na moje serce, y na mój umysł !

Ah! toż tedy jesteś skazany, abys był igrzyskiem przypadków y losu, abys ustawnie był w wzruszeniu y trwodze, w doświadczaniu tego wszystkiego, co złe przygody mają w sobie najwięcej poniżającego y najprzykrzejszego! Odzieraiają cię z twoich urzędów, z twoich majątkości, a nadgroda zasług y przymiotów zostaje przy podstępach, y posiadaczach łaski;—Wiem, że twoja wielkość nie załadzała się na twoich urzędach, że ci nie odeymą szlacheckiego pochodzenia, ani godnego ciebie zdania, y że będziesz zawsze dosyć wielkim, boś jest nim sam z siebie: wiem y to, że póki mnie nienawisni niepograżą, póki mi zostanie cokolwiek mienia; Ojciec mój będzie zawsze dosyć bogatym, ale czy dla tegoż losy są mnie niesprawiedliwe? przebog; jeszcze to nie był dosyć nieszczęśliwym? nie zostawiają ci nawet w two-



iey Oyezyźnie skłonięcia, gdzie byś mógł użyć pokoju y nie iakiey 'stodocy społeczności, y wdziękow natury; naysmutniejszye miejsce wybierają na twoie wygnanie. Ośladzają cię między ludźmi prostymi, y dzikimi, którzy ci na nic zdadni bydź nie mogą, którzy nie mają nic ludzkiego, procz postaci, y nie wspólnego z tobą, nad przykrą potrzebę życia, w pośrodku gór, przepaści, y puszczy, w ziemi czerzy y suchy, gdzie rolnictwo prawie bez pożytku, a praca bez nadgrody, w miejscu, które nie wystawia, tylko straszliwe widoki, siedlisk rozwlekłych, chat mchem porośłych y okropne wyobrażenie, nędzy tam mieszkających.

Co za przeciwności w tym Obrazie, z widzeniem porządku, do którego chciałbyś mnie zawsze naprowadzać, y który sam sobie pragnął bym bezprześcannie przypominać! Ale, o iak prętko jest zatarty przez widoki, gdzie niestety Panuie nierząd zbyt wyraźny!

Mowisz, że jest Stworeca, naywyższej dobroci, naywyższej mądrości, a przecie widzę na Świecie 'Phyicznym, na tey ziemi, którą posiadam, gory na gorach, przepaści na przepaściach, widzę nieporządek y niedoskonałości w naturze, widzę wszędzie ludzi podległych potrzebie, boleściom, y śmierci; — Czy wartoż było dla nich się narodzić? a na

coż złe na Swiecie? Ah! jeżeli trzeba nie-  
szczęśliwych, niechże przynajmniej Nieba o-  
chronią ludzi cnotliwych, niech ochronią ze  
wszystkich tego, który mi jest najulubieńszy;  
a gdy tak już bydlina, o mój Oycze, niech  
uymę, pozwalam, z pomysłności życia mego,  
na uśczęśliwienie twego.

## L I S T S I O D M Y

### *Oyca do Syna.*

Wynidz z błędu, Synu mój, a przestań  
szemirania y żalu; nie jestem nieszczęśliwym;  
Rozumiesz mnie bydlina w pomięszaniu, y  
trwodze, a iam nigdy nie był, lepiej sam  
z sobą, a nim kiedy tyle smakował słodczy  
pokoju; teraz dopiero poczynam żyć dla sie-  
bie. Odlączony od uprzykrzoney zgrai, da-  
leki od zatrudnień y zabiegów, daleki od ro-  
zumów fałszywych, y serc przewrotnych, dni  
moje zbiegają bez utrapienia, bez niespokoy-  
ności, y bez tęsknoty; natura y własne serce,  
czynią moję iedyną naukę, y w tey cichey  
pułstyni was tylko kochane dzieci, niedostacie  
mi do moiego szczęścia.

Chociaż wygnany na to mięysce, Dufza mo-  
ia nie iest tam niewolnicą, nie i; nieponiża,  
nie nie podbiia, nie iey nie wiąże wolności.  
Uczę się codziennie odrywać od tych rzeczy,  
do których ieszcze miałem skłonności; pod-  
dany wyrokowi Nieba, dziękuję mu za napo-  
mnienia, które na mnie zsyła; iestem wesoly,  
bo iego woła stała się moją, y że to chce, co  
ja sam chcę.

Gdy się ty gniewałeś o moję nieszczęśliwość,  
mało znałeś, kochany Walmoncie, na czym  
zawisło prawdziwe szczęście: z rozumem  
prawym y sercem spokojnym wszędzie się  
znaydzie. Ale wszędzie z mierzane, ograni-  
czone; iedynie tylko w naywyższym dobru,  
opływać w nie można. Szczęście, iest we  
wszelkich położeniach y na każdym mięyscu;  
nie składa się z iakiey chwili życia naszego, a-  
ni nawet, z niektórych dni naszych; wyście-  
pca góruiący nad innemi, mogłby być szczę-  
śliwym, ale nie trwale, a życie iednostajne  
w swoim biegu, iest naysmyślnieysze.—  
Nie iest przywiązane do wielkości y bo-  
gaćtw; fałszywy blask, który ie otacza, często-  
kroć niesuży, tylko na pokrycie zabiegów  
zgryźliwych, niewolnictwa, y utęsknienia,  
tych, co ie posiadają. Byłem ja w wyniesie-  
niu, byłem majątnym, a mniej się znalaz-  
łem swobodnym. Gdyby potrzeba było

dośladkow y dośtyieństw, dla doyscia szczęścia, mało kto moglby się po nie pociągnąć: Przecież przyrodzenie daie wszystkim do niego rowne prawo. Nie zawisło tedy od igrzysk fortuny, od mylnego losu; a iako przez serce istotnie staiemy się szlachetnemi y wielkiemi, tak podobnież przez nie staiemy się szczęśliwemi. Mało chęci, mało potrzeby (a mało ich mamy, gdy tylko te są, ktorych sobie niewymyślamy) umysł pokorny, y podległy, serce otwarte na czucie tego, co iest przyjemne, a zamykające się na dręczenia miłości własney, żądze uczciwe, prace pożyteczne, powinności dobrze pełnione, Dufza, w ktorey się wszystko zgadza, te są źródła prawdziwego uszczęśliwienia; w ten czas dopiero smakują się rokoszy, daleko wyższe od tych, co zmyśli rodzą; żeby z tych korzystać, trzeba modz wnieść w siebie bez boiazni zgryzoty, trzeba uznać Boga Walmoncie y nie walczyć z rozumem, ktory od niego mamy.

Widzisz tedy, że mogę byđz szczęśliwym, albo pracować, żebym nim był: a tu mi wszystko pomaga do tego. Ci ludzie tak prości y tak dzicy w oczach twoich, y ktorych rozumiesz byđz nieposobnemi do dania mi iakiey pomocy, bez przestannie mi ją ofiarują; oni mnie potrzebują, a choć są moimi holdownikami, ja więcey ich ieszczępotrzebuig.



W przeciwności to, moy Synu, cznie się naylepiey, co ludzie ważą. Ci dobrzy ludzie, ktorzy mnie nigdy nieznali, nie wiedzą, iakby mi dosyć okazać radości; ubiegają się do dania mi wszelkiego wspomóżenia, bez iakiego dotąd, obeysć się nie mogłem, a bez ktorego oni tak dobrze umieją się obchodzić; często to czynią z szczegulney chęci byź mi użytecznemi, a dobroć ich serca, tyle daie y naymnieyszym ich przyługom ceny, że moia czułość ledwie wystarczy do nadgrodzienia im. Z moiey strony staram się uczynić ich szczęśliwemi, a ztąd sam nim byź zaczynam: według ciebie, ci ludzie nie mają nic wspólnego z nami; coż to mówisz? mają wspólność człowieczeństwa. Ah! odrzuć tę zwierchną różnicę, którą tylko nieiaki los zrządził; która z rzadka dowodzi godność Osoby, a postrzeżesz zawżze między człowiekiem a człowiekiem wspólność nayrzetelnieyszą. Dla mnie, ktoremu nic, co iest ludzkiego, nie iest nowym ( d ) y ktory szanuję w każdym bliżnim, własne moie przyrodzenie, y czerpam

---

( ' d . ) *Homo sum, humani nihil a me alienum puto.* Terentius Człowiek iestem, y rozumiem, że nic we mnie nie iest, tylko ludzkiego.

w tychże samych, z ktoremi się ty z taką obchodził oziębłością y nie patrzysz, iak się zdaie nanich, tylko z nieiaką wzgardą, czepam, mówię, rokosz, iakich świat cwiczony dać mi niemogl.

W tych ci to chatach tak oddalonych od zarazy miast, znajduię szczerość y prostość pierwiastkowego wieku. Tuć to pannie wesołość bez przysady, y pociecha na łonie pracy; tu zdrowie, spokojność, y mierność potrzeb, nie wzbudza, do zazdrośczenia zbytów dworskich, y zgietku wielkich miast; tu natura utrzymuie się w swoim panowaniu, y w swoich prawach, y nie dopuszcza wstydzić się z wiązów, które utworzyła: Imiona poświęcone, Ojca, Przyjaciela, męża y brata; dają się y odbierają z całą szczerością uczucia tego, co znaczą y w każdej chwili obliła się o moje serce, głos ludzkości. O! ludzkości! Ludzkości, Rodka ponęto dusz prawdziwie Szlachetnych! O iak są nieszczęśliwi ci, którzy cię zapominają, którzy kładą na mieysce przyjemności, iakie ty sprawujesz, łzy żalu, które wyciskasz, suchość y okrucieństwo, które pycha rodzi, y którzy w fałszywey wielkości ze wżyskiego się chlubią, oprócz tego, że są ludźmi!

Widzieć przeto możesz, Synu moy, że tak myśląc, nie wiele mnie kosztuie znajdować

się na wygnaniu, między tym pospółstwem, które mieśzka w tej ziemi, naydawniejszym dziedzictwie naszych dziadów. — Zbliżam się do nich, z radością, y oni do mnie bez boiaźni. Poufałość nasza wspólna rządzi w nas widoki przywiązania y życzliwości, które przekładam nad wszelką okazałość, y wszelkie hołdy Dworaków. Starzec przyprowadza mi swego Syna, y przy nim wychwala jego posłuszeństwo y miłość; rozmawia ze mną o swoich krewnych, o swoim polu, o swojej trzodzie, o szczupłym majątku, który ma, y o tym, jakiego się spodziewa, nie kiedy także opowiada swoje potrzeby, y swoyniedostatki; dzielam z nim jego umartwienia. Staram się im zabiedz, a przynajmniej ośladzam mu je, jeżeli w nich zupełnie ulgi dać nie mogę. Winnych czasach, mojej wzywam rady, y chętnie na nią daię; przyłączam gdy można, oświecenia, które by go uczyniły w jego prostocie doskonałszym y szczęśliwszym. Ci dobrzy ludzie chcą mnie mieć sędzią sporów między sobą, a szanując prawa każdego z nich, usiłuję, aby wszyscy uspokojeni odeszli. Często także zgromadzam ich, zebram był świadkiem ich uciech; w zabawkach ich wiejskich, daję nadgodę z ręczniewszemu; stanowią zapłatę, daleko większą za pracę y za cnotę, a gdy już niemam, co bym

dać mógł, iedne słowo z ust moich, zdaie się więcej u nich ważyć, nad godności y tryumfy. Czytam w ich oczach, w ich powierzchowności, iak są na to czuli. Ah ! gdy mnie raczą szanować dla mnie samego, więcej czynią ku memu szczęściu, dając mi setnie na dzień finakować słodczy byź kochanym. Powiadają, że wszyscy ludzie są źli; bez wątpienia, że bywają, których Panowie o nędzę przyprowadzą. Ci zaś w rodzenie są dobrzy, a choćby nawet nie byli, stali by się takimi, iak wszyscy inni ludzie, postępując z niemi z łagodnością.—

Wnoś, moy Synu, przez ukontentowanie, które mam mówić o nich przed tobą, iak wiele przyczyniają się do moiej pomyślności. lubo tey całej nieskładają; iedna rzecz z której naywięcej korzystałam, iest widowisko natury. Nie iest ona w tey okolicy, tak pusta, ani tak z wdziękow wyzuta, iak ty mniemasz; w mieyscach nawet naydzikszych, natura ma dla serc spokojnych przyjemności tajemne, którym wszystkie bogactwa, y kunszt, wyrownać niepotrafią. Skoro z powstaniem zorzy idę na gory, widzę Niebo biorące powoli barwę z nayżywszych farb, okrąg ognisty wychodzący podnosi się, a przez wynikłe promienie niszczący cień wzgorkow, przeciwko  
sobie



sobie będących, śniegi zwolna topniejące, a z nich strumienie, blisko mnie płynące z wdzięcznym szumem, kwiaty polne zmieszane z przyjemnym zapachem zioł, które rosną w rospadlinach skał, krople rosy lśniące się na kwiatach, po bliższych krzewinach, y lekkich włośkacinach, otaczających one, łagodne wiatry powiewające między słabemi krzaczkami, y lekko poruszające onych gałąski; gdy słyszę, ptaństwo, które przez miłe szczebiotanie, pozdrawia wspólnie światło dzienne, y zaczyna nowe pienia; gdy widzę powłoki dymów wynoszących się nad poszyciem chat Paflerskich, oznaczające powrót po pracy, gospodarza, który odrywając się od spoczynku, porzuca swoją lepiankę, y w najbliźsze puszczę się lasy, rolników rozproszonych po polach, trzody wychodzące wolnym krokiem z swojej owczarni, y pałające się na spadkach, pagórków; cała natura się ocuca, y zachowując jeszcze świzosć y chłodek poranku, nowe nabiera wzmożenie; ah! iakiey doświadczam rokoszy! y któryżby nieprzyjaciel Bóstwa mógł się wzbraniać tak miłemu widowi!

Przeięty tak przyjemnym Obrazem, zapuszczam się w najgłębsze rozmyślenia; ro-

zum moy wzrusza się , myśli naciskiem się zbiegaia, nieiakieś natchnienie wznosi duszę moię; zdaię się wchodzić w rady najwyższego; y rozumiem się bydź przytomnym, przy wyprowadzeniu stworzenia.

Nic ieszcze niemialo ieslestwa, tylko ten, który ie dał sam sobie. Rzekł; y stał się Świat, Chaos się rozwiązuie w momencie, y światło się ukazuie; żywiołom nadana własność, gwiazdy się lśnią po niebie, ziemia bierze swoją płodność y ozdobę, świat życie zaczyna, y napelnia się milionami rozinaitego stworzenia; każda rzecz ma swoje ustawy; a Stworca wyraża wszędzie znaki mądrości y woli swojej. Przecież dotąd natura niemiała pana; niemiała zamiaru powszechnego, koryby łączył różne części składające ją, y który by ie doprowadzał do prawdziwego ich końca; ma bogactwa, a te są niezdadne; na to stworzona, aby była widziana, żeby była znana, a jest ślepą, nieczułą, niemającą nikogo, któryby wystawiał iey dary, albo umiał ich użyć; jest niemą i niema namieśnika y tłumacza, który by za nią oddał chwałę dawcy iey istności. Potrzeba tedy iey stworzenia, ktoreby posłanowione było między Bogiem y iego dziełami, ktoreby łączyło w sobie duszę, y ciało y ktoreby przez ciało należało do świata, a przez duszę do swego Stworzyciela,

Bog tę tworzy istność; Człowiek przez swego ducha y serce, jest stworzony na obraz Jego; Człowiek jest dla niego, tak iako Świat, na którym się znajduję, jest dla mnie.

Ale, że wszystko nikoziemnie przez używanie, y zwykle przestaiemy chwalić y czuć, co przestaię być nowym dla nas; żebym niedoświadczył takiego wzwyczaienia, który by mnie uczynił niewdzięcznym, czyniąc mnie nieczułym, stawiam się na moment, na mieyscu pierwszego człowieka ( bo na koniec chybaby przypuścić zdrożny wynalazek pochodzenia bez końca istot iedney z drugiey; boć koniecznie pierwszy człowiek być musiał). Co za widowisko dla niego, gdy obaczył pierwszy raz znak świetny, skazujący dzień, iskrzący się, Olbrzymim postępujący krokiem, napelniający wszystkie okolice, wznośzący się nad jego głową, zstępujący na drugą połowę okręgu ziemi, y obeymujący świat w swoim biegu; gdy obaczył zmierzch, z pędzający nieznacznie światło, wzywający do spoczynku, y podający mu przed zaśnięciem; przewyborny widok tego wspaniałego sklepienia, na którym nowy znak, y gwiazdy bez liczby, posiane na polu lazurowym, wolnym światłem miarkują nocne ciemności; — Gdy obaczył na odwrot, pokazujące się słońce, na-

ubarwienie, y ozdobienie iego mieszkania, na-  
zagrzanie y odżywienie całej natury; gdy  
ziemia okryta drzewami, owocami, kwiatami,  
zielonością kusiła smak y żądze iego do u-  
spokoienia pierwszej iego potrzeby; gdy  
zwierzęta wezwane przed niego, przyszły  
oddawać mu swoją zmysłność, moc, mleko,  
y wełnę; gdy cnotliwa y miła towarzyszka  
przed nim stała dla rozrywki iego samotno-  
ści, y żeby żył życiem jeszcze przyjemniej-  
szym w drugim podobnym sobie; gdy wszy-  
stko na Świecie, zdało się być złożone dla  
niego, y przykładac do iego uszczęśliwienia,  
(nie go na ten czas niemęszalo; nie był ie-  
szcze niewiernym); Ah! iakiegoż niedoświad-  
czył zadziwienia, y przejęcia! y iaka była  
w tych pierwszych momentach, niewymowna  
radość iego y uniesienie! Ja sam przeniknio-  
ny najwyższym zadumieniem, y iakoby od  
siebie odchodząc, podnoszę się, wołam, pa-  
dam na twarz, oczy moje łzami się zalewają  
ręce klaskają, słowa się mieszają, y język iaka-  
jąc wyznaje moje zadziwienie; y wyrazy  
wdzięczności temu, który wszystko uczynił y  
który mnie dał wszystko. Y takie to zape-  
wne był chołd pierwszego człowieka; a jeżeli  
się urodził rozumnym, y czułym, wiara



z nim się urodziła (e)-

Lecz gdzie są, rzeczesz mi, te wielkie przyczyny dziękczynienia, y zadziwienia? w krotce będą zatarte przez przeciwne przyczyny; a jeżeli świat moralny miał mieć takowe nierządy, y zamieszaniá, coż za potrzeba, żeby Świat Fizyczny miał także swoje defekta?

---

(e) Wystawmy sobie, mówił ieden dawny Filozof ludzi! którzy zawsze mieszkali pod ziemią w wielkich y pięknych domach, ozdobionych posągami y obrazami, y pełnych wszystkiego tego, co rozumieją, że ludzi szczerliwemi czyni, daymy że oni nigdy ztamtąd nie wyszli na wierzch, a przecież słyszeli kiedy o Bożkach iakich, ażeby nagle się ziemia otworzywszy, oni wyszli z tey ciemnicy do mieszkania z nami; co by też oni pomyśleli, tę ziemię obaczywszy, te morza, to Niebo, uważywszy rozciąg obłokow, wiatrow gwałtowność, rzuciwszy oczy na to Słońce na wielkość iego y piękność, na wylew światła, które wszystko objaśnia. A kiedy by noc nadeszła, co by rzekli wlepiwszy wzrok w to Niebo gwiazdami różnemi obfitypane, uważając przedziwne odmiany Miesiąca, wzrost, wschod, a przytym wschod y zachod wszystkich tych światel, y nieodmienną regularność ruszania ich. Czy mógłby ci Ludzie wątpić, żeby nie było istotnie Bogow y że to wszystko ich jest Dziełem?

Nim tobie odpowiem, słuszna, kochany Walmoncie, abym zadość uczynił pilniejszey powinności, króra mnie powołuje. Idzie rzecz o poiednanie w tym momencie krewnych rozroznionych ; Dziedzice iednego z naszych naybogatszych rolników, przyšli mi powierzyć swoiey sprawy, y co się któremu należy — Pocznę od zbliżania, ieżeli można, ich serc, iuż zaiętrzonych przez wzajemne skargi, a potym wrocę się do mego Listu, będą usiłował uspokoić wątpliwości, które ci głowę mącą.

## PRZYDATEK

### *Do siódmego Listu.*

Szukałżebyś, moy Synu, wymowki, na uwolnienie się od naywinnieyszego holdu dla sprawey wszego Dobra ? y toż tylko względem Bostwa, wdzięczność zwykle tak przyjemna duszom prawym, będzie ciężarem twemu sercu ? Przestań potwarzać naturę. Walmoncie; a w przod, niż w niey znaydować zechcesz wady, wpatruy się w nie dobrze, żebyś się znać ją nauczył;

Na co naprzykład, na co te płonne góry, otoczone przepaściami, które całą naturę oszpecają (a) ? Chciałżebyś, żeby natura wszę-

dzie była iednakowa? a czy niewidzisz, że odtąd stracił byś całą piękność różnicy y cały wdzięk rozmaitości, ? cożby ona była w swoiey stateczney iednoślajności, y w swoim nieodmiennym porządku, chybaby się stała podobną do konfztu, który krotko ucieszysz, nudzi! ah! lepiej ona zna twoie upodobanie, nad ciebie samego, rozciąga, aż w samey rozmaitości y w pozorze nieporządku, związek y rząd ukryty, w którym tajemne zgadzenia się z sobą, dają się uczuć duszy naszej, przez nayrozkoszniejsze iey zajęcie.

Dziś ieszcze iakie wspaniałe wyobrażenia, dały mi widzieć te mniemane nierządy! siedziałem nawierzchołku iedney z naywyższych gór, tam pokrzepiając się nayżywym powietrzem, wyniesiony nad wszystkie do rzeczy ziemskich przywiązania, wyzuty nieiako z ciała, y miotając pod nogi ludzkie namiętności, kształtowałem rozkoszny wyjęty, że wszech słarań y zgryzoty, y przypatrywałem się okiem wypogodzonym, bogatey y dostatniy nieba zasłonie, która się wzrokowi memu podawała; aliści powstała gruba mgła, chmury się zbierały podemną; widzę, że się natłaczają, y zaczęmiewają horyzont! a z pośrzedka góry rozpścierają się aż na padoly; wicher gwałtowny niesie z sobą saletrę y siarkę, oblaiają się, trącają, y wiklą długie pociiski ognia, porzą

grunt zaćmiony chmurą, grzmot huczy, obłoki się rozrywają, widzę pioruny zniżające się wężykiem; otwierające w oczach moich przepaści, białe w skały, które się rozłamują z trzaskiem, a potem nieiako ginące w bezdenności; W pośrodku tych widoków, o! Walmoncie; gdybyś był świadkiem tego, sam byś go tak iak, ia uwielbiał. —

Burza ucichła, umysł mój powrócił do pierwszej spokoyności, y miłe zamyslenie zaprowadziło mnie do uwag godnych moiej zabawy. — Z wysokości, na ktorej byłem schroniony przed nawalnicą; rzuciłem oko na burzliwą postać świata; uważałem zdaleka bez pomieszania y trwogi, tę gwałtowną walkę zysków y namiętności ludzkich, te dobra mniemane, które często pod niemi podkopują przepaści, ten cień szczęścia, który najmniejszym powiewem zniszczony zostaje, tę wielkość skażytełną, którą uderzenie piorunu wperzynę obraca, ten odgłos chwały y sławy, którego brzmienie niknie na powietrzu, y cały ten blask świata, który wprędce jest zarty okropną nocą czasu; wystawiałem sobie com utracił; kładłem na szalę, co mi zostało y znalazłem się nad to szczęśliwym; Bo w ten sposób, natura w swoich widowiskach, obfitych w odmiany nieskończone, podaje ze wszystkiego nauki, gdy iej mówić dozwolą, y



iey słuchać raczą. Lecz pełen tego czucia, które nie szuka, tylko aby się udzieliło, postrzegam się, kochany Walmoncie, że odbiegam od zamiaru, mówiąc z tobą: wroćmy się, a daruj te moje uniesienia się—

Na co góry? ale Synu moy, na co kruszce, na co w wnętrznościach ziemi bogactwa, tak użyteczne y tak potrzebne człowiekowi, które się tylko w niej rodzą? na co śniegi które okrywają ich wierzchołki, y które lekkim y prawie ustawicznym topnieniem utrzymują bieg Rzek y strumieni? na co Rzeki, które rosząc nasze pola, żyźnemi je czynią, y z pośrodku ich swoy biorą początek? na co wiatry, które odnawiają y czyszczą powietrze, chłodzą chwile gorące, rozpędzają z daleka chmury, y których góry poczęści bieg kierują miarkują spadki, y przelamują gwałtowność? a tak przez cudowną iedność, wszystko się przykładu do powszechnego dobra: tak wszelkie istności zbior czyniące świata, pospołu się trzymają przez związek mniej albo więcej od nas czuty, y składają dla wydoskonalenia wszystkiego łańcuch niezmierny w ręce Stwórcy (b). Przelam iedne ogniwo z tego obfzernego łańcucha, a złamiesz cały związek świata (c) —

Ale jeszcze na co potrzeby w człowieku? a na co te piękne węzły, które nas przywią-

znia jednych do drugich, które nas trzymają w podległości wzajemney, y które pochodzą z naszych potrzeb? Na co słodczy w społeczności, y tak drogie zyski dla umysłów rozśądnych, y serc czułych? na co cnoty w obcowaniach, te piękne y szlachetne cnoty, w których, wspólność naszych potrzeb daie plac do ćwiczenia się w nich? na co nadewszystko wdzięki dobroczynności, y zaśluga serca wdzięcznego? mówił na co są potrzeby? a na co rokoszy? wszakżeś te własnym potrzebom winien; Iako Ręka Wszechmocna Stworcy wysypała na całe przyrodzenie przyiemność tajemną, tak podobnieś przywiązała do każdej naszej potrzeby ukontentowania właściwe; a te ukontentowania tym są prawdziwsze, im istotniejszye są nasze potrzeby. Bądź że ci bodziec głodu dokucza, bądź że twe oczy zmorzone do snu cię wzywają, bądź że twe członki zimnem przyięte, ogrzania wolnego wyciągają; nie możesz dogodzić prawu, które nakazuje potrzeba, tylko przez uczucia przyjemne. Ale rzeczysz na coż boleść (f)? o moy Syny! z własney twoiey boleści uznay dobroć tego, który cię stworzył.

---

( f ) Znayduiesz te same prawdy ozdubione wszystkimi wdziękami Poezyi w Autorze znanym barzo, a czemuż nie się bez infzey mieszanimy.

Taś to iest, która skwapliwa do pomocy wszystkim członkom ciała twego, przestrzega o najmniejszym ich psowaniu się, o grożących niebezpieczeństwach; uczy ostrożności, iakiey masz wziąć przed siebie; ta iest, która od ciebie odpędza choroby daleko gorsze nad te, iakich doświadczasz, zachęca cię do zapobieżenia im, y zniewala do ratowania się w nich (d).

Ale ieszcze na co złe? na co choroby, przeciwności, nędza, y śmierć? na co złe . . ? Na sprawiedliwe ukaranie występku, y ukoronowanie cnoty. Doświadczenia czynią zasługę; potyczki zwycięstwo przynoszą; w mocy y wielkości duszy cnota bierze swoje źródło: a w czymby się okazała mocna y wspaniała dusza, gdyby nic nie było na tym świecie do znoszenia y cierpienia? pamiętaj na tę myśl, prawdziwie wysoką, jednego z starożytnych mędrców: naypiękniejszy widok dla nieba, y naygodniejszy jego weyrzenia, iest sprawiedliwy, passuiący się z przeciwnością.

Lecz kiedy uciski nową daią ozdobę cnotcie, nie mniej są przydatne na ukaranie występku; Ty się pytasz na co złe? a na coż winowaycy? y któryż iest człowiek, żeby nim nie był? któryż z śmiertelnych tak szczęśliwy, y tak doskonale niewinny, w którym by wszechmocna sprawiedliwość nic do przygany, y do ukarania nie znalazła, ? o! moy Synu! Ta sinu-

tna myśl. odnawia pamięć tych dni gorącej y zuchwały młodości, które chciałbym nakładem krwi moiej wyiąć z mego życia; te dni przepędzone w rozkośzach, y zgubione w szalonych błędach. — W ten czas, kochany Walmoncie, (przyimii to wyznanie) że chciałbym, aby co może bydź najfrozszego, zatarło hańbę pierwszych moich nierządów; w ten czas to stałem się niewiernym. Nie obyczaj wieku mnie obłąkał; bo ieszcze nie było wziętością, bydź niedowiarcą. Nie myślałem tedy stosować mego rozumu do mniemania innych, ani też układałem sobie na tym sławę płonną, żebym cudze pod moje podbijał zdanie. — Początkowe namiętności same zaćmiły wiarę moję; y byłbym prętko potargał oney więzy, dla sprawowania zbrodni bez zgryzoty; — Codziennie w posiedzeniu przyjaciół niebezpiecznych, których iedną przyczyną obłąkała, wnosiłem nowe układy, które w tymże momencie sam moy rozładek obalał; szukałem światła na łonie ciemności; szukałem pokoiu, a nie znalazłem go; szczęśliwy przynajmniej, że ustawiczne pomięszanie rozumu y serca, wsparte pomocą nieba, miały tyle mocy do zwrocenia mnie ku prawdzie! ale coż jest, mogłem zapomnieć moiej wiary! mogłem bluźnić przeciwko Religii Świętej, która mi



była od Boga dana! mogłem nawet uwłoczyć wszelkiey czei, y wszelkiey chwale dawcy moiey istności, y będiesz ieszcze utyskiwał, że mam co do cierpienia, ah! niech by raczey dobroć Boga przygotowała mi zprzydaniem pomocy, do znoszenia, obfitsze cierpienia nad te, których doświadczam, na ochronienie mnie w czasie, od tych, na ktorem zażył. —

O! moy Synu! gdyby nawet te pierwsze zdrożności nie były zmazały moiey młodości, czyżbym nie miał co wypłacać, za dni poniey następujące? mogłem być człowiekiem pocziwym, podług świata; mogłem mieć cnoty moralne; lecz o iak wielka różnica tych od powinności y cnot Chrześciańskich? Pytay się każdego sumnienia, pytay się twego serca, a nie mow więcej, dla czego jest złe na Święcie?

Ostatnie ze wszelkiego złego y naygorzszego w oczach wielu ludzi, jest śmierć. Ah! jest wprawdzie złym dla tego, który się niema czego spodziewać potym życiu; jest wielkim złym dla tego, który nie liczy dni swoich, tylko przez nieporządne onych używanie; dla niebożnego, który popełniał występki z upodobania, z uwagą, z nałogu, a zań nieżałował; jest ieszcze y dla tego, ktorego życie niepożyteczne, bez czei, w niezym niepomagało do

chwały Boga swego, do uszczęśliwienia bliźnich, y który nie żywszy umiera. Ale czy jest złym dla tego, któremu obiecuie osiągnięcie prawdziwego szczęścia; dla człowieka cnotliwego, y dobroczynnego, który duszy swoiey nadaremnie nie wziął, którego prawie wszystkie momenta, były oznaczone przez chęć, przez staranie się czynić dobrze; y przez żal, za jaką niedoskonałość? jest że złym dla sprawiedliwego, którego utarczki kończy, y zwycięstwo uwieńcza; dla tego który przez dobre życie, nauczył się dobrze umierać? ah! skoro uczynił wszystko, co mógł najlepszego, żałował za najmnieyszą winę z ułomności popełnioną, dosyć żył dla siebie, a śmierć jest zyskiem dla niego.

A coż będzie miała tak strasznego dla mnie śmierć, gdy przyidzie kończyć to życie, które usiłowałem uczynić pożyteczne, y którego oplakiwałem przewinienia y błędy? Pelen zaufania w dobroci Boga, który jest oraz Sędzią y oycem moim, sam mi pomoże do dosyć uczynienia sprawiedliwości jego, umrę żalowany od moich współziomków, którzy o mnie pamiętać będą; od króla, który mnie lepiej pozna może, y od nieprzyjaciół, którzy już nie będą widzieli do zazdrośczenia w mniemanym swoim zawiśniku, y którzy przyznają, iż nie od niego było zależało aby

50

się ślali szczęśliwsiemi; umrę żalowany od was, kochane dzieci, od was najmilsze pociechy moje, y iedyne dobro, które porzucić z ciężkością mi przyidzie. Zbierzecie moje popioły; położycie wasze ofiary na grobowcu, gdzie będą zamknięte; skrapiać je będziecie łzami, a na pocieszenie się wzajemne, rzekniecie jedno do drugiego: „ doszedł kre-  
„ su sobie pożądanego, do którego tak  
„ wzdychał; nie zazdroścmy mu iego szczę-  
„ ścia, o! gdybyśmy tylko mogli iak czas  
„ przyidzie z nim go podzielać! nie, nieu-  
„ traciliśmy go na zawsze, nie, nie umarł, on  
„ cały, y teraz dopiero żyje szczęśliwy „. A  
tak, Walmoncie, życie nie jest ciężarem, gdy  
prowadzi do dobrej śmierci, śmierć nie jest  
złym, gdy wiedzie do życia lepszego —

Dosyć powiedziałem do oświecenia ciebie, czytaj bez uprzedzenia, bez przykrości, co mi przywiązanie ku tobie nathnęło, a nieprzypicie ci trudno zgodzić się zemną. Wziąłem w rękę sprawę samego Boga, któregoś się zdał zaczepiać. Nie znalazło serce moje ciężkości w tej obronie; czyliż twoje w nawroceniu siebie znajdzie ją? miałżebyś jeszcze niepoddać się sprawcy twojej istności, y naganiać iego dzieła? iśleszże dosyć wyniesionym w natutze, żebyś ją całą widział? niepostrzegasz tylko jeden kąt obrazu, lecz

przynajmniej przez mądrość wydającą się w rzeczach podpadających twemu światłu, sądz o tych, które są ukryte, w rzeczach nawet, iakich twój słaby wzrok niedościgne. To jest pewna, że się porządek okazuje aż w najmniejszych dziełach Stworcy, a gdy tych całość obeymujemy, nieznajdziemy w nich tylko zgodny związek y doskonał ścią: To zaś niepewna, co ty upatruiesz byźdź nieładem, żeby tak było. Co mówię? im więcej nasze dochodzenie powiększa się, tym, więcej wiziemy panowanie mądrości tam, gdzieśmy je z trudnością poznawali, y wprędce przymuszani jesteśmy przyznać, że co nam się zdawało byźdź złym, jest w istocie źródłem największego dobra: Niechże ci tedy dosyć na tym będzie po tylu tak ciągłych doświadczeniach, żebyś się zdumiewał nad tym, co widzisz, a wielbił, czego zrozumieć nie możesz (c).

Nauucz się także, moy Synu, | czuć cały szacunek wiary; ta daie wzrost naszej nadziei, y naszym widokom; odpowiada na nasze narzekania, podnosi część załony, która jest spuszczone nad wszystkim, co nas otacza, uśmierza pomieśzania y bojaźni, które się wzniecają w gruncie serc naszych; słodzi nasze umartwienia, oczyszcza rokoszy, daie nowe życie wszelkim istnościom, czyni nam droższym na-

szc za.



sze zachowanie, czyni wszystkie dzieła Stworcy przyjemniczemi, y ozdabia w oczach naszych cały okrąg Swiata: Natura umarłą jest w oczach tych, którzy w niej Boga nieupatrują. Bez wiary zapominamy wszystkich dobrodziejstw, jakie Bog dla nas uczynił, żeby niemyśleć, tylko o złym, które okoliczności potrzeba za sobą ciągnie: niewidzimy w naturze, tylko te muiemane niedoskonałości w ludziach, tylko ich występki, a w nas samych, tylko nasze niezgadzanie się z sobą, y nasze nieszczęścia: Wiara nas iedna z Bogiem, z ludźmi, z naturą y z nami samemi: bez wiary nie znajdziemy nigdzie, tylko zawikłania, y ciemności, a co ieszcze nayśmutsze, kochamy się w zasłepieniu, w jakim pogrążeni jesteśmy: Przez iey dobroczynne promienie, wszystko się znowu staie czułym, wszystko się objaśnia y pięknieje; chmury ponure, które nam odbierały światło, rozchodzą się stopniami, y nayokropniejsza noc daie miejsce świetności dnia. Wiara nakoniec uczy nas wyciągać pożytek z każdego obrotu życia naszego; y dowodzi nam w doświadczeniu te prawdy, które często przyznaiemy, ale w tych sobie zasmakować niemożemy bez niej: Sama tylko cnota czyni istotne dobro .

Bądź zdrow Synu: Wielce ieściem szczęśliwy, ieżelim mógł przyść do przekonania ciebie. Pilnuy serca twego, żeby było wolne od wszelkich nierządnych skłonności, niech obyczaje twoie będą czyste, bądź zawsze cnotliwym, a wiara zawsze ci będzie miłą, y bądźiełz zawsze pamiętał z pociechą, że ieś Bog.

*Noty do Przydatku siódmego Listu.*

Na karcie 89.

( a ) *Na coż te gory ?* nierówności ktore widzimy na tej ziemi, co się zdaia niedoskonałością postawy tego okręgu, są oraz, mowi Buffon, przygotowaniem sprzyiającym y potrzebnym do utrzymania żywiołów y życia na tym ziemskim okręgu; żebyśmy się w tym ubezpieczyli nie mamy tylko sobie na moment wystawić. co by to była ta ziemia gdyby była równa y regularna na swojej wierzchni, widzielibyśmy w zamiast tych przyjemnych pagorkow, z kąd czyste wody płyną ku utrzymywaniu zieloności na ziemi, w zamiast tych nowin kwiecistych y, obfitych, gdzie krzewy y kruszcze znaydną swoy żywioł, widzielibyśmy, mowi, jakieś smutne morze po tej ziemi caley rozlane, y nie miała by z swoich wśfskich przymiotow, tylko pozor jakieyś ciemney Planety opuszczoney y zostawioney rybom na mieszkanie. *O rozwiązaniu ziemi dowody. art: 9*

Na karcie 89.

( b ) *Niezmierny śańcuch w ręku Stworzyciela „ Trochę Filozofii nakłania do ateizmu.*

„ Ale kto iey więcej umie, powraca łatwo do  
 „ poznawania Boga. Ten, co uważa przy-  
 „ czyny rzeczy oddzielone iedne od drugich,  
 „ na tym stanie, daley niepoydzie, ale kiedy  
 „ ie postrzeże powiązane iedne z drugimi iak  
 „ iakim łańcuchem, musi poznać nieskończoną  
 „ mądrość, która całość wszystkiego utwo-  
 „ rzyła, y iego porządek utrzymuje, musi po-  
 „ znać Boga, *Essai de politique de morale?*

Tamże

(c) *Zerwiecy iedne ogniwo &c:*

Cała natura jest to konszt tobie nieznaio-  
 my, co ci się zdaie przypadkiem, jest to w tym  
 konfzcie obrot rozumny, którego widzieć nie  
 możesz; ten nieporządek na pozor jest to zgo-  
 dna harmonia, ktorey niepoymujesz, każde  
 nieszczęście ( zczegulne jest to dobro powsze-  
 chne. *Pope, w wierszszu 289. Ep. 1. Essais sur  
 l'homme.*

Na karcie gr.

(d) *Albo nalega, abyś nieszczęścia twoie  
 mógł sobie nadgrodzić.* Trafia się czasem, że  
 ból przypomina nam biedy nasze nadaremnie.  
 Nic niewiziemy koło siebie, coby nam pośolgo-  
 wać mogło. Wszakże osnowa czucia, równa się  
 z osnową ruchu. Ta ustanawia odmiany ie-  
 dne po drugiey w ciałach ruszaniu podległych.  
 Niesie czasem deszcz na skały, albo na płonną  
 ziemię. Osnowa czucia ustanawia także od-  
 miany, które przypadają w istnościach ożywo-  
 nych, y boleści, które nam się saie niepożyte-  
 czne zdaia, wychodzą czasem na skutek po-  
 trzebny podług naszej sytuacyi; ale powierzch-  
 chowność niepożyteczna tych, w niektórych

G ij

przypadkach, mnieyszym iest złem, niżeliby była odmiana użyteczna, ktoraby niezořtawiła żadnego gruntu rzeczy pewnego, do rządzenia się ludzioru y zwierzętom. *Księga o czeniach przyiemnych.*

Na karcie 69.

(e) *Twielbić to, czego poićć nie możesz Nieznasz świata tylko iakby od trzech dni, y gonieć go chcesz, Poczekay, aż poznasz lepiey, y uważay w nim części, ktore całkowitość iego składaią, iak to są rzeczy, iakby na sprężynach się trzymaiące, a znaydziesz w nich sztukę dzielną y piękność, ktora iest nad wszystko mniemanie. Uważmyż tedy, iak sądzić o mądrości y dobroci Stworcy wřecz rzeczy y w tym, czego my nie znamy. Leibnitz. Essai de Théodicée N. 194.*

## LIST OSMY.

### *Od Synowey do Oyca.*

Wątpiłam prawie, moy nayukochańszy y czei naygodnieyszy Oycze, ieżelibym się mogła pochwalić, z pierwszego powierzenia tobie, o sposobie myślenia męża mego; y iak się względem mnie sprawuje; ale twoy ostatni list ubespieczy mnie y potwierdza w tym, com sobie obiecywała, że wszelkie dobro mi wyniknie z tey moiey otwartości. Jedna tyl-



ko rzecz mnie ieszcze niespokoi; to iest bo-  
iaźń, żebyś zbytnie do serca niebrał mego  
zmartwienia, y żebyś tym nieprzyczyniała  
twoich frasunkow, wołała bym raczey, te całe  
zamknąć w sobie, y wszystkie z nich gorycz  
polykać, niż cię więcey trapić, szukając ulgi od  
ciebie. Przeciesz w mocy przywiązania, kto-  
re znam, iakie masz dla swoich dzieci, coż byś  
z tego zyskał, gdybym chcąc dzwigać sama  
cały ciężar moich uciskow, była niemi przy-  
walona? mądrość twoja daie ci więcey siły,  
niż ia mieć iey mogę; daie ci przewidzenie  
pewniejszy sposobow, ktore by ieszcze utrzy-  
mać mogły moje nadzieie; a tym samym  
czyni dla mnie względem Walmona rady  
twoie koniecznie potrzebne. Ah gdzież  
mam szukać tey rady? Pewnie nie między  
białogłowami, mego wieku y stanu; prędcy  
by moy sekret zemną umarł. Ich prawidła  
nie są moimi; ich posłępki, nie daią za-  
chwalenia ich wychowaniu; a iezeli białogło-  
waniemiąca już matki, chce byđ cnotliwą,  
nie takich, iak ia, po wielkiey części widzę, bia-  
łychgłow ma się radzić.

Nie przesłanę tedy, ponieważ mi to sam  
rozkazujesz, czynić ci iedynie powierzenie,  
naytaємniejszych myśli y przykrości, iakich  
doznaię. Ah! gdy mnie nieba, tak słodkim  
spiały węzłem, na iakieś mnie przeznacza-

ły doświadczenia? y iakieyże nie potrzebuie pomocy, abym tych krzyżow, ktore na mnie zsyłaia, takie uczyniła użycie, iakiego po mnie wyciągały. Moy kochany mąż coraz więcej się zabłąkaie, y nie widzę, gdzieby mógł bydź koniec temu zabłąkaniu. Już nie myśli, tylko podług Lauzana; już sobie nie rości powątpiewań na pozor, tylko dla zażycia wolno myślenia y mowienia iak inni: Ale to rnie sobie sam drogi nie wiadome, chce prześc miłrza swego; Lauzanowi samemu, tak rozproszonemu, iak mnie się zdaie, ciężko przychodzi iść za iego zdroznościami. Już nie wysłrzoza się y przejemną, widzę go sto razy na dzień wystawiającego nowe układy; obalającego iedne po drugich naypowwszechnieysze prawdy, wystawiającego na przemiany naygrubsze kłamstwa, y burzącego iedną ręką, co dopiero drugą zbudował; widzę go dającego mniemaniom nayprzeciwnieyszym, przez wykrety sztuczne kolor sidiący; y w swoim niby umiejetnym uprzedzeniu, y nie bezpiecnych żartach, zdaie się przymuszać naszych by naymocnieyszych mędrkow do poważania siebie. Gdy bym mogła bydź obojętną na prawdy, przeciw którym on biie; gdy bym nie czuła mogła bydź dla niego samego; gdy bym mniej mogła

bydź tknięta okropną szkodą, która z iego mowy może naśląpić, w umyśle tych, co go otaczają; (bo zadney nie zachowuie ostrożności, y cały dom iego poczyna już tak myśleć, iak on) może bym się bawiła iego dziwaczniemi, zapędami, y podziwieniem, które tak dobrze sobie ziednywać umie, między temi, których on sam przedtym poważał: Ale nie zostaje mi tylko ięczyć nadtym złym, iakie czyni; a na nieszczęście iestem w niemożności zabiedz temu. — Wolność, którą sobie daie odważać się na wszystko, y wszystko mówić, zdaie się używać mu więcey ognia, y więcey ieszcze rozumu; myśli naynowsze, bo też są nayśmielsze, rodzą się u niego obficie, y popisuje się z nimi zdobiąc one obrotem dowcipu, y wyrazow naypowabnieyszych ludzi; unosząc się, mowi do myśli, y do zmysłow, a ia nie mogę mówić tylko do rozsądku. Do tego udae posłać zwyczajką, przez którą tym więcey ieszcze wmawia: Już to nie ten Wal-mont tak skrómny, tak napełniony rozstropnym światu twemu zaufaniem: Jest to Wal-mont świadek uparty, wątpiący o wszystkim, a na wszystko kładący wyrok, wątpiciel w swoich mniemaniach, a rozsiewacz złych nauk, powstający bez braku y względu przeciwko wszystkim przyjętym zdaniom, y tak nieznosny w tych, które sobie uknował, że się rozumie, bydź mo-

cen pogardzać każdym, gdy tak iak on nie myśli.—

Ah! ktoby się spodziewał, że tak wiele zawisło w człowieku od uprzedzenia, iakie przypuszcza o wierze; y że tak wiele, odmiana wstęp biorąca, wiego sposobie myślenia, w tey mierze, odmienia w nim rozum, skłonności y obyczaje?—

O! moy Oycze ty sam tylko jesteś, który byś mógł zwrócić Walmonta, do wierzenia nayłzaczowniczszym prawdom, ktore teraz ma za chlubę nieuznawać. Przyczyni więcey o nim starania, jeżeli bydz może, y affektu. Zniewol go do oddania hołdu wierze, a z tą przyidzie mu nazad rozum, cnota, y przyiemności nayrzetelnieysze; tenże sam zawśze jest w nim grunt; mniemania tylko w nim zmniejszyły skutki; skaziły owoce, bez zepsucia natury. Odday Walmonta iego Bogu. Iemu samemu, a odzyska bez zrudności to wszystko, co utracił.

Lekkomyślność iego nie zmniejszyła moiey ku niemu miłości, ale wiele uszkodziła iego sercu. Niedawno dawał mi znaki, przywiązania swego; a przynaymniey wyknęły mu się te, choć mimo wolnie; dziś z ciężkością wyjąć może tych wyraz y naylekkszy, niewdzięcznik, iuż się niezapłonie, z po-

kazania miłości ku mnie. Ah do tegożże przysła, iż muszę wątpić, jeżeli mnie ielzcze kocha! Te powątpiwanie tak okrutne, którego y w przywidzeniu samym znieść mi było niepodobno, obraca się w iedyną ulgę zостаiającą dla mnie; niczego się tak nie obawiam, iak żeby mi te było odięte, ażebym zaś dłużej zachowała, pomagam nieiako do oszukiwania mnie samey; iego oziębłość nie zdaie się bydz tajemnicą, tylko dla mnie samey; Lauzanie mu przy mnie wymawiał; Tenże Lauzanne, na ktorego patrzę iak na naypierwszą przyczynę moiego utrapienia, pokazuje się skwapliwym do podzielania go; śledzi, czatuie na momęta, gdzieby mógł zemną się smucić, bez wystrzegania się Walmenta, nalega z przypodobaniem na to, co się należy moiey młodości, y moim wdziękom; zbliża się do mego zdania tyle, ile się od niego zdawał bydz dalekim. moy mąż ztąd żartuie; a te iego żarty rozdieraia serce moje, tyle iak natrętności Lauzana mnie trapią, y iego mnie cięzienia są mi uciążliwe.

Panna Sennecville szczerze wchodzi w moy ucisk, postać iey smutna, y przychylna pilność, zdaia się mi opowiadać, że iest na nie czułą. Strzegę się przecież, ile mogę, żeby tego niepoznawała, y posługuie sobie, iakbym iednostaynie była pewna



serca mego męża.— A na co by się zdały u-  
skarżania, y wymowki, chyba na zaiętrzenie,  
y oddalenie go więcey odemnie? szukam tyl-  
ko sposobow do przeskodzenia; żeby ro-  
zmowy iego, nie wpaiały się w umysł ieszcze  
niedoyrzały tey moiey młodey przyjaciółki.—  
Ten oplakany szczętek domu zacnego, y  
zdawna z moim zpokrewnionego, z wielu  
miar mnie wiąże; matka moja sama tak mo-  
cno mi ją polecała umierając, że niepodobna,  
aby oczom moim nie była skarbem naydroż-  
szym, y żebym iey nie miała poświęcać całej  
bacznosci y starania.—Raz cię tylko widziała,  
y pełnością uszanowania dla ciebie zdjęta zo-  
stała, prosi mnie, abym cię o tym upewniła;  
nawet to mowi, żeby rada szła na wyścigi ze-  
mną w przywiązaniu do ciebie; ale wyzy-  
wam każdego procz Walmona, żeby cię ko-  
chał, tyle ile cię kocha przywiązana Emilia.

P.S. Pytasz mnie, o moim stanie; brzemie  
moie już jest pewne; Ah! czyliż ta wiado-  
mość powinna była bydź przyięta ozięble od  
mego męża? y radość, którą mi przynosi, po-  
winnaż bydź zaprawiona tak wielo goryczy?

## LIST DZIEWIĄTY

*Od Teyże.*

Ah! moy Oycze, nieszczęście moie już jest

dopełnione! nie nad to pewniejszy, że mnie mąż nie kocha! nie pewniejszy, że infza posiada jego serce! a zaż mu nie dosyć na moim było? niebyłż dosyć przywiązane? infza nademnie więcej wdziękow może mu okazać; ale czy będziez mogła obiecywać więcej stateczności y miłości? Y toż to jest, co mi poprzyśiął? Serce jego nie byłoż moim, a możesz rządzić dobrem, które iuż do niego nienależy? O! Oycze moy! gdyś nas wiodł do Ołtarza, słyżależ tam nasze przyśięgi, Niebo ie przyięło, a tyś był tego świadkiem. Do czegoż się on obowiązywał, oddając mi wiarę swoją? coż mniemał mi mówić, y czegoż od niego wyciągałam, jeżeli nie tego, że mnie zawsze kochać będzie? Wspaniały węzeł, który nas łąpaia, byżżeby godny takiej czci, gdyby panowania swojego nie rozciągał, tylko na naymniejszy części nas samych, a nie zarównno krępował wolą y serca nasze?

O! Nieba! Walmont iuż mnie nie kocha! Walmont kocha inną! tak prętko zapomniał wiary swojej! Lauzanie, okrutny Lauzanie, otoż to skutki twoich przewrotnych nauk y twoich niebezpiecznych ustaw! nie; moy mąż nie był podobnym, żeby kiedy stał się niestatecznym, y krzywo przyśięgą; ale za twoimi szkodliwymi radami, czy wieleż mu było potrzeba czasu, żeby był do tego przyszedł?

O! mój Oycze! przypomniew mu sam obowiązki y obietnice jego, powiedz mu, że jeżeli mnie nie kocha, niedopełnia całości przysięgi swoiey, że Nieba brzydzą się tym węzłem, który nas spoił: Powiedz mu to --- Ale o iak błędę! coż byś mu mógł mówić, żeby go nie zadziwiło, gdy podobno ieszcze niewyznał swoiey niewierności, tylko sam przed sobą. y ia iedynie z przypadku to postrzegłam?

Chcąc go zeyść z niewinną pieśczętą, wśliznęłam się do jego pokoju, który był otwarty, przeto nietrudno mi przyszło weyść nieznacznie, że się nie mógł dorozumiewać, abym tak blisko niego była. Zbliżałam się cicho, żeby nie usłyszał; już byłam w gotowości przykroczyć ku niemu, lecz usłyszawszy słowa przerywane, wstrzymałam się przeniknioną podziwieniem. Rozparty był na krześle, ręce załamane, y w posturze człowieka, który w głębokim jest zamysleniu, — Emilio! zawoła, wraz ręce wznioższy ku niebu, Emilio! y takż to nadgroda miłości twoiey?... Ah ia nieszczęśliwy! .... A czegoż to żądam kochającą.. Ah czy trzebaż mi było otwierać serce na tak niebezpieczne waby! .... Sennewillo, Sennewillo.. na te słowa schyla głowę na stoły, y na tym wsparty, oczy zafioniwszy rękami, źrzedła łez wylewa. Jam zdrętwiała...te ostatnie słowa w żyłach moich krew ścięły: w chwilę potym,

drżałam cała, nogi się podemną chwiały. Wzmagalam się w siłę, żeby odeyść, bojąc się, by moja przytomność w takim momencie nie sprawiła złego skutku w moim mężu; wsparł Bog myśl moję; Walmont, mnie niepostrzegł. Ale skorom weszła do siebie, y poddała się gwałtowi, którym sobie była uczyniła, uczulam wszystkich sił ustąpienie; ledwie miałam moc zawołać, zaraz zemdlalam. Przy wszelkim ratunku: nierychło otrzyźwiona; na oczu otworzenie w pierwszym widoku, znalazłam Walmonta, y Sennewille. Walmont trzymał mnie za rękę, z weyrzeniem tak serdecznym, że gdybym nie była tyle usłyszała, rozumiałabym, że mnie jeszcze kocha. Sennewilla twarz miała okrytą łzami, y okazywała najwyższe wzruszenie. Ah zapewne niewinicie, iey o to przywiązanie mego męża; o gdybyś go mogła nigdy nie widzieć! W lepiłam oczy w nich oboje, y znouu w też słabość wpadłam.

A z tey nie wyszłam, aż przez gwałtowną gorączkę, przecież nie długo trwała, potym nastąpił stan moy spokojniejszy na pozor, ale zawsze śmiutny w skutku. Poddać się jednak woli Boga; czerpam w moiey wierze wszystkie pobudki, iakie mi dać może do pociechy; ta mnie wspiera w wielu momentach; ale też często natura przerażona, wystawia mnie na straszne potyczki;— Nie mogę

zniesć tey myśli; już nie ja władam sercem mego męża. W wzruszeniu y pomięszaniu iakie we mnie wznieca, iestem bliska nienawidzieć Walmonta. Senenwilę y mnie same. — już mnie nie kocha; a widzieć się jednak dało, z niespokojności, z martwienia na moy stan, z nowego starania o mnie, że mu żal, iż mnie już nie kocha. — Ah! gdyby wiedział, że dobiegła jego przywiązania, gdyby wiedział wszystkie przykrości, które mi wyrządza, umarł by z ubolewania, rozum jego, y serce mogły się obłąkać; ale to serce zachowuje ieszcze grunt podziwności, dobroci sposobney do nawrocenia go kiedyżkolwiek. Uczucie niesprawiedliwości, iaką mi czyni, y przez powiększenie miłości, będzie szukał to naprawić. — Noszę w żywocie moim drogi zaślawnego ziednoczenia: Nieba nieomylnie go zachowują dla skrępowania nowego naszych związków. Walmont nie tylko będzie moim mężem; ale y Oycem: jego Dziecie będzie moim: posadzę go między mężem moim y mną; a dla Matki Syna swego; ( bom o syna prosiła Boga dla Walmonta ) czy będziesz ieszcze mógł być oziębłym? Syn moy nie inney, tylko mnie winien będzie swoy pokarm; nie stanie się Synem obcey osoby; nie wyidzie z moich rąk, tylko, żeby przeszedł do Oycowskich; az pilności iaką dam owocowi naszej



serdeczney miłości, pozna co warte serce Emilii. — Te to są moy Oycze obrazy, które moy żal słodzą: Już mi się zdaie że miest matką; Już sobie układam sposob ćwiczenia dla moich dzieci. Chciey się skłaniać ku oamieniom moiey miłości y do przyjemney nadziei, która mnie na przyszłość ubespieczą: Chciey sam przepisać mi sposob, za jakim isć mam, jeżeli Nieba uwieńczy moje nadzieie. —

O ty Valmoncie przestał żeś mnie kochać nazaw sze? skazał żeś mnie na lzy y boleści na całe życie, y twoie serce, już że się poślubiło występki, bez spodziewania powrotu? moia kochana Senneville, będeż to ia musiała oddalić cię od siebie? a na iakichże dowodach mogła bym ią oddalić? komuż ią powierzę? wszyscy wiedzą, iakie są moie względem niey obowiązki y iakichby wnioskow nieczyniono z iey oddalenia? pozwolił żeby na to Valmont? . . . . . Ja sama miałabym tyle mocy, rozkazać to, albo zezwolić na to? Jest do mnie szczerze przywiązana, y na samo pomysłenie, o bliskim nas rozłączeniu, choć iest moją zawiśnicą; ah czuję, że ią kocham serdecznie. Ah! iey wina, iest w iey wdziękach, a nie w sercu. Co mówię? ta wina zemnie samey, y niemam iey przyczytać, tylko samey moiey nierostropności. — Dufałam zbyt

moim słabym powabom, temu co jest winien  
mojej miłości, duszałem sercu mego męża. O!  
w jakim jestem położeniu, między Walmon-  
tem, y Sennewillą, między mężem y przyja-  
ciółką; przymuszona mieć oboje w podeyrze-  
niu, kochając jedno y drugie, niewiejąc kto-  
rey się schwycić strony; moy Oycze! jedyna  
moja ucieczko po Bogu; o jak potrzebuję po-  
cieśnienia od ciebie, y twego światła.—

### LIST DZIESIĄTY

*Odpowiedź Oycy na dwa ostatnie  
Listy.*

Podzielam nayżywiey twoie zmartwienia,  
kochana Emilio.— Nieboy się jednak; od-  
krywaćcie całowicie przedemną? Żal, który się  
podziela między dwiema sercami mocno złą-  
czonemi, jest dla obydwóch mniey trudny,  
do znoszenia. Bydź może także, że procz tey  
pociechy, ieszcze y inne znajdę dla ciebie.  
Nayistótniejszy w prawdzie są te, które nam  
podać wiara: Jeżeli w naszych dolegliwo-  
ściach niemiała by do mówienia tylko z du-  
szami przyłgnionemi do ziemi, których całe  
przywiązanie jest do życia, cała nadzieia zasadza  
się na ziemi, nic by im do przełożenia nie  
miała.

miała. Ale dla ciebie, kochana Corko, która znalazł dobro rzetelniejszy, y która do innego zmierzałaś mieszkanie, obiawia ci widoki swoje, godne istności najwyższej w doświadczeniach, i jakie tobie gotować raczy: mówi do ciebie, że mieszając goryczy do twoich rozkoszy, chce cię, tym mocniej jeszcze do siebie przywiązać, miarkować miłość, która choć jest prawa z swego początku, mogłaby się stać przez zbytek niebezpieczna; nie oczyszczając skłonności, które choć dobre y sprawiedliwe w sobie, niezawście są w swoich skutkach dosyć nieba godne.

Stworzenia, kochana Emilio, są tym, czym być powinny, żeby nas z większą pewnością naprowadzały do Stworzyciela; Gdyby doskonałsze były, nazbytby nas do siebie przyklejały. Ich dziwactwo, ich niesłateczność, nie łamiąc wszystkich związków, które nas z niemi spajaia, odwodzą nas od przykładania się zbyt mocnego do tych rzeczy, które nie są prawdziwym naszym końcem. Ich niedoskonałość jest nieiako głosem natury, która nas bezprześcannie wzywa ku temu, dla którego jedynie stworzeni jesteśmy, — Wnidźże tedy dobrze w zamyśły Boskie nad tobą; gdy cię ich dostatecznie nauczysz, otrze te łzy, które wylewałaś, odda ci Walmon-

ta; a im będą czystsze y gorętsze twoie za niego modły, prędszy przyspieszą uszczęśliwienie twoie, przygotowały iego nawrocenie. —

Czy rozumiała byś, żem iest mniej przestraszony, widząc go myślącego według siebie samego, niżeli, byłem przedtym, widząc, że prowadzony przez ślepych przewodników, nie myślał tylko podług drugich; y na koniec, iezeli tak bydź można, na nieszczęście iego. żeby się puszczal za szaleństwem nowości układów; wołę nieiako, żeby ie wymyślał; niżeli cudze przeymował. — Przynajmniej w ten czas będzie rozważał, rostrząsał, zechce się pokazać, że używa rozumu, y może przyść do niego, będzie szukał zgadzać się sam z sobą, y postrzeże z łatwością, że nayspewniejszy sposob na dokazanie tego., iest powrócić do tych początkow, od których odszedł.... Zdaie mi się iuż postrzegać czynność rozumu, który się w nim burzy, wzrusza, y zapędza ku prawdzie, więcey przez pomieśzanie, niżeli przez miłość ku niey, ale który przecieź iey szuka. y który, z sercem z wrodzenia ku dobremu skłonnym, wart aby ją znalazł.

Niżeli iednak, nasze uiszczą się nadzieie, używaj, moja Córka, wszelkiey przezorności, iaką ci roztropność złączona z Religią y miłością dla męża, może natchnąć. Pożyteczna

rzecz jest, żeby cię nierozumiał bydź wiedzącą o jego przywiązaniu: Jest to hamulec na utrzymanie go, y silny powód do obowiązanía, aby się wstrzymywał; niech teraz więcej iak kiedy mowią za tobą, twoia miłość, twoie staranie, y twoie cnoty, zniewol męża twego do wstydzenia się, coraż więcej za swoją niewierność: a w krotkę zwyciężony przez własne serce, przywroci ci panowanie nad nim tobie powinno.—

Radbym, żeby można było oddalić Pannę Sennewillę, ale nieupatruję pod jakim pozorem mogła byś to uczynić, a wiele widzę przyczyn, że ci należy trzymać ją u siebie. Zrob przynajmniej twierdzą z twojej dla niej przyjaźni, y z jej do ciebie przywiązania; uymuy ją w taki sposób, żeby jej nie było nigdzie lepiej, iak z tobą; y wzwyczay się, nie bydź nigdy bez niej. Przyszkażay, jeżeli można, żeby się niedomyślała przywiązania twego męża; bo przyjaźń sama, ah! nadto jest słaba przeciw miłości. Nadewszystko, nieprzesławay uzbraiać ją przeciwko ułudzeniom niewierności, y znacziay w niej grunt wiary, iako szczególną straż, a przynajmniej naysławniejszą sławy y cnoty. Na resztę, curko moja, weźmiemy radę z okoliczności, z czasu, y od samego Boga.

H ij



O! Jak mi miło, Emilio kochana, widzieć cię szukającą ulgi w twoich przykrościach, y że zaśladzałś grunt sposobow, y nadziei z owocu walszego złączenia, na tym najmocniejszym związku małżeńskiey miłości! tak bydź ma, żono dobra, a matko więcej ieszcze czci godna, gdy w twe dzieci krew czystą tylko wlewać możesz; y dać im czerstwość y zdrowie, będziesz ie karmiła, ieżeli mąż pozwoli. A Walmont, czy miałaby serce dosyć złe, żeby się temu sprzeciwił, ? Ah gdyby się nie skłonił do twoiey tak słuszney chęci przez próżby, przymilenia, y łzy, wnet byś go ku temu zniewoliła. — A zaż takie żądanie nie iest wrodzone, ( a ) ? Czyliż same nawet Tygrysfy dają płod swój do karmienia innemu zwierzęciu.

O Corko moja ! czyliż wchodzi, w twoie pojęcie ta dziwna łatwość, z jaką Oyciec, lub Matka oddziela się od dziecięcia w tę porę, kiedy ich przywiązanie iest mu naysposobniejsze ( b ) ? Jakoż mogą sobie podchlebiać, że ta, ktora zaprzedaie Synowi inney, co ieszcze winna swemu, sposobniejszą iest niż Rodzice, do pieczołowania y miłości ? a iakże się nieobawiają okropnych skutkow niewstrzeżności ukrytey, y mleka zapalonego, y zepsutego, odsadzenia nagłego, przywar pierwzego wychowania, daleko mocniejszych,

w wyrazach, iakie nam zostawiają, a ieszcze niebezpieczniejszych w skutkach, niż sobie wnosić można; y tyśiąc innych przeciwności, którym łatwiej zapobiedz, niż poprawić, gdy nie były przewidziane. Ty zaś Corko moja, więcej mająca przeyrzenia, y roztro-  
pności, tak zazdrośna prawie iak matka Ludwika Dziewiątego, gdy się tak bardzo bała dzielić z inną to szlachetne pierwszeństwo, które wzięła od samego Boga ( \* ) ty bę-

---

(\*) Krolowa Blanka niekontentowała się pilnować sama edukacyi dzieci swoich, ale karmiła S. Ludwika syna swojego własnym mlekiem. Wypełniła nawet tę Świętą powinność z tym staraniem y z miłością aż do zazdrości, że nigdy niechciała, aby to niemowlę Krolewicz inszego kiedy mleka zażył; kiedy wpadła była raz w gorączkę, która czas iakiś trwała, iedna dworska dama, która przykładem Krolowy karmiła także swojego syna, dała pierś Ludwikowi, ktorey się z pragnieniem chwycił. Blanka, iak ją porzuciła gorączka, pytała się o krolewica y pierś mu swoich ssać dawała, ale on niechciał iey przyjąć, matka się zaraz przy-  
czyny domysliła, y spytała, czy kto inny niedawał ssać dziecieniu? Ta dama, która iey przysługę tę uczynić rozumiała, odezwiała się, że ona dała; Krolowa, miasto podziękowania iey

dziesz przez wszelkie prawo Matkę Syna twego. — Wleiesz w serce jego miłość z mlekiem, którym go karmić będziesz, z pieczołowaniem, które dasz początkom dzieciństwa jego; pierwsze pieśszoty y wdzięki, iakie przyrodzenie zlewa na ten wiek, zdawać się będą rozwiać dla ciebie; rączkami niewinnemi, ścisnąć cię będzie pośetnie na dzień, y przymilać się Syn nie będzie, tylko Oycu y tobie; nie u niego niezaśląpi mieysca Matki; ani też żadna nayprzyjemniejsza roskosz u ciebie nie zaśląpi pieśszot Syna. Sam twoy mąż nawet, będzie chciał używać tak miłego widowiska, a bez podzielania twoich pierwszych starań, zechce przynajmniej mieć uczśnięctwo w twoim ukontentowaniu. Będzie do ciebie uczęszczał, żeby bydź bliższym Syna; będzie się widział z pociechą odrodzonym w drugim tobie, nie będzie mógł widzieć dziecięcia bez

---

spoyrzała z gniewem na nią, y palec w gębę krolowicowi ułożywszy, do zrzucenia go tego obcego mleka przywiodła. A kiedy ten uczynek trochę przygwałtowny, zadziwił wszystkich przytomnych, krolowa się z niego usprawiedliwiając rzekła: alboż rozumiecie, że ja to cierpieć mogę, aby mi kto przywilej macierzyństwa odbierał, którą mi Bog dał y natura, *Filleau de la Chausse.*

zmiękczenia się nad Matką. Serce iego otwierając się nowym skłonnościom, nowym upodobaniom, odzyska oraz pierwszą miłość: więzy iego ściśle się spoią; a po nie iakiey ofierze uczynioney głosow krwi, y dobrej sposobności natury, znajdzie znowu w tobie też samę żonę, ale nowemi ieszcze ozdobioną wdziękami: Wiara iego oczyści się wraz z obyczajami; a na łonie mądrości y niewinności odzyska w krotce dawną prawowierność.— O widoku nayprzyjemniejszy, dla serc cnotliwych, w którym domu panuje taka wiara, wrodzoność y miłość! —

Ale to ieszcze mało, kochana Emilio, żebyś dzieci twoie karmiła, jeżeli nie będziesz umiała dać im wychowania; y na toć to wzywaśz odemnie nauki; O moja Corko! odemnie, który nieumiałem, a przynaymniey niemożem wychować mego syna, y który byłem przymuszony powierzyć nauczycielom urząd, w iakim nikt sobie obiecywać niemoże zastąpić Oycy.— O toż w nadgrode czynić to będę dla wnukow, com nie mógł wykonać dla Walmonta; pomogę sposobić w nich te lata, od których zawisła reszta dni naszych: sprawować zaś to zechcę, znosząc się z mężem y z tobą.— Wyciągając po mnie, żebym iuż pracował dla twoich dzieci, ktore się ieszcze nieporodziły, znajduiesz mnie pełnego na-

dziecie tey, która ciebie wspiera, y zapuszczaiącego się w przyjemne omamienia, iakie ciebie cielfią. — Widzieć się odżywionym y trwającym w następach, podających wiekom nasze imię, pamiętać o nas y te cnoty, iakich wzor im dać umieliśmy, są to rzeczy w istocie tak przyjemne miłości nas samych, że się zdajemy poprzedzając używać tego, czego się spodziewamy, y czym sobie myśl mile zaprzętamy. — Więcej powiem: nadto późno zaczęlibyśmy układać początki do tego widoku, który nas oboie tak żywo dotyka, gdyby moment wykonania ich nastąpił: Ten moment względem dzieci, które kochamy, jest pierwszym momentem ich życia; — W tym ci to wszystko się spaja, y pierwsza ustawa, którą przed się bierzemy, łączyć się powinna z ostatnią. —

Ty wiesz, moja Emilio, że we wszystkich czasach mowiono o sposobie wychowania, każdy Ojciec chce sobie czynić układ, podług swego widoku, nie obowiązując się iść za nim, nieroztrząsając go, jeżeli jest podobny do wykonania; — Czy postąpiemyż sobie tak, iak inni? nie, Córka moja, w tak wielkiej wagi celu, obeydźmy się bez chwały wynalazku, y zatrzymajmy się w brzegach zyskania tego, przez dobre wybranie. Istotne początki we wszelkim rodzaju, są te, które przypisuje sama natura rzeczy, y naypospoliciey obeymuie



zdrowy rozsądek;— Radzmyż się tedy oraz y połączmy prawdy nayprostsze, y nayłatwiejsze z tych, które natura y rozum nam wystawia; a miasto zapuszczania się w prożne zapędy, uczyni sobie wćwiczeniu syna, dziecię iakiekolwiek bądź, któreby mogło być zarówno wychowawcem y dziecięciem wszystkich Ludzi; co będziesz miała do zaszczepienia w twoim, moja Corko, jest ciało zdrowe, rozum prawy, duszę mocną, skłonności szczególne, y dobre serce, w którym by się zawierało zakrzewienie wszelkich chęci, iakie syn twoy powinien mieć w czasie, y wszelkie cnoty, iakie sprawować ma. O toż poty może się rozciągać pierwsze ćwiczenie, które mu dać masz; a to jest osadą wszystkich innych. ;—

Co się tycze ciała, gdy jest w zdrowym układzie natura, nie daie nam tylko jednolityny przepis, y na tym dosyć: to jest: żeby iey pozwolić czynności, rozpościerania się wolnego, y dopuścić iey przyzwyczajania się do wszystkiego. Pewnieysza ona daleko jest w swoich skutkach, y daleko lepiej oświecona nad wszelki kunszt, przez który zdaie nam się ją niewolić żeby nią dokładniey kierować.—

Na co się zdadzą dzieciom, powiedzą ci, y nayrozsądniejszy nauczyciele, te powiastce, te pieluchy, te sznurowki, y wszystkie odzienia przykre, które pod próżnym pozorem kształ-

cenia stanu, odetchnienie ich gnębą, bieg krwi w ich żyłach, zastanawiają, y nieiako więcey ie kępią, niż ubierają (c) na co się zdadzą, tylko na wyciśnienie od nich skarg, narzekania y łez wylania? Nietylko te niewinne ofiary cierpią z naszych okrutnych wynalazków, ale iako młodociana latorośl, której pniak skępowano, y sok zatrzymano, omdlewa, y tylko słabo wzrasta; ich członeczki nienabywają tej krzepkości, tej mocy, tej siły, która tak szczęśliwą czyni różnicę od tych, w których wymysły nieprzytłumiły natury: jeżeli to się tylko udało, że im zabroniono wzmagać się y rosnąć, czy wartoż było zadawać im cierpienie? Ty zaś, Corko moja, ochrońsz swoje dzieci od wszystkiego złego, któreby próżno mogły cierpieć, gdy im dasz doświadczać wszystkiego dobra, iakie im uczynić możesz. — Dasz im odzienia przestronne y wygodne: widzieć będziesz ich z radością zdrowemi y silnemi, y dziękującemi tobie po setnie, żeś ich postanowiła w stanie służenia pożytecznie Ojczyźnie, y wystarczania powinnościom pracowitym, iakie często na nas wkłada. O iak wielu między nami, którym zbywa na siłach, bardziey niż na odwadze, inż słabi y zwiątleni przed doysciem lat, niedopełnili w tej mierze tylko połowe biegu y przeszali bydz użytecznemi, gdy niemi bydz poczeli. —

Nie od tych tylko pierwszych starań, Corko moia, zawisła reszta życia, mocy y zdrowia; trzeba, żeby dalsze wychowanie odpowiadało tym początkom, y żebyś nieuchylał się od tych ustaw, któreśmy tu przełożyli, przylączyła te, które Locke daie za grunt dobrego wychowania w tey mierze; to jest: że tak powinniśmy postępować z naszymi dziećmi, iako wieśniacy nieco maigtnieyszy z swoimi czynią: bo to jest reguła powszechna y pewna, przydaje tenże Filozof, który w Doktorstwie szcęgelnieyszą miał naukę; że psuia skład ciała wielu Dzieci, przez zbytne dogadzanie y pieczętowanie; —

O Matki w istocie pieczołowitsze, wspomnialey myślnie, czyńcie nie to, co ślepa krewność, ale co miłość porządna wam przepisuie, zatwardzaycie wasze dzieci, iak uczy Montagne, na pot y zimno, na wiatr, na słońce, y na wszelkie przypadki, któremi mają pogardzać: Odeymuycie im całą miękkość, y pieśczętliwość, w ubiorze y spaniu, wiedzeniu y napoju; przyzwyczajaycie ich; do wszystkiego; żeby ieżeli syn, nie był chłopiec piekny y niewieściuch, ale czerstwy y silny, mygo, kąp w wodzie ciepłej, zimnej, przenosząc go po stopniu z iedney do drugiey, przysposob go wczesnie przez moc zwyczaju, do moczenia nog bez niebezpieczeństwa, tak

jak przez zwyczaj ręce się myją bez szkody;  
niech bardzo rano wstaje, a z wieczora wcześ-  
niej snu sobie potrzebnego używa, niech  
ciało jego wolne ma ruszanie; niech mało sie-  
dzi; niech wiele chodzi y zdoła iść daleko,  
niech biega, niech skacze, niech pływa, niech  
tańcuje, n e c h się pod twoim okiem passnie;  
Niech takowe zabawy nie na to tylko służą,  
żeby był kłztałtniejszym y udatniejszym, ale  
też mocniejszym y sprawniejszym; niech ka-  
żdą rzecz czyni w czasie; a nadewszystko niech  
nie bierze nałogu do tego, czego by na potym  
żałował, że się w to włożył ( d ).

Jeżeli matka zbyt pobłażająca y zbyt przy-  
wiązana, inaczej syna wychowuje; wierz mi,  
kochana Emilia, nie jego kocha, ale siebie samę  
y ukontentowania własnego tylko szuka.—  
Przez małe przyjemności, które wynayduie  
w jego dziecinności, gotuiemu tyśiączne stra-  
ty, y tyśiączne umartwienia; w całym biegu  
życia jego, czyni go słabym, pieszczonym, kto-  
remu neymniejsza rzecz zaszkodzi, zbyt czu-  
jącym y nieposobnym do znóśzenia ciężaru,  
trudów, choroby y przeciwności. Mówię się  
tedy może, że iey przywiązanie, iey litość na  
teraz, prawdziwym jest na przyszłość okru-  
cieństwem (\*)

---

(\*) Boie się tey nikczemnomysłności zabija ią-

Przełożyłem ci w krotkich słowach Cerkomoi, co natura, co rozum uczy nayistotniejszego, nayprostszeo o wychowaniu fizycznym twoich dzieci: ale na co by się zdało ciało zdrowe y silne bez rozumu prawego y rozsądnego? y na co się zda moc człowiekowi, gdyby iey nie umiał na dobre zażyć?

Nie rozumiey, kochana Emilio, żeby stara nie, oświecenie rozsądku twego syna, powinien kto inny zaczynać nie matka; dziecie na świat przychodzi, z duszą równie iako z ciałem; ta dusza ma swoje władze początkowe, tak iak ciało; a od pierwszey wprawy, iaką im wziąć dozwolą, zawisł po wielkiey części ich nałog na zawsze. Pod próżną wymówką, że dziecie ielżce nie ma rozsądku, trzebaż czekać lat, w ktorych by do niego przyszło? że-

---

cey, która przy wielkiey delikatności y staraniach osłabia, oniewieścia dziecie, dręczy go ustawicznym przymusem, wiąże go tyśiącznemi próżnemi ostrożnościami, na koniec wystawia go na całe życie na nieuchronne niebezpieczeństwa, od ktorych w dzieciństwie na chwilę uchować go chciała, y żeby go od katarku iakiego uwolniła, zdaleka mu gotuie suchoty, pleury, y promienia słoneczne, niebezpieczne uderzenie, iak przydzie do młodzieństwa, *Roussseau*.



by go uczyć, aby go nabyło? Nie iednym momentem można tego dokazać; w prawowanie ciała, rozwiązanie zmyśłow, członkow iego y mocy, nie dadzą duszy nałożenia y wprawy rozumu; a ieżeli w młodości ta dusza jest ieszcze w dzieciństwie, nie odzyskasz dla twego wychowawca czasu utraconego. Jako kwiatek, który ieszcze nie wschodzi polewają, żeby się przyjął, żeby wzrastał, żeby liście wprzód wypuścił, potym pączek otworzył, y rozkwitł; rozsądek wschodzi w dziecięciu, rośnie z laty, otwiera się przez używanie, a przez te wszystkie stopnie przechodząc, nabywa codziennie mocy, ozdoby, piękności, iedynie przez usilną wprawę. Pracuyże nad tym od pierwiastkowych lat, a ledwie bym nierzekł od pierwszych dni twego Syna, niedając mu nic doświadczać, co by nie było rozsądnym; Poznaway iakiekolwiek będzie Dziecie, poznaway go na łonie matki, przy pierśi, co mu pozwolą, a co odmowią, w pierwszych iego igraszkach, y pierwszych potrzebach, zadziwiona bądźiesz nad wybornym rozeznanieniem, które nieiakieś natchnienie, a raczey nowo zabierający się rozsądek sprawuje, że miarkunie, co przez słuszność mu odmawiają, a co przez wymysł albo miękkość. — im starsze będzie dziecie, tym wyraźniejszy będą te w nim znaki, y tym czulsze będzie doświad-

czenie, oczom nawet mniej oświeconym, jak twoje. A ztąd wynika prawda, biorąc miarę z tych pierwszych iskier rozładku, że jest sposobne do przyięcia starania y wyprawy od pierwiastkowego wieku, y to jeszcze niemniej-  
 111  
 112  
 113  
 114  
 115  
 116  
 117  
 118  
 119  
 120  
 121  
 122  
 123  
 124  
 125  
 126  
 127  
 128  
 129  
 130  
 131  
 132  
 133  
 134  
 135  
 136  
 137  
 138  
 139  
 140  
 141  
 142  
 143  
 144  
 145  
 146  
 147  
 148  
 149  
 150  
 151  
 152  
 153  
 154  
 155  
 156  
 157  
 158  
 159  
 160  
 161  
 162  
 163  
 164  
 165  
 166  
 167  
 168  
 169  
 170  
 171  
 172  
 173  
 174  
 175  
 176  
 177  
 178  
 179  
 180  
 181  
 182  
 183  
 184  
 185  
 186  
 187  
 188  
 189  
 190  
 191  
 192  
 193  
 194  
 195  
 196  
 197  
 198  
 199  
 200  
 201  
 202  
 203  
 204  
 205  
 206  
 207  
 208  
 209  
 210  
 211  
 212  
 213  
 214  
 215  
 216  
 217  
 218  
 219  
 220  
 221  
 222  
 223  
 224  
 225  
 226  
 227  
 228  
 229  
 230  
 231  
 232  
 233  
 234  
 235  
 236  
 237  
 238  
 239  
 240  
 241  
 242  
 243  
 244  
 245  
 246  
 247  
 248  
 249  
 250  
 251  
 252  
 253  
 254  
 255  
 256  
 257  
 258  
 259  
 260  
 261  
 262  
 263  
 264  
 265  
 266  
 267  
 268  
 269  
 270  
 271  
 272  
 273  
 274  
 275  
 276  
 277  
 278  
 279  
 280  
 281  
 282  
 283  
 284  
 285  
 286  
 287  
 288  
 289  
 290  
 291  
 292  
 293  
 294  
 295  
 296  
 297  
 298  
 299  
 300  
 301  
 302  
 303  
 304  
 305  
 306  
 307  
 308  
 309  
 310  
 311  
 312  
 313  
 314  
 315  
 316  
 317  
 318  
 319  
 320  
 321  
 322  
 323  
 324  
 325  
 326  
 327  
 328  
 329  
 330  
 331  
 332  
 333  
 334  
 335  
 336  
 337  
 338  
 339  
 340  
 341  
 342  
 343  
 344  
 345  
 346  
 347  
 348  
 349  
 350  
 351  
 352  
 353  
 354  
 355  
 356  
 357  
 358  
 359  
 360  
 361  
 362  
 363  
 364  
 365  
 366  
 367  
 368  
 369  
 370  
 371  
 372  
 373  
 374  
 375  
 376  
 377  
 378  
 379  
 380  
 381  
 382  
 383  
 384  
 385  
 386  
 387  
 388  
 389  
 390  
 391  
 392  
 393  
 394  
 395  
 396  
 397  
 398  
 399  
 400  
 401  
 402  
 403  
 404  
 405  
 406  
 407  
 408  
 409  
 410  
 411  
 412  
 413  
 414  
 415  
 416  
 417  
 418  
 419  
 420  
 421  
 422  
 423  
 424  
 425  
 426  
 427  
 428  
 429  
 430  
 431  
 432  
 433  
 434  
 435  
 436  
 437  
 438  
 439  
 440  
 441  
 442  
 443  
 444  
 445  
 446  
 447  
 448  
 449  
 450  
 451  
 452  
 453  
 454  
 455  
 456  
 457  
 458  
 459  
 460  
 461  
 462  
 463  
 464  
 465  
 466  
 467  
 468  
 469  
 470  
 471  
 472  
 473  
 474  
 475  
 476  
 477  
 478  
 479  
 480  
 481  
 482  
 483  
 484  
 485  
 486  
 487  
 488  
 489  
 490  
 491  
 492  
 493  
 494  
 495  
 496  
 497  
 498  
 499  
 500  
 501  
 502  
 503  
 504  
 505  
 506  
 507  
 508  
 509  
 510  
 511  
 512  
 513  
 514  
 515  
 516  
 517  
 518  
 519  
 520  
 521  
 522  
 523  
 524  
 525  
 526  
 527  
 528  
 529  
 530  
 531  
 532  
 533  
 534  
 535  
 536  
 537  
 538  
 539  
 540  
 541  
 542  
 543  
 544  
 545  
 546  
 547  
 548  
 549  
 550  
 551  
 552  
 553  
 554  
 555  
 556  
 557  
 558  
 559  
 560  
 561  
 562  
 563  
 564  
 565  
 566  
 567  
 568  
 569  
 570  
 571  
 572  
 573  
 574  
 575  
 576  
 577  
 578  
 579  
 580  
 581  
 582  
 583  
 584  
 585  
 586  
 587  
 588  
 589  
 590  
 591  
 592  
 593  
 594  
 595  
 596  
 597  
 598  
 599  
 600  
 601  
 602  
 603  
 604  
 605  
 606  
 607  
 608  
 609  
 610  
 611  
 612  
 613  
 614  
 615  
 616  
 617  
 618  
 619  
 620  
 621  
 622  
 623  
 624  
 625  
 626  
 627  
 628  
 629  
 630  
 631  
 632  
 633  
 634  
 635  
 636  
 637  
 638  
 639  
 640  
 641  
 642  
 643  
 644  
 645  
 646  
 647  
 648  
 649  
 650  
 651  
 652  
 653  
 654  
 655  
 656  
 657  
 658  
 659  
 660  
 661  
 662  
 663  
 664  
 665  
 666  
 667  
 668  
 669  
 670  
 671  
 672  
 673  
 674  
 675  
 676  
 677  
 678  
 679  
 680  
 681  
 682  
 683  
 684  
 685  
 686  
 687  
 688  
 689  
 690  
 691  
 692  
 693  
 694  
 695  
 696  
 697  
 698  
 699  
 700  
 701  
 702  
 703  
 704  
 705  
 706  
 707  
 708  
 709  
 710  
 711  
 712  
 713  
 714  
 715  
 716  
 717  
 718  
 719  
 720  
 721  
 722  
 723  
 724  
 725  
 726  
 727  
 728  
 729  
 730  
 731  
 732  
 733  
 734  
 735  
 736  
 737  
 738  
 739  
 740  
 741  
 742  
 743  
 744  
 745  
 746  
 747  
 748  
 749  
 750  
 751  
 752  
 753  
 754  
 755  
 756  
 757  
 758  
 759  
 760  
 761  
 762  
 763  
 764  
 765  
 766  
 767  
 768  
 769  
 770  
 771  
 772  
 773  
 774  
 775  
 776  
 777  
 778  
 779  
 780  
 781  
 782  
 783  
 784  
 785  
 786  
 787  
 788  
 789  
 790  
 791  
 792  
 793  
 794  
 795  
 796  
 797  
 798  
 799  
 800  
 801  
 802  
 803  
 804  
 805  
 806  
 807  
 808  
 809  
 810  
 811  
 812  
 813  
 814  
 815  
 816  
 817  
 818  
 819  
 820  
 821  
 822  
 823  
 824  
 825  
 826  
 827  
 828  
 829  
 830  
 831  
 832  
 833  
 834  
 835  
 836  
 837  
 838  
 839  
 840  
 841  
 842  
 843  
 844  
 845  
 846  
 847  
 848  
 849  
 850  
 851  
 852  
 853  
 854  
 855  
 856  
 857  
 858  
 859  
 860  
 861  
 862  
 863  
 864  
 865  
 866  
 867  
 868  
 869  
 870  
 871  
 872  
 873  
 874  
 875  
 876  
 877  
 878  
 879  
 880  
 881  
 882  
 883  
 884  
 885  
 886  
 887  
 888  
 889  
 890  
 891  
 892  
 893  
 894  
 895  
 896  
 897  
 898  
 899  
 900  
 901  
 902  
 903  
 904  
 905  
 906  
 907  
 908  
 909  
 910  
 911  
 912  
 913  
 914  
 915  
 916  
 917  
 918  
 919  
 920  
 921  
 922  
 923  
 924  
 925  
 926  
 927  
 928  
 929  
 930  
 931  
 932  
 933  
 934  
 935  
 936  
 937  
 938  
 939  
 940  
 941  
 942  
 943  
 944  
 945  
 946  
 947  
 948  
 949  
 950  
 951  
 952  
 953  
 954  
 955  
 956  
 957  
 958  
 959  
 960  
 961  
 962  
 963  
 964  
 965  
 966  
 967  
 968  
 969  
 970  
 971  
 972  
 973  
 974  
 975  
 976  
 977  
 978  
 979  
 980  
 981  
 982  
 983  
 984  
 985  
 986  
 987  
 988  
 989  
 990  
 991  
 992  
 993  
 994  
 995  
 996  
 997  
 998  
 999  
 1000

Wniydźmy w rostrząśnienie, na czym zawi-  
 111  
 112  
 113  
 114  
 115  
 116  
 117  
 118  
 119  
 120  
 121  
 122  
 123  
 124  
 125  
 126  
 127  
 128  
 129  
 130  
 131  
 132  
 133  
 134  
 135  
 136  
 137  
 138  
 139  
 140  
 141  
 142  
 143  
 144  
 145  
 146  
 147  
 148  
 149  
 150  
 151  
 152  
 153  
 154  
 155  
 156  
 157  
 158  
 159  
 160  
 161  
 162  
 163  
 164  
 165  
 166  
 167  
 168  
 169  
 170  
 171  
 172  
 173  
 174  
 175  
 176  
 177  
 178  
 179  
 180  
 181  
 182  
 183  
 184  
 185  
 186  
 187  
 188  
 189  
 190  
 191  
 192  
 193  
 194  
 195  
 196  
 197  
 198  
 199  
 200  
 201  
 202  
 203  
 204  
 205  
 206  
 207  
 208  
 209  
 210  
 211  
 212  
 213  
 214  
 215  
 216  
 217  
 218  
 219  
 220  
 221  
 222  
 223  
 224  
 225  
 226  
 227  
 228  
 229  
 230  
 231  
 232  
 233  
 234  
 235  
 236  
 237  
 238  
 239  
 240  
 241  
 242  
 243  
 244  
 245  
 246  
 247  
 248  
 249  
 250  
 251  
 252  
 253  
 254  
 255  
 256  
 257  
 258  
 259  
 260  
 261  
 262  
 263  
 264  
 265  
 266  
 267  
 268  
 269  
 270  
 271  
 272  
 273  
 274  
 275  
 276  
 277  
 278  
 279  
 280  
 281  
 282  
 283  
 284  
 285  
 286  
 287  
 288  
 289  
 290  
 291  
 292  
 293  
 294  
 295  
 296  
 297  
 298  
 299  
 300  
 301  
 302  
 303  
 304  
 305  
 306  
 307  
 308  
 309  
 310  
 311  
 312  
 313  
 314  
 315  
 316  
 317  
 318  
 319  
 320  
 321  
 322  
 323  
 324  
 325  
 326  
 327  
 328  
 329  
 330  
 331  
 332  
 333  
 334  
 335  
 336  
 337  
 338  
 339  
 340  
 341  
 342  
 343  
 344  
 345  
 346  
 347  
 348  
 349  
 350  
 351  
 352  
 353  
 354  
 355  
 356  
 357  
 358  
 359  
 360  
 361  
 362  
 363  
 364  
 365  
 366  
 367  
 368  
 369  
 370  
 371  
 372  
 373  
 374  
 375  
 376  
 377  
 378  
 379  
 380  
 381  
 382  
 383  
 384  
 385  
 386  
 387  
 388  
 389  
 390  
 391  
 392  
 393  
 394  
 395  
 396  
 397  
 398  
 399  
 400  
 401  
 402  
 403  
 404  
 405  
 406  
 407  
 408  
 409  
 410  
 411  
 412  
 413  
 414  
 415  
 416  
 417  
 418  
 419  
 420  
 421  
 422  
 423  
 424  
 425  
 426  
 427  
 428  
 429  
 430  
 431  
 432  
 433  
 434  
 435  
 436  
 437  
 438  
 439  
 440  
 441  
 442  
 443  
 444  
 445  
 446  
 447  
 448  
 449  
 450  
 451  
 452  
 453  
 454  
 455  
 456  
 457  
 458  
 459  
 460  
 461  
 462  
 463  
 464  
 465  
 466  
 467  
 468  
 469  
 470  
 471  
 472  
 473  
 474  
 475  
 476  
 477  
 478  
 479  
 480  
 481  
 482  
 483  
 484  
 485  
 486  
 487  
 488  
 489  
 490  
 491  
 492  
 493  
 494  
 495  
 496  
 497  
 498  
 499  
 500  
 501  
 502  
 503  
 504  
 505  
 506  
 507  
 508  
 509  
 510  
 511  
 512  
 513  
 514  
 515  
 516  
 517  
 518  
 519  
 520  
 521  
 522  
 523  
 524  
 525  
 526  
 527  
 528  
 529  
 530  
 531  
 532  
 533  
 534  
 535  
 536  
 537  
 538  
 539  
 540  
 541  
 542  
 543  
 544  
 545  
 546  
 547  
 548  
 549  
 550  
 551  
 552  
 553  
 554  
 555  
 556  
 557  
 558  
 559  
 560  
 561  
 562  
 563  
 564  
 565  
 566  
 567  
 568  
 569  
 570  
 571  
 572  
 573  
 574  
 575  
 576  
 577  
 578  
 579  
 580  
 581  
 582  
 583  
 584  
 585  
 586  
 587  
 588  
 589  
 590  
 591  
 592  
 593  
 594  
 595  
 596  
 597  
 598  
 599  
 600  
 601  
 602  
 603  
 604  
 605  
 606  
 607  
 608  
 609  
 610  
 611  
 612  
 613  
 614  
 615  
 616  
 617  
 618  
 619  
 620  
 621  
 622  
 623  
 624  
 625  
 626  
 627  
 628  
 629  
 630  
 631  
 632  
 633  
 634  
 635  
 636  
 637  
 638  
 639  
 640  
 641  
 642  
 643  
 644  
 645  
 646  
 647  
 648  
 649  
 650  
 651  
 652  
 653  
 654  
 655  
 656  
 657  
 658  
 659  
 660  
 661  
 662  
 663  
 664  
 665  
 666  
 667  
 668  
 669  
 670  
 671  
 672  
 673  
 674  
 675  
 676  
 677  
 678  
 679  
 680  
 681  
 682  
 683  
 684  
 685  
 686  
 687  
 688  
 689  
 690  
 691  
 692  
 693  
 694  
 695  
 696  
 697  
 698  
 699  
 700  
 701  
 702  
 703  
 704  
 705  
 706  
 707  
 708  
 709  
 710  
 711  
 712  
 713  
 714  
 715  
 716  
 717  
 718  
 719  
 720  
 721  
 722  
 723  
 724  
 725  
 726  
 727  
 728  
 729  
 730  
 731  
 732  
 733  
 734  
 735  
 736  
 737  
 738  
 739  
 740  
 741  
 742  
 743  
 744

Upewniona o porządnym pierwszych jego myślach, upewniy się o porządku ich słowowania y rozeznania, iakie czynić będzie, tak ażeby taż jasność wydawała się w rozładku: na przykład, będzie miał myśl *o dobroci*, do iakiey to dziecie przyzwyczaiasz w myśleniu y mowie, choć ieszcze niedoskonałą ale dosyć dostateczną będzie miał myśl *o matce*, y przysłuchanie jedną do drugiej, mówiąc z pociechą, *dobra jest matka*. Wnidź w poznanie, dla czego y w iakim wyrozumieniu to powiedział, abyś dała, ieżeli potrzeba, więcey objaśnienia; y dokładności jego rozeznaniu. Wkrótce potom wznowi insze; y rzeczy, ieżeli go przymuszają doświadczać: *lekarstwo niedobre*; a tu postrzeżesz łatwo omylność rozładku; y powiesz mu, ieżeli będzie w sposobności, zrozumieć cię: *nieprzyjemne, mój synu, ale dobre, sprawi ci wiele dobrego, odzyska ci zdrowie*.—

Co tu powiedziałem o rozładku, pilnować będziesz z równym staraniem, co się tycze rozważania, które wynika z przyrównywania rozładu, podobnież iak rozładek pochodzi z przyrównywania myśli: to jest, że się będziesz starała, aby jednego z drugimi związek, y przyrównywanie było jasne czytte y dokładne (g)

Słowem

Słowem mówiąc, Córko moja, cokolwiek należy do poymowania ludzkiego y myśli czystych, tak dalece, żeby się nie przywiązywać do słow y próżnego szczebiotania, iak się czasem ludzie tłumaczą, ale powinney bydź myśli iasne, związane, albo też iedna od drugiey oddzielone, żeby nie było w nich niebiespieczeństwa fałszywego w rzeczach rozlądku, ale aby były rozlądzania ich wyraźnie powiązane; czyli kto twierdzi có, czyli się sprzeciwia, żeby ztąd nie zachodziło omylnie rzeczy rozcząpanie: Tęto jest nauka, która się osobi myślenia każdego wieku, y ta jest prawdziwa Loika, którą można przy staraniu y bacznosci wlewać wszystkim ludziom.

Im więcęć rozwiać się będzie rozlądek syna twego, pomożesz mu, aby się napelniał prawidłami powłzechnemi, y ustławami przyiętymi, których przysłowanie zdarzy się w każdej chwili, y które stają się gruntem wszelkich umiętności; będziesz go wprawiała w przytomności myśli nad każdą rzeczą; będzie twoim staraniem uzbraiać go przeciwko skwapliwości w sądzeniu, y przeciwko Obłądom Rozumu uprzedzonego; uczynisz go ostrożnym na przeciw omamieniom serca, chceć mówić przeciw skłonnościom y upodobaniom, które są źródełem

Tom I. I

prawie każdego złego rozeznawania ;  
 dasz mu zakochać prawdę, iako początek mą-  
 drości y szczęścia; dasz mu pojąć, że z tego co  
 chcemy, aby ta rzecz była tym, co sobie wy-  
 stawuujemy, nie idzie za tym, aby nią była  
 w istocie, y że temu się podając ułudzeniu, czę-  
 sto kładziemy na szanie całą naszą szczęśli-  
 wość.—

Na utworzenie prawego rozumu w feru  
 Syna twego y wydoskonalenie w zażyciu te-  
 go, co pierwsze starania twoje tylko rozpoczę-  
 ły, chciałbym, żeby naprzód jego nauki były  
 niektóre części matematyki przysposobione  
 do rzeczy zabawnych y ciekawych dla niego:  
 bo trzeba zawsze usiłować łączyć doświad-  
 czenie, wdzięki y obrazy do nauk, które mają  
 mu być dawane (h).

Miedzy temi naukami, powinny być u-  
 mieszczone te, które przypadaia do smaku, co  
 mi się zdaie być końcem prawego rozumu, y  
 żywości zdania. Sposob naykrotszy y nay-  
 pewniejszy nadania mu tego, po pierwszej  
 znaomości porządku, który jest źródłem ie-  
 dynym y obfitym istotney piękności we wszel-  
 kim rodzaju, jest nauka natury, nauka przy-  
 rownywania, które czynić winien będzie  
 z najlepszych przykładów. Dostyc na tym  
 zaraz, żeby przyrownywał rzeczy nayprostsze,  
 y do jego pojęcia; potrosze potym po-



modz mu trzeba do rozszerzenia tych przyrównań y do smakowania tych wiadomości: Zeby te przyrównywania pojętniejsze były, należy użyć przezornie sztukę przeciwnych sobie rzeczy, sławiając w opak nayistotniejszey piękności nayistotniejszą szpetność, y zbliżając po stopniu różnicę, żeby uczynić smak tkliwszy y wyborniejszy.

Jako do rozszerzenia umiejętności, języki są naysłabszym powodem; tak w tych doskonałość, zwiąłość, czystość wiele pomaga, do należytego okryślenia, y objaśnienia wyrazów myśli naszych y rozsądku; z inney strony, iako z języka kraju, w którym się rodzimy. y do ktorego zaraz przywiązani jesteśmy, bierzemy zwykle do naszych nauk, y naszych potrzeb naywiększą pomoc, chciałbym przeto, żeby pierwszym twoim było staraniem ćwiczyć Syna, y dać mu smak do własnego języka.— Chiałbym, żeby się wczesnie nauczył znać moc, sylab przedłużanie y skracanie, reguły słow wyboru.— Będąc przymuszony do używania go codziennie, bez wątpienia uczynisz mu początki łatwe, y tę naukę —przymnięyszą nad martwe języki, lub inne żyjące ale obce; nie będzie tedy prawie od urodzenia skazany na prace trudne, y czyniące odrazę od nauk na całe życie, We wszystkich umieję-

tnościach; y dla wszystkich ludzi, postępowa-  
nierozważne, porządne, które sama skazuje  
natura, jest, iść od najznajomszego do naj-  
mniej znajomego. Czy nie jest że podzi-  
wieniem, że w dzieciństwie, w naukach naj-  
zwyeczniejszych, przeciwnie postępują;  
przebiegają nudny okrąg języków dzikich dla  
uszu, które nie są do nich przyzwyczajone, że-  
by naprowadzić do własnego, ? Wszakże grunt  
powszechny jest we wszystkich; y przystoso-  
wanie raz uczynione na własnym języku, pra-  
wie nie by nikosztowało uczynić ie na in-  
nych: Rozsądek będąc lepiej objaśniony, do-  
chodził by lepiej różnicy y reguł szczegó-  
lnych; a co sprawnie udręczenie naysłodszy-  
ch lat życia naszego, stało by się zabawą  
wieku dojrzałego. —

Nie szukając innych przykładów, kochana  
Corko, nośisz tego sama w sobie dowód. O-  
ciec twój, niemając tylko ciebie jedną do wy-  
chowania, a widząc cię już ozdobioną przez  
starania równie czci godney iak y on matki,  
cnotami płci y umiejętności iey własnych, nie-  
zaniedbał ci podawać smaku w rzeczach, y  
połączać w tobie okrasę z gruntownością.  
Kazał cię uczyć języka rodowitego; a wsparta  
czytaniem naylepszych Ksiąg, y wyborem  
Authorow, ta nauka była ci przyjemną, y za-  
osłodziła twoję ciekawość. — W czternastym

roku dał cię uczyć języka, który nam zostawili dawni, Rządzący świata, przez który zdać się jeszcze unieśmiertelniać swoje nad nami Panowanie. Storażysmi to sama powiadała, że uczyć się go y nauczyć iedyną to była dla ciebie igrałzka; a przez sposób, iakiego użyto do zachęcenia y podpomozienia twoiey ciekawości, przyszło nato, że musiał miarkować twoję chciwość; Ah! Corko moja, tak dobra, iak twoy Oyciec, y mogąca sposobić umysł męża twego do wychowania dzieci waszych, a zaś byś za małą rzecz ważyła, oszczędzenie Synowi twemu żalu, przyczynienie mu lat, y ochronie go na zawsze od zbrzydzenia sobie umiętności y nauk. (\*)

---

(\*) Trzymają nas cztery lata albo pięć, na rozumiewaniu słow obcego dawnego języka, y na układaniu ich, a drugie tyle na zbieraniu ich tyle, aby na cztery albo pięć części ich wystarczało, y znowu lat pięć na sztuczne y krotkie ich mieszanie iednych z drugiem; zstawmy to tym, których to jest rzemieślo, my co się staramy utworzyć nie Grammatyka, nie Logica, ale kawalera Szlachcica. Niech tamci swoje, iak chcą obracają prożnowanie, podźmy do swego przedsięwzięcia, staraymy się, aby nasz uczeń był opatrzoney w rzeczy, nie w słowa, bo te przyjdą same z siebie, a choć by niechciały, to ich sam szukać y do siebie ciągnąć będzie; *Essais de Montagne.*

Nie zapuszczę się daley w tey mierze, kochana Emilia, żebym niewłączał światłu nauczyciela objaśnionego, iakiego pewnie dobierzenie dla waszego Syna; y prawu męża twego, jeżeli się sam tym zatrudniać zechce; albo żebym się nie zdał uprzedzać mniey potrzebnie własne moje dzieło, jeżeli mi pozwoli wdać się w nie. — Ale możesz cię uwalniać, żebyś nie miała wlewać w Rozum syna twego, pierwszą znajomość moralności y Religii. —

Moralność, jest umiętność tak właściwa człowiekowi; że się prawie z nią rodzi; ta umiętność powinności y czucia duszy, daleko więcej waży nad wymowę; ta umiętność, cnoty y szczęścia, która nas uczy połączyć prawdziwe nasze dobro, z dobrem innych, y nie daje nigdy brać za istotnie pożyteczne, co się niezgadza z poczciwością; ta umiętność która nam podaje pierwsze początki, tak iasne, tak proste, y tak obfite „Nieczyń innemu, „co byś nie chciał, żeby tobie było czynione, „Czyń imi co byś chciał, aby tobie czyniono, „Kochay Boga, kochay, tobie podobnych; kochay tych bardziey, co mają więcej prawa do twoiey miłości, „słowem ta umiętność, która jest, właściwie mówiąc, nauką wszystkich ludzi, ich pierwszą, drugą y ostatnią nauką, iedyną na całe życie, y tą, która powinna stanowić wszystkie inne, tych wyznaczać wybranie, przepi-

fywać cel, sprawiać zasługę, y skazywać nad-  
grode: Omoia Corko! Rozumiałaś byś niepo-  
trzebną, albo mniej ciebie tykającą rzecz, sta-  
rać się dać w tym pierwszych początkow fy-  
nowi twemu, zaszczepienie tego nasienia  
w iego rozumie y iego sercu? a zaś te nie są  
zgodne z pierwszym uczuciem y wyrazem  
myśli? Zaś się te nieobwieszczaią prawie same  
przez siebie, z pierwiastkowemi iskierkami ro-  
zumu? iako też nie są codziennie sposobne  
do wzrastania y uprawy? możeż bydź wiek  
przywoitły do zakrzewienia się ich, nad  
wiek czystości y niewinności? będziemyż cze-  
kali na rzuczenie tego nasienia, żeby ie namię-  
tności rozproszyły, albo w ich zawiązku przy-  
tłumiły?—

Ale Corko moia, żeby te głęboko zapuś ciy  
korzeń, y w czasie owoc przyniosły, trzeba, by  
były karmione y ożywione przez wiarę. Czy  
jest że bez niey prawdziwa moralność? y iey  
pierwsze początki nienaprowadzają nas do  
sprawcy istności naszej?

„ Coż jest, czyliż Dziecięciu o wierze gadać  
„ należy? y te pierwsze słowo Bog, iestże słowo,  
„ które zrozumieć może? „

Taka będzie mowa Filozofa, zwłaszcza  
w czasie, gdzie filozofia tak się mało zgadza  
z rozumem; lecz nie takiego gatunku Emi-  
lii Chrześciana, y roztropney zdanie. Nie-



omylna to prawda, że Bog jest celem, który możemy y powinniśmy wystawiać dziecięciu, jeżeli dziecko już zdoła rozeznawać skutek od przyczyny; y jeżeli, przez słowo Bog, zrozumie pierwszą przyczynę pełnomocnie dobrą, mądrą, doskonałą, przez którą wszystko się rusza, technie y żyje. Syn twoy obaczy obraz, ruchomy posąg, Książkę: naucz się, y ty go łatwo przekonaś, że te rzeczy same się z siebie nie stały, y że nie są ani trwają bez przyczyny: Obaczy zegar, widzieć będzie obracającą się igłę minutną, y secundową, obaczy Zegarek, widzieć będzie skazowanie regularne godzin; otworzysz go przed nim, y przypatrzy się z podziwieniem kołkom, obrotowi, y sprzężynom. Byleby jego zachęcona była ciekawość, spyta się zaraz, kto to zrobił? y snadno mu wytechniesz Rzemieśnika; obaczy, że stał; obaczy obraz ruchomy lub jaką inną machinę repszutą albo złamaną, dowie się na koniec, że nasze roboty, bądź uaydoskonalsze, potrzebują być utrzymywane, naprawiane, przez rękę podobną temu, który je sporządził. — Chwyć ten moment, Corko moia, mow do jego oczu, do jego rozumu, y do jego serca; uprzedz z nim zorze, y obiecuy mu naypiękniejszy ze wszystkich widokow. — Im dłużej tą nadzieją cieszyć go będziesz, tym chętniej nań zapatrywać się będzie z zadzi-

wieniem.— Poprowadz go nocy piękney le-  
tniey, na wesóły pagorek, zkąd oko daleko za-  
sięgnąć może, y ograniczą się przez kray po-  
żądany do chęci oczu: Niech będzie niebo po-  
siane gwiazdami świetnemi y iskrzącemi się:  
niech Księżyc, który nocy przodkuie w całym  
swoim blasku, odbiia po wierzchowniach wo-  
dnych swoy obraz trzęsący się, y swoy okrąg  
frzebrzyśli: Niech wylewa na naturę miłe y u-  
ciszone światło; niech spokojnie bieg swoy  
kończy, a nachylając się ku tobie, ginie w bli-  
skiej puszcy. Niech wszystkie planety ble-  
dnieją y niszczeją po stopniu: niech słaby  
brząsk poprzedza Jutrzenkę y pokaże równi-  
ny, rzeki, lasy, y chaty okryte szarzącą się  
farbą, gdzie się zdaie zpedzić wstępuiący dzień  
ciemności nocne, Niech nakoniec cała się  
oświeca natura, niech się farby odżywiają,  
niech się niebo rumieni, niech okrąg ziemie  
ogniem się ogarnie, niech słońce swoim świa-  
tłem całą porusza naturę.

Syn twoy dorząd niewidział tylko dzieło  
człowieka, a co są te wszystkie w porownaniu  
tego? skoro uderzony tak nowym dla niego  
widowiskiem ( k ), zadziwiony temi cudami  
będzie; przywiedz go, żeby cię spytać mógł, iak  
niegdyś Izraelitowie, widząc spadającą man-  
nę, co to jest? A ty mu odpowiesz: Synu moy,  
jest to dzieło tego, który cię stworzył, y iego

moc, mądrość y dobroć iego, przewyższa dobroć, mądrość, y moc ludzką tyle, ile te widowiska, na które patrzysz, przewyższają wielkością, użytecznością, y wspaniałością moy Zegarek y twoy obraz ruchomy: twoie czaczka psuą się, łamią, y innym ustępują miejsca; świat zaś ten zawsze zachowany, zawsze odnawiany, trwać będzie tak długo, iak mu każe ten, który mu dał bycie. Istność ta jest iak twoja dusza, która myśli, rozważa, a ktorey ty niewidzisz; dusza twoja nie staie się czułą tylko przez swoje uczynki, a on nie staie się czułym, tylko przez swoje dzieła. Ta Istność jest, co nazywamy Bog, Największy od wielkich istności, y ktorego imienia inaczej nie wspomnę, tylko z głęboką czecią; ten, który jest sprawcą wszystkiego, ten jest mowię, który y ciebie samego stworzył. — Tak jest, moy Synu, iam cię nosiła we wnętrzościach moich, ale nie iam cię utworzyła; nie znam nawet wszystkich części wewnętrznych ciała twego, ani co w nim utrzymuie ciepło y życie. — Bog Sam, ta Wielka Istność, Stworca tego wszystkiego, co widzisz, tobie dał wszystko; twoie iestestwo najpierwsze z Iego darow; To Słońce, żeby cię oświecało; tę ziemię, żeby cię nosiła y karmiła; te wody, żeby cię ochładzały; te trzody, żeby cię welną swoją odziewały; a za nadgrode do-

broci swoiey, żąda tylko, żebyś go kochał.— Tak y ieszcze w wyższym społobie ćwiczyła y nauczała synow swoich przezacna Matka Machabeuszow; y tak na wielkich ludzi wystawiła dzieci swoje ieszcze młode. Bóg Sam zapewne dodawał iey pomocy, żeby ją zrozumieli, iako Sprawca natury y łaski da ciębie twemu Synowi zrozumieć, czyniąc mu codziennie nauki twoie czulszą, ile razy starać się będziesz one mu powtarzać.—

Ah! Corko moja, wolno by ci pewnie mówić do Syna, twego o Oycu jego, gdyby był od niego oddalonym, o Krolu, ktorego ieszcze nie widział, o oyczyźnie, ktorey słabo dochodzić może, y wpaiać w niego wczesnie serce Synowskie, obywatelskie, y narodowe; toż to tylko o swoim Bogu, y swoiey wierze chciąłoby, żebyś mu dała zapomnieć (1)? —

Przecież, co się tyczy wiary, pozwól, kochana Emilio, abym zawiesił na czas przestrogi, iakie mi zostają do przełożenia tobie. Potrzeba, w ktorey jestem oświecania męża twego, poda mi w tey mierze uwagi, tych pewnie tobie potym użyczę, a mogą bydz zgodne do ułożenia wychowania Syna waszego. Jakożkolwiek bądź, przyrzekam ci, gdy tego będzie czas, y gdy zechcesz, że się wrocę do tey rzeczy wielkiej wagi.—

Poydźmyż teraz do tego, na czym zawisły

obyczaje ; chociaż tu iakom ci już wyraził  
wszystko się wiąże, y że nie można dobrze o-  
świecać rozumu, nienadając duży stałości,  
którą mieć powinna, nie łamiąc skłonności, y  
nie dając układu sercu.— Zachowaymy ie-  
dnak do innego listu, co mam jeszcze w tej  
mierze powiedzieć.— Ten jest dasyć już  
przedłużony; czas go wyprawić, bo niechęć za-  
wieszać pociechy, którą ci przynieść może.—

*Noty na karcie 116.*

(a) *Czy takte żądanie nie iest wrodzone? Za coż to? iak to dobrze uważano, mleko zaraz iest uwarzone w pierśiach macierzyńskich, skoro tylko Dziecie na świat przyidzie; to mleko tak lekkie, czyste w tych pierwszych momentach iak się urodzi dziecie, y kiedy iest tak słabe ieszcze y lekkiego pokarmu potrzebujące, w tej chwili, gdzie ieszcze ma potrzebę wyczyszczenia humorow; ato mleko grubsze się potym staje, y coraz mocniejszy iak dziecie potrzebuie silniejszy pokarmu. Czyż w obcey osoby pierśiach znaydziesz to tajemne ułożenie y tę proporcją natury? Ale coż matki zrobią z tym mlekiem drogim, matki, ktore niemi bydź prześtaią w tym momencie, kiedy się niemi stały. Ale natura sama z nim robi, tek okrutnie zawiedziona. Ah! skarże ona ich, że ią oszukały, w puści to mleko w krew ich, którą tym sa-*



mym psuć będzie, we wszystkie ie członki ich  
wlecie y będzie to źródłem tych przypaskow  
pospolitych w miastach, a bardzo rzadkich  
w mieścach tych, gdzie się macierzyństwa nie  
wyrzekają Dziecię porodziwszy.

### Tamże

( b ) *Oddzielają się od Dziecięcia w ten  
czas, gdzie mu miłość ich jest najpotrzebniej-  
sza.* Byłem z Filozofem Phavorinem, mówi  
Aulu-Gellus, kiedy mu dano znać, że żona ie-  
dnego ucznia iego, barzo do nauki iego przy-  
wiązanego porodziła syna; idzmy, mówi, ten  
Filozof nawiedzić Położnicę y powinuszymy  
Oycu. Był to Senator znacznego rodu.  
Idziemy z nim wszyscy, wchodzimy do do-  
mu, gdzie nas przyjęto z wielką uczciwością.  
Phavorin ścisnąwszy Gospodarza y powinzo-  
wawszy mu, uściad. Spytał się potym, iak się o-  
beszło z położem, a widząc, że położnica znu-  
żona brała się do spoczynku, zażył tey chwili  
do dłuższej rozmowy. Niewątpię, mówi on,  
że żona twoja mlekiem własnym to Dziecię  
karmić będzie. Matka żony tam będąca, odpo-  
wiada: że trzeba oszczędzać zdrowia Corki iey,  
że trzeba mamkę sprowadzić. aby po bólach  
połogowych karmienie dziecięcia iey niesko-  
dziło. Ah! Pani! Filozof odpowiedział, zo-  
stań Corce zaszczyt być ciele Matką Dziecię-  
cia swojego, bo to jest być tylko przez poło-  
wę matką, na świat wydać płód, y zaraz go od  
siebie oddalić, żywić w sobie rzecz, ktorey po-  
tym niewiedzieć, a choć go obaczy, odmówić

człowiekowi żyjącemu mleka własnego, który przez pierwsze zapłakanie o to Matki prosi.

Na karcie 122.

( c ) *Krepują ie więcey, niżeli odziewają.* Rozumieją ludzie, że Dziecie na wolności może wziąć zły ciała układ, y dać sobie ruch przeciwny składowi członków należytemu, o toż to złe w rozumie rzeczy rozbieranie, którego żadne doświadczenie nie ztwierdziło. Między tyłą Dziećmi, które u ludzi podobno rozładniejszy, niż my, są na wolności, niewidąc prawie żadnego ranionego, albo okaleczonego; nie mogą one ruszeniom swoim dać mocy dla siebie niebezpieczney, a kiedy się gwałtownie poruszają, ból ich ostrzega, aby się poprawiły. *M. Rousseau* Nie można się uchronić powiśnięć dziecię, aby go niezabolało iakokolwiek, usiłowania ich, aby się krepowaniu sprzeciwić, prędzey mogą w czym słabe ich ciało nadweryżyć, niżeli ruszenia, które by uczynić mogły na wolności. Ten powiśnik może się równać do sznurowek, które dają młodym Pannom; jest to iak iaka zbroia, ten niewygodny ucisk, który wymyślono na utrzymanie stanu, aby się nie nakrzywił, więcey czasem a y często sprawuje ułomności, niżeli od niey broń *M. Rousseau* w historyi naturalney. l. 4.

Na karcie 124.

( d ) *Natóg, którego potym mogłby żałować.* Można widzieć rozebranie tego wszystkiego, w traktacie Locke o Edukacyi. Można tam czytać, co mowi zwłaszcza o mięsie, a mia-

nowicie też o mięśiwach wybornych, o potrawach, o winie, o likworach, względem Dzieci, tak iak o lekarstwach, kiedy ich nie masz konieczney potrzeby. Co do wina: to P. Buffon niezupełnie z nim trzyma. Mowi on „Po-  
 „zwalaąc Dzieciom czasami trochę wina,  
 „zagroziłoby się podobno złym skutkom, kto-  
 „re w nich sprawiają robaki, bo te likwory  
 „gotowane, to jest, które się burzyły, rodzić  
 „im się nie dają. Mało mają w sobie czę-  
 „stek żywiących, a wino moc dać ciała, nie  
 „tuczy go, ale zafila. Na koniec wiele jest  
 „Dzieci, które lubią wino, a przynajmniej  
 „łatwo się do niego przyuczają. *Hist: natura:*

Na karcie 127.

(e) *Nie można nazbyt ustrzec y odwracać dziecięcia od pierwszych impressyi. Pieścić dzie-  
 cię, aby się uciszyło, kołyszą, śpiewają mu, To  
 się upiera, niecierpliwość bierze, grożą mu.  
 Mamki złe, uderzą je czasem. Otoż to osobli-  
 wa nauka za pierwszym iego na świat wey-  
 ściem.*

Niezapomnę nigdy takiego płaczka, którego mamka uderzyła. Uciszył się zaraz, rozumiałem, że się uląkł. Mówiłem w sobie o toż to będzie podła dusza, która nic nie zrobi tylko surowie traktowana. Zawiodłem się, bo on zaduszał się z gniewu, już nieoddychał. Fiołkową twarz miał, bałem się, aby w tym gwałtownym poruszeniu nie skonał. Lecz w moment potym usłyszałem krzyk przerażający, znaki wszystkie gniewu, szaleństwa y rozpacz, iaka w tym wieku znaleźć się może. Gdybym wątpił, że czucie sprawiedliwości y niesprawiedliwości w rodzone jest w sercu czło-

wieka, ten sam przykład utwierdziłby mię był w moim zdaniu. Pewien iestem, że gdyby był kto ognistą głowienkę na rękę tego Dziecięcia położył, mnieyby go był uraził, niżeli ten raz lekki od ręki mameczyney, ale w myśli u przykrzenia mu się dany. *Rousseau*. Mogę ja się mylić, ale mi się zda, że ten sam przykład stosuje się do osnowy P. Rousseau względem wychowania Dzieci, y że iak on w drugim miejscu mowi, błąd iest pospolity Rodziców ni- by oświeconych, mniemać, że dzieci już od u- rodzenia mają rozum, y mowić do nich iak do ludzi drugich, niż one ieszcze wymawiać u- mieją, takż drugi błąd iest niechcieć zawcza- fu, aby zażyli tego ziarna rozsądku, które w nich iest za sposob uczynienia ich w czasie rozsą- dnemi.

To prawda, że rozsądek, uważywşy go względem mocy y doyrzewania onego nieu- stanawia się tylko w pewnych latach, kiedy ciało wzięło już jakąś siłę. Lecz ciało barzo powoli nabiera swojej postaci, ale nie trzeba przeto zaniedbywać pomagać rozumowi do rozwiiania się przed czasem, w którym się ciało całe już ustawni.

Chcieć prowadzić Dziecie, miasto ćwiczenia powolnego prawem ostrzeyszym, to iest musen, iest to zapomnieć, że one są otoczone tyle rzeczami rozum otwierającemi, y one same będąc z przyrodzenia takimiż istotami, poznawa- ją tyfiąc razy na dzień, że dla nich iest insze panowanie nie koniecznie władające, że wzglę- dem rzeczy innych, może się to prawdzić w pewnym sposobie, ale względem ludzi nie

ieść w gruncie tylko czysty wymysł szkodliwy.

Te uwagi niepozwalają drugiey wady, to ieść: aby dziećmi zawczasu nazbyt rozumować, bo iako mówi Rousseau: skoro sobie umyślimy przekładać Dzieciom rzeczy nad ich poięcie dziwaństwu przypisują nayroztropnieysze obeyście się z niemi, bo go nie rozumieją; ale przynajmniey można się trzymać prawidła, któreśmy położyli, abyśmy ile możemy wlewali w nich myśli prawe, uchylając ich od wyrazow fałszywych, kiedy się podaie okoliczność, ieżeli im znaydziesz ie pożyteczne prawdziwie, y w tych ich młodzieży pierwocinach nie dać im przechodzić, tylko przez to, co ieść rozsądnego.

Na karcie 127.

(f) *Chociaż bez przysady y bez przymuszania.* Przyprowadzają Dziecię do weyścia samo w siebie, a odbierają mu chęć otworzyć się ze wszystkim, iak tylko każdą wagą syllabę y że twardym tonem pytaią się go o przyczynę tego, co powiedział, Trzeba się z niemi obchodzić z mnieyszą sztuką, albo raczej z większą delikatnością. *Mr. Formey.*

Na karcie 128.

(g) *Zeby zwięzanie, porównywanie rzeczy było iasne, czyste, nieobciążne.* Tak to ieść, że względem rozsądku, trzeba się poradzić wiernie myśli naszych, niczego nie przeczyć, ani twierdzić, coby się nie zgadzało z niemi

Tom I. K



w tym co wyrażają, można mówić, że względem rozsądnej rozmowy, nie trzeba tylko z bacnością uważać, naprzód zkąd się rzecz poczęła, potym powiązanie myśli początkowych z temi, co prowadzą do końca, aby nie w nim nie było zamkniętego, coby nie było w myślach zkąd wypłynął, ażeby niedać ni więcej powagi, ni więcej mocy, albo rozciągnięcia końcowi iak początek, y śródka powiązanie w sobie niesie. Z tą pilnością można się uchronić omamienia y fałszywego rozumowania y doysć bezpiecznie prawdy, bez żadnych regul Arystotelesa *Locke o rozumie ludzkim. Księga IV. Roz. 27. §. 4. y drugie.*

Na karcie 130.

(h) *Połączyć wdzięk y miłe rzeczy obrazu do nauk, które im się dają.* Ta Reguła, aby Dziecięciu osłodzić naukę, powinna być powszechna. Trzeba nawet od pierwszego momentu, kiedy osądzisz, że iuż się może uczyć czytać, zabawkę mu z tego czynić. Zapewne ci się to uda, kiedy naprzód nie nażbyt wczas to poczniesz. *Mr. Fleury w Traktacie o naukach* pag: 172. Potym, jeżeli wzbudzisz w Dziecięciu ubieganie się do tego, y że mu dasz uczuć pożytek, który zaraz z tego będzie miało. Nie jest właściwzszego y lepiej wynalezionego iak to, co o tym Rousseau mówi., Wielką sobie rzecz robimy w wyszukiwaniu różnych sposobow naylepszych, aby czytać nauczyć, wynajdujemy, to śliski do tego, to karty. Z każdego pokoiku dziecięcego czyniemy warsztat Drukarski., Locke chce, żeby się uczyć czytać

rzucając kości. Ah iak piękny wynalazek! Zal wspomniec! Naylepszy sposob do tego wlać pragnienie nauki; a zapominamy o tym. Day Dziecięciu tę chęć, porzuć tamte sposoby y kości, a wszystko się uda. Korzyść przytomna, to jest sprężyna iedyna, która dziecię bezpiecznie prowadzi y daleko,,

Na karcie 131.

(i) Zbior *teskliwy ięzukow pomartych a zawsze dzikich dla uszu, które do nich nie przyzwyczajone* &c: Dalem poznać mowi X Fleury w swoim Traktacie o naukach Rozdz. 22. Żeten sposob począł się od czasu, kiedy łacińska była pospolita, y kiedy Grammatyka Grecka, która jest naypierwsza z tych co znamy, była przez Grekow ułożona; więc dla naśladowania starożytności, którą tak słusznie szacujemy, trzeba, abyśmy się naypierwey Grammatyki własnego ięzika naszego nauczyli, niż do innych poydziemy.

Na karcie 137.

*Uderzony widowiskiem tak nowym dla niego.* Autor tego wieku w tych notach często wspomniany chce, że to widowisko nie uczyni żadnego wyrazu w Dziecięciu. Zgadzam się na to, kiedy kto nie uważa, albo nie zachowā postępowania w tym, ale niech tylko układa ie iak powinien, niech rozum Dziecięcia będzie przygotowany, iak bydź powinien, y byle poymowało cokolwiek czucia y uwagi, a upewniam za skutek, który takie widowisko sprawić powinno.

Na karcie 139.

(1) *To tedy tylko trzeba., aby Dziecie Boga swego y Religii zapomniato?* Nie tylko naywiększa jest potrzeba uczyć Dzieci, poznawać Boga, y Świętą jego Religiją wszczepiać w nie, ale jestem przekonany, że zawczasu trzeba im ją wlewać z fundamentu, lubo to sposobem historyi, dać im poznawać stopniami grunt y dowody, y uprzedzać ie, aby w dalszym wieku uchronić ich od niebezpieczeństwa bydź zwiedzionemi, y od wiary słabej y mało oświeconey, ktorey skutki prawie są równie żałosne y nieszczęśliwe. Można do tego zażyć wyśmienitey Księgi P.Beausée.ktorey tytuł jest *Wykład krotki Dowodow historycznych wiary Chrześcijańskiej.* Jest też y druga: *Katechizm dojrzałego wieku.* Jest Księga wierszem P. Racine o Religii, w ktorey jest połączony wdzięk Poezyi, z mocą rozumu. Jest do pojęcia wszystkich *Dyskurs o historyi uniwersalney.* *Biskupa Bossuet.* Bogdayżeby te Listy, | ktore w tym Dziele podaliśmy światu przyniosły młodzieży oboiey płci pomoc właściwie im potrzebną, y dodały do wychowania szkolnego albo Klasztornego, ktoremu one dostarczyć mało mogą.

## LIST JEDENASTY

*Synowy do Oycy.*

Daleś mi znaleźć w ostatnich Listach o!

naylepszy Oycze! całą pociechę, iaką sobie z nich obiecywałem: nayszczegulniefy zwracając mię do wyrokow Boga nademną w uciśkach, ktore na mnie zsyła: przywrociles mi moc tak potrzebną do ich znoszenia. Ah! co za nieszczęście dla cierpiącego, kiedy nie jest oświeconym, y wspartym wiarą! Wszędzie ona jest wielką, piękną, y godną czci naszą. Ale w utrapieniach nayżywiey do serc naszych mowi, y wtedy poznaiemy naylepiey iey szacunek. A zaś nieszczęśliwy, który iey nie zna, szuka daleko od niey próżney ulgi, a ta tylko powiększa iego czucie, y roziątrza boleść; tak iak fałszywy Mędrak przymuszony wyznąć się tajemnie z tey stałości, którą się ozdobi, słabiej, y na sercu upada; duża prośba, y wierna, wiadoma zasług y pożytkow pochodzących z utrapienia, podnosi się y zyskuie z nich zbawienie y chwałę; czerpa z nich wielkiej wagi nauki, a zachęcona przez silne pobudki, bierze z nich wprawę do naywiększych cnot. Utrapienie uwielbieniem jest wiary.

Skoroś do mnie iey ięzykiem mowić zaczął, uczułam się spokojniefszą. W tych ieszcze momentach, gdzie natura wzruszona, gdzie miłość pogardzona smuci się y zaiątrza, gdzie rozum mój obłąkany, na nowo upada, uciekam się do lekarstwa naypewniefszego y

oraz nayprętszego. Rzucam się do nóg  
Naywyższego; wylewam przed nim serce mo-  
ie, y mówię do niego, „ Sprawiedliwy jesteś  
„ Panie; dopuszczasz na czas zdrożności me-  
„ ża; ktorego w miłości prawie za Bóžka mia-  
„ łem y na którym nadto się zasadzałem: Nie  
„ dosyć dla mnie było kochać go: Ah! zapu-  
„ szczałem się aż do uwielbienia, y za to  
„ mnie karzesz. Dokończ naproślowanie,  
„ y oczyszczenie skłonności, która w swoim  
„ zbytku zmierzała do oddalenia mnie od  
„ ciebie. Ale potym doświadczeniu, odday  
„ mi, odday sam sobie serce mego męża. „

Ledwie tę wykonała modlitwę, już się  
odżywiło we mnie uspokóienie, y dusza moja  
zaraz nowę nabrała mocy.

O moy Oycze? czyliż potrzeba, aby byli  
ludzie tak zaślepieni na własne dobro, tak nie-  
przyjaźni dobru naszemu, żeby sobie y nam  
razem uymowali wszelkiey pociechy? Wal-  
mont dręcząc mię przez swoją niestateczność,  
dręczy mnie ieszcze przez powątpiewania, kto-  
re koniecznie szuka we mnie wzniecić, y  
w tych co go otaczają; „ Na co się zda, rzekł  
„ do nas, wysilać się na modły czcze y zatr-  
„ dniać niebo przez wasze wołania? Nikcze-  
„ my prochu! a zaś Pan zechce zniżyć się do  
„ słuchania was, albo czy z wysokości maie-  
„ statu swego nakłoni ucha na wasze proźby?



„Czy przerwież dla wasbieg przypadkow? y  
 „czy odmieni gwoli was prawa, które przepi-  
 „sał? Jeżeli Opatrzność, ( bo teraz zawsze to  
 „mowi Walmont ) Opatrzność jest tylko o-  
 „gulna, która przodknie wszystkiemu, która  
 „sprawuie wszystko przez powszeckne ustawy,  
 „y wyłączonym z nich nikogo mieć niechce.,,

O iak ten sposób mowienia jest wcale różny od twego! iak zasmucająca nauka! była-  
 bym godna ulitowania! żebym ją na moment  
 przyjęła! Ah! taka Opatrzność, czymżeby by-  
 ła w oczach moich, tylko najostrzejszym  
 wyrokiem? Ale Bogu dzięki, nieczuję się spo-  
 sobną do takiej Filozofii, y wiara mnie bro-  
 ni od tak opłakanych y niebezpiecznych ustaw.  
 Ale czy jestże to głos natury y natchnienie  
 rozumu? niech będą Prochem nikczemnym,  
 iak oni mówią. Mogę mówić do Boga, „ Ty  
 „jesteś Oycem moim, wypiętnowałeś na mnie  
 „obraz twój: przywiązałeś mnie do siebie,  
 „przez pociągi najistotniejszy; dałeś mi poję-  
 „cie do poznawania ciebie, serce do kochania  
 „ciebie, które nie może być łezęśliwe, tylko  
 „kochając ciebie, iakożbyś o mnie dbać nie-  
 „miał? Czy jestże taka odległość, któraby nie  
 „mogła zbliżyć miłości?.,

Niech sobie wystawia świat iak chcą, nayo-  
 szerniejszy, człowieka tak małym, iak się  
 tylko wymyślić może; niech tego człowieka

poślawią w jakim bądź kącie Świata; niech mimo związek wszelkich ciał niebieskich, y porządek stały ich szybkiego biegu, wyobrażą około niego naturę martwą y niemą, a samego człowieka uważają, iak poznać Stwórcę swego, iak się nad nim zadziwić, iak zakłada ufność w jego dobroci, oddać hołd jego doskonałościom, łącząc się z nim przez miłość, upatrując Boga we wszystkim, co widzi; wnosząc sobie wielkość jego y nieograniczoność przez to wszystko, czego słaby jego widok niedościga; obracając wszystko ku jego chwale, co zna, y czego nie poymnie; wychwalać go równieź dobr udzielonych, iako y z nieszczęść, których doświadcza; a za tym czy będzieź w całym tym Świecie materialnym y pod zmyśl podpadającym, stworzenie godnieysze pielegnowania od Istności Należyżey, y starań jego Opatrzności?

Bog jest w prawdzie wielkim, ale czy uymiesz wielkości swojej, opiekując się stworzeniem, które ulepił? Czyliż będzie mniey najwyższą pielegnując mnie, iak był stwarzając; a kiedyż to jednoślajna dobroć a roztropna, upodla Maiestat? Ten Bog, tak Wielki, możesz mnie nie słyszeć? a ieżeli słyszy, możesz być nie czułym na moje ięczenia? Co może? azasł nie on ie we mnie wzbu-

dza? (\*) Zkąd mi ta myśl przychodzi tak wrodzona y tak prędka, która w najmniejszym niebezpieczeństwie oczy moje obraca ku niebu, y prowadzi do wezwania istności najwyższemocniejszej, która włada życiem moim? zkąd pochodzi, jeżeli nie od samego Sprawcy natury? Tego głosu, który się w nas wznosi, prawie mimo - wolnie, niedowiarstwo nie może w nas zupełnie potłumić; czy małoż takich momentów w życiu, w których odzywa się w nas nawet przeciw chęci? Jeżeli Bog nie działa, tylko przez prawo samowładne y powłzechne, jeżeli wszystko się łączy z nieuchronnym przeznaczeniem: y z potrzebną

(\*\*) Bog niema żadney potrzeby naszych ofiar, y naszych modłów, ale my potrzebujemy, abyśmy ie mu czynili. Mowi Voltaire. Cześć, która jest postanowiona, nie dla niego jest, ale dla nas. Przydajmy przecież, że jeżeli jest potrzeba, abyśmy Boga profilili, wzywając pomocy Iego, aby wsparł naszą słabość y wspomógł nędzę naszą, jest też sprawiedliwa, abyśmy, modląc się do niego, wyznawali wielkość iego y dobrodziejstwa iego, hołd mu oddając z naszego posłuszeństwa. Więc choć on nas niepotrzebuie, porządek w samey rzeczy wyciąga, aby wyciągał od nas cześć sobie powiną, y dla nas, y dla swoiey chwały.

przyczyn osnową, za coż to wyborna iedno-  
myślność wszystkich ludzi, ktorzy bez żadney  
między sobą umowy, y przez natchnienie  
wrodzone, we wszelkim czasie, na każdym  
miejscu, zgadzają się na wzywanie pomocy  
z nieba? Ah! moy Oycze, Modlitwa, azasz nie  
jest holdem, który Świat oddaie cały czulo-  
ści y staraniom szczególnym Opatrzności?

Ah! nie trzeba tylko trochę przyłożyć u-  
wagi na nas samych, żeby poznać; iak wiel-  
kie dla każdego wszechgulości ma pieczoło-  
wanie. Jakolż nappierwsza kara tych, co prze-  
czą Opatrzności, iż wpośrzed utrapienia za-  
pominają, że jest istotnie; niechże tedy ci, co  
rozumieją, że od niey nic nie mieli, słusanie od  
niey niczego się niespodziewają. Co ia, zbyt  
wiele iey winnam, żebym się miała y na chwi-  
lę wzbraniać oddania iey się całkowicie. Kto-  
ryż jest człowiek, żeby iego życie niebyło pa-  
finem dzieł świadczących za nią? W społe-  
czności ludu, w domach naszych, w nas sa-  
mych, wszędzie ją znajdziemy; tak w świe-  
cie moralnym, iako y w Fizycznym. Prawa  
Powszechnie nigdy dołyć nie wytłumaczają te-  
go rządń stałego y szczególnego zachowania  
istot, ktorey tyśiączne okoliczności światowe  
zniesć dążą.

Opatrzność, mówią oni, jest tylko na czele  
wszystkiego: ale to wszystko, iakiekolwiek jest;

czyż nie jest częścią jego? a w coby się obro-  
ciła całość, gdyby części składające ją miały  
być zaniedbane? Ustawy Powszechne, mogą się  
wystarczyć potrzebom, żądaniom, namiętno-  
ściom, y wszelkim postępkom tak w sobie  
wiele różnym, tak mało stałym, istności mo-  
ralney, istności rozumney, y wolney, iaką ja  
jestem? Czyż trudno temu mieć na deimną pie-  
czę, iaką ma nad całym Światem, którego oko  
mierzy wszystkie rozległości, którego ręka  
wszechmocna wyznacza poruszenia wszelkim  
Istnościom y te odradza wkażdey chwili? Y ie-  
szczęś się boją, aby te dobroczynne starania  
nieprzewyższały jego mocy, y nie umniejsza-  
ły o nas baczenia? „ Ale byłoby to podda-  
„ wać Prawa jego nie iakim zamiarom, y bez-  
prześlanym odmianom „ Wielcy Filozofo-  
wie! Toż tedy wasza mądrość będzie okryśla-  
ła mądrość istności najwyższej, y kierowała  
jej władzą! Jej Ustawy będą podległe wa-  
szym? nie będąż mogły podług swego podo-  
bania zawierać różnicy stosującej się do na-  
szych potrzeb równie, iak do jego dobroci, y  
sprawiać, żeby weszły w służbę! Ta iednowła-  
dna wola, która Świat stworzyła, y zachowanie,  
nie mogłaż obciążyć przypadków szczególnych, y  
podać nam ratunku w naszej nędzy? O czło-  
wiecze bądźiesz że zawsze mierzył dzieła,  
istności nieskończoney, podług swojej nie-



możności y słabości światła twego? Czynisz z Bostwa, Boga głuchego, ślepego, niedołążnego: czynisz z niego albo istność nieczułą, albo istność bez mocy iak sam jesteś, a mnie masz jeszcze, że czcisz iego wielkość? Oycze moy, mowmy rzetelnie, że oni oddalają od siebie, ile tylko mogą, Boga, ktorego sam wizerunek jest im przykry; y uwalniają go chętnie z iego starań, żeby na wzajem chciał ich uwolnić od posłuszeństwa. Ale nim objaśnia swoje wątpliwości, y wyrzeką się swoich błędów, odeymuią cnocie wsparcie iey naygruntownieysze, występкови wędzidło naymocnieysze, niešťczęśliwym ucieczkę, y po ciechę nayistotnieyszą; osłabiaią wiarę ludu, ktore polega na zdaniu powszechnym y Świątych śladach Opatrzności; wycięzają całą moc powszechnego przekonania y wywracają fundamenta całej społeczności.

Ah! iak Ewangelia w swojej szlachetney prostocie daleko mnie lepiej uczy, niż ich mądrość. Gdy od nich odeydę, otwieram tę u bostwioną Księgę z radością. Słowo iedno tey Naywyższej Mądrości daleko więcey mowi do rozumu y serca mego, niż czeze mowy tych mędrkow Świata! O iak mi miło z niey nauczyć się „że Opatrzność rozrządza wszelkie „przypadki; że wyprowadza z samego złego „dobro dla tych; ktorych ukochała, że zemną

„jest w przeciwnościach; że niedopusci, abym  
 „była kuszona nad siły, y że włos z głowy nie  
 „spadnie bez Iey dopuszczenia.!, „ A tak obja-  
 śniona tym drogim światłem, dziękuję iey za  
 wszystkie dobra, ktorem otrzymała, wielbię ją  
 we wszystkich uciskach, które na mnie zesłała,  
 y jestem pewna, że poki iey będę podległą, o-  
 broci na moy pożytek to wszystko, comi się  
 zdało byćdź przeciwne.

Y toć jest, co moię wspiera nadzieię. Nie  
 przestaię przytym, prosząc za sobą, pro-  
 sić za Walmonta; a iako wiem przez czyie  
 imię proszę, y na iakiey obietnicy się zasa-  
 dzam, daleka jestem od rozpaczania o iego  
 nawroceniu. Przecież dotąd żadnego nie  
 widzę do tego podobieństwa; względem mnie  
 jest coraz zimniejszy, przy Sennewilli ma  
 postać ułożoną y ostrożną; ale iego niespo-  
 koyności y skwapliwości wydaia go, y przy-  
 wiązanie przebiia się przez zasłonę, którą one  
 pokrywa. Ale iak daleko zaszedł w tey mie-  
 rze? czy spodziewa się ie zwyciężyć? Czy u-  
 myślił poddać się mu? mimo własny moy  
 w tym interes; nie umiem tego rozeznąć.

Przyiaciolkę moię trudno mi ieszcze prze-  
 niknąć; codziennie więcey zamysłona, więcey  
 na siebie baczna, y inniey wesoła, iak przed-  
 tym; co mnie przecie ubespieczy, że jest  
 śmielsza przy mnie, niż przy inszych, Wal-

mont naybardziey ią zmieszana czyni, zdaie się ią zasnucac, czy tylko niepoznała iego miłości? Postrzegłażby ią zbonażnią, żeby do niey nieprzystała?.... Albo niebyłażby iey ta przykra tylko przez wzgląd dla mnie? kocha mnie dosyć, y ma ferec dobre, żeby na tey ostatniey przestała myśli. To miłe Dziecie, ieżeli moje wnoszenie iest prawdziwe, o iak wiele musi cierpieć! iey dogadzaniem, iey przymilaniem się pomnażają się, im więcej Walnont pokazuje mi oziębłości, zdaie się, że mi to oddać chce, przez usilne starania y przyiaź, co mi moy mąż z swoiey miłości umnieysza wesolości y słodyczy, przez swoię niestateczność. Czyni sobie teraz gwałt, żeby przedemną swoię ukryła zmartwienie; Ja rownie moje przed nią taie; y boię się, abyśmy w dwoynasob nie cierpiały utrapienia, które iedna drugiey niechęć zadaie.

Hrabia musi iechać z krolew do St. Germana, y oddała się od nas na czas krotki, niewiem co za skutki wynikną z tey niebytności, czekam niecierpliwie widzieć one. Gdyś się już raczył przychilić do tego, com ci iako żona, y iako matka przelożyła, dokończ dzieła swego; nieprzestaway ulegać przywiązaniu, y żalowi memu, mow mi ieszcze o moich dzieciach, o tych zadatkach, ktorych śniem oczekiwać z naywiernieyszey miłości. O boydayby ten, co go

we wnętrznosciach moich piasłuię, mogli ze-  
brać owoce z twoich przezornych nauk, kie-  
dys mi już przepisał, iak mam pielegnować  
ciało iego, uprawiać Rozum, naucz mię na-  
dewszystko prosiować iego serce. O moy  
Oycze! więcey ci będzie winien, iak mnie, bo ie-  
żeli mi winien życie, tobie obowiązany zolla-  
nie; że dobrze żyć będzie umiał.

*Noty do iedenastego Listu.*

**Na karcie 191.**

( a ) *Współeczeństwie, w rodzie naszym,*  
*w nas samych wszędzie Opatrzność znajdzie-*  
*my.* Gdybyśmy nie widzieli Opatrzności  
w tym rozległym świecie, w sobiebyśmy ją  
postrzegli. Nie szukając przyczyn, które  
przed nami znikają, dajmy ucho temu wne-  
trznemu głosowi, który nas iey chce nauczyć.  
Jesteśmy małym światem, y razem obrazem  
Stworzyciela. Jeżeli nie możemy dostrzedz  
tego wielkiego Originalu, niech nam będzie  
dosyć uważać go w swoim obrazie. Nie mo-  
żemy go lepiey uyrzeć, iak w tych Portretach,  
w których się chciał sam odmalować. Jeżeli się  
na siebie obrocę, czuję w sobie iestestwo, które  
myśli, które rozsądza y chce, znajduię, że mo-  
je ciało iest z różnych sprężyn ułożone, do nie-  
zliczonych ruszeń sposobne, z których iedne nie-  
zawisły odemnie, drugie cośkolwiek odemnie  
zawisły, a insze cale mi są podległe. To co

odemnie zawisły, są naprzykład, płynierie krwi, y wilgoci, z kąd się rodzi pokarm y działanie duchow żywiołnych. Ten ruch nie może bydź, iedno wola moją zatrzymany, y żyć nie mogę, ieżeli iaka obca przyczyna bieg iego przerwie. Są y insze we mnie ruszania, które nie zawisły od moiey woli, iako to bieg krwi, mogę go iednak po chwilę zatrzymać, nie psując całej maszyny. Jak to między inszemi jest oddech, zatrzymać go, kiedy chcę, ale nie na długo z moiey własney woli, bez pomocy żadnych poprzedzających sposobow.

Na koniec, są pewne płynienia biegające po różnych y wszystkich kanałach, których w ciele moim pełno, a których ja mogę obrocić bieg za moiey woli skinieniem. Bez moiego zezwolenia, te płynienia, które ja nazywam duchy ozywiałe, dzieją się przyrodzoną siłą, napelniając ogólnie wszystkie próżne, a otwarte dla siebie kanały, nie szukając ani obierając iednego miejsca nad drugie, podobnie do slug, którzy chodzą sobie wolno, czekają rozkazu Pana, ale według moiey chęci przenoszą się w miejsca szczególne, według potrzeby mniejszey, albo większey, iak ja osądzę. Widzę ja w tym co w sobie czuję czysty obraz świata tego widzialnego. Postrzegamy w nim te ruchy raz ustanowione y nieodmienne, z kąd wszystkie insze zawisły, y które w nim są tak, iak bieg krwi w ciele moim: Ruch ten powszechny, którego Bog nie zatrzymuje nigdy, iako człowiek krwi swoiey nie zatrzymuje, z tą różnicą, że w nas jest to skutek niemożności naszej,



naszey, a w Bogu iego nieodmienności. Będziemy tedy porównywać, ruszania powszechne w ciałach naszych, które od nas nie zawisły, z ustawami powszechnymi y nieodmiennymi, które Bog zrządził w materyi; ale iak my znajdziemy w sobie niektóre ruszania, które od nas niezawisły, ale ie możemy na iaki moment w sobie zatrzymać, iako to oddech, tak też poymię, że w tym świecie widzialnym są ruchy pomiarkowane, które pochodzą z ogólnych ruchow, y które Bog zawiesić na czas może, nienaruszając tego pięknego porządku, który przecież w ustawach swoich y rozrządzeniu mogłby bydź nadwerężony, gdyby to zawieszenie miało trwać długo. Tak bieg słońca y miesiąca, które Bog zatrzymał, aby dał czas Jozuemu pokonać zupełnie nieprzyjaciół narodu swego. Na ostatek znajdziemy w naturze iak w sobie rozliczne płynienia, rozlane po wszystkich porach y przedziałach ciała, mających ruch w sobie samych, ale niekoniecznie nakierowany na tę, albo na drugą stronę ustawą nieodbitą, która owszem iakby była wahaająca się y obojętna: Też to płynienia tak są w naturze ogólnej, iak duchy żywiołne w ciałach ludzkich, duchy potrzebne do tych wszystkich znacznych ruchow od nas niezawisłych, y oprocz tego, naszey poddane woli—

Ten grunt zaś żywszy, łatwo nam poznać, iak Bog ustanowił Prawa stałe y nienaruszone ruchow, a przecież świat rządzi przez swoje Opatrzność. Jak to, mam władzę ręką ruszać albo nie ruszać, przenieść się na inше miejsce

albo nie, wesprzeć Przyjaciela albo nie, a Bog, który wszystko zrządził, z mądrością y wszechmocnością nieskończoną, y od którego ia mam te moc ruszenia, огоłoci się z tey wiady dla siebie y nie będzie działał osobną wolą swią? Mogę pomoc Dzieciom moim, karać ie, poprawiać, czynić im upodobanie, albo im odmawiać niektórych rzeczy, podług moiey roztropności. Mogę podług przeyrzenia mego uchronić złego, które paść na nich może, albo przypadkow przytrafić się mogących, uprzętając pod nogami ich zawady. Co dla Dzieci czynić mogę, mogę także dla przyjaciół. Dowiem, się że przyjaciel moy gotuje się uczynić rzecz, która mu wielkie pewnie przyniesie umartwienie, biegnę do niego, uprzedzam, przekładam mu, aby tego nie wykonał, co zamysła, a w pośrodku drogi moiey postrzegam ślepego, który już w doł wpadać ma, przez ślepotę, porywam się, biorę go za rękę, aby nie wpadł, czy nie jest że Opatrzność we mnie? Ileżto innych uwag, przez które tego dowieść mogę; Co tedy ia w sobie czuję, to z tego Bóstwo obnażać będę? Nasza Opatrzność niedoskonałym tylko obrazem jest Boskiej. On jest Oycem wszystkich ludzi y ich Stworzyciel, karze, poprawia, przewiduje ich niebezpieczeństwa, y czasem ie Dzieciom swoim uszuć daie, gotuje się ukarać one, ale żal nasz gniew iego ukaja y wyrzywa z rąk iego piorun, który na nas rzucić miał, Opatrzność lego nie dosyć na tym miała, aby ustanowiła Prawa ruchu ogólnego, za którym wszystko idzie, wszystko

w swoje karby wpada, wszystko się różni y wszystko wiekuie. Ale byto nie była tylko powszechna Opatrzność. Gdyby był tylko materią stworzył, te ogólne ruchy ustawy, byłyby dosyć do utrzymywania świata na zawsze w tym porządku, tak głęboka mądrość jego swornie go utworzyła, ale oprócz materii stworzył iestestwa wolne w działaniu y rozumie, kto ym użyczył mocy nad niektórymi iestestwami nierozumnemi; Te to istności rozumu, nad któremi się rozciąga szczególna Boga Opatrzność, y ta to składa cennieyszą część Religii. Uważmy ieżeli grunt któryśmy założyli układu tego w rozumie naszym nie obali.

Ieżeli ten świat widzialny, iak machinę iaką uważać będziemy, ktorey sprężyny tak wchodzi jedna w drugą, że iedne zatrzymać się nie mogą, aby drugie się tym samym niespożniły y całego gmachu nie zmięszaly, to niepoymy inšzey Opatrzności, tylko tę, która wynika z porządku ustanowionego, przy stworzeniu Świata, co ia zowie powszechną Opatrznością; ale ia mam inšze wyobrażenie natury. Ludzie w robotach swoich naysubtelniey ułożnoych, ktorych cząstki iak naybardziej są powiązane, a przecieź tak ie składają, że mogą bez zepsucia całego dzieła, odmienić czasem wiele rzeczy: naprzykład: Zegarmistrz, acz naybardziej powprawia kołka y powiąże iedno z drugim, przecieź może popchnąć albo cofnąć igłę podług woli swojej; może excitarz prędzey, albo poźniey dzwonić, a sprężyn nienaruszy, y ko-

lek z miejsc ich niezwroci. Y tak widzimy, że iest Rządziel swoiey roboty, zwłaszcza względem końca, na który iest urządzona. Excitator iest na to, aby skazował godziny, według których budzi ludzi w pewnym czasie. Y ten, co zegar zrobił, Panem iest tego oznaczenia czasu. O toż to iest prawdziwy obraz opatrności ogolney y szczegulney. Te sprężyny, te kołka, te wagi, wszystko w ruchu pokazuje ogólną opatrność, która się nieodmienia y iest niewzruszona, te zrzędzenia, budzenia y kompasy, których obroty są do woli rzemieślnika, nienaruszając ni sprężyn, ni kolek, to iest, wyrazem opatrności szczegulney. Ja sobie ten świat wystawiam, iak wielką iaką wodę ktorey Bog nadal bieg, który zawsze zachowuje. To płyniecie pociąga za sobą pędem iednostaynym planety, że Gwiazdarz może łatwo przepowiedzieć złączenie ich albo na przeciwny drugi postawienie. A toż to iest opatrność ogólna. Ale w każdej planecie części ich pierwotne nie mają ruchu ustanowionego, mają one ruch ustawiczny, ale niezawśze w iednym miejscu, przenosząc się gdzie wolniejszy przechod mają, w kształt Rzek, które zawsze po swoim łożu płyną, ale ich część rozlewa się na iedną y drugą stronę przez pory ziemi iak łatwiejszy w niej przelew mają. Tęć to materyą pierwiastkowego Elementu Bog właściwą y szczegulną wolą kieruje, podług celu mądrości swoiey y dobroci; więc nieodmieniając nic Praw pierwszych Bóstwa, może ustanawiać przypadki podmieśieczne, podług okoliczności y postępów tych iestestw ro-

zumnych, y wolnych, ktore na ziemi osadził, lub w inszych planetach, ieżeli się w ktorey znajduią mieszkańcy., Ale iakże Bog (Przeciwnik Opatrzności mowi) może osiągnąć znościomość, y staranie, o tylu rzeczach razem? Lecz kto tak rzecze, zapomniął wielkości, y nieskończoności Boskiej. Y ieżeli tu co przeciwnego przyznać, że w istności niezmierney znajduie się obięcie nieograniczone y sprawowanie powszechnie wszystkicho? My sami, choć nasze poięcie iest tak ściśnione w szczupłych granicach, widzimy codzień cudowną sztukę, ktora tak wielkie mnostwo widowisk na naszey maluje zrzenicy, y tym sposobem w duszę naszą ie przesyła. Czy nie mamy różnego czucia razem? Czy nie składamy w pamięci naszej iak wkrzyny iakiey niezmierną liczbę y słow y myśli, ktorych w potrzebie dobywamy w porządku y iasności cudowney. A ponieważ znajduią się różne stopnie y cienie między ludźmi, że ten Prostak y nieuk chłop mniej ma wyobrażenia w rozumie, niż ow Filozof przedni, czy nie można z tego dochodzić w Bogu myśli w naywyższej możności; y w nieograniczonym stopniu różności od naszego rozumu? *Encyclopedia w słowie Opatrzność.*

## LIST DWUNASTY

*Oyca do Synowy.*

Winiszuię ci, kochana Emilio, sposobow,



które czerpał w wierze, y roztropności uwag, przez które umiesz się uzbrajać przeciwko próżnym wybiegom niedowiaństwa; na wzajem winisz mi moja corko; że znalazłem przyjaciela. Więcej dokazałem, bom znalazł Nauczyciela dla twoich Dzieci. Ze drżeniem przepisywałem dla nich Reguły, lecz więcej iśszcze nieufałem tym, które mi do dania Tobie zostawały. Bałem się zawsze, żebyż zażycie tych przepisów, z których iedyny wynika skutek roznego wychowania, nieprzeciwił się nawet w rzeczach najmniejszych moim uwagom; niech co chce mowi duch Filozofii, wolałbym był, iak mi się zdaie, byż raczey w tej mierze odgłosem mniemań pospolitych, niżeli człowiekiem niezgadzaącym się z sobą w zdaniu, widziałbym w tym mnieysze niebezpieczeństwo; a gdyby bez przyczyn bardzo słusznych z dwóch drog niebezpiecznych przyszło iednę obierać, obrałbym przynajmniey tę, która iest ubitsza, o ktoreybym lepiej wiedział, gdzie mnie doprowadzi. Niech wychwalaia, iak chcą te gorno-lotne dowcipy, które wynosząc się wyżej nad rozum pospolity, biorą za regułę prawdy rzeczy przeciwne tym, które innym podaią; ia mniey śmiały y słabszy, przyznaię ci się, corko moja, sądziłbym za rzecz pewnieyszą, byż mniey rozumnym ze wszy-

skiem, niż bydź sam sprzeciwiającym się  
wszystkiem.

Nie będę tu podpadał podobnemu niebe-  
spieczeństwu: bo ci tylko powtorzę nauki z do-  
świadczenia. O! iak ten, od którego ja biorę, u-  
czynił mi ie przyjemne y przekonujące!  
Wyśłuchay, co mi się trafiło, a to, bogdayby,  
kochana Emilio, tak się tobie podobało, iak  
mnie.

Zawsze sprzyjający naturze obrałem dzień  
pogodny do zapuszczenia się sam ieden w po-  
bliższą puszcę, rozważając iey wdzięki, a  
chcąc doysć do niey, szedłem kwiecistym po-  
brzeżem strumyka, który wężykiem mię pro-  
wadził, wnet szum wody, zieloność y chłód  
tey okolicy, właśnie iakby zachwycił rozum  
moy y zmasły; ale na wstępie w puszcę, uczu-  
łem żywsze ieszcze w sobie wzruszenie. Cichość,  
ciemność lasu, sosny, których wierchołki za-  
rumienione, aż ku niebu się wznosiły, zasta-  
rzałe dęby, które zdały się tykać obłokow,  
drzewa suche, których się siekiera iakby tkać  
nie śmiała, a które ogolococone z gałęzi two-  
ich, nachyliły się przemocą czasow, y groziły  
ziemi swoim upadkiem; ścieżki kręte po-  
między krzakami gęstemi, które wyższe  
drzewa okrywały swoim cieniem; Te wszy-  
stkie widoki złączone uczyniły we mnie taie-  
mne zadumienie y strach nieiakiś, który ie-

dnak wyślawiał mi coś cudownego y Boskiego. Zdało mi się w pośrodku tey cichości, w tey ciemney puszczy, że Majestat Nawwyższego, że Bog natury mówił głosem tklivszym y ogromniejszym do serca mego. Siadłem, żebym się cały w sobie zebrał, y nic nie utracił z tak rozkosznego czucia. Tym się zabawiając, aliści szelest liścia krzewin bliskich wstrzymał mimo mnie bieg moich uwag, y zniewolił do obrocenia głowy.

Posirzegłem człowieka prawie w moich leciech, który nic nie utracił z wdziękow młodości, ani też z częstości wieku dojrzałego. Nie będąc przerosłym, miał postać szlachetną; ułożenie śmiałe; weselość iasniała na jego czele; powaga y dobroczynność wyrażała się w jego wyrażeniu; włos zdobił jego głowę. Trzymał Książkę na w pol otwartą; a ta była przypadki Telemaka; y uśmiechał się wdzięcznie do przyjemnych myśli, ktore rada mądrości y obraz cnoty były w nim zrodziły. Szedł drożyną ciasną, y ku mnie się zbliżał; porwałem się do spotkania go: on mnie też posirzegł y zadziwienie iego rowne było mojemu. Chęć wzajemna nas jednego ku drugiemu prowadziła y łatwo wzajemnie oświeciła; a ledwie co tylko przemówił, poznałem go byż Hrabia de Weymar, ktory podemną kilka wypraw wojennych odbył; z umiętnością y

męstwem officera godnego naywyższej nadgrody. Zył oddalony z całą swoją Familią na małej wiosce, gdzie nie mając w towarzystwie, tylko brata, siostrę, żonę, y dzieci swoje, niewiedział o moim wygnaniu, iako y ia o jego uchyleniu się od świata. Odnowiliśmy w krotce naszą dawną znajomość, musiałem mu przyrzec, że go jutro nawiedzę w jego pułtyni; bo tak zwykł swoy dom nazywać. Widzenie jego odżywiło we mnie pragnienie społeczności, y potrzebę przyjaciela naybliżniejszą ze wszech potrzeb dla serca czułego. Wierzyłabyś, moja corko, że oczekiwając tego momentu pierwszy raz czas mi był tęskliwy. Przyspieszałem go też ile mogłem, y nakoniec do Weymara przybyłem,

Lecz, o jakie zajęcie dla mnie! gdym się znalazł w pośrodku Familii, gdzie wszyscy tchneli poczciwością, szczerością, niewinnością, y pokoiem! Tam obaczyłem połączone obyczaje proste, y sposoby spółkowania zniewalające, grzeczność y otwartość, skromność y wdzięki, prace y przyjemne uciechy, statek y wolność. Pani de Weymar przywitała mnie posławą miłą y pociągającą, która właściwy szrodek trzyma między polityką zimną y ośrozną, iakiey zażywaia względem nowych znajomości; bo przyjęcie zbyt poufale nieprzyśtoi, tylko dla zadawnionych przyjaciół.

Niebyła już w wieku, w którym się podobać można z kształtu y wdziękow, lecz długo ielcze będzie miała te, które uymuią za serce, przez przyzwoitą układność y zdanie. Twarz tak szczęśliwa, która nosi wyrażenie cnoty, y słodczy charakter, która się wydaie w każdym ruszeniu; a żywość y weselość ielcze więcej ie wyznacza. Postać szlachetna, y wspaniała, która w samey nawet niewytworności skazuje wyfokość duszy więcej nad znakomitość urodzenia, albo pierwszość godności, przymioty gruntowne, ozdobione taką przyiemnością, których wdzięk daleko iest istotniejszy nad piękność, y trwa, gdy ta zniknie; wiadomości bez udawania się za uczoną, wymowa bez szczebietliwości, y bez przyfady, taka iaka iest właściwsza naturze; rozum bez przypisywania go sobie; zgoła rozsądek wszelki y rozum, lecz iakoby go mieć się niezdawała w sobie. To iest, corko moja, com znalazł w Pani Weymar: Charakter iey przytym wcale był zgodny z iey mężem; y miarkował to, coby mogło w iego charakterze bydź nazbyt żwawego. Jedno z nich miało po sobie zwierchność płci, wieku, y doświadczenie; drugie moc tajemną, ale zwyciężającą, łagodności y namowy. Można było widzieć, kto tam był głową, lecz niemożna było powiedzieć, kto z nich dwoyga rządził. W niewczym się niewydawało panowanie. Je-



dność woli obojga oddalała przymus, a rozsądek sam miejsce trzymał powagi.

Ta jest, mówił do mnie Hrabia, pokazując mi żonę, ta jest, która czyni przyjemność mego życia. Bodayby iey y moje rozmowy ulgę przyniosły przykrościom twemu, lub mu przydały słodyczy! Pojąłem żonę moję z upodobania; lecz poważanie y szacunek, uprzedziwszy miłość, były trwalsze y mocniejszy nad zapal pierwszych ogniów, y natomiast osadziły serdeczne przywiązanie iuż nigdy niewzruszone. Owoż y moje corki, rzekł jeszcze do mnie; bo mi nieba dawszy syna, wraz y odebrały. Pokażę w krotce y resztę moich krewnych. Te corki tylę mnie prawie zadumiały, iak matka. Przysłowność y niewytwarność, ich stroiu, skromność y ułożenie; szczerść która wydawała się w ich mowie, y zdobiła rozsądek, ich zgoda, ich iedność; ich sprawność, ich skwapliwość na każde skinienie, uprzedzająca wolę tych, którzy nieiako zdali się nie mieć inney, nad ich wolę, ich przyłożenie się stałe do zabaw albo prac ich wiekowi y płci własnych, które wyznaczały na przyszłość, że będą umiały być matkami, y godnie zastępować własną, gdyby, ią przez nieszczęście utraciły; niektóre talenta przyjemne wzywane na zastąpienie czasu zbywającego od prac rozumu, przez uczciwy odpoczynek, y przy-

zwoity do zabawienia przytomnych w domu gości, nim będą miały mężow, którymby się przeto podobać chciały: Ten cały widok wzniecał we mnie podziwienie y uwielbienie.

Służący fami, w małej liczbie, ale wydaiający się nie mieć tylko jednęż wolą, a ta była Pańska; Dziećmi ich raczy, a nie sługami byli; kochając się y wspomagając iak bracia, dowodząc przez dawność usług cnotę y dobroć tych, którym podlegają (\*), w całym domu grunt oszczędności, y okazałość dostatku; rząd rostopny y dobrze umiarkowany, który nieprześcienie na pomiarkowaniu zbytku, ale ieszcze ina za cel zapobiegać onemu, umyślny rządny daleko przyjemniejszy y więcey kontentuiący nad zbytek y rozrzutność, gust za miał mody y wysadzania się nad innych, (\*\*) nic niewi-

(\*) Jakoż ciężko jest mieć dobre rozumienie o takim domu, gdzie się często ludzie służący odmieniają, a ta odmiana mocno walczy przeciwko tym, u których to w zwyczaj poszło. Jakoż poważnie, rostopnie y cierpliwie sobie postępując, można sług wprować w to, co życzymy, aby się dobrze sprawowali, a dobrzy panowie, prawie zawsze dobrych sług czynią.

(\*\*) Kto ma gust, sam lubi stwarzać nie iako rzeczy, y im nadawać szacunek. Jle moda jest

nie-

działem coby mi nie dało wysokiego rozumienia o Panu; którego te wszystkie rzeczy były dziełem. Mówiłem sam do siebie: człowiek tu rozsądny przodkuie; niepotrzebnie z domu swego wychodzić, żeby znalazł szczęście, którego by był próżno szukał na obcym świecie.

Brat iego y siostra, którzy z nim mieszkają wnet nadeszli; a w ich oczach y twarzach czytałem wesołość, uszanowanie y przywiązanie, które ztąd y we mnie więcej się pomnażało. Dosyćby zdaie mi się na tych było pochwałach cnoty Hrabiego! która w tym samym miała już nadgrode; o szczęśliwe czasy gdzie świat był jeszcze w kolebce, kiedyście takie wzory ludziom wystawiali. Tacy to byli owi godni y cnotliwi Patryarchowie, których przyrównywać do naszych obyczajów nie można bez żalu, bez gniewu, y bez boleści.

---

niestateczna y szkodliwa, tak tego Pana jest oszczędna y trwała. Co dobry gust raz potwierdza, zawsze to jest dobre, nie jest to zawsze modne, ale też nie jest nigdy śmieszne, a wskromney prostocie, z rzeczy przyzwoitych wyprowadza prawidła pewne y niewzruszone, które na zawsze zostają, choć mody prześtaiają. *Mr. Rousseau.*

Po obiedzie, przy którym panowała poufalskość złączona z czystą y spokojną wesołością, obchodziłem zamek, a jedna rzecz między innemi załuszczyła moję uwagę. W pokoju Hrabiego, w sali, w mieyscu ustronnym, gdzie często rozpaniewywa w ciszy słodką rozkosz y sposoby dobrze czynienia, w każdym z tych znalazłem iedenże obraz, iednakowo wymalowany, zawsze przypominający najszlachetniejszy y najpiękniejszy ze wszystkich skład duszy. Był to obraz białogłowy, ale nie Pani Weymar, y owszem zdał się podobniejszy do samego Hrabiego. Widziałem go także w Tabakierze y w pierścieniu na jego palcu; to powtarzanie zadziwiło mię. Nie mogłem dłużej zamilczeć y dałem mu poznać moję ciekawość. Jaki to matka moja, rzecze do mnie, westchnowśzy; umiałem niegdys malować, y nie mogłem użyć lepiey tego talentu iako wyrażając w różney wielkości y postaci osobę! ktorey naywięcey winien jestem, y ktorey pamięć zawsze mi będzie naydroższą. Każdy z tych obraz nie jest z drugiego malowany; tylko za wyobrażeniem iey, iakie w sercu w owej chwili miałem, nie dziw tedy że są do siebie podobne.

Ten wstęp mowy żywym był dla mnie powabem. To tedy masz dla niey wiele szczególniejszych obowiązkow?— Naywiększe, które

tylko mieć można; ona mnie wychowała na wzor, który mi podała, wybrałem sobie żonę y wypielegnowałem dzieci. Winienem iey męstwo, które mnie wspierało; ona usposobiła moy charakter; ona ustanowiła moje serce: O iak przez wiele tytułów była mi matką? y mogęż nazbyt dla niey zachować czułość nayprzwiązaniašzego z syn w?... Kończąc te słowa łzami się zalał. Jam go ścisnął, nie mając mocy przemowienia do niego, y dopiero po chwili, napełniony chęcią powzięcia nauki, dla twoich dzieci, przynagliłem go, aby mi obszer nie przełożył, co winien tak dobrej matce, starania iakie miała o nim w iego dzieciństwie y młodości, o skutkach, iakie ztąd zyskał? Zebym go tym mocniej zachęcił, przyznałem mu się iak tego użyć chcę. To co po mnie wyciągał, rzecze mi, będzie prawie historya całego życia mego, y nie mogę tego dokładnie wypełnić, żebym niewykroczył przeciwko uszanowaniu, którem winien pamiętce oycy, iako y miłości dla brata, który mnie dziś tyle cieszy, ile mnie niegdys mógł zasmucać. Czuję z drugiey strony, iak wiele to, co ci mam powiedzieć iest potrzebne do celu, któryś sobie założył: Pozwólże tedy, żebym chcąc pogodzić moję przychylność y moję powinność, nieszerzył się tylko nad tym, co tobie iest koniecznie użyteczne do wiedzenia.



Tu, Corko, moja, poczyyna się iego historya y początkowe wychowanie. Rozumiem, że przez przywiązanie się do tego, y natężenie mocney uwagi w słuchaniu, będę ci mógł wszystko, co do słowa oddać a przynajmnię podchlebiam sobie, że istoty nicodmienie.

Oyciec moy, mowi, Hrabia de Weymāt zachęcony przez swoich krewnych do obrania stanu, skłonił się przez przyzwoitość y upodobanie do panny Cintré. Łączyła ona z zacnością rodu, przymioty rozumu y serca: niedostawało iey tylko nieco lepszego mienia, ale moy oyciec wystarczyć mógł na oboie. Na końcu roku małżeństwa porodziła dwoie dzieci, moją siostrę y mnie, y te tylko iedynie miała, — Tak się iey zdawało, że gdy natura w iednym czasie dała, że iey przyczyni sił dosyć do ich wykarmienia. Jest to abowiem, rzekła mężowi, związek nawinocniejszy, który sprawić mogą między niemi, y to mam przekonanie, że nig dy nie będą oziębłemi iedno dla drugiego, kiedy iednymże mlekiem karmieni będą, y kiedy nauczą się nawzajem kochać na łonie matki swoich. Y temuc to staraniu winniśmy zaiste trwale zdrowie nasze, y nie rozdzielne między sobą przywiązanie. Przeświadczona, że zepsucie człowieka w pierwszych leciech, więcej jest skłonnością

tajemną

tajemną y zbyt wielką łatwością do złego, niż  
 żeby miało już być złym samym; że krew,  
 własność przyrodzona sama przez się nie składa  
 naszych obyczajów, y nie daie wnoszenia o'na-  
 szey cnocie. Ze niemasz charakteru tak po-  
 mylnego, albo tak żywego, tak tkliwego albo  
 tak zimnego, któryby nie był sposobny, do  
 dobrego lub złego, podług użycia, iakie kto  
 umie uczynić, y ku czemu skierować; że nie-  
 masz u nas występku, o którymby rzecz nie  
 można: czemu, y iak wnas wszedł; y że na ko-  
 niec najmnieysze rzeczy wpływaią w nay-  
 większe; tak sobie ułożyła, żeby niepodawała  
 pod nasze oczy, y niewysławiała pierwszemu  
 naszemu weyrzeniu nic takiego, coby w nas  
 wyraz niebezpieczny sprawiało. Cacka na-  
 sze były proste, ubranie chędogie bez wytwo-  
 ru; najmnieysze nasze sprzęty były pospolite.  
 Jeżeli kiedy, a zawsze w iej przytomności,  
 znaydowaliśmy się z obcemi dziećmi, chciała,  
 żebyśmy bez podziału, bez braku używali  
 wspólnych naszych zabawek: O zwyczajach  
 szczęśliwy! który nie jest przykry dzieciom y  
 którego nie tracą, chyba gdy nieosiroźnie  
 przez próżność, przed czasem dadzą im po-  
 znać stanow różnicę! A przez to wychowując  
 nas nałonie równości, chciała zabronić, żeby  
 się nieurodziło niešťczęśliwe nasienie pychy,

zayzdrości, umyśl chciwy y przywłaszczający sobie rzeczy, miłość podła y zamykająca się w samym sobie, która się zgromadza w grunt ferca naszego, wszystko do siebie naciąga, chce nad wszystkimi panować, y chciałaby wszystko zagarnąć: ona zaś kładła na to miejsce pierwsze obowiązki ludzkości, y dobroczynność powszechną.

Ze wszystkich tyczących się nas starań, nie zostawowała innym, tylko te, których sama wykonać nie mogła: niektorzy służący, y ci jedynie, co byli koniecznie potrzebni, zdali się nam bardziej pomagać niżeli służyć; (a) dawali nam iakby z grzeczności y łaski, co nam było potrzeba, a mieli zalecenie nie słuchać naszych wymysłów (b); małośmy onych mieli, bo się nie zatrudniano dogadzać nam; y nie dopuszczano, aby nasze proźby miały pozor rozkazu; proźne byłyby nasze krzyki, (c) chy ba gdy ie ból wyciskał; y lzy nasze nie zdały się miękczyć, tylko tyle, ile nas widziano cierpiącemi (d); a tak przysposabiała się w nas skłonność do stałości y jednostrayności duszy, przez odcięcie wszystkich zbytecznych żądań albo przez wprawę onych zwyciężania.

Ta mała flug liczba około nas będąca, pełna czci dla swoiey Pani, brała bez ciężkości postać roztropności y rozsądku, iaki w nas wlewano, y nie było żadnego między niemi, ktoregoby nie była tak pewną, iak siebie sa-

mej: A zaś iey ostrożność niezmierna w wychowywaniu dzieci, to w nich wmawiała; a iako Oyciec nasz szedł za powodem danego, od żony swoiey natchnienia, tak niepotrzeba im było, chcąc dobrze czynić, tylko się stosować do posłępkow dobrych obojga Państwa. Bez przestanne matka наша miała na nich baczenie; równe iak y na siebie, Znała dobrze, iak oko dziecięcia wlepione jest w tych, co nim rządzą; iak dziecię z urodzenia jest nasładowcą, y wpatruie się w najmnieysze sprawy, żeby czynić podług wzoru mu wystawionego; z iaką uślisnością uczy się ich chęci y ięzyka, to jest: kochać albo nienawidzić, podług ich przykładu: ale nadewszystko widziała, z iaką subtelnością szpieguie ich najmnieysze niedoskonałości, z iaką bystrością y składnością podchwytue ich ułomności, dla wybaczenia sobie, albo dla uwolnienia się od uszanowania y ufności w tych, co mu ie dają postrzegać. Przeto z powodu tey znaiomości, pilnowała się najściślej, y zwyciężała przed nami najmnieysze swoje niedoskonałości, żeby nieutrąciła w naszym umyśle z tego poważania, ktore w nim dla siebie zachować chciała. Wrodzenie żywa, przymuszała się, żeby żaden znak pomielzania niewydawała na iey twarzy, y niecierpliwość w mowie. Miała to za prawidło, żeby nas nigdy

nieupominać, gdy w sobie najmnieysze czuła wzruszenie; i wołała raczey zollawieć nieiaki czas między przestępstwem y łtrowaniem, niżby się miała przez skwapliwość podać u nas w rozumienie, że nas nagania przez popędlliwość, albo przez fantazyą (\*); y w istocie tak byliśmy przekonani, że tylko sprawiedliwość z usłt iey wychodziła, y że nasze szczegulne dobro było iey pobudką do mowienia; ktore to nagany, nie tylko nam niebyły przykre, ale y owszem wdzięczni onych byliśmy, y pierwsi zawstyżeni, żeśmy na nie zaśluzyli. Często przesyłała innych na upomnienie nas, żeby

---

(\*) Nie masz passyi, ktoraby szkodziła rozumowi więcej, iak cholera. Karać dzieci w cholerze, nie jest to ich poprawiać, ale się mścić na nich. Kara powinna być lekarstwem Dzieci. Czy z cierpielibyśmy, aby lekarz wzruszony y rozgniewany był na swojego chorego. Kary, ktore się dają z rozeznaniam y przewagą, przyjmują lepiej, y z większym pożytkiem ci, co ie odbierają. Rozumieją; że nieprawiedliwie ich karze, kto w gniewie y w zapale karze. Niepowinnibyśmy nigdy podnosić ręki na tych, ktorzy nam powinni być posłuszni, poki nas cholera nieominie; poki w nas puls mochy y my czuiemy wzruszenie, odwleczmy rzecz na daley, bo w ten czas passya nam rozkazuje; nie my sami. *Montagne.*



nas przyczyla do kochania prawdy, z kądkolwiek by przyšla (e); a w ten czas starała się nam dać poznać, że to jest wielka przyługa, gdy kto raczy nas w czym ostrzegać. Ale też miała baczność, żeby to czyniono z łagodnością; nasze wyiny były martwiono, a tajemnie broniła, żeby się niesprzeciwiano w rzeczach Rusznych, (f), niechęc nam dać zaradliwego przykładu z innych dziwactwa, y płowac w nas charakter łagodności y dobroci, którzy zażyczyli w nas usilowała.

Nim co nakazała, zażanowała się pilnie, jeżeli tego nieznacznie napomknąć niemożna; y w taki sposób postępowała, że się zdało, iż my z siebie tę chęć mamy; tak to dobrze sprawowała, że co się iej podobało, nam się także podobała; że co ona chciała y myśmy chcieli, y że pełniąc iej wolę, rozumieliśmy, iż własną naszą pełniemy. Gdyby zaś rzecz iaka była trudna, a potrzebowała rozkazu, zaczęła od probowania naszej możliwości, żeby nie naruszyła swojej powagi, tym też sposobem nigdy na próżno niewydała rozkazu; a gdy nakoniec go wydała, albo co zakazała, inż tego wyroku nie cofnęła, poki taż trwała okoliczność, żeby się niepokazała słabą, albo nierozsądną. (\*).

---

(\*) Y toć to zmieszanie powagi z łagodnością

Ale co mnie naywięcey zadziwia, że ufla nowiła swoje panowanie, y cały układ naszego ćwiczenia, na naszym dla niey uszanowaniu y ufności w niey, na naszej miłości y boiaźni niezmierney urażenia iey, na wstydzie złego, y niejakimśi własnym naszym nas samych poważaniu.

Uszanowanie dla siebie matka nasza nam wpoila przez swoją stałość cnoty, y pełność rozsądku, który we wszystkich swoich postępkach zachowała. Ufność nam dała przez doświadczenia, w iakie nas wprowadziła, że nic nieczyniła, ani nic od nas niewyciągała, coby nie było dla naszego uszczęśliwienia; przez to samo do tego nas przywiodła, żeśmy iey skrzytości nasze powierzali, nasze chęci przekładali, winy wyiawiali, y wewnątrznie się przekonywali, iż zawsze pożytek znajdujemy w naszej szczerości. Miłość w nas wzniecała przez swego ku nam okazywanie affektu. Boiaźń nasza niepodobania się iey

---

ścią jest gruntem dobrego rządu, w iakimkolwiek go weźmiesz obrębie. Moc bez słodkości, jest twardością, zakwasza, buntuje, y prowadzi do zrzucenia iarzma, które nieznośnym czyni. Słodkość, bez moty, jest słabością, powagę czyri wzgardzoną, traci uszanowanie, ktoreby mieć powinna,

z tegoż źródła pochodziła: y ztąd umiała dobro nasze wyprowadzać. Postawa zimna z iej strony, pozor niesłaku przeymował nas y trwożył; gdyby ten był trwały, niebyłoby rzeczy, którychbyśmy nie czynili byli na iej zwyciężenie.

Wilyd złego, utworzyła w nas przez wyśławianie wizerunku samego złego, nieczyniąc długich przełożeń moralnych. Dała nam czuć w gruncie wielką delikatność na najmniejczy pozor złego, pokazując ie być otoczone sromotą y ohydą; uczyła nas nie nawidzieć grzechu, więcey niż śmierci, y wszystko w tym zawarła, gdy nam rzekła: to jest złe; a zaś usława iej niebyła, żeby cierpieć małe złe, a dopieroż dozwolić go dla uchronienia się większego; bō dobrze wiedziała, że jedno prowadzi łatwo do drugiego, y że to co nam pozwalaia, pospolicie jest słabym lekarstwem przeciwko temu, co nam zabraniaia; ale nas z dobrocią oświecała nad własnością tego lepszego złego, któreby nas niebyło trwożyło; dawała nam uczuć co z niego wynika, w prawiała wnas zawiązki słowne y nieodmienne, któremi odwracając nas od najmniejczego przestępstwa, za pobiegała na potym znaczniejszym, y tym pewniejszą drogą do poważania nas samych naprowadziła przez wysokie wyobrażenie, ia.

kie dała nam powziąć o naturze naszey, o  
„duszy y rozumie naszym, y o tym, co Bog  
uczynił w nas y dla nas. Urodzić się rozu-  
mnym, mowiła niekiedy, a przeciwnie czynić;  
czyliż przytłoi? przyrównywała często nas do  
nas samych: „, Podobasz mi się moy synu,  
„ ( rzekła miraz ) otoż punkt, w którym by-  
„ les owego czasu; otoż ten doktorego przy-  
„ szedłeś, : postąpiłeś tyłą stopniami do  
„ doskonałości, y rozumu, wnoszę łobie, że za  
„ rok więcej jeszcze światła nabierzesz „, Ale  
nadewszystko ożywiała, pokrzepiała wży-  
stkie swoje nauki duchem tey Świętey Religii,  
którą lubiła nam dać poznawać; do wypełnie-  
nia iey wykładów sposobiała, wprawiała nas do  
wyciągania z iey wyrokow naywiększe obja-  
śnienia względem obyczajow; otaczała nas  
bezprześcannie Maieństwem istności Naywz-  
szey, y ukazywała nam Boga wszędzie, usilniey  
niż mamki, y niektore matki pokazują  
Dzieciom swoim strachy; wlewając w nas  
prawdy Chrześciańskie; niecierpiała mię-  
dzy ich początkami a postępkami nav-  
lepszego przestępstwa; powtarzała często  
te ważne prawdy: że bez wiary, ciota  
jest iedynie dymem, y że tylko poty trwa, po-  
ki ma swoje dobro w zamiarze; że na drugą  
także stronę z wiarą złe wyrozumiana więcej  
jest uprzedzenia, niżeli światła, y że wtedy jest

mniej powodów do oddalenia się od występ-  
pków, niż omamienia y wymówek do zbliże-  
nia się ku nim.

W tym czuciu uszanowania, ufności, miło-  
ści y bojaźni, w uczeiwości y w duchu Religii,  
matka moja znajdowała, podług potrzeby  
społoby nayspręższe y oraz nayrozrządnievsze;  
w tych czerpała pobudki naygruntowniejsze,  
do zniewolenia nas; w tych kary y nad-  
grody; w tych nakoniec składały się w iey o-  
czach wszystkie umiętności, y cały przemysł  
rządu. (\*) Niezaniedbywała jednak do powin-  
ności łączyć to, co ją mogło czynić przyjemną,  
y nas do niey przychęcić, ale nigdy niezacią-  
gała, na dokazanie środków niebezpie-  
cznych próżności, zayzdrości, łakomstwa, bo-  
jaźni podłej y niewolniczey, y wszystkich na-  
miętności, szkodliwych, ktoremi iedne się nie-  
poprawią tylko utrzymywaniem drugich, y  
ktore niezwracają z małych niedoskonałości,

---

(\*) Edukacya powinna się słodko prowa-  
dzić, nie tak iak się dzieie, precz gwałt y  
przymus; Niemasz według mnie nic, coby bar-  
ziej krnąbrnym dziecie czyniło, y zahukało  
dobre przyrodzenie. Jeżeli pragniesz aby  
dziecie bało się wstydu y kary, nie zawładzaj  
go przeciw niey. *Essais de Montagne.*



tylko aby nas w więkſze wprawiały wady. (\*)

Przebaczala barzo latwo to, co niepocho-  
dziło tylko z dziecinności, y niekarala w nas,  
tylko uporczywą wolą. Kiedy konieczna by-  
ła potrzeba karania, ſzła do ſzrodła złego;  
wſtrzymywała go w ſamych początkach, aby  
ſię niewzmagał; ukarała zaraz, by z czaſem  
nie muſiała karać zbytnią oſtrością. Jeżeli  
zamarſzczenie oka z ſwojej ſtrony; a z naſzey  
czucie, nie było doſłatecznie, wtedy ſię z na-  
mi obchodziła, iak z choremi w mocney  
gorączce y ſzaleńſtwie, oddalała nas od łwe-  
go ſtołu, odſyłała nas ſpać, potym ſama  
nas przychodziła pilnować, przyprowadzała  
nas do tęſknoty, że niemieliſmy nic do czy-  
nienia, y poſtępowano z nami iak z tym,  
ktory utracił zdrowie, lub rozum.

Oſobliwie też raz mnie ukarała za kłam-  
ſtwo, ale ſpoſobem umiarkowanym do po-  
pełnionego przewinienia. Niewiem iak to  
mi ſię wyrwało, bom niemiał potrzeby kła-

---

(\*) Czyż niewiemy, że wſzyſtkie paſſye ſą  
ſioſtry między ſobą, y że jedna może tyſiąc  
innych wzbudzić, y że kiedy chcemy wyko-  
rzenić iedną przez drugą, to ieſt ſpoſob uczy-  
nić ſerce tkliwe y powolne dla nich wſzy-  
ſtkich, *Mr. Rouſſeau gdzie o widowiſtach mowi.*

mać, gdyż wyznaniem winy zyskiwałem za-  
wsze odpuszczenie. Przecież to popełniłem  
z iakieykolwiek bądź przyczyny, a takowe  
przestępstwo zwykle naydotkliwsze dla niey  
było, Mawiała ona, że ta przywara we  
wszystko wpływa, gdyby się moy syn raz do  
ney wprawił, nabyłby z nim wpręcie wszy-  
stkich występku; y taż sama podłość duszy,  
któraby go do teyże przywały przywiodła, ta-  
twoby go uczyniła sposobnym do wszyst-  
kich innych. (\*) Chciała tedy, żeby się wszyscy  
ziednoczyli zań mnie zawstydzić y ukarać. Po-  
kazała mi podeyrzenie, iakiego nigdy niemia-  
ła; wszyscy za iey przykładem, zdali się mi  
niewierzyć; podawali nayszczerzse zdanie mo-  
ie w wątpliwość; rzekłby kto, że moje nay-  
mocniejszy wyrazy nic nie znaczą, y że już nie  
mam ięzyka wspólnego z nikim, Gdy słowa  
w ustach innych miały u mnie całą wagę praw-  
dy, y całą moc przysięgi, przyrzeczenia moie  
kilkokrotnie powtorzone nie zdały się innym,  
tylko kłamstwem. Ah! iakiem się znalazł  
w tym momencie poniżonym! Brzydziłem się  
sam sobą; a chociaż w tym stanie bardzo kro-

---

(\*) Wyraża to dobrze, Przyśłowie Angiel-  
skie. *Pokaż mi szalbierzan ia ci w nim ukaze  
złodzieia.*

tko byłem, niewiem, czy bym był miał się znosić go dłużej. Takowe ukaranie wzięte w samej własności rzeczy, poprawiło mnie na zawsze; a matka moja odtąd nieprześlawała zaścziepiać w nas, z nowym codziennym staraniem, y nayszywszą żarliwością miłość prawdy w naszych zdaniach, w naszych mowach; y w naszych sprawach.

Przepędziliśmy pierwszy wiek dalecy od zarazy występku, dalecy od błędów, których się matka nasza równie bała; rzadko kiedy widzieliśmy obcych ludzi, a przez swoy przykład uczyniła tych, których musieliśmy widzieć, żeby mieli uczciwy wzgląd na nasz wiek dziecinny. (\*) Nakoniec, gdym do lat przyszedł, gdzie już potrzebowała pomocnika, na którymby prześląć mogła w rzeczach tych, które staranie iey przewyższały ... Była ona zawsze mistrzynią swojej córki; alem ja potrzebował nauczyciela, a moy Oyciec nie inożł nim bydz. Nieułożyła sobie dziwactwa w ćwiczeniu takiego, podług którego trzebaby żyć samotnym: aby się nauczyć żyć

---

(\*) Jest to wielka maxima w edukacyi co Juwenalis napisał w Satyrze 14, *Naywiększe dziecięciu winne jest poszanowanie.*

napotym w społeczności, y niechciała się po-  
dawać w spór bez przestanny sama z sobą.

Trzeba tedy było kogoś, któryby mnie na  
Świat prowadził, y oswoił mnie z nim bez  
niebepieczności, pomógł mi do poznania ie-  
go bez narażenia mnie na sidła; któryby  
mnie pilnował y był przewodnikiem w nau-  
kach przyzwoitych płci moiej, wiekowi me-  
mu, y rozmaitym powinnościom, do iakich  
będę obowiązany. Trzeba iey było czło-  
wieka, któremuby powierzyć mogła skarbu  
naydroższego, to jest syna swego, skarbu czci-  
godnego, to jest władzy swoiej, a człowieka,  
któryby był wart całego od niey szacunku, y  
któryby miał te wszystkie przymioty, iakie zna-  
leśby pragnęła w czasie w iego uczniu. Nau-  
czyciel, czy rządzca, mniej to imie ważyła,  
byleby miał talenta y cnoty właściwe urzędo-  
wi, który ma sprawować. Zeby był dla mnie  
przewodnikiem, przyjacielem, zastępcą Oycy,  
( jeżeli Oycy można kiedy zastąpić ) znała, że  
się taki człowiek niekupi, ale też wiedziała, iż  
są ludzie, którzy wielce doskonali y dobrze  
myślący, są w niedoślatku, a tacy często zda-  
tnieysy bywają do rządzenia drugimi; że u-  
dzielając iednemu z tych fortuny męża swę-  
go, robiła tym samym fortunę synowi. Nie-  
chodziło tam o ubogacenie takowego nau-  
czyciela, iako bardziej o przybranie go do

społeczności uczciwej z sobą, y do szanowania go tyle, ażęby godnym był sim, szanować swego wychowanka. Guwierała się zawsze na tę podłość umysłu, która to czyni, że Guwerner przedaie swoje starania, y że ie rodzice kupią; nie było iey podziwieniem, że się tak fromotnie targują oto, co się ten waży kłaść w cenę, a tamci rozumieją płacić wyługę.

Ale iakże znaleźć taką duszę szlachetną a nie chciwą? a takiey potrzeba było. To iest podobney samey sobie; bo piękne dusze poznają się łatwo, y wzajem się pociągają. Matka moia trafiła na Pana d'Orval przyjaciela takiego, iakiego żądała. Nieodmieniłem bynajmniey sposobu myślenia y postępowania pod iego ręką. Prawidła, gdy oboysa ich były równe, iednomysłność między niemi doskonała, władze obiedwie iedną się stały (\*). Niepostrzegłem się, iż mi przybył nauczyciel, tylko z nowego ukontentowania, które mi

---

(\*) Nie było tylko ta białogłowa taka iak Pani Weymar ktorey przytomność mogła się zgodzić z staraniami P. d'Orval, bo zwyczajnie powaga przełożęństwa Guwenera, która powinna być samowładna nad dziecięciem przerywa się y uszczerbia przez przytomność rodziców, iako mowi *Montagne*.



sprawowało iego towarzystwo, y z obszerniejszych, umiętności do iakich mi smak zaostrzał, w ten czas, gdy mi ich dawał nabywać.

To, moja Emilio, nie będę ci powtarzał tego wżyskiego, co ten drugi oyciec czynił do wydoskonalenia rozumu ucznia swego, Jego sposob ćwiczenia prawie był tenże, iaki iuż w liście moim ostatnim ci opisałem; a ieżeli iaka znajduie się różnica, tak iest mała, że nie warta wyrażenia. Przesłań tedy za pierwszym do ciebie pisanie, na ciągu powieści Pana Weymar, o tym, co czynił ten nowy mentor dla dokładnego uformowania charakteru y obyczaiów iego.

Dziś więcey ci niepowiem, żebyś dłużej nieczekła na wiadomość o mnie. Bądź zdrowa, kochana Emilio, bogdayby przywiązanie Oyca mogło zastąpić te, ktore ci tak nieślusznie Syn moy wydziera.

*Noty do Listu XII.*

**Na karcie 178.**

(a) *Niektorzy sądzą, zdato się, że nam pomagali barzuey, niż nam służyli: Jam myślał, że nayistotniejszy część edukacyi dziecięcia, iest ta, o ktorey ani wspomną edukacye naystarannieysze, to iest: dać mu poznać iego nędzę iego słabość y iego na świecie obowiązki y*

jaką dzieci od urodzenia to przez miękość, w ktorej są wychowane, to przez względy, ktore dla nich ludzie mają, bądź przez łatwość otrzymania wszystkiego, czego żądają, wprowadzone w rozumienie, że wszystko ustępować powinno im chceniom, młodzi wchodzi na świat, z tym szkodliwym przesądem, z ktorego się niepoprawiają, tylko przez upokorzenia, ktore odbierają, obelgi y niesnaki. Chciałbym, aby mój syn tey martwiącey wczasie nie miał edukacyi, w białac mu sprawiedliwsze o rzeczach mniemanie. Tak Rousseau mowi na miejscu matki kochającej Dziecie, a pragnącej uszczęśliwienia onego.

#### Tamże

(b) *T mieli rozkaz, aby niebyli posłuszni naszemu dziwadłwom. Wieszże jaki jest najsłabszy sposób uczynić twoie Dziecie nędnym? O to go przyzwyczaić do otrzymania wszystkiego; bo pragnienia jego rosną ustawicznie, przez łatwość dopełniania onych, prędzey czy później sama nie możność przymusi cię do odmówienia, czego choćbyś nie chciał, a to odmówienie więcej Dziecie trapić będzie, niżeli nie mienie tego, czego pożąda. Będzie naprzód chciał laski, którą trzymasz, potem Zegarka, daley ptaka się naprze, który lata, naostatek gwiazdy, którą świetną obaczy. Wszystkiego co postrzeże; chybabyś był Bogiem to byś to uczynić mógł. Widziałem Dzieci tak wychowane. Krzyki ich obłoki przebiegały.*

biiały, nikogo słuchać niechciały, iak tylko im nied wano pędko, czego chciały. Proźne były ubiegania tych, którzy im ulegać chcieli, ich pragnienia ostrzyły się łatwością otrzymowania. Rzeczy niepodobnych się napierały, o toż nieznaydując tylko przeciwność, zawady, trudność y żal, zawsze łaiiały, zawsze krnąbrne, zawsze markotne, czasem iak szalone; cały dzień krzyczały y żaliły się. Czyż to były szczęśliwe iestestwa tym samym? Słabość y panowanie złączone, szaleństwo y nędzę rodzą. Z dwoyga Dzieci zepfuty, jedno stoł biie, a drugie chce chłostać morze, niech to robią, póki zechcą, nie będą nigdy uspokojone, *Russellau*.

Z tego powodu powiadaia jeden trafunek, który by powinien wiele matek poprawić ławtwey, niż wszystkie, ktorebys im dał przepisy „Białogłowa jedna rozumna miała syna, y bała się, żeby niezachorował, kiedy mu co odmowi, on właśnie Tyranem się uczynił, y w szaleństwo wpadał, kiedy się iak naymniej kto jego cudackiey woli śmiał opierać. Mąż tey Damy, iey krewni, y przyjaciele przekładali iey, że gubiła kochanego synaczka swego; nie to niepomagało. Raz ona w pokoju będąc, posłyszala płacz iego z dziedzińca, twarz sobie odzierał ze złości, że mu lokay niechciał uczynić, czego chcial. Zawoła ona na niego. Co za niegodziwy iesteś nie dać Dziecięciu, czego chce. Day mu to zaraz. Lokay rzecze, niech do piutra krzyczy, a tego m'eć niebędzie. Na te słowa rozgniewana Matka, ledwie nie w konwulsye wpadła. Bieży y przecho-

Tom I. N

dząc przez pokoy, gdzie się mąż znaydował, z niektórymi przyjaciółmi, prosi go, aby wy-  
szedł za nią y zaraz odprawił człowieka, który ie-  
woli niepełni; mąż który był tak słaby dla niej,  
jak ona dla syna idzie za nią wznosząc ramiona,  
a cała do okna poszła kompania, patrząc co to  
było. Hultaju mąż do sługi rzecze: jak ty  
śmiesz nie bydź posłusznym Jeymci, nie dając  
Dzie ięc u, czego pragnie? Sluga rzecze, Panie,  
niech mu Jeymość sama da, czego ono chce  
Już jest quadrans, jak widziało mieścić w wi-  
adrze wody, y zachciało mu się, aby mu go dać.  
Na te słowo mąż, żona y cała biesiada nie mo-  
gli się utrzymać od śmiechu. Matka sama choć  
w cholerze, nie mogła się wstrzymać także y  
śmiać głośno musiała, a potym wstydząc się  
tey sceny, poprawiła się y z tego syna tak krną-  
brnego y gwałtownego, uczyniła powolnego  
y kochania wartego. O siłaż to matek po-  
trzebowało by dla swoiey nauki podobney a-  
wantury, *Dykcyonarz historyczny o edukacyi.*

Na karcie 178.

(c) *Nasz krzyk na nicby się niczdał* Naj-  
pierwsz p acz dzieci, jest to prośba, jeżeli nie  
dać nam bacznosci, wprędce rozk zem się sta-  
nie, poczynają one żądać, aby bydź przy nich,  
a dalej chcą, aby im służyć. Y tak z ich wła-  
sney słabości, żądają zaraz w nich rośnie czucie  
poniewolności, rodzi się potym myśl panowa-  
nia y rozkazowania, ale myśl ta nie pochodzi  
z ich potrzeb, ale z naszych posług. Widzieć się

w tym dała skutki, których przyczyna własna nie jest w naturze, y dla tego też to od pier-  
wiasstek Dziecięcia trzeba uważać y dociekać  
sekretney intencji, którą w sobie zawiera to  
ręką ruszenie albo krzyk. „ kiedy Dziecię wy-  
„ ciąga rękę usilnie, nic nie mówiąc, rozumie,  
„ że dosiągnie rzeczy, którą widzi, bo nie zna  
„ odległości, przez nierozeznanie, ale kiedy się  
„ kwili y rękę krzycząc wyciąga, w ten czas  
„ nie myli się w odległości, ale rzeczy każe,  
„ aby się zbliżyła, albo tobie, abyś mu ją podał.  
„ W pierwszym wyciągnięciu, ponieść go po-  
„ woli do tey rzeczy, w drugim, nie pokazuy,  
„ żeś go z rozumiał, niech krzyczy, słuchać go  
„ niepowinieneś. Trzeba go zawczasu odu-  
czać, aby nie rozkazywał ludziom, bo nie  
jest ich Panem, ani rzeczom bo one iego nero-  
zumieją. Więc kiedy, Dziecię pragnie co wi-  
dzi, y co mu chcesz podać, lepiej jest ponieść  
Dziecię do tey rzeczy, niżeli rzecz podać Dzie-  
cięciu.

# Tamże.

(d) *Nasze płacze nie zdają się, aby kogo  
miękczyły tylko w ten czas, kiedy widziano, że  
nas co boli.* Kiedy Dziecię nie płacze, tylko  
w ten czas, kiedy go boli, to jest wielki poży-  
tek, bo w ten czas (mowi Rousseau) znać do-  
brze kiedy mu trzeba pomocy, y nie trzeba  
odwłoczyć dać mu ją nayprędzey iak tylko  
możesz. Dobrzeby y uprzedzić wołanie ie-  
go, nie czekając go, aby iey z krzykiem potrze-  
bowało, ale jeżeli mu pomodz niemożesz, bądź  
spokoyny, nie rozumiey, abyś go uspokoił. Pie-



szczoły twoie nie odeymą kolki iego, jednak będzie pamiętać, co robisz, abyś mu podchlebił, a jeżeli raz mu się uda. że się starasz, abyś woli iego dogodził, już ci on Panem twoim, już po wszystkim. Drugi płacz Dziecięcia, które ani obwiązane, ani chore, y któremu na niczym niezbywa, jest tylko ze zwyczaju y uporu, nie jest Dziełem przyrodzenia, ale mameki robotą, która, aby się uchroniła Dziecięcia importunii, znosić iey nieumieiąca, pomnaża je owszem. Bo kiedy dziś Dziecię tak uspokoi jutro ieszcze więcej płakać będzie. Jedyny sposób uleczyć albo przeszkodzić tego nalogu, jest nieuważać go. Nikt nie chce pracy sobie zadawać daremnie, ani nawet Dzieci. Upieraia się w swoich napieraniach, ale jeżeli masz więcej stałości, niżeli one uporu, tracą ochotę y napierać się więcej nie będą. Y tak płaczu im oszczędzisz, y nie będą krzyczały tylko w ten czas, kiedy będą ból iaki miały. Na koniec, kiedy płacze przez Dziwaństwo, albo przez upor, sposób na to jest rozrywać je widokiem iakiey rzeczy miłej y osobliwej, żeby zapomniały, że płakać chciały. Wiele mamek umie to wybornie, y kiedy dobrze tego zażywaią, rzeczą się barzo pożyteczną staie, ale naywięcej należy na tym, aby Dziecię nie postrzegło, że je rozrywać pragniesz, niech się tym zabawi, ale niech niepostrzega, że myślisz o nim, w tym wiele mamek a można mówić że wszystkie bładzą.

„Czasem też Dzieci skoro postrzegą że niechcesz, aby płakały, cały dzień z uporu płaczą. Naygorzja to jest, aby ten upor nie wzmagal się

w dalszym wieku; bo to jest niebezpieczna. Ta sama przyczyna, która je krzykliwe czyni, kiedy lat trzy mają, waśniące we dwunastu się znieny stają, zwadliwe we dwudziestu, pyszne y rozkształające we trzydziestu, a niezdolne w całym życiu. „

Chętnie wspominam te wyrazy, y całe wybrałem, bo pewien jestem, że z płaczu Dzieci dobrze lub źle zrozumianego, źle czy dobrze przez miłość matek obracanego, czy z rozczarowania (kiedy go zażyła) potrzeb własnych dziecinnych, albo też ich fantazyi, prawie zawsze rodzi się cała treść, albo trudność pierwszego ich wychowania.

Na karcie 184.

(e) *Aby nas przyuczyć, kochać prawdę jakkolwiek nam przychodzi.* Dla uproszczenia człowieka, największa przyśługa, którą mu uczynić można, ta jest, aby go kierować do poznawania prawdy, dać mu uczuć szacunek iey, y jak warta kochania. Mamy z przyrodzenia wstręt do niey, kiedy nam się przeciwna pokazuje, y toć jest największą przeszkodą do poprawy naszych defektów, y naszych błędów. Trzebaby ubiegać się do niey, pytać się o nią wszystkich ludzi, y nienazywać przyjaciółmi, tylko tych, którzy się pokazują takimi, że ją nam poznać dają. Ale miasto tego oddalamy się od niey, gniewamy się o nią, a ponieważ nie masz prawie nikogo tak wspaniałej myśli, aby się o nią pytał y iey słuchał, to też nie masz tak odważnego, aby ją opowiadał.

Więc nie mamy prawdziwych przyjaciół, y ci, których mamy, staia się nam niepożyteczni, nie możemy żadną miarą światła nabyć, które nam wszystkim potrzebne, a zwłaszcza tym, którzy na jakim stopniu są posadzeni.

Jakie by to szczęście dla ludu było u królów kochających prawdę; gdyby był Faworyt iaki szczery y cnotliwy. Nieszczęsna pycha, iakie ona szkody rodzi, y iak wiele dobrego nam wydziera. Uważmy tylko, iak ludzie niektorzy są thnięci, kiedy ich oświecamy w ich prawdziwych okolicznościach, mimo ich pychy y prożności, zdaje się, że im krzywdębyśmy czynili, gdybyśmy im doskonałości uymowali y niepodawali sposobow, do doycia oney.

#### Tamże

(f) Tyle też nalegała, aby nam się nie sprzeciwiano w rzeczach sprawiedliwych &c: Oddalay z wielkim staraniem od Dzieci flug, którzy ie zaczepiaią, gniewaia, niecierpliwią. Sto razy tacy domowi są dla nich niebezpieczniejszy, niżeli wszystkie powietrze złe, albo czaśu odmiany. Kiedy Dzieciom nie będziesz się sprzeciwiał, tylko w woli, nie wrzeczy, nie będą krnąbrne, ani gniewliwe y w zdrowiu się zachowaią. Ale trzeba zawsze uważać, że wielka jest różnica między posłuszeństwem onych, albo sprzeciwianiu się im. *Mr. Rousseau.* Jeżeli potrzeba oddalać flug, którzy niesprawiedliwie, albo Dzieci gniewaia, albo się im bez przyczyny sprzeciwiaia, coż tu powiedzieć o takich, którzy ie uczą mścić się

albo uderzyć. Widziałem, mowi tenże Autor, nierozumne Ochmiſtrzyńie, kt re ieſzcze podbudzały rozniewane Dzieci do bicia, ſame ſię im nadſtawiały do tego, ſmiały ſię, że to były ſłabe uderzenia, a nie myślały, że w myśli Ddiecięcia były to zaboje, y że kiedy młody biie, iak będzie ſtarſzy, zabiać zechce.

## LIST TRZYNASTY

*Synowy do Oyca.*

Moy Oycze, o iak mnie uymuieſz! y przywiązuieſz do Hrabiego Weymara! Stał ſię mi ſzacownym dla ciębie, iżeſ w nim znalazł przyiaciela; dla niego ſamego, dla iego familii, ktorey czyni uſzczęſliwienie; y dla mnie, ktorey wyſławia, przez ſwoie rozpowiadanie, wzor ćwiczenia, od iakiego tuſzę ſobie, że ſię nigdy nieuchylę. O ty! ktory tak dobrze znałſ ſerce moje, wątpić nie będzieſz; z iaką niecierpliwością czekam, abyſmi dokończył hiſtoryi życia iego! Czemuſz iej nie mogę z uſt iego ſłyſzeć! Czemuſz nie mogę podzielać waſzych przyimnych zabaw! Czemuſz on nie mógł widzieć łez, które miłość iego Synowſka y pamięć czei godney matki iego z oczu moich wyciſnęła! Przenoſzę ſię przynajmniey

duchem wpośród was y dziękuję wam obydwoim, śmiem nawet uścisnąć was w kole, y nazwać jednego y drugiego moim Oycem, ponieważ obadwa, przez wasze wykłady nauk, staćcie się nauczycielami, przewodnikami y oycami moich Dzieci. Nieśkracay powieści, którą zaczął, y nieboy się nadto one przedłużać. Coż jest, i coby było przyzwoitszego na zastanowienie czucia mego, umartwienia, y w żalu pocieszenia! Co za różnica między wesołemi obrazami, które mi kryslisz, między wdzięcznemi zdaniem, które wlewasz w duszę moją, a temi smutnemi y dręczącemi widokami, iakie się we mnie rodzą z tego wszystkiego, co mnie otacza! nieznayduję wszędzie tylko okoliczności zatrudnienia, y uciśki. Ah gdyby mnie Bog niewspierał! .... Lecz od niego cały oczekuję pomocy, w ten czas nawet, gdy się mojej lękam słabości.

Oto y teraz jeszcze okrutny Lauzanne przygotował nowy cios na moją czułość, Wie w iakiej mocy kocham mego męża y niepomyślę, za co mu się podoba dręczyć mnie bardzo, y iakie dobro dla siebie ztąd wnosić może: Król podpisał przecież Kontrakty małżeńskie jego siostry; y żeby mógł bydz przytomnym temu weselu, pozwolił mu zostać kilka dni w Paryżu. Ledwie co tam stanął, pod pozorem, że mi dać miał wiadomość o Wal-



moncie, chciał się ze mną widzieć, y kazał się opowiedzieć. Byłam sama. Padł do nog moich. Przychodzę Pani (rzekł do mnie) głosem drżącym, oddać ci, ile ze mnie jest, serce twego męża, y prosić cię o odpuszczenie, albo o śmierć, jeżeli mnie winnym sądzisz. W trwodze, w iakiey byłam, nie mogłam mu okazać, tylko zniższanie y zadziwienie moje, y mówić, żeby powstał. Pełnię twoy rozkaz, Pani, rzekł głosem mocnym, y zapalonym; lecz chcey mnie wysłuchać; idzie tu o twoie nayistotniejsze dobro. Jesteś w uprzedzeniu, y osądziłaś mnie niedawszy mi czasu do usprawiedliwienia. W i-flocie, ważyłem się przed WcPanią y iey mężem lekkomyślnie mówić; uczynilem w nim wiargę podeyrzaną; bom sam w takim był przekonaniu, a usła moje to wyrażały, co było w sercu; powinienem był to dla siebie samego zachować, a iam tego nieuczynił: O toż jest moy występpek. Lecz, żeby wiele pomnożył błędow w iego zdaniach, nie sądzę: myślał on już tajemnie, iak niedowiarca, gdym głośno przed nim o niedowiarstwie mówił. Jakożkolwiek bądź, może, żem go nauczył mówić podług mnie; a skoro rośtropne twoie upomnienia poczęły oświecać moy rozum y miękczyć moje serce, widziałem, że się iego zatwardziało, y umysł coraz więcej zamykał

na światło. Lecz to niepewna, jeżeli odemnie tylko powziął tego ducha niedowiarstwa, może kto inſzy już go był wlał w duszę jego, przecież doſyć na tym; żebym ſię ſtał celem nienawiści twoiej, jeżeli jednak prawdziwa pobożność y prawdziwa wiara dozwala ci mnie nienawidzić? Na obmycie tego pierwszego przewinienia, coſ chcesz, abym uczynił? Życie moje ſtał mi ſię cięż rem, ſkoroiſmę ſobie zmierzyla; a gdy z niego zechcesz ofiary, mniey to będzie karą, jak raczey końcem mego udręczenia. Lecz ieſt ieſzcze inny wyſłpek, o który mnie obwiniaſz, a z tego naleſzy mi ſię uſprawiedliwić, jakikolwiek zechceſz wydać na mnie wyrok. Mniemaſz, boś mi to ſła nad to dobrze zrozumieć; iż to ja ieſtem, który przez moje mowy, przyſpoſobiłem do niewierności ku tobie męża twoiego. Jaż? mogłem być zawilnym twemu ſzczęściu, ktorego nie tylko mieſzać nie chciałem, ale moje poſwięciłbym chętnie twoiej pomysłności? Ja! Pani, który z nakładem własnego pokoju, zezwoliłbym, aby ci od wſzyſkich ſerc hołd był dawany. Ah jak mnie źle znaſz! y czemuſz mi ſię niegodzi tobie wſzyſtko wyiawić, żebyś mnie lepiey poznała! Przynajmniey nie zamilczę tego, co ieſt konieczną potrzebą, abyś wiedziała. Hrabia kochał już Panne Sennewille, gdy intereſſa domu

niewoiliły go do dopełnienia ożenienia, zdawna od Oycy ułożonego..... Na te słowa krzyknęłam z zadziwienia y żalu, Baron Lauſanne zdał ſię być zmieſzanym. Przyſzedłszy przecież do ſiebie, tak ſię daley rozwodził. Dobrzem to przewidział, że zadam ranę czułem uſprawiedliwienie moje twoicy ſpokojności, gdyby nieſzło o wynalezienie lekarſtwa na twoię boleść. Przypomniy ſobie, że krotko przed waſzym ożenieniem Walmont ieżdżał z tobą do Kłaſztoru, gdzie była Panna Senewilla y pierwſzy raz ją obaczywſzy; tknięty iej wdziękami, już nie nad nią niewidział powaźniejszego. Wola Oycy, ktorego tak kochał, przyſtoyność, którą brał za nieiakąſ konieczność, więcey niż moc rady przyiaciela, który ci lepszą oddawał ſprawiedliwość, przywiodły go do przymuſzenia ſiebie. Bydż może, że ſobie obiecywał w złączeniu z tobą uſmierzenie przywiązania ſwego: podobieństwo choć dalekie, które w tobie znaydował z Panną Sennewillą, łagodność charakteru twego, fortuna okazała przy wyſokim urodzeniu, to wſzyſtko zdało ſię mu czynić nadzieię, że ie-go ſkłonności w krotce ſię zgodzą z powinnoſcią: tak ſobie obiecywał; y ſam ſiebie łudził, a więcey ieſzcze ciebie przez znaki przywiązania, iakie ci ze zbytkiem okazywał; udanie

kładł za miast miłości; zmyślał dla ciebie serdeczność, a nie miał tylko szacunek. Wkrótce potym sprzykrzył mu się ten gwałt; y oświadczenia osłabiały się po stopniu. Panna Sennewilla przyjechała... Ale mości Panie, odezwałam, się z żwawością, za cożes będąc przyjacielem Walmonta, dopuścić mu wchodzić w złączenie, które niepodobną było było? Odpowiedział, bo już niepodobną było przeszkodzić: Kochałaś Hrabiego, mógł być szczęśliwym, gdyby się był umiał zwyciężyć, y ciebie kochać. — A zacożes się sprzeciwiał znakom przywiązania, które mi dawał? Zacoż się urągał z miłości, którą w początkach zdał się mieć dla mnie? Odpowiedział: bom znał, że to zmyślone było, a tyś sama tylko tego niewiedziała, y to go podawało na pośmiewisko: a zatym nie mogło, tylko coraz bardziej czynić go ozięblym, a tobie chciałem dać doświadczyć tkliwicy znakow tey jego ozięblności: Obrażało mnie to, że tak źle udawał, co tak mało czuł. Ale, rzekłam, czemuż mnie niebyło przestrzedz, gdym przed tobą wspomniata, że mam sprowadzić do siebie Sennewillę? Bo już nie był czas przelamać milczenia, ileżem się niespodziewał, abyś to wstrzymać mogła przełożeniem Walmontowi, kiedy on sam, iakoś mogła widzieć, chwycił się już był tego zbyt żywo, żebyśmy mogli

wnosić, aby miał odmienić zdanie, a do tego z trudnością byś mi może uwierzyła, gdyż jeszcze nie byłem zaśluzyl na zaufanie we mnie... A teraz może Panie, przerwawszy mu mowę, zaśluzylś na nią więcej? Jakożkolwiek bądź, czy jestże czas użyć pożytecznie takowej przestrogi?... Jest Pani, przywiązanie Hrabiego zbyt się ogłosiło: Król o nim wie; y lituje się nad twoją młodością y wdziękami. Jeszcze czas oderwać twego męża od osoby, która czyni iemu udręczenie, y jest przyczyną wszelkiego twego umartwienia. Proś śmiało o wydanie rozkazu na oddalenie P. Sennewilli, a ja mocno poprę u Króla, tak słuszne żądanie.— Co! ja bym miała obalać cały ciężar mego nieszczęścia na Pannę niewinną? która innego nie ma w sobie przestępstwa nad to, że jest warta kochania? y przyjaźni iey dla mnie najszkaradnieyszą płacić zdradą? podać ją na wstyd z przymuszonego oddalenia, przez które mogliby wnosić, że wykroczyła.... Ah Pani wykroczyła, gdy męża twego niewiernym ci uczyniła.— A zaż to iey wina? y mamże ją za nią kazać?— A czemuż nie? Jeżeli jeszcze nie jest dosyć winną w oczach twoich, y w oczach ludzi, którzy podobno więcej o tym, iak ty wiedzają, boy się byś nie stała. Już podobno nadto powiedziałem; Pani wiesz teraz iak podzielam twoje nieszczęście, znajdziesz mnie



zawsze gotowego do zastranowienia biegu iego, a z czalem przynajmniey oddasz mi sprawiedliwość. Porwał się Lauzannę, kończąc te słowa, y zostawił mnie w naygwałtowniejszym pomieszaniu..., Ah! uczyniłam sobie by-  
ła tak piękne ułożenia stałości y rezygnacyi! Ta iedna rozmowa to wszystko rozproszyła. Zawisć, gniew, zbytne czucie duszy żywey y przywiązaney, wiara nawet sama, ktorey wzywałam na pomoc, wzniewała we mnie zbior myśli, y chęci przeciwnych, iakie trudno by mi było opisać. Ta sama myśl, że m dała rękę Walmontowi, niebędąc od niego kochana, że m się tak długo dała omaniać wyrazami iego serdeczności, y oświadczeniem, iakie mi czynił swoiey miłości, że nasze wspólne złączenie, tylko moim dosłatkom a nieiego skłonieniu serca winna iestem, że odebrała iego przyśięgę, gdy inna serce iego posiadała; takowe myśli wiktrosz mnie przerażały. Zdało mi się nawet widzieć na nas niebo zagniewane, mające w obrzydzeniu węzeł, który nas spoił, y lękałam się o smutne owoce z zawartego złączenia, pod tak nieszczęśliwemi zadatkami. Było y to czalem, że m się nie mogła odważyć powątpiwać o szczeroci Walmonta; wołałabym pewnie, żeby kochanie iego w ten czas się było skończyło, gdy mi o nim przestał mowić. Na dowody pozorne, iakie mi były

dane o zadawnionej miłości jego dla Senne-  
willi, kładłam tę świeżą walkę, którą w nim  
widziałam, gdyin go zezła całego załanego  
łzami, y gdy się zdał uzbraiać Prawem, które  
miał do miłości. przeciwko przywią-  
zaniu, które w nim powstało; podchlebiałam  
sobie, że poźnie lub prędzej wyidzie z swego  
błędu; że rozum, miłość, y dobroć serca jego  
gor. wezmą nadkoćhanem przypadkowym;  
że uwagi jakie mógł czynić w tej krotkiej  
nieprzytomności, która nas oddziela, sprowa-  
dzą mi go wpędce serdeczniejszym y wier-  
niejszym.... Ale w tymże momencie pomy-  
śliłam, że obaczy Sennewillę; że za jego przy-  
byciem obudzą się w nim też same czucia, y  
bydź może, że się cieszyć będzie swoim zwy-  
cięstwem. Ostatnie słowa Lausana nayobfit-  
sze lzy moje sprawiły, zdało mi się ją widzieć,  
z mównie z Hrabią oszukującą mnie, znaka-  
mi przywiązania do mnie, y przez powierzch-  
nowność szczyrą y czystą na złe używającą  
mojego obojgu dowierzania. O moy Oy-  
cze! sądziłam w niej obrot, do iakiego nie jest  
spodobną, y sztukę, ktorej nie zna. Żal mi o-  
raz było, że nie żądała od Lausana, żeby się  
był dostateczniej wytłumaczył, że niewy-  
ciągnęła z niego więcey objaśnienia, y że  
się niechwyciła pomocy, która mi u Króla dać  
oświadczył. Niebawiac iednak wyzułam się

z tak nieślusznego ułożenia, y sądziłam, że jest enotliwiey y rostopniey nienżywać inney broni, tylko łagodności y cierpliwości. W stanie niepewności, w jakim się znajduję, chwając się między boiaźnią y nadzieją, o iak mnie odległość Walmonta trapi! Czemuż się tak dla mnie przeciąga? Wielki Boże! naucz mnie co chcesz, abym czyniła, za iego powrotem do zmiękczenia iego y tobie się podobania.

## LIST CZTERNASTY

### *Od Ojca do Synowy.*

Ah! niebezpieczny to człowiek ten Lauzang, nie cierp, Corko moja; ażeby iego oszukujące przesłrogi y zdradliwe rady brały iakąkolwiek gorę nad twoim rozumem. Z pod zasłony, którą się pokrywa, gątownek żalu iego, iaki oświadcza, y uymowanie się za tobą zbyt żywe y zbyt rzeczywiste, które tobie daie poznawać, łatwo objaśnia iego charakter fałszywy, którego nadto słusznie masz się wystrzegać. Pod zmyślonym powierzeniem się, kiyie ułożenie swoje poklucenia cię z mężem, odjęcia tobie nadziei, że się kiedykolwiek powroci, przywiedzenia cię  
przez

przez wydanie żalu, do uczynienia ten powrot niepodobnym, pobudzając iegośz samego, przeciwko tobie. O iaka szczęśliwość! że dobroć serca twego ochroniła cię od sił, które na ciebie zaślawał! Gdybyś była postąpiła krokami nieroztropnymi, na iakie cię naprowadzał, wszystko, co w tym było nayokropniejszego, na ciebie tylko samę by się zważyło; mąż twój niemógłby kogo innego o to obwiniać, Lauzan by milczał, dla zbierania owocu z tego powikłania, a powodując się coraz więcej jego łudzeniem y obietnicom, w krotcebyś rozumiała, że ci niezo-  
staie tylko on do wsparcia y przewodnictwa, po tych wszystkich rozterkach z takowego przypadku. Chwalże Boga, że cię natchnął tak rozropne przedsięwzięcie; nieuchylał się od użalenia, któreś sobie wyznaczyła, y utrzymuy Męża przez twoje umiarkowanie y łagodność; obchodź się grzecznie z Lauzanem, bo ci się go jeszcze bać trzeba, y niedokazałabyś tego teraz, aby się Walmont od niego oderwał.—

Ah! Syn mój jest w stanie zapału y szaleństwa, z którego czas y szczęśliwsze okoliczności będą miały moc go uleczyć, czekaymy tego, od tey Opatrzności, na której się wspierał; a bylebyśmy niezałożyli przeszkody iey rozrządzeniom, przez nasz postępek nieprzyzwoity, nie-

Tom I. — O

wątpmy, żeby przez nieznaiome drogi niepo-  
trafiła nas doprowadzić do upragnionego celu,  
ktorego żądamy.

Odkładam na stronę te smutne okoliczno-  
ści, dla wrocenia się, kochana Corko, z równą  
chciwości twoiey chęcią, do ciągu powieści  
Hrabi Weymara, o wychowaniu ięmu danym.  
Takać to była zaczętey naszej rozmowy o-  
śnowa, ktorey opisanie pod iego oczy podda-  
łem, żebym był pewnym, iż nic z niego nieo-  
puściłem. „ Mowi on te słowa. Alz do mo-  
„ mentu, w którym matka moia dała mi P.  
„ Dorwał za przewodnika y przyjaciela, zwią-  
„ zki ktore miewałem z innemi ludzmi, były  
„ bardzo ograniczone; Te poczęły się roz-  
„ ciągać: obcowanie z familią moją sławalo  
„ się codziēń ściślej sze, y konieczne potrze-  
„ bne; miałem do niektórych nauk społe-  
„ cznikow y nauczycielow; bo nie wnoszo-  
„ no sobie, aby moy miał bydź człowiekiem  
„ do wszelakiego użycia. ) Z potrzeby tedy  
byłem złączony z większą liczbą ludzi; a za-  
tym niebyłoz to przypomnieniem wszystkich  
błędow y występkuw Świata? ale nie lękał się;  
bacžność nayuściłniejza zabraniała mi, abym się  
z niemi nieoswoił. Pierwsze nałogi, pierwsze  
skłonności, iakie dane mi były, grunt tak po-  
czciwy y tak cnotliwy, iaki we mnie wpaiano,  
prawie od urodzenia, opasły zaraz rozum y



ferce moje, iakoby dwoistym murem, przez który ciężkoby się przebić było, a naytrudniejszy z nich do przełamania, przytomność y postępowanie mego Wodza. Ten wierny przyziaciel nie opuszczał mnie na moment, y tak się był do mnie przywiązał, y mnie tak miłe z sobą uczynił spółkowanie, żeśmy się ślali jeden drugiemu, nie iako koniecznie potrzebniemi. Był przy wszystkich moich naukach, dla objaśnienia, dla dopomagania mnie; treść ich pojąć uczył się wraz zemną, y nie kiedy dla lepszego mego zachęcenia, czynił się moim współuczniem, albo o lepszą się ubiegającym. Był zemną we wszystkich uciechach dla ich umiarkowania, oczyszczenia, y sprawienia przyjemniejszemi jeszcze przez przyprawę iaką im dać umiał: Był w każdym zemną społeczeństwie, abym je umiał odbierać, abym z nich wszelkie niebezpieczeństwa oddalił, aby mnie sztucznie odwiodł od tych, ktoreby mi nieprzyzwoite były, a to dla tego, żeby mi przypominał y ułatwiał miarkowanie prawideł moich, z zdaniem światowym, y z temi fałszywemi ustawami, ktoreby przy mnie utrzymywano; y z przykładami szkodliwemi; iakieby mi widzieć się trafiło. Bronił mnie od uprzedzeń, dając mi poznanie rzeczy, iakie są same w sobie, y szacowanie tych, podług ich

O ij

ważności, nieidąc za mniemaniem innych; wprawował mnie, aby gorącość moja w ubieganiu się za tym, co zowią bytć dobrem, pomiarkowana była według wartości, przez co zabiegał żądaniu ich, y częstokroć gasił we mnie ich pragnienie. Uczyl mnie czynić różnicę między szczęśliwością a bogactwem, między uspokojeniem, a wesołością, między godnością, a tytułami, między cnotą, a iey o. błędą, między człowiekiem y iego pozorem; ale żeby mi w tym nie dał charakteru obmowy, nauki iego były na powszechność, a ich słosowanie nic nie miało w sobie szczególnego. A co do przywar iawnych, wystawiał mi w ich widowisku szkołę cnoty, patrzałem razem z nim zimną krwią na ich własność, y miałem ją w obrzydzeniu; rozważałem co z nich wypływa, y wzniecały we mnie wstyd y strach. Trochę prędzey takowe widowisko mogłoby mi było bytć niebezpieczne; później, mogłoby mi było bytć mniej użyteczne ku memu użyciu. W tym jednak wszystkim niezapomniano uczyć mnie oraz, odłączania zawsze człowieka od iego niedoskonałości, czczenia iego istności, poważania osoby, brzydzenia się iego występkiem, y użalenia nad iego błędami. Coż ci nakoniec powiem? Mój przewodnik, mój nauczyciel, mój przyjaciel był nadewszystko przytomnym.

moim ćwiczeniom w Religi, y cnocie, dla rozrządzenia ich, abym ie zakochał, y aby ie wpoił we mnie, więcey przez własny przykład, niż przez swoją rozmowę. Wchodziliśmy wspólnie w uzalenie nad nędzą ludzką: on płakał nad nieszczęśliwemi, a iam mu płakać pomagał; on ich cieszył, a ia z niemi byłem, pocieszony. Przykładał dla nich starania swego y powagi, a częścicy mnie samego czynił ich pośrednikiem albo obrońcą. Wzdrzenie ich zasmucało mnie, alem lubił tak się zasmucać. Łzy ich miękczące wprowadzały do gruntu serca mego coś przyjemnego, co bym przekładał nad wszystkie poruszenia uczuć burzliwych. Przyjacielu mój, Synu mój, „mówił do mnie, nie kiedy mój Przewodnik, „o iak jesteś szczęśliwym, żeś się czu-  
 „łym urodził! y że więcey ważyłś wyle-  
 „wać łzy z litości, niżeli śmiać się z szczęśli-  
 „wemi Świata, y bądź tak nieczułem iak o-  
 „ni „(\*) Nafze łzy nigdy nie były płonne

---

(\*) Lepiej płakać z serdecznego uczucia, niżeli się śmiać z szczęśliwemi tego świata y bądź nie czułym iak oni. Tak jest, szczęśliwy, kto się urodził czuły, ale ta czułość, ten charakter serdecznego uczucia, jest zachowany przez edukacyą, y pomnożony, a iakże to? oto wychowując

względem tych, których szukaliśmy cieszyć; a iako nieodchodziliśmy od nich, tylko zosławując ich mniej strapionemi, tak y sami powracaliśmy więcej pocieszeni. Czybys wierzył, że przez sposob, ktorego moy mentor używał, była iedna z naywiększych dla mnie

---

wuiąc Dziecię tak, aby się zaprzętało więcej drugiemu iak sobą. Bo ieżeli mu pokażesz, że się nim zstrudniał barzo, y przyzwyczaił, aby się zatrudniało sobą więcej, iak drugiemu, będzie twarde, powszechnym prawidłem wszystko ku sobie obracać będzie, y pierwsze ofiary, iego twardego serca y własney miłości będą ci sami, ktorzy go wychowali.

Bydź z przyrodzenia czułym, iest to dobry barzo albo barzo zły przymiot, iest to dla nas samych źródło szczęścia, lub nieszczęścia, podobług tego, iak to czucie będzie dobrze, albo źle kierowane. Niech wychowanie, niech Religia powściąga namiętności nieprawe, niech ich mieysce, biorą smak y czucie rzeczy uczciwych, roskoszy czystych, niech nam do rzeczy nawet nayniewinniejszych, nie wlewaią tylko pomiarowane przywiązanie. niech nasze lubości nie będą z własney albo szaloney miłości, lecz w ludzkości, w dobroczynności w litości, niech pochodzą z przyjaźni, z wdzięczności, z kochania prawdy, porządku y cnoty, a wszystko na świecie do nas kleić się będzie, a przez to nas uszczęśliwiać.

nadgroda, gdym mógł komu dobrze uczynić, y że P. Dorwał nayostrzey mnie ukarał, kiedy się źle w czym sprawił, że mi wolności nie dał, wraz z nim dobrze czynić. Zebym mógł łatwiey dopełniać tę potrzebę tak miłą, y tę chęć tak piękną, którą był we mnie wzniecił, wiodł mnie roztropnie do oszczędności w kupowaniu rzeczy, które mi były potrzebne; pospolicie podawał mi je w różnych gą-  
tunkach; ta mówił mi, dostateczna jest twoim potrzebom, przystoyności y zgodna do twego stanu; y ta się jeszcze zda y nie jest nad stan; ale więcey kosztuie, a przeto mniey ci zostawi do czynienia dobrze. On tak mówił, a iam prędko na to przystał obranie. (a) On odżywiał y powiększał moję czułość, y czynił mnie coraz wiadomszym; nieszczęścia y nę-  
dzy, przez uwagi, które mi podawał. „mówił raz. „ Nieszczęśliwi, może mieli przodków majątniejszych nad twoich: „ pokazywał niekiedy mnie podobnych, y żeby mnie przyu-  
czał do sekretu, pozwalał, aby przedemną o-  
powiadali swię niedolę, iako to jednych u-  
padek fortuny, a drugich czasem przez nie  
dobre iey użycie pograżenie w ubóstwo. Bo-  
gdayby! twoie Dzieci nigdy niedoświadczali  
podobnego losu, y niebyli w potrzebie wspo-



możenia! (\*)

Y takie to były nauki mego przewodnika; ale i szcze na tych nieprześlawiała jego rostopność. Chciał we mnie utworzyć dużą mocną, do ktoreyby boiaźń nie miała przystępu, y sposobną do znolenia przeciwności. Zeby zaś to sprawił, przy rozmaitych doświadczeniach, przez takie starał się przysposabiać po stopniu moje dziecinność, przyzwyczajał mnie po trosze do uymowania y wyzuwania się nawet z rzeczy, ktore moje własne były; nakłaniał mnie, abym był hoynym z tego, com naywięcey lubił, żebyim był oraz dobroczynnym, y odważnym; obchodził się iako ja bez tego, com rozumiał bydź nam potrzebnieyszym; stawiał nie iako w mieyscu utarczki dużą y ciało, by mnie nauczył walczyć, przeciw potrzebom y żądzom... Wystawieni często na wszelkie powietrza przykrości, źle leżąc, źle ubrani, źle karmieni, przepędzaliśmy miesiące całe w chatach, gdzieśmy układali planty, gdzieśmy rysowali perspektywy, gdzieśmy sobie przypominali nasze znaomości, a gdzieśmy zawsze dobrze czynili. Nic nas nietrwożyło,

---

(\*) Szczęśliwy wołał raz Dyonizy młody w Koryncie ten, co w młodości uczył się znosić nieszczęcia.

nic nas niezrażało, niechceliśmy się podawać przeszkodom, skorośmy ie zwyciężać mogli y nieustraszyliśmy żadnym trudnościom, abyśmy stałość naszą utrzymywać mogli.

Nie tylko zaś przeciwko trafunkom w różnych okolicznościach, moy mentor pracował, aby mi nadał mocy y odwagi, ale też najszczegulniey względem ludzi. Jle chciał aby m był czułym na wymowki mego sumienia, y na boiaźń sprawiedliwie zarobioney nagany, tyleż mnie nauczał pogardzać szydzeniem, gdzie zachodziła powinność, niezasądzać się, tylko na własności prawdziwey chwały, lekce ważyć oko ludzie; niepuszczając mnie z oczu narażał mnie na wysmiewanie się towarzyszw moich z nauk, z sposobu życia, iakiśmy prowadzili, z ściśłości naszych obyczajow, z ducha religii, który zdawał się zagrzewać nasze postęпки. Kładł mnie na cel minom zimnym y gardzącym, weyrzeniom zuchwałym y przenoszącym, natrzęsając się litości, tych mniemanych mędrkow, którzy sobie podbiiają innych ludzi, y zaślepiają ich, w mawiając, że im iest własna, oświecać drugich. Nie kiedy także dał mi doświadczać, ale z większą ięszcze ostrożnością zaczepki, która igrazką sidli nas y pod władzę podbiia, zdając się nam podchlebiać; Podawał mnie na proźby y natarczywości tych, którym

chciałbym był się przyśłużyć, nawet y przez wdzięczność, iako też na rozkazywania, y groźby krewnych y protektorow, których mogłbym był, odmawiaią, łaskę utracić, bo trzebaby było iść z innemi, gdzieby mnie chcieli prowadzić z szkodą obyczajow: a już do szesnastego roku zbliżałem się; wszędzie zaś mi ofiarowano społeczności rozkoszne, gdzie widziałem, że panuje rozwiązłość, y widowiska, z których namiętności przez wszystkie wchodzą zmyśli. Jeżeli się na moment zachwiał; bądź stały, mówił do mnie anoy wodz, tać to jest chwila, istotney potyczki, y to źródło sławnego zwycięstwa. Gdym zwyciężył, poydź do mnie przyiacielu, niech cię uściskam, poydź odbierać pochwałę przyiaźni, y te podchlebnieysze ieszcze świadectwo, które ci oddaie własne sumnienie. „Wykonałeś swoją powinność, tryumfowałeś „z świata y z własnego serca, y tećto jest prawdziwe męstwo; a gdy jesteś mocnym przeciwko sobie samemu, będziesz bez trudności „przeciwko nieprzyjaciółom króla twego. „O mój Synu! ciągnął daley mowę z żarliwością, bądź zawsze, czym być powinienieś, nie „naśladuy tych ludzi słabych y małego serca „(\*) y ktorzy nie mają zdania sobie własnego,

---

(\*) Siabość, powiedziała iedna rozumna Białogłowa.

„y ktorzy iak wołk w rękach ugnieciony,  
 „przyimują wyrazy tego wszystkiego, co ich  
 „otacza, dobrego, lub złego, rozumnego,  
 „lub płochego, podług obyczaju społeczno-  
 „ści, w ktorey się znaydują, y charakteru, ia-  
 „kiego tam nabywają; trzymay się swoich u-  
 „staw; chodź krokiem śmiałym po iedney  
 „linii, a niech w twoim sposobie myślenia y  
 „czynienia, każdy moment życia twego znay-  
 „duie się zgadzającym z tobą samym „. Nie  
 rozumiey iednak, żeby mi dał przez te na-  
 pomnienia charakter cnoty ostrey y dziki,  
 chciał owszem, żebym się wkładał bez ciężko-  
 ści, do tego wszystkiego, co nie było złym y  
 nie mogło się nim stać. Co iest nawet do  
 uwagi, że moy przyjaciel, bez gwałtu, bez  
 dziwactwa, bez zmyśloney układności, y bez  
 nauki, był naygrzeczniejszy z ludzi. Przez  
 sam unyść dobroczynności, łagodności, a wię-  
 cey ieszcze litości, wzwyczaienie wzięł na-  
 wet y na ustroniu bydz przyjemnym, oty-  
 czaynym, y pełnym baczności na każdego,  
 dogodnym y względnym; czego wszystkiego  
 w sercu swoim miał źródło, a to go czyniło

---

łogłowa, Ruży na mieyscu ianych defektow.  
 Dufza Naba tyle złego zrobić może, ile kto  
 chce, aby zrobiła.

milszym tyśiąc razy, od tey zgrai ludzi, tak się przymilających, tak wytwornie ułożonych, tak grzecznych, a tak obłudnych, któremi Świat jest napelniony. (\*)

Zeby dokonał uczynić mnie mocnym, trzeba było wcześniej mnie uzbroić przeciwko namiętnościom, y to jest, co jeszcze czynił Dorwał. Zdignął przód z oczu moich dwoy układność niebepieczną, którą to słowo passye w sobie zawiera. Passye wzięte za skłonności przyrodzone, za chęci podległe rozumowi, a które według prawideł onego prowadzą nas łatwiey do celu, ku któremu sam nas wiedzie; passye jeżeli ich tak chcesz

(\*) Grzeczność ze zwyczaju, jest to szczególnie nudne, pełne wyrazów zbytecznych, bez sensu, bez sentimentu. Najnieszczęśliwszy iey skutek, że ludzie obchodzą bez cnoty, którą powierzchownie okazują; niech nam z młodu wlewają ludzkość, dobroczynność, będziemy mieć grzeczność, albo iey potrzebować nie będziemy.

Jeżeli tey grzeczności nie będziemy mieli, która się okazuje przez wdzięki, ale będziemy mieli tę, która będzie okazywała pocziwego człowieka y obywatela, nie będziemy mieli potrzeby szukać pokrywek. *Uwagi o obyczajach tego wieku. Ductos Rozdział 2.*



nazwać: są darem danym nam od sprawcy życia. Są one, iako wiatry łagodne y sprzyjające, które dopomagają kierowania nas bez myślu, y które iak na morzu, pod rządami roztropnego sternika sprawują nasz bieg spokojny, y z większą nas do portu prowadzą pewnością. Te pasły, które właściwiey chęcią nazywać się powinny, dają moc duszy, nie żeby ją odejmować miały. Czego umysł oziębły y słaby sam dokazać nie może, to snadnie z niemi wykonywa. Naynierostropniejszy ze wszystkich układów byłby ten, aby chcieć je zniszczyć: byłoby to odjąć ptakowi skrzydła, którego unoszą y wspierają. Okrętom żagle y narzędzia. Miarkuy ie tylko; niech niemi rządzi rozum; niech ie wiara oczyszcza, a tak iako są sposobne do sprawowania największego dobra, można z nich wyciągnąć największe pożytki.

Ale pasły wzięte w naypospolitszym rozumieniu, to jest: za chęci zbyt silne, gorące, gwałtowne, które się stają nierządne, przez zbytnią żywość swego wzruszenia, albo przez naturę obiektu, ku któremu zmierzają, wywracają porządek rzeczy, nie idą tylko za prawem zmysłow, pogrążają y obłąkają rozum, zamiast poddania się iemu; a ktoż nie przyzna, że są biczem świata, y w nim przyczyną całego zamieszania! Już to nie są te

wiatry łagodne y sprzyiające, ktore z pomocą wiośła, popychały spokojnie ku pobrażu Nawę skołatana; są to wichry północne, wznoszące z natężeniem wały, wzbudzające burzę y całą własność Morza mierzając: toć to jest przecie, co fałszywa y niebezpieczna Filozofia iedne za drugie daie, pod pozorem, że są skłonności wrodzone y potrzebne człowiekowi, bez różnicy daie pochwałę namiętnościom naburzliwyszym, na hańbę ludzkości y na wzgardę rozumu.

Lecz za tak piękną pochwałą, trzeba tedy zniszczyć będzie wszelką znajomość sprawiedliwości, y nie sprawiedliwości, zmieszać złe z dobrym, y światło z ciemnościami; trzeba przewrócić wszelkie ustawy, niszczać wszelkie nierządy, chwalić, ubóstwiać zbytki, obalać wszystkie cnoty, a na tych fromotnych rozważaniach stawiać panowanie passyi, trzeba będzie w tym gornomyślnym zachwyceniu, ktore duch nadyma, nie mając już innego wędzidła, innego wodza, tylko ię samę, trzeba mówić, deptać, iak Tullya po ciele oycy, aby wnieść do Capitolium, założyć ogień na czterech rogach Rzymu, dla zabawienia chuci Nerona; z Tarkwiniuszem zgwałcić Lukrecyą, spalić Kościół iak Erostrat, żeby się wstawił, y pustoszyć Świat z Alexandrem, Moy Wodz nie miał tego gatunku rozumu, na tak

Izkaradne nauki, ani takiej Filozofii, na tyle  
 błędow: obracał moje światło, y swoje ze  
 mną posłępowanie na to, aby umieć czynieć  
 różnicę zwyczajow, od złego zażycia, skłon-  
 ności utrzymanych w sprawiedliwych brze-  
 gach, od namiętności pulzczonych na wszy-  
 skie nierządy, y to co daie natura, oddzielać  
 od rozpuszty. Chciał zawsze, aby moie nay-  
 wrodzeńsze skłonności zgadzały się z moim  
 rozumem, żeby ten tylko był Rządzcą y pra-  
 widłem, a nigdy niewolnikiem. Y dla te-  
 goć mnie nauczył od pierwszych początkow,  
 dawać rzeczom pod zmyśl podpadającym flu-  
 szny szacunek, przekonany, że naygłówniey-  
 szym pobudzicielem woli jest rozum, żeby na-  
 szcze wyrazy o cenie rzeczy ściągających się do  
 naszego szczęścia, były miarą naszych chęci  
 a tak objaśniony o szacunku bogactw, roskos-  
 szy y honorow, gdybym się miał przywiązy-  
 wać do czego, myśląc po ludzką, nigdybym  
 się do takich dobr niewiązał.

Ze wszystkich skłonności danych od natu-  
 ry, pierwsza nayprawdziwsza, naystałsza ta,  
 która jest źródłem wszytskich innych, y kto-  
 ra te wszytskie w sobie zamyka; ta która rodzi  
 się y umiera z nami: która jest duszą y ży-  
 ciem wszelkiej istności rozumney, y czuley;  
 która dobrze lub źle rządzona sprawuje  
 w nas cnoty lub występki; Jest to miłość wła-

śna. Oświecona o prawdzie dobra swego, porównywa swoje szczęście z szczęściem wszystkich innych, y nieżuka uczynić nas szczęśliwemi, tylko przez sprawowanie, aby y drudzy podobnie uszczęśliwieni byli. Wtedy iako wszystko zmierza do iednegoż celu, wszystko też użycza pomocy do wykonania tak szlachetnego zamyśłu, y jest bardzo trudno, aby się znalazła przeszkoda w takim postępowaniu, a gdyby się y znalazła, bardzo rzadko się trafi, żeby między podobnemi nam większa liczba, niedodała sposobow do ich dopełnienia. Ale ta miłość własna, gdy się w nieporządną obroci, już przestaje być miłością dobroczynną y sprawiedliwą dla nas samych, y dla drugich: jest to miłość własna nie sprawiedliwa, sama w sobie; jest to próżność, jest pycha, początek wszelkiego złego naszego, iako też y źródło wszystkich naszych zbrodni. Miłość siebie, roztropna y porządna kładzie każdego na swoim miejscu, w tym obszernym okręgu, ktorego jest częścią, y sama się tam stanowi: przeciwnie miłość własna zdrożna, czyni się celem wszystkiego, co ją otacza: przywłaszcza sobie prawa, y przywileie, przyrównywa się do innych y siebie przekłada; obraca wszystko na swow pożytek; nie zna brzegow, tylko swoje siły, o tych

tych wiele trzyma, w zapasy chodzą przeciwko wszystkiemu, a niepostrzega, że w tym sporze wol, y możliwości, wszyscy sobie podchlebiają mieć równe prawo, iako y ona, a ztąd wynika wojna, od niej samey przeciwko wszystkiemu, a od wszystkich przeciwko niej, z czego koniecznie ona ślać się musi ofiarą.

Tac to miłość własna, nierozumna, rodzi płonne zamyśły; obudza wszystkie namiętności: porusza wszystkie sprężyny, y dźwiga się przez wszelkie niesprawiedliwości, aby dośzła do zamierzonego celu; ta miała, rozroźnia, żeby lepiej pod siebie podbiła, podkopie się pod Tron y obala Monarchę, żeby na jego miejscu panowała; kruszy Ołtarze y targa się na Boga, aby iemu należącą część na siebie obrocila; przewraca świat, żeby się ślała jego panią, y kończy przez zagrzebanie się w jego rozwalinach.

Taka jest miłość własna w swoich zapędach. Dopuść tylko, żeby się zaśczepiła w fercu; dozwól żeby tyle nabrała mocy, ile ma żądy, a wnoś potem, co się z światem stanie.

Na zabronienie, żeby się taka nieurodziła poczwara, albo żeby ją w samych udusić początkach, widziałeś wszystkie ostrożności, których używała od pierwiastków wieku mego rozsądna matka; ale trzeba było za wzra-



stałymi laty memi, nieustawać w staraniach, owšem ie pomnażać, y toć iest, co zawsze czynił Dorwal. Na potłumienie pychy, pochodzący z zacności rodu, urzędow, okazałości, y bogactw, dał mi przy świetle rozumu, te wszystkie poznawać rzeczy; pokazywał mi nikczemność w tych, y uprzedzenia, zdał z oczu moich zasłonę, którą się pokrywa blask fałszu. ( \* ) Ucząc mnie czić, y poważać dośtoyności, y co iest, prawdziwa godność, dał mi widzieć człowieka tak małym pod powłoką, w którą się obwiia, tak dalece, że przez wewnętrzne czucie ( a może miłość własną )

(\*) Gdyby ludzie, powiedział Fontanelle, ktorzy szukają próżney chwały z niektorych rzeczy, upewnić się pierwey chcieli, że ta rzecz ich iest własna, niebyłoby próżności na świecie. Mr. de la Motte mowi w wieszach swoich.

Widziałem nie raz Dziecie, ktore że małe  
plakało

Nic go nie mogło w tym uspokoić;

Ale skoro go na stół posadzono

Zaraz, że rośło, tak mu się zdawało.

Każdy człowiek iest to Dziecie, godności,  
urzędy,

Zacność, majątek, okazałość, zbytek,

Stół to iest dla karla, są to szczeble drabiny,

Ktore za własną wielkość swoię mniema.

gdyby się iey moy Wodz był dopuścił zakrzewić we mnie, wstydziłbym się trzymać o sobie, żein jest wielkim (\*), albo się za tym ubiegać przez to wszystko, co jest podłym u mnie.

Ale są pokarmy mniey grube, ktoremi się tuczy miłość własna delikatnieysza y wykwin-  
 tnieysza: na przykład oświecenia nasze, talenta,  
 cnoty, a tu żeby zapobiegł wszelkiesy chlubie,  
 moy rozsądny Mentor, uczył mnie naprzod,  
 żebyin nigdy nie czynił żadnego przyrówny-  
 wania. Przeciesz chciał, abyin miał dosyć roze-  
 znaniasy, y pomiarkowania na uczucie y ocenienie  
 moiesy zdolności, ażebyin niebelpieczęstwu

P ij

(\*) Pospolicie bywa, że znaczni ludzie in  
 bardziesy zdaia się zapominać wielkości swoiesy,  
 tym chętniesy przypominaią sobie cześć, ktora  
 in należy, ale ieżeli oni nam poznawać daia.  
 że o tym pamiętaią, my przeto ich powracać  
 chcemy w myśli swoiesy do powszechnego  
 źródła, a czasem do prawdziwych początkow  
 ich wielkości, ktore prawie zawsze podle y  
 nikczemne były.

Muratori w swoim sposobie prostym tym  
 znacznym ludziom w krotkich słowach wielką  
 daie naukę. Grzeczność y przyiemność  
 w wielkich ludziach, są to cnoty, ktore mało  
 kosztuią. a wiele nabywaią *Della Filosofia morale* Cap: 38.

niepopadł, równie szkodliwemu, położenia się niżej przez fałszywą skromność, albo wyżej przez nierostropną wyniosłość; ale też niepozwalając, żebym się kładł wporowanie z innych zdolnością. Synu mój, rzekł, idź niedoścignie za nauką starożytnych Mędrcom, znay siebie samego; ale się nie mierz z tobie podobnymi. Gdzież by była między niemi, a tobą powszechniey przyięta miara? Gdzież byś wziął regułę niezawodną sądu o tym? Pozory, często są mylne; to co tobie pokazuia, bydl może, że iest daleko mnieyszey ceny, nadto, co ukrywia, a wreszcie śledzią będąc w własney twoiey sprawie, kto ci będzie trzymał równą szalę, albo kto ci zabroni uchylić tey wagi? Mój wodz ieszcze więcey czynił, pobudzał mnie, abym się wzbiiał do pierwszego początku wszelkich rzeczy, y cały się wyniósł przed ich sprawcą; dał mi widzieć wszystkie przymioty podzielone podług iego upodobania, wszystkie cnoty wypływające z niego, iako z swego źródła y zniewalał mnie przyznać, że z siebie nic iestem, Przecież, iako nadto iest pewna, że miłość własna z swoich odradza się popiołów; tak iak Olbrzym zwyciężony przez Herkulesa, gdy się dotknął ziemi, nabierał nowey siły w swoim upadku, takież y ona obraca za sobą ten słaby oręż, ktorego nam rozum nasz przeciwko

nien użyć; uznał moy Mentor niemożność, w iakiey był do dania pracom swoim zasady gruntowney, y ubezpieczenia skutku ich, gdyby po wszystkich swoich staraniach, nie zostawił był do czynienia reszty pokorze Chrześcianańskiej.

Po miłości własney, namiętność naypowszeczniejsza y naymocniejsza, naywięcey ze wszystkich siłająca y nayniebezpieczniejsza, nayprzyjemniejsza z pozoru, a naygwałtowniejsza, jest kochanie. Przyszedłem do lat, w których się naywięcey uczę dacie: chociaż byłem wychowany od nayrozsądniejszych nauczycielow, wzruszony zaraz byłem widokiem piękney osoby, y zbliżeniem się płci odeninie różney. Ręki podanie zajmowało mnie całego, tajemny ogień wpływał w moje żyły, y rumieniec wstydlivy, znak naywidomszy pierwszego nachylenia serca, wydawał się na moim czele. Te wyrazy nie miały dla mnie ieszcze nic stałego y pewnego; ale nie ufały biegłemu oku wiernego przyjaciela. Spodziewał się tego, y widział już zbliżony moment, w którym trzeba było umiarkować przyczynę y zabiegać niebezpiecznym skutkom. „Moy przyjacielu, moy Synu, rzekł mi pewnego dnia, w chwili spokojney, y w czasie, gdzieśmy na ustroniu wieyskiej osobności zazwyczaj wdziękow, dotąd, ilem mógł prowa-

dziłem cię do uskutecznienia rad moich; teraz zaś winienem ci nauki sfośowniejsze, do okoliczności, w których z czasem będzieś musiał postępować sam y przez siebie samego. Nie znasz kochania, tylko przez wyobrażenia niedoskonałe, y niestałe; z ksiąg, któreśmy z sobą czytawali, niektóre dzieje słabo ie kryślące, y niektóre słowa na świecie pochwycone, od których poważne y rozsądne rozmowy zaraz nas odwracały. Czas niebezpieczny nadchodzi, wszystko się zbiegnię na wystawienie ci tych obrazów w pozorze przyjemnym, serce twoie zmownie z tym wszystkim, co cię otacza na ułudzenie, ieszcze ci piekney ie odmaluje; miłość sama będzie ci się nawiała, pod tyśiączną postacią w sobie różną, aby cię zwiodła. Przybierze się w kształt przyjaźni y szacunku, ostrożna y niewinna w swoich początkach, bojaźliwa, y zwolna postępująca, potym żywsza, a daley gorętsza, pokaże się w krotce umysłowi twemu, iako namiętność piekney duszy, a sercu twemu, iak nasienie prawdziwego szczęścia. Zdumiały taką okolicznością cale nową, bydź może, że się sam w sobie zamkniesz dla zasmakowania iey, dla bawienia się nią, dla odżywiania oraz w sobie przyjemności, niepokoju, y udręczenia. Bądź baczny, moy synu, miłość, iest to syrena omamiająca; zginąłeś, jeżeli ucha na iey głos nachy-



liż, y przyjaźń moja dla ciebie stawszy się nieużyteczną, już nie będzie miała tylko lzy do wylewania.

Nie jest moją chęcią, co przydawać, gdy ci ją maluję, zawsze uludzącą y zdradliwą, albo nieiakką poczwara. Niekiedy albowiem jest skłonnością prawą, którą daie natura, przyznaie rozum, y którą w świętym nieprzerwanym złączeniu wiara poświęca; nawet jest w takim razie powinnością; a byleby panującą była między małżonkami sposobem rządcy spokojnego, a nie Tyrana, odeymnie od iarzma, które śluby na nich wkładają to, co by się znalazło w nim najcięższego; odmienia dla nich ciernie w kwiaty, ciężkość w rokosz, y czyni im łatwemi wszelkie inne powinności.

Lecz żebyś mógł z czasem przysposobić się do tego, bez boiaźni y wewnętrzney zgryzoty, trzymay serce twoie wolne do wybrania, które ma czynić, (d) a poty drży na iey iakiegolwiek zbliżanie się. Pod zmysloną pieśczętą y fałszywą słodyczą, kryie szrałę, która rozdziera, ogień, który niszczy, truciznę, która pożera: ciągnie za sobą wzruszenie y pomieszanie, boiaźń zawsze niespokojną, y podeyrzenia zawisne, utęsknienie w dobrym, nie smak w cnocie, zaćmienie wszelkiego światła y wszelkiego prawidła, rozpacz, która się rodzi

z występku, a często nieszczęśliwość y hańba, nadto wszystko okrutniejszy. Z razu nie zdaie się byź, tylko delikatnym sprzyianiem, nawet odlączonym od zmyślności, nie małym się obawiać grubych dla niey pobabow. Ale w krotce staie się passyą fromotną, rozpuszczaną, która się dopiero daie poczuć, przez swoje zdrożności y upadki. O iak wiele dusz szlachetnych y wspaniałych; przypawiła o utratę owoców kilkoletnich dzielności y cnoty! iak wiele towarzyszw Ulisseffa niewsydnie przemieniła y zhańbiła, przez oamienienia Cyrce! Jak wiele Herkulesow napędziła do podłej roboty, przedzenia przy Omphale. Z iak wielu monarchow uczyniła niewolników! Dały się widzieć naywiększe zamieszania spowodowane, przez tak małe przyczyny, naystraszniejszy przypadki, przygotowane, przez tajemne wpływania miłości, Trony zachwiane, y przez nią obalone. O moy synu, wyjąwszy wyniosłość y pychę, nie masz namiętności, ktoraby więcej wyciągała, ktoraby rozkazywała zmocniejszy władzą, y wymuszała większe y boleśniesz ofiary. Jeżeli się pod iey poddasz ponęty, będziesz iey wszystko poświęcać, aż do matki, która cię wykarmiła, aż do przyjaciela, który cię wychował, skoro będą zawadą twoim żądom. Jeżeli przecie przydziesz do wyrwania iey

z serca twego, o iaką! ranę w nim zostawi! y  
iak długo iątrzyć się będzie, nim się da ule-  
czyć!

Ale iakże zwyciężyć miłość? spytay mnie,  
raczey Synu moy: iak się iey chronić? Tak,  
iak wszystkim namiętnościom łatwo można  
zabronić, aby niewzięły początku: lecz iako  
tamte, tak tym więcej ieszcze zbyt trudna do  
zwyciężenia, gdy się już zaymie! Jakożkol-  
wiek bądź, odpowiedz iest też sama, w ie-  
dnym y drugim przypadku: użyj przeciwko  
niej iedyney broni, którą rozum mógł nam  
dać: baczności y ucieczki. Dusza mocna y  
nieustraszona, za nic ma niebezpieczeństwa, u-  
rągania, wżgardy, prace, y cierpienia, gdy  
idzie o powinność; stań śmiało, nacieray o-  
twarcie na to wszystko, co zraza, lub zastra-  
sza słabość naszej natury: Aieże!ś roztropny,  
uciekay pilnie od podehlebiającey namię-  
tności.

Pierwsza rzecz, nad którą czuwać masz, są  
twoie zmyśli. Przez nie to usiłują wchodzić  
obrazy, niebezpieczne widoki, które cię otacza-  
ją, przez nie to, tłóczą się do rozumu y serca  
twego. Niepozwalay, aby twoie uszy y  
twoie oczy otwierały się bez wstrzemięźliwo-  
ści na to, co cię sidlić może; utrzymuy ie  
w klubach rozumu: Nie dla tego uczynilem  
z ciebie zapasnika filnego, żebyś miał usłępo-

wać ich natarczywościom. Niech dusza działa, iak krolowa; niech niemi rządzi, y nad niemi panuje, bo inaczey w krotce się staną iey Panami y Tyranami. Stworzona, żeby ie w okowach trzymała, sama ięczyć w więzach będzie, y próżno się miotać na ich portarganie. Boy się życia miękkiego, palma nieszczęść, ktore za sobą ciągnie; nie opuszczay najmniyszey na siebie bacznosci, a w ciele czystym nosić będziesz duszę czystą. (e) Miłość ma związek z zmysłami, bądź y iaką przybierze się postać, trzebaby bardzo mało znać serce ludzkie, żeby wierzyć miłości Platoniczney, to jest nie zmysłney między dwiema osobami dorośliemi, y płcią różnemi. Tak przyjemny błąd bydź niemoże, tylko u młodych bez doświadczenia, albo w płci zbyt słabej, ktora to w siebie winawiać lubi.

Ale miłość, ktora ma związek z zmysłami, zasadza się jeszcze więcej, na imaginacyach uroionych w myśli, ktore nad niemi silniey panują, niżeli one nad nim.

O moy Synu! usłuchay głosu mego, Jest to przyjaźń moja objaśniona Iaty y uwagą, ktora chce cię oświecić, ku twemu uszczęśliwieniu. Prawdziwa sprężyna wszelkich ludzkich skłonności; jest miłość, ta rodzi, albo okryśla nasze sprzyianie, lub naszą nienawiść, nasze nadzieie, lub boiaźni, nasze wstręty, lub

podobania; ta ie podnieca, ta zapala, ta przy-  
gasza y ostudza, podług swoiey chęci, ta co  
zawsze prawie przynosi wesołość, alho nędzę  
życia; Ale co się staie w rękach cnotliwego, ta-  
iemnym początkiem iego szczęścia, iest mieć  
staranie, aby w mierze ustanowić. Jeżeli się  
wzrusza, jeżeli się zapala, zaraz wszystko zay-  
mie y pochłonie, zrządzi zachwycenie y przy-  
widzenia uwodzące; obłąkana w drodze swo-  
iey, iuż nieprzeftanie na wlewaniu w ciebie  
ciepła przyjemnego y obfitego; będzie się ro-  
zwodzić w zakretach płomienia, y obroci ser-  
ce twoie w perzynę. Nayzapalczywszy mi-  
łośnik, zostałby był zawsze obojętnym y spo-  
koynym, gdyby zaftanowiwszy się na pier-  
wszey myśli, iako y na pierwszym weyrzeniu,  
niebył bezprzeftannie przypominał sobie oło-  
by, którą tknięty został, zwiększając iey wdzie-  
ki, iakie tylko dowiec wymyslić może. Broń-  
że tedy, żeby umysł twoy niezabawiał się lek-  
komyślnie tym, co go zaraz opanuje. Jeżeli  
przez małość bacznosci, iuż w tobie zapaliła się  
iskierka tego ognia, tak prędko ogarniające-  
go, wstrzymay iego wzmaganie, przez odda-  
lenie się; gdy zaś tego uczynić nie możesz,  
przez wzgląd iakich okolicznosci, uzbroy  
przynajmniej imaginacyą przeciwko niey,  
wysławiając iey obrazy, tak właściwe do u-



miarkowania tey gorącości, iakie ona wyślawiła, do wygorowania nad tobą.

Com ci powiedział o miłości, pamiętaj, że równie służyć ma, do innych namiętności; we wszystkich bowiem rodzajach imaginacya żywa y gorąca, stawia oczom naszym poczwagę to, co tylko było lekką mgłą, daj iey ostygnąć, nie cierp, żeby się rozścierała, a poczwara zniknie y z sobą nigle zabierze. „Tak mnie nauczył moy wodz; a za miał namiętności, które ścieśniają nasze serce, zdając się je rozprzeszczerzać, y zawierają wszystkie nasze chęci wiednym widoku, (\*) wydoskonalał codziennie skłonność dobroczynności dla wszystkich ludzi, do ktorey matka moja starownie mnie sposobiła. Rozszerzał to podług miary wzrastającego światła moiego: Ucząc mnie Historii, y Geografii, czynił mnie sprzyjającym y życzliwym dla wszystkich narodow; Obywatelem Świata, ale jeszcze więcej Ojczyzny moiej; wcale różnie, od tych fałszywych mędrkow, którzy tylko dla tego, z każdego kraju bydź chcą, żeby się nay-

---

(\*) Jeżeli skłonność, którą mamy do kochania, nie jest do iedney tylko osoby, naturalnie rozciąga się do wielu, y czyni ludzi miłośniernych. *Bakon o Polityce y moralności.*

mniey swego trzymali (\*) Y w tym ci to zakładał swoię nayżywszą gorliwość. Gdy mi dawał poznać, com winien społeczności powszechnie, gdy mi pokazał, wszelakie z nią związki, y odkrył mi czci godną Świątnię umiejętności, tak potrzebną y tak nieszczęśliwie: zaniedbaną między nami, umiejętność, mowię, prawa natury, y narodow, zwracał mnie nieustannie, do tego, com winien Panującemu Rządowi, w którym się urodziłem, y malował mi nayżywszemi wyrazami wszystkie z tego pożytki. Uczyl mnie kochać go, y oddawać mu za dobro, które z niego mam, powinny hołd, a to przez poszanowanie zwierzchności, która w niey przodkuie, przez posłuszeństwo Prawu, przez miłość dla wszystkich składających go członkow, y przez nsiłność posługi. Wystawiał mi, że miłość Ojczyzny, jest umysłem wspaniałey duszy, cnotą Bohatyrow, y źródłem wielkich czynow: a nadto pobudzał mnie przez znamienite przykłady. Wystawiał mi na oko, tych znakomitych lu-

---

(\*) Uciekay od tych Cosmopolitow świata całego mieszkańcow, ktorzy daleko w Księgach szukają powinności, krorych koło siebie będących gardzą wykonywać. Ten Filozof kocha Tatarow, aby nie był obowiązany kochać swoich sąsiadow. *Mr. Rousseau.*

dzi, tych zasnych Obywatelow, tych wier-  
nych poddanych, zawsze gotowych poświęcić  
się na obronę krain, uszczęśliwienie popospo-  
łstwa, y chwałę Krola, y nie nabiiał mnie inną  
wyniosłością nad tę, żeby ich naśladować. Nad  
ich to dziełami naychętniey zabawiał mnie my-  
śli, mniey ciekawy opisow krwawych wojen:  
w oblężeniach y bitwach, wysledzał ze mną  
wzrędzie, znaki obywatelstwa, ludzkości y do-  
broczynności, y zebrał dla mnie, na wzor ie-  
dnego z starożytnych mędrcom nauczającego  
swego Syna, to, co historye miały w sobie  
naycelnieyszego. Trzymaliśmy między so-  
bą rachunek wierny wszystkich zdań prawdzi-  
wie szlachetnych, wszystkich czynow praw-  
dziwie wielkich, wszystkich wyrazow godnych  
pamięci; a czytając te wysokie dzieła, iakążby  
dusza wspaniała w chwalebnym zaięciu, nie  
rzekła była, wraz zemną; Nie inaczey jest:  
czuię w sobie serce dosyć sposobne do wyko-  
nywania spraw tym podobnych.

Już to powrotnie przerywam, moja Emilio,  
te opowiadanie Hłabi Weymara; tak tobie mi-  
le; teraz mnie rzecz inna zatrudnia, odebrałem  
po twoim ostatnim, list od twego męża, y  
prawie w iednym czasie, odpowiadający na  
te listy, w ktorych usiłowałem, abym go do  
Boga zwrocil. Mam przyczynę rozumieć  
z jegoż wyrazow, że go tknęły. Ale ielczce

bardziej zastraszonym zostać, stanem, który zwykle pochodzi z niedowiarstwa, to jest, że się skłania chwytając strony, iakaby go fałszywie uspakoić, y ślepo ubespieczyć mogła. Rzuca się w głębią wątpliwości, y zakłada sobie być rozumem, żeby powątpiwać, albo raczej mówiąc rzetelniej zdawać się wątpić o wszystkim. Więc koniecznie potrzeba wyprowadzić go z tey nowey przepaści, w którą się pograża. Niech nieba rozpędzą przez jasność światła swego fałszywe blaski, które go obłąkają y prowadzą po stopniu do naygrubszych ciemności!

---

*Noty do Listu XIV.*

*Na karcie 209.*

(a) *A wybranie wnet się stało:* Młoda iedna Xiężniczka, należąca do zacnego y dobroczynnego Domu, miała 120. Czerwonych Złotych na sprawienie sobie sukien y stroiu na uroczystości, których ona miała być ozdobą y gospodynią, w tak świetney okoliczności, serce iey szlachetnieysze ieszcze przez sentimenta, niż przez urodzenie, wołała odważnie obrać sobie stroy za 30. Czerw: Zł: a dać 90, na ubogich niefortunliwych. *Dykcjonarz Edukacyi*

Niezapomniem nigdy tych słow pięknych wymowionych od młodego Xiążęcia, który

jest naszą nayspierwszą y naysłodzą nadzieją. Miałbym ( rzekł on ) dworakiemu iednemu Panu, za nawiększego mego przyjaciela tego, któryby gardząc okazałością, odważył się na moim weselu pokazać się w sukni prostej, nymniej kosztującej.

Serca tkliwe niezapomną także, co uczyniły dwie osoby drogie narodowi, które dziś panując nad nim, obiecują mu stateczną szczęśliwość. Postrzegły one przechodząc się Dziecię, które niosło czarke, z kilką łyszkami cynowami. Co to niesiesz Dziecię? spytała się, Krolowa, odpowiedział. — Supę dla Oycy mego y matki, co tam w polu robią. — A z czegoż ona nagotowana? z wody mościa Pani y korzonkow. — Jaki? bezmięsa? Ah mościa Pani my szczęśliwi, kiedy chleb mamy. — Otoż masz Luidor, oddaj to Oycu, abyście lepszą supę mieli, Mowi ona do męża swego. Idźmy za tym Dziecięciem, obaczemy co to będzie. Idą za nim y zdaleka widzą chłopka zgarbionego pod ciężarem roboty swojej, który iak mu coreczka oddała Luidor y opowiedziała swoje szczęśliwe napotkanie, padł na kolana z żoną y dziećmi y ręce ku niebu wznosił, ah! mowi on do swego małżonka. Wszak to oni za nas Boga proszą, coż to zaroskosz czynić innym dobrze? Czy ci serce nie mowi co, patrząc na to widowisko? Małżonek wziąwszy rękę iej przykładą ją do serca swego. Odezwała się zaraz, znać puk w sercu twoim. Czuiący iestę; czyni mi to wielkie upodobanie.

Jaka



Jaka tu prawdziwość czułości? któżby takiego Państwa nie kochał?

Na karcie 210.

(b) *Przez rozmaite doświadczenia* &c: Postępując zwolna y ostrożnie (mówi Rousseau), człowiek y Dziecie wprowadza się byźdź nieustraszonym. Dowodzi tego rozkładaniem na części sposobu, którym zawczasu uchrania Dziecie od tego strachu, który wielu ludziom sprawia, to ciemność, to hałas wielki, iako to huk armatny, piorunowy y straszne widowiska &c: a to oswalaiać Dziecie zawczasu, z temi wszystkiemi widziadłami, które nas przestraszaia. Naprzykład, lęka się szelestu y broni huk, szelenia, weźm pistolet y spal na panewce. Ten blask prędkie y miłaiący, weseli go, potym więcej prochu przysyp, daley naboy lekki włoż w pistolet, nieprzybiiając go niczym, potym większy, na ostatek przyczysz go do strzelenia z Flinty, z Puszki, z Armaty. Do naystraszniejszego huku y łoskotu.

Tamże

*Ucząc mnie walczyć z potrzebami y żądza-  
mi.* Ten to sposób edukacyi kierowany raz z potrzeby, a potym przez Oyci roztropnego y kochaiącego, który urządził bez wapienia izlachetną duszę, w tym młodzianie, którego czucie tak tkliwe y serce prawdziwie wielkie, y pamięć jego uwiecznić powinny, będąc  
Tom 1. Q

w szkole Rycerskiej w Paryżu, kontentował się przez dni kilka nie iedząc tylko supę z chlebem suchym y wodą. Rządca szkoły ostrzeżony o tey osobliwości, napomniiał go, przypisując to iakiemu zbytкови nierostopnego nabożeństwu. Ten młodzieniec, to daley robił, nie odkrywając nikomu; dla czego Pan Parys du Vernai naywyższy tey szkoły Dozorca uwiadomiony o tym młodego trwającym obchodzie, sprowadził go do siebie, przełożył mu iak potrzeba chronić się wszelkiej osobliwości, y stosować się do zwyczaju szkoły, a widząc, że to Dziecie niewyjawiało pochopu, który miało do takiego się sprawowania, musiał mu pogrozić, a gdyby się niepoprawił, że go odeśle Rodzicom jego. Ey mości Panie, rzeknie dopiero to Dziecie, chcesz WMć Pan wiedzieć tego przyczynę, powiem mu ią: w domu Oycy mego, iadłem chleb czarny y to bardzo mało, często niemieliśmy do niego, tylko wodę. Tu mam dobrą supę, chleb dobry biały y tyle ile chcę. Znayduię, że bardzo dobrze żyję y nie mogę się przymusić, abym iadł więcej, wśomniawszy sobie w jakim stanie się znayduię Rodzice moi. P. Parys du Verneuil, y Rządca tey szkoły, też na to wstrzymać nie mogli, widząc to czucie y moc ducha w tym młodzieniatku. Mości Panie rzecze mu P. Parys, ieżeli Oyciec WMć Pana w woysku służył, czy nie ma pensyi iakiey? odpowiedział, że nie. Przez rok starał się o nią. Niedostatek pieniedzy przywiódł go, że odstąpił starania o nią, y żeby się niedłużył w Wersalu, wołał tak iuż w biedzie zostać. Ah Mci Panie!

jeżeli to jest rzecz dowodna, iak się zdaie w ustach WMPana prawdziwa, rzekł P. Parys, obiecnę, że mu otrzymam pięćset Liwrow pensyi; a ponieważ Rodzice WMPana tak są niedostatni, pewnie WMPana nie bardzo kieszonkę obładowali, więc przyim WMPan na swoje rozrywki te trzy Luidory, które WMé P. imieniem Króla ofiaruję, a co do Oyca WMP. należy, pošię mu zgóry półroczną pensyą, którą pewien jestem, że dla niego otrzymam. Mci Panie rzecze, iakże mu WMPan pošlesz te pieniądze? niętu buy się WMPan, rzecze P. Parys, znazdziemy na to sposób. Ah Mci Panie, on odpowie, ponieważ WMPan masz te łatwość, przylož że WMPan razem te trzy Luidory, które mi WMPan dałeś. Ja tu mam dożyć wszystkiego, nie są mi potrzebne, a Oyca memu bardzo się zdadzą dla drugich, które ma Dzieci. *Dykcjonarz Edukacyi.*

Na karcie 225.

(d) *Trzymaj serce wolne dla wyboru. którzy masz uczynić.* Zdaie się, że myśl P. d'Orval była, aby nie miłość układała z iednoczenie Małżeństwa, ale tylko, aby się do niego łączyła dla pomnożenia jego ślodyczy. Wzajemny szacunek wiparty przyzwoitością kondycyi y charakterow, więcey czyni małżeństw szczęśliwych, niżeli miłość; ta skoro się raz uspokoi, łatwo gaśnie z żądzą, która ją utrzymowała, y z omamieniem, które ją rodzi, a szacunek trwa, poki przymioty gruntowne, na których się zakłada.

Na karcie 228.

(e) *A w czystym ciele &c.* ) Nie trzeba gardzić niczym, co należy do czystości, y to są małe ostrożności, które wielkie cnoty utrzymują. Mowi Rousseau.

Oto niektóre uwagi, które Pisarz roztropnie nam podaje, względem rozwiązłości młodych. Pospolicie więcej mocy ducha postrzegamy w ludziach, którzy młode lata zachowali od wczesnego zepsucia, nizeli w tych, w których nierząd począł razem z sposobnością poddania się onemu, y pewnie to jest przyczyną, że narody obyczajne przechodzą zwyczajnie w rozładku y waleczności drugie, które obyczajów nie mają. bo te jedynie mają blask niejakich własności delikatnych, które zowią rozumem, biegłością, y subtelnością. Ale sprawy wielkie y wspaniałe rozładku y przewagi, które ozaczają człowieka wielkimi dziełami y cnotami, iako y staraniami prawdziwie użytecznymi, nie dzieją się tylko u pierwszych, co obyczaje mają. Nauczyciele się skarżą, że żywłość młodości czyni ją niekarną, wiem to do brze y ia, ale czyż to wina. Skoro temu ogniewi pozwolili przebiegać się przez zmysły, niewiedzą to oni, że mu już uszeregu biegła dać nie można.

A znowu gdzieindziej mowi „widziałem ia zawsze, że młodzi ludzie zawczasu zepsowani, poddali się całemu białemu głowom y swywoli, stali się potym okrutnymi y niehumanymi, popęd temperamentu, niecierpliwymi ich czyniło, mściwymi y zapalczywymi. Myślicz o-

bięta cała jednym obrazem, nie innego nie przypuszczała; nie znali, ni litości, ni miłosierdzia, odstąpili by Ojca y Matki y świata całego dla jedney naymnieyszey lubości. Przeciwnym zaś sposobem, młodzieńsaka wychowany w szczęśliwey prostocie, z przyrodzenia pierwszym poruszeniem dąży do namiętności miłych, serce jego litościwe wzrusza się nędzą podobnych iemu, łkacze z pociechy, kiedy ujrzy równego sobie przyjaciela ręce jego do ścisnienia siebie wyciągnięte, oczy jego umięią łzy wylewać serdeczne, przeniknę go wstyd niepodobać się komu, y żałość, że kogo obraził. Jeżeli go gorąca krew zapala, żywość podnieca, do gniewu pobudza, w momencie potym widział serce jego, iak tego żałość, płacz, ięczy nad razem, który komu zadał; radby własną krwią załapać cudzą, którą on przełat, zapal jego całe gaśnie, cała pycha jego upokarza się nad czuciem błędu swego. A jeżeli go kto urazi; w naywiększym wzruszeniu słowo iedne, broń mu odeymie, wymowka przebaczenie wnet sprowadza, z takim sercem, iak kiedy sam o wybaczenie prosi, a w dojrzałym wieku nie unosi się ni nienawiścią, ni zemistą, ale politowaniem, łaskwością, y wspaniałością. Tak i rozumiem y tak twierdzą, y doświadczenie umocnia, zawsze to zdanie moje. Dziecie dobrze urodzone y które do lat dwudziestu zachowało niewinność swoją, staie się daley nayboynieysze, naylepsze kochające drugich y samo naywięcey godne kochania.



## LIST PIĘTNASTY

*Syna do Oycy:*

Masz cale prawo spodziewać się odemnie  
szczerości, obiecałem ci y winienem wszy-  
stkę moje ufność. O moy Oycze, moy  
nayukochańszy, y czei naygodniejszy Oycze! W  
kimżebym ja mógł lepiej onę pokładać? A więc  
zbieray owoce prać swoich, y cenę cnót swo-  
ich; czytay na sercu Syna swego. O toć go o-  
tworzy y nie nieukłynie z tego wszystkiego,  
do czego sam przed sobą przyznać się musi:  
zastanowiłem się długo nad Listem twoim; ro-  
zważałem na nowo pierwszy; y to przed to-  
bą wyznaię, żeś opieranie się moje już pra-  
wie zwyciężał; a przynajmniej żywo mnie  
wzruszył y mocno mną zachwiał. Czytając coś  
pisał, zdałomi się słyszeć wewnątrznie głos taie-  
mny, który prożno usiłowałem przytłumić, y  
który tymże tonem mówił do mnie, co y Ty.

Poymuię, że wyobrażenie Boga, mocno  
wypiętnowane w duszy naszej jest nayprzy-  
zwoitsze na pogodzenie wszystkich naszych  
chęci, zwracając ie pod prawo powinności;  
lecz ta powinność jest takowa, że się ie y  
wzdryga namiętność y szemrze przeciwo ia-  
rzmu, ktore na nas wkłada. Albowiem. Ah!  
ktoryż jest człowiek wolny, od namiętności?

Przyznać, że jeżeli jest iaka prawda, to ta pewno, że Bog jest, y chybaby kto nie niewiedział y był dzikszym nad dzikich ludzi, żeby przynajmniey postępując iak po szczeblu, od jednego do drugiego Bóstwa, nie miał dochodzić nayspierwzhey y naydoskonalszey przyczyny rzeczy, pod jakimkolwiek bądź nazwiskiem. Powiedziałbym ieszcze więcej. Nawet byłoby śluzna wierzyć, że jeżeli jest iaka prawda, Bog istotnie jest; bo nakoniec, gdyby go nie było, a w tym bezmiernym zamieszaniu istot wyszłych, niewiem zkąd będących, niewiem na co, y iako połączonych, spoiionych bez związku rzeczywistego; podległych na pozor; a samą rzeczą wolnych od jedności między sobą; gdzieśby była ta prawda? gdzieby dla jakiegokolwiek rozumu został wzor y przykład? ale tu zwracam się do siebie samego, wszystko niknie w oczach moich: jestże iaka prawda? Ta wątpliwość cię zadziwia, będzie ci się zdawała nowym błędem; będzież nawet rozumiał, że wszystkie ich inne błędy w sobie zamyka; y będzie dla ciebie, moy Oycze, nowym powodem do gorliwości. Przecież rzetelnie mówiąc, to powątpiewanie broni mnie od wszelkiago błędu, y niezdaje się o niego obwiniać! w pośrodku, tak wielu mniemań przeciwiających się sobie, które wszystkie mają swoje dowody, swoje

podobieństwa y swoje zawilosci, a zaż nie nayrozumniaysza cząstka iest, wątpić? Y tak здаie mi się, że wątpliwość ma swoje korzyści. Zadnego się nietrzymać zdania, żadney nie bydź strony; buduje się y obala podług upodobania, z całym światem się zgadzając, z nikim się niezgadza, a przecieź pokoy równie iest utrzymany. A do tego człowiek więcey ma oświecenia, y więcey mocy, do postrzegania y zwyciężenia uprzedzeń, które sprawiają udręczenie życia. Nie dziwię się tedy, że wątpiciel Montagne nio-gdyś rzekł, iż powszechnie wątpienie, iest łoże spoczynku naywygodnieysze dla głowy do-brze usposobioney.

Lecz coż iest... chciałbym się, aby na moment przeobrażać przed tobą, Stan ten wątpienia, tak wygodny, tak słodki na pozor, nie mogę go znosić. Jakożkolwiek bądź, in-żem się w nim obwieścił w oczach Swiata, trudno mi to odwołać. Czuję to nazbyt dobrze; pycha moja w tym sobie podoba, tym się y tuczy. Widzę u nog moich wszystkie mniemania ludzkie, y depcę je ze wzgardą; nie kiedy zdarza mi się walczyć przeciwko tym, które się здаją nayoczewistsze; zaczepiam te każde z osobna, y nieznaydnię, ktoremuby myśl obfita nie dała pozor podobnego, ku wierzeniu na obie strony. Ośmielony tą pierwszą wygraną, na

wszystkie razem biie, y miło mi iest przekonać ten słaby rozum, który upornie tych prawd bro- ni. Chwałę mnie ztąd, a ja czuję, że błędzę; win- szuję mi, a w tym mniemanym zwycięstwie, iam tylko sam niekontent, sumnienie się od- wołuie.... Ah! iakież to ja zawstydzaiące mnie czynie wyznanie przez tobą! .... Podobny do tych fałszywych Junaków; którzy nie mogąc zimną kwią patrzeć na niebezpieczeństwo, a widząc swoją odwagę upadającą: pobudzaią się, pokrzepiaią, a oczy zamknąwszy, bią na wszystkie strony, nie wiedząc, gdzie uderzą; sam siebie omamiam; ażebym nie był słabym, staę się zuchwałym, obalam wszystko bez bra- ku, odbieram sobie to, co mi mogło służyć za podporę; a przyszedłszy potym do umysłu spo- koyniejszego; drżę z boiaźni, że nieznaydnie koło siebie tylko przepaści. Poymuiesz za- pewne, Oycze, szkaradność stanu, iaki tobie wyobraziłem z tak wielką szczerością. Nie, choć się tak śmiałym wydaę, stan wątpliwo- ści kouteeczney, iest zbyt gwałtownym dla moiey duszy, y nie iest mnie właściwym. Gdy- bym mniey uwagę zastanawiał, y gdyby mi mniey zostawało prawego rozumu, który twoie nauki y przykłady we mnie wpoił, mógłbym iako inni, nic nie wierzyć y żyć w pokoju. Ale ten głos skryty, który się pod- nosi w gruncie serca mego, gdy do niego chce

wchodzić, mięsza mnie y trwoży. Porzucenie wszelkiej prawdy trapi mnie y zastrasza. Zdaję mi się w tych moich niepewnościach, że się na niczym nie zakładam; że nie jestem otoczony, tylko ciemnościami y poczwarami, że widowisko Swiata jest ułtawicznym omamieniem, że jestem w jakimś nieczym, y w okropney pułstyni.

Cóż mam czynić, przeymęz te wszystkie szaleństwa ludzkie? Ah y najmędrsi nie są od nich wyięci, a im więcej sobie pozwalają wolnie roztrząsać, tym bardziey zdrożnie myślą. Oto niedawno na wesółym obiedzie, który dałem w myśli, że się nauczę y zabawię, zgromadziłem był tych wszystkich, którzy w gatunku rozumu, umiętności y dowcipu, u Dworu, y w mieście mogli celować; spo-dziewałem się zagrawszy do rozmowy, tych ludzi rzadkich y wspaniałomyślnych z wzajemney utarczki wybornych rozumow, sprzeczeki y poddawania jeden drugiemu światła, że wyniknie w oczach moich nayżywsze objaśnienie. To prawda, że widział błysk tyfiącznych iskierek: Zadziwiała mnie wydatnieysze biegłości, odpowiedzi naywytwornieysze, przebiegali oni wszystkie nasze wiadomości, nie zastanawiając się przecież na żadney; obalali wszystkie nasze stare uprzedzenia, nie zostawiali prawie nic biednym lu-



dziom z tego, co oni naywięcey w uczciwości mieli. Ale co mnie naywięcey bawiło, że ciż ludzie, światło, świat, mnie samego w naygrubbsze zapuścili ciemności, y że zgadzający się wspólnie na wzburzenie wszystkiego, gdy szło o uślanowanie iakiey prawdy, iuż się na niczym niezgodzili. Czy będzież wierzył? naprzykład, że na samym Bogu y na naturze, tyle się utworzyło zdań, ile nas było osob. Sprzeczhali się gładko y subtelnie zbiłali; mięszali na przemiany różne układy, które dopiero przed nami wystawiali, pomagalem z całych sił do obalenia tych wszystkich, a z tylu natężenia rozumu niewidziałem, żeby co wyszło, tylko nowe przyczyny wątpliwości.

Od tego momentu, staie się więcej, iak nigdy Pirronista, to jest wątpicielem; gdyby była iaka prawda, byłaby iedna, byłaby powszechna, wieczna, niiewzruszona. Ale przeciwnie, nie masz nic tak rozdzielnego, iako zdanie; każdy ma swoje zasady, które sam sobie utwarza; każdy ma swoy rozum, który sobie, w iakim chce, kolorze maluje; naymniey rozsądai są ci, co nie mają tylko cudzy, tylko pospolity y starodawny zbior dzikich uprzedzeń, które się podaią potomności bez roztrząśnienia, y które się przyimuią przez niedostatek światła. Szczęściem, że te uprze-

dzenia odmieniaią się, zacieraia, y usteępuia  
mieysca drugim. Każdy kray, każdy wiek  
ma swoje mniemania osobne, tak, iak mię-  
dzy nami codziennie się odmieniaia stroie, y  
każda społeczność ma sobie różniące się upo-  
dobania. Jedenże człowiek z lat do lat  
przechodzący, nie jest sobie podobien. In-  
fzy w nim humor, infze namiętności przy-  
wodzą infze myśli; okoliczności miarkują na-  
sze zdania, y stosują do naszych potrzeb; roz-  
sądek nasz bierze wyrazy tajemne z skłonno-  
ści, które nas zastanawiaia; przez lubość ro-  
zmaita, zapieramy się tego. cośmy przedtym  
utrzymywali, a odmieniaiać z czasem sposob  
myślenia, nieodmieniaia się, tylko rodzaie błę-  
dów. Y ten to jest w krotkich słowach opis  
dzierow wszystkich ludzi, Między niemi nie  
się nie zasadza na gruncie | stanownym; a ten  
co mówił, że w mniemaniu swym jest krolem  
Swiata, zdaie się, że dobrze powiedział.

Potym wszystkim, ieżeli jest iaka prawda,  
niechże mi dadzą oczy, żebyim ią obaczył y  
niech mi powiedzą, przez iakie znaki mogł-  
bym ią poznać. Te znaki prawdy, dokądże  
zaydą? będę brał za usługę myśli, co nie jest,  
tylko zdaniem? będę się zatrzymywał na  
prawdach Geometrycznych, na które wszyscy  
się zgadzaią; ale na których nayeściej mało  
należy; będę w tym tylko oświecony, a na

wszystko inne wątpliwym? Co się najbardziej tyczy społeczności, gruntuje się na czy-  
nach? będę w tej mierze wierzył zmysłom  
zawołanym? będę wierzył z strony innych  
ludzi, powieściom i jeszcze niewierniejszym?  
A jeżeli się nie zgodzą na pierwsze początki,  
na małą liczbę pierwiastkowych wiadomości,  
które wszystkie pod inżemi wyrażeniami  
niewyznaczają wistocie, tylko też samą rzecz,  
czy są ludzie zgadzający się na to, od cze-  
go zawisło świadectwo ich? a przeto znay-  
duję się zatrzymanym w każdym kroku, nay-  
właściwiej, nayspewniej, jest jeszcze wątpić.  
Do tego, czy iestże w mojej mocy wierzyć,  
albo nie wierzyć? Czyż moja wina, że mi  
prawda ucieka? Będę obwinion, że nie u-  
miał dobrze rozeznąć, byłem się starał do-  
brze żyć? Zdania twoje przenikają mnie, nau-  
ki są mi drogie, chciałbym myśleć podług  
ciebie, a nie mogę.

Szczęśliwi ci, których natura obdarzyła ro-  
zumem posłuszniejszym y rozsądkiem po-  
wolniejszym! mój zaś, w jakim jest stanie,  
zdać mi się być darem naysłańszniejszym.  
Nie mając ani mocy do przekonania się, ani  
też do zostania w wątpliwości, znający słabość  
swoją, a wynoszący się bez przesłannia  
nad się, aby tym ciężey upaść, niemogąc się  
uspokoić, tylko milcząc, a chcąc zawsze roz-

trząsać, wrzuszam się we wnętrzu przez gwałtowne uderzenia, a tak ustawiczny nie pokoy dany mi jest, tylko dla mego udręczenia?

Ah! Jakże mi żal moiej dawney prostoty y pierwiastkowych skłonności, o iak się daleko zapędza, kto się nienważnie zapuści w wątpliwości! Obląkani przez wodzow często zdadliwych, przez blask często oszukniący, o iak źle przewiduiemy to, co nas kiedy tak osiła ma kosztować!

O moy Oycze! przyidz na pomoc syna twego, ieszcze ci on nie wszystko powiedział; ale nie mógł więcej powiedzieć. O iak wiele trzeba było ufności y odwagi do upokorzenia się tak przed tobą, Ah! przynajmniey iego szczerość warta jest twoich starań. Może ieszcze bydz objaśnionym, gdy mu do tego zostaie chęć iakaś; stan iego jest podobny choremu, który już niewidzi tylko iak przez mgłę, a wzdycha przecie do dni pięknych uzdrowienia swego; a wszakże to jest chory ten, który ci jest szacowny, który cię kocha, y ktorego ty sam uleczyć możesz.

\* \* \*  
\* \* \*

## LIST SZESNASTY

*Od Ojca do Syna.*

O! iak mi się podoba szczerść twoia, y iest mi pociechą! Jak wieleby przyczyniła miłości moiej ku tobie, gdyby była rzecz podobna, co przydać do niev. Tak iest, moy Synu, zostaie ieszcze w tobie grunt prawdy, która się przebiia z pośrzedka nawet twoich wątpliwości y błędow, y na tym ci to zasadam nadzieię uleczenia ciebie. Jesteś chory, to pewna, ale znayduie się w sercu twoim wiele sposobow przeciwko obłąkaniu przemieniającemu rozumu twego.

Ubolewam nad twoim stanem, iest nieznośny, iest gwałtowny: iednakże lepicy, że taki iest, że nie masz tego fałszywego ubeśpieczenia naszych mniemanych mocnych rozumow, ktorzy z tego tylko spokoynść biorą; że niewchodzą w roztrząsanie ściśle sami z sobą, y rownie mało są troskliwi o sprawiedliwość swego twierdzenia, iak y o wątpliwość swoją. Ktorzy mało dbają czy oświecą, byleby omamiali, ktorzy nie mają inſzey Logiki, tylko z swoich namiętności, y ktorym przez mnoſtvo niebezpiecznych wybiegow, y fałszywych światelek, nadto dobrze się udało zaślepić się zupełnie; Ty zaś moy Synu nie iesteś zło;



żony, do takiego rodzaju zaślepienia. Możesz się obłąkać. Ah! któż z śmiertelnych temu nie kiedy niepodlega? Ale ty nie potrafiłś sam siebie uwodzić, mało potrafiłś drugich, a przynajmniej na długo: a nawet w ten czas, gdy ich pochwałę sobie zaciągasz, gdy ich podbijałś, wydawając się im odważniejszym y śmielszym, iak oni, dusza twoja prawa y szczerą, prawie na przekor tobie, potrzebuie wylać na łono przyjaciela wyrzeczenie się skryte mocy twoiey na pozor będącey, y upokorzącą tajemnicę własney twoiey słabości.

O moy przyjacielu! iakożes godne uczynił wybranie, biorąc za zaufanie, y ucieczkę serce Oycy! nie jest to obelga, tak się przed nim uniząć; y owszem w tey samey twoiey szczerości, odzyskujesz w oczach iego twoją prawdziwą moc, y zasadzasz nayisłotniejszye twoie zwycięstwo.

Lecz Walmoncie, iako się przedemną tłumaczysz bez wybiegów, przymiyże, żebym y ia się przed tobą otworzył, nic nie tając: kocham cię nazbyt, żebym miał chęć, obrażenia cię; a jeżeli mimo wolnie nie dosyć cię ochronię, pamiętaj, że rany, ktore nam zadaie przyjaciel nie otwierający one, tylko dla uleczenia, lepsze są, niż pieśzczoty nieprzyjaciela,  
ktory

ktory nam niepodchlebia, tylko żeby nas tym pewniy zgubił. Powiedzże mi tedy, nayszacowniejszy, y naysmilszy Walmoncie, choć prawy y szcery iestś, czy iestżes przecie kontent dosyć z siebie? Tu moy przyjacielu więcej, iak nigdy do ciebie samego, do twoiey otwartości odwołuję się. Zrzedło twoich powątpiwań y niedowiarstwa, czyli nie ma nic w sobie obojętnego? Umysł twoy albo serce, niemielż w nie żadney przyczyny, która by ci je uczynić mogła podcyzane? Chcuć pięknego rozumu, pragnienie okazania go, y celowania innych ludzi, nakoniec ta próżność, do ktorey się ty przyznaiesz, albo inna iaka chęć skryta; czy nie w plywała w twoy sposoby myślenia? Materyalista krotko przedtym, dziś Pyronista, czyś się zaraz niepuścił za słowem ktorego niewiernego przywódcy, iak sam namieniał, na ktorego powadze, dosyć ci było do zbłądzenia? Czy żes dobrze przeważyl dowody, ktorych użył, y podbudki, ktore cię ku nim nakłoniły; albowiem taka uwaga, przy prawym sercu, do pewnego punktu, dać nam wierzyć, lub nie wierzyć, y rozsądek iustż kieruje. Ah! iakżes ty roztrząsał, co za powód, co za przyczyna ciebie zniewoliła? Wybudowałeś bez rozeznavania, y nauki obszerny gmach, lecz zbyt słaby, ktory lada wia-

trek obalić może, czyniłeś zarzuty mimo głosu sumnienia twego, a za każdym momentem, sam się z sobą nie zgadzałeś.

Czy też przez ięczenia powtorzone y żądze gorące, wzywałeś ku sobie prawdy? Jeżeli ona jest istotnie, toć godna, aby iey wzywać, a w wątpliwości, czy jest? nie nie stracił, a zyskał wiele szukając iey. Ah! wszakże prawda, ma dać wyrok twego uszczęśliwienia; do niey jest przywiązane twoje najszacowniejsze dobro; ona tylko sama może ustanowić twoje wątplenia, rozrządzać postępy, zakładać cel sprawom twoim, y wyznaczać nadgodę twoją, im zasługom. Do niey iedynie należy odkryć tobie twój początek, uczyć cię twoich powinności, y objaśniać cię o twoim końcu, ona tylko sama może cię uczynić cnotliwym. W coż się obróci ustawa powinności, ćwiczenie w cnocie bez znajomości prawdy, a jeżeli źle roztrząsając, wyrzekamy się wszelkich początków rzeczy, już nie zostaje inne Prawo, tylko swoje widzimy się; możnaż jeszcze bez niey podchlebiać sobie, aby żyć dobrze? Prawda sama, mój Synu, składa całego człowieka.

A jeżeli prawda, jest niczym, jeżeli tylko jest słowem czczym, imieniem bez wyrazu, wyrazem przywidzianym, który nie ma celu; z kąde nam pochodzą w umyśle widoki; a my Walmoncie czym jesteśmy? Jgrzykiem nie-

szczęśliwych widziadeł, które sobie tworzymy, poddani omamieniom usławicznym, wciągnięni przez moc niezwyciężoną, y zniewoleni zacięciem, iakiego żadna pomoc zniszczyć niezdolą; nasze nadzieie, nasze dobro, niczym są w sobie, y nie mamy w pewnym wyrozumieniu nic istotnego, nad nasze nędze; lecz przeciwnie, jeżeli jest prawda, wszystko ożyje, wszystko się ocuci, wszystko z nią nazad odbierze swą własność y swoją istotność; możemy jeszcze kosztować rzeczywistych pociech, y zmierzać do uszczęśliwienia. Jeżeli jest prawda, nie tylko, mój Synu, Bóg jest, ale ta prawda jest samym Bogiem. A więc tę prawdę, tak cześć godną, tak powabną dla ciebie, pytam się jeszcze, czyś ją przez żądanie y modły zniewolił, aby zstąpiła ku tobie? Ah człowiek, któryby iej tak używał, tak szukał w szczerości serca swego, y któryby oczy zalane łzami podnosił nayserdeczniej ku niej, który oswobodzony od rzeczy podłych, od wszystkich skłonności nizezemnych, ziemskich, pokazał się gotowym poświęcić wszystko dla niej, y w świętym zacięciu rzekł do niej: „Prawdo! „ktorey samy nawet wielbię imię, gdy szukam iej własności, lub się uczę iej istności! Prawdo, zawsze wspaniała, choć zawiśniona w zasłonę, ktoreyem jeszcze nie

„ mogł podnieść! O ty! ktorey nie znam, ale  
 „ którą poznać pragnę! przyjemności nay-  
 „ słodsza dusz istotnie pięknych, y iedyny ich  
 „ celu, w ten czas nawet, gdy się ciebie tylko  
 „ domyślaia, y ledwo cię postrzegaia; Ty,  
 „ któraś mnie uczyniła, ieżeli czym jestem,  
 „ któraś mnie uczyniła, bym był szczęśliwym,  
 „ ieżeli sama jesteś; Prawdo naywyższa! Coż  
 „ mam przedsięwziąć, żebym cię znalazł?  
 „ Mow, a na pierwsze słowo, lecę na kończy-  
 „ ny ziemi, ieżeli tylko tam mieszkaś; za-  
 „ grzebię się w naygłębszą pułsinią, ieżeli  
 „ tam tylko masz mówić do serca mego; zry-  
 „ wam wszystkie więzy, iakiemi mię namię-  
 „ tności skrapowały, ieżeli mi przeszkodzić  
 „ maia biedz za twoim głosem; rzekniy sł-  
 „ wo, a choćby mi nayprzykztzey było, po-  
 „ słusznyim będę. „Nie wątp, Walmoncie, taki  
 „ człowiek w krotce byłby wysłuchany. Praw-  
 „ da czuła na tę mowę, pociągniona tym przy-  
 „ gotowaniem serca powolnego; tknięta ślanem  
 „ pomieśzanym, ślanem tak śmucnym, ale tak  
 „ tkliwym, tak sposobnym do ujęcia tego, który  
 „ jest prawdą pizez istotę, przyszłaby ta prawda  
 „ tak dobra, tak mądra, tak piękna, y która ma  
 „ wszystkie przymioty samego Boga; przyszłaby  
 „ oświecić tę duszę prostą, nieumiejętną a wier-  
 „ ną tę duszę prawą, która za nią wzdycha;  
 „ gdyby zaś przez niepodobieństwo, odmówiła



dać się słyseć; w ten czas by dopiero taki czł. wiek był wymowionym, y mogłby rzeć, że mu prawdą znika, y że iego błąd iest niewyciężonym. Ale przyznay, moy przyjacielu że to nie iest twoy stan; a przynajmniey, dotąd nie był. Zapuszczony w powatpiwania prożne, nie musiałeś się zatrudniać w daniem się za sobą Boga prawdy. Y owszem wszystkie złe mniemania potwierdzaś, iestes obostronny, bronisz z gorącością tego, czemu naymniey wierzysz; daiesz pozor podobieństwa rzeczom nayzdrożnieyszym; udaiesz prawdę, zamiast iey szukania, y zowieś to mieć pokoy, bydź zgadzającym się z całym światem. Lecz, czy toż iest bydź zgadzającym się z samym sobą? Ah! mowmy raczey: iest to obrażać prawdę w naytkliwszym sposobie; Ty sobie iedyną czynisz zabiwkę, z tego wszystkiego, co się iey sprzeciwia; Ty ją zbijaś wszędzie bez braku, a nie wiesz dobrze, czy Buznie ją zbijaś, szturmuiesz do niey.... a wąpilsz? Ah! ieżeli stan wąpliwości iest nayśmrotnieyszy y nayzgrzyzliwszy dla duszy prawey, iest także nayniebezpiecznieyszy, y wyciągający naywięcey ostrożności. Powinieneś zawsze się bać miewać prawdę z błędem; psować, co iest prawdziwego w sobie y w drugich, choć się sam nieprzekonanym czuiesz, ieszcze wlewać w drugich nieszcześli-

we nasiona wątpliwości złe zasadzoney, ktoraby ich o utratę przywiódła tego, co ich wierze jest naysposobniejsze; niemialbyś sobie pozwalać, tylko badań skromnych, osiornych, albo pokornie zachować milczenie. Przeciesz na nie się nieoglądasz, mówisz śmiejele, potwierdzasz y obalasz... a wątplisz? jesteś Pyrronistą, y oraz Dogmatykiem, y jeszcze większym nad innych Dogmatykiem: szczery tylko przedemną; pokrywasz twoje pomieszania y bojaźni; zgola przeistaczał się przed drugimi. —

Jednakże cię słuchają, Synu mój, y prawda sama cię słyszy y uprzedza sądem; ona cię sądzi, a iey sąd już jest w gruncie serca twego... Słuchają cię, a ty się niczym nie zatrudniał; podawał się w niebezpieczeństwo wprawienia w błędy tych, co cię otaczają; wyrывał ze wszystkich serc drogi szczytek cnoty, ktorą rozumiesz, że jeszcze czcisz, czynisz obojętnemi wszelkie powinności; a kruszysz bez załęknienia się fundamenta, na ktorym są osadzone. Nieprzeistając na głosie prawdy, która cię naciska, wysiłasz się przytłumić ją w drugich; O mój przyiacielu, naysposobniejszym byłoby dla ciebie nieszczęściem, gdyby ci się to udało. Cożby dla dobra twego ztąd wynikłego? na przykład, gdybyś był żonę przywiódł mniej oświeconą y mniej rozsądną do

wątpienia, jeżeli to jest dla niey prawem, bydź wierną; gdyby w twoim domu nie trzymając się żadney ustawy, wszyscy rozumieli słusznością przyśwajać sobie po kolei zdania nawygodniejszy; a chciałżebyś mieć żonę, Dzieci, sług, którzyby przez układ y podług upodobania, przyzwyczaili się myśleć, iak ty? Ah jeżeli sam dla siebie załnuiesz pierwszey twoiey prosloty, pierwszych twoich obyczajow, zosławże przynaymniey drugimtę, którą ieszcze mają.

O moy dobry przyjacielu! więc nie jesteś tak niewinnym, iakieś się rozumiał, A cożby ci służyć mogło do wymowki? Prożne rozswagi. na ktorych się gruntuiesz? Bądź ieno szczerym, moy Synu, a szczerym istotnie, zeznasz ich słabość. Prawda, iak ty mówisz, powinna bydź iedna, nieśmiertelna, niewzruszona: iest pewnie, iest tak sama w sobie; iest tak w swoim gruncie; lecz czy idziesz za tym, żeby ją ludzie taką widzieć mieli? a że są podlegli błędom, że się niekiedy omylają, czyż ztąd wnosić, że się zawsze myślą, y że im niezostaje żadne prawidło, aby nie błędzili?

Już, kochany Walmoncie, na wyprowadzenie cię z tey jawney wątpliwosci, y zniewolenie cię, abys oddał hołd prawdzie, nie trzeba mi, tylko złamać pierwsze zawilości, ktoremi twoy rozum się zastawia; pokaże ci te prawdy

od wszystkich wieków, na wszystkich miejscach y we wszystkich ludziach. Zdać się, ciebie słyszeć, że się na nie zgadzają, ale społeczność całą, nie zadadzasz się koniecznie na pierwszych początkach powszechnie przyjętych, na gruncie rozładu, któremu się sprzeciwić, byłoby wstydem, y którego ty sam, nie odważyłeś się nigdy wyrzekać w istocie? Od iednego, do drugiego punktu ziemi, widzianoż kiedy podane w wątpliwość te pierwsze znajomości, które ty bierzesz za iedne? y iakimi są pewnie, bo prawda jest iedna, y łańcuch pochodzenia rzeczy przywiązanie gruntownie do tey pierwszey prawdy, której Bog jest (a)końcem, y w którym się wszystkie zamykają. Kto wątpił, czyli ogolność jest więcej, iak iey częśćka? jeżeli jest podobna, żeby iedna rzecz była y nie była razem? żeby oraż była tym, y nie tym? któryż człowiek, cożkolwiek rozładu mający, założył trudność, jeżeli ma iestność, gdy myśli? Potrzebuieżże prawd moralnych? Ktoż kiedy wątpił, jeżeli przyznawszy iestność pierwszey przyczyny pełnomocnie dobrej, mądrej, y doskonałej, nie winniśmy iey naszego uznanowania, naszego posłuszeństwa y miłości? jeżeli nie należy czynić drugim, co chcemy, aby nam było czyniono? jeżeli nie jest słuszną wypłacać dobrodziejstwa wdzięcznością? Kto

w powszechnym porządku życia, nie miał się za wolnego y nieprzypisał sobie nieszczęść, iakie na siebie zaciągnął przez swoje występki? Potrzebaż ci prawd uczynkowych? Ktoż śmiał ieszcze wątpić, o czym świadectwo stałe y zgadzające się zmyśłow iego mu przywodzi? co mu jest potwierdzono przez świadkow oczewistych, w widokach a wielkiej liczbie, w skłonnościach, namietnościach, y względach, dosyć różnych, żeby się nie modz omylić, wspólnie nad czynnością, równie czułą dla wszystkich, albo znową na oszukanie? Ktoż wątpił, jeżeli Rzym jest y jeżeli Cezar pokonał Pompeia? nad te wszystkie przywody, y tym podobne, możnaby iak ty, nie kiedy się zaćmić, y na moment sprzeciwić; ale wątpliwość jest w wyrażeniach, a nigdy w sercu; y dlatego to powiedziano trochę grubo, że Pironiści są sektą kłamcow (\*) ale też wi-

---

(\*) Bayle, choć to sprzyiał Pyrrhoniczkom powiedział o samym Pyrrhnie, „całe życie szukał prawdy, ale zawsze sobie zostawiał wybieg iaki, żeby się z nią nie zgodził, iak ją znajdzie „

Naylepsza odpowiedź, co można dać Pyrrhoniczkom w wielu przypadkach, jest ta, którą dał jeden z dawnych Mędrców Człowiekowi, który przeczył, że się nic nie rusza. Oto począł przed nim chodzić.



dzieć tych, co się na to naywięcej sadzą, gdy idzie o jaką sprawę, która im się nie co trudna zdaie, że myślą y czynią, iak y inni ludzie. A czemuż tedy, m y Synu, ieżeli idą tak statecznie, za ied remisz ustawami w niektórych okolicznościach, czy słusznaż, aby tych w innych przypadkach nieuznawal? Ta tak dzika różnica w sposobie widzenia rzeczy, czy znajduje się w ich naturze? Gdy jesteśmy szczeremi, przynajmniej, kiedy nasze skłonności, lub nasz interes się odmieina, czy y my się wzajemnie naszym odmieniamy? Nie mamy w nas samych z czego sądzić same nasze chęci, y tych naprostować omamienia? A możnaż twierdzić, że ta ustawa nie trwa, dla tego, że się iej nie zawsze radziemy? Ale iakież jest ta ustawa prawdy, która może, bez bojaźni y omyłki ustanowić nasz rozsądek? Naprzód jest ta, której ty, mój Synu, nymniej możesz się opierać, to jest oczewistość. Prawda jasnieie, nie kiedy samym swoim światłem; iej blask jest tak żywy, wyobrażenie, które w naszym wznieca rozumie, skoro się pokaże, jest tak czyste y tak wyraźne, że zaraz zniewala nasze zezwolenie, y już niepotrzebnie innych dowodów. Ten jest skutek, który się wprowadza z pierwszego początku; ten jest, który wydaie związek bliski, między początkiem, a swoim pochodzeniem. Bez tej pierwszej u-

stawy prawda, nieznaydowałaby się dla nas, a cożby się z nami działo, gdyby bezprześcannie potrzeba było wracać się z dowodów, do dowodów, z wykładów, do wykładów, gdyby nie były niektóre takie, żeby przez swoją jasność nieodporną, y bez pomocy roztrząsania, same sobie były dowodem? Przeciwnie zaś z tą ustawą, światło się coraz więcej rozszerza, umiejętność rozróżnia, a im wierniej za nią idziemy, tym stałsze są nasze czynności. Z tey, moy Synu, nieomylności nauki liczby Geometrii, y innych z niey wypływających nauk; każ wykonać w Paryżu, w Pekinie, w Meksyku, podług tychże reguł podobne czynności, a na tenże wyidzie koniec; skutek będzie zawsze iednaki, skoro ustawy (rowne dobrze zachowane będą. RzeczywiŃsta więc, że jest iedna prawda stała, niezwruszona, y ktorey związki nie zawisły od naszego mniemania.

Oczewistość obeymuie prawdy, ktore się w duszy czują, iako y te, ktore nam są znajome, przez wyobrażenia mniej jasne, y dokładne, tak naprzykład, że myślę, że jestem, że cierpię, że chcę, odgłos jest ieden, przyznanie z naszej strony konieczne, y można mowić, iż wyraz w myśli, y czucie w sercu, iawnosć okazujące, są z sobą ściśle spoięne (b).

Oczewistość, nieogranicza się na prawdach zimnych y czezych, względem obyczajow, na

prawdich liczby, lub Geometrii, iak ty chcesz udawać, ale się też rozciąga do prawd najwalmieyszych. A cożem tobie powiedział, kochany Walmoncie, mówiąc ci o Bogu, o tey pierwszey przyczynie mądrey y doskonałej, coby niebyło wzięte z ustaw najiawnieyszych? wszystko się zamyka w tey początkowey prawdzie, że skutek nie może być wybornieyszy, iak iego przyczyna; że jeżeli skutek zamyka mądrość y porządek, przyczyna też sama powinna być mądra, y doskonała, a tym doskonałsza, że porządek jest stały y zawiera związki obzernieysze. Oczewistość ma pod sobą inne prawidła, które przecież w iey świetle zawsze muiey, lub więcey mają ucześnieństwa, y różne stopnie im powagę stanowią. Y tak ci to nieomylność Fizyczna, która ma za cel to wszystko, co jest poddane naszym zmysłom, y która nas upewnia o iestności tychże rzeczy; o ich związkach między sobą, obeymuie te wnioskienia, które iawnie wynikają z wyrazow, iakie nam zdrowy rozum o Bóstwie podae, y które odtąd staia się twlż ustawami; pierwsza, że Bog Prawda Nawwyższa y źródło iedyne wszelkiey prawdy, nie może nas omylać; a druga, że długi ciąg podobieństw spo ony, z iedną przyczyną, która ie słomaczy, woznacza bytność, teyże przyczyny, bez ktorey Bog sam omylałby nas

w każdej chwili. Y tak jeszcze pewność moralna, która ma za cel świadectwo ludzi o rzeczach, jakie się działy, wzięta w najwyższym stopniu, załadza się na drugim początku iawnym. Ze skoro ze strony świadków słosząc ich z dziełem, a dziełem widowym samym, y z jego skutkami poznaćemy, że nie są jednakowe do niego powody, y owszem różne cele, różne skłonności, namiętności y wielorakie pobudki, więc zgodności w powieściach wielorakich nam przełożonych, nie może pochodzić, tylko z samej prawdy. Y tak na koniec, same podobieństwa, choć bardzo niższe od iawności y pewności załadzają się, przecież na tej ustawie oczwiley: że w rzeczach, które nie są przez siebie ni iawne, ni nieomyłne, a jednak potrzebują iakiegoś nachylenia się ku której stronie, brać przed się najroztropniey, jest przekonanie z największego pozoru prawdy: a y w tym jeszcze iawność wyznacza, w tysiącnych okolicznościach różność stopni tego podobieństwa prawdy.

Widzisz, moy Synu, przez te zebranie istotnego gruntu naszych wiadomości, zebranie takie, jakie przysłoi własności naszych Liślow, widzisz, że nam nie zbywa na ustawach prawdy, y że nie trzeba, tylko proś ego rozładku wszystkim ludziom do posirzeżenia

ich, tylko trochę szczerości do uznania, y uwagiłączoney z prawością serca, do pożytkowania z nich.

A moy Przyjacielu, zkądże tobie samemu przechodzą te rozwiagi zemną? Wszystkie te zawierają w sobie takich początkow przyznanych od nas obuwoch, y takieysy wspólney między nami znomości? Czynąc zarzuty przeciwko prawdzie za wątpliwością powzięchną, nie możesz przypuścić żadney uwagi, ktoraby ciebie niezbiała, y dosyć jest na twoiej własney broni, do zwyciężenia ciebie.

Lecz na czymże się zastanawiam! Ta prawość serca, którą się ty chlubisz, y ktorey poznać jeszcze drogie, nasienie w moim Synu, nie jestże głosem prawdy w usłach nawet nacierającego na nie? Ktożby w isłocie będąc iey nieprzyjacielem nayotwartszym, chciał uchodzić za fałszerza y kłamcę? Kto wątpicielem, tak zatwardziałym w swoich wątpienach, tak upartym w bronieniu ich, któryby chciał być mianym za zwódziciela, mówiącego inaczy, jak myśli? A coż, Synu moy, będzież tedy prawda względem zdań y obyczajow; a nie będzie dla rozumu y rozsądku? Wyrzec się kochany Walmoncie, twego szalonego Py-



ronysunu, (\*) a nie znaydziesz się już tak często w sprzeciwieństwie sam z sobą, y dopiero w ten czas ustom twoim nie zada fałszu rozum twoy y serce. Będziesz prawy y łatwo wnośił, że twoją było własnością, bydź nim już mi nie niewspominać o Emilii. Ah ta kochana, ta cnotliwa Emilia, iak się zgodzi z twoim sposobem myślenia? Ah! mój Synu, więcej użalenia, niż obwinienia godny, a zawsze szacowny memu sercu; dokończ z ufnością owtwieranie się twoje, wylewaj na łono moje tajemnicę, która ci ciąży, ponieważ, sam wyznaiesz, żeś nie wszystko mi powiedział; ulżwi sobie, y weź radę od twego przyjaciela? Zapomni, że mówisz do Oyca! Ah czemuż to zapominać? Ociec dobry

---

(\*) Dobrze to powiedziano w tych wier-  
szach, które mi przychodzą na pamięć. Wyja-  
wszy niektóre słowa, których nie pamiętam, a te  
wiersze kończą zda mi się, iedną Baykę Pana de  
la Motte.

Prawda się dla nas załoną okrywa:  
Wszystkiego dla śmiertelnych iednak nie-  
zaćmiewa.  
Powątpienia co często są mądrego znakiem;  
Wydaia, gdy są zbytne, człowieka prostakiem.

jestże tak bardzo strasznym? A ktoż nad niego  
wiecey może przebaczać słabościom; y po-  
krywać błędy?

*Noty do Listu XVI.*

Na karcie 258.

(a) *Do tej pierwszej prawdy, {ktorey Bog  
ie st końcem. Etc: Oko człowieka iest nazbyt słabe,  
y nazbyt ograniczone, żeby miało przeniknąć  
do tej pierwszej prawdy, z ktorey wszystkie  
inśze wypływaią. Co możemy dokazać, to  
ie st; abyśmy pierwszy grunt założyli naszych  
wiadomości, y wyciągali z nich łabouchem  
rzeczy idących, iedna po drugim, dobrze po-  
wiązanych znaomości, trzymających się iak  
naybliżej iedna drugiej; y toć by to prawdzi-  
wą uknowało Encyklopedyą. Wiem ia czło-  
wieka iednego, ktory iuż pracował nad tym  
długo. o! gdybyż mógł dokonać tego Dzieła,  
tak pożytecznego, przez siebie samego y  
ktore tak by było potrzebne w tym wieku,  
w którym żyjemy!*

Na karcie 261.

(b) *Można powiedzieć, że wiadomość wyra-  
zow myśli, y poznanie w sobie czucia, są to dwie  
rzeczy, które ściśle się trzymaią, iedna z drugą.  
Wszakże uważywłzy dobrze; wewnętrzne czu-  
cie,*

cie, nie inżego nie iest; tylko świadectwo tajemne, którym się dusza musi przeświadczać, o stanie swoim, w którym się w ten moment znajduje tyle, ile się czuie tknięta, y przysposobiona sama z sobą; a tym sposobem, że oraz to czucie iest częstką iey stanu tego, w którym się w tym czasie widzi; iakoż żadna rzecz nie może być, y nie być razem, pod iednym widowiskiem; a ztąd idzie, że przez wiadomość gruntu, y myśli wyrazu, znajomość czuci nie może nam chybić; y że, iak dobrze powiedział P. de Walmont. Jedna z drugą się trzymi.

### Tamże

(c) *Wiadomość oczywista nie zasadza się, tylko na prawdach czczych, y suchych, względem obyczaiow &c:* Ale za coż wiadomości łatwiej się obeymuie, trwalej się utrzymuie, & więcey się rozciąga, względem prawd niekórych, niżeli względem drugich ważnieyszich na przykład; dla czegoż nikt nie przeczy iakich propozycji Euklidesa, a codziennie przeczą rzeczy o Bogu, o iego naturze, y o inższych podobnych prawdach? odpowiedzieć łatwa na to. Nie tak nas te widoki dotykają. Propozycye Geometryczne, dośnaszych się pasłi nie ściągają, a w morslney Nauce, pasłie prawie zawsze do wątpienia pociągają. Ale, iest ieszcze racya tego ważnieysza z natury rzeczy wynikająca; z samey Botkicy Mądrości, y którą P. de Walmont już wytknął, w iednym Tom I.

z Listów swoich; bardzo mało na tym zależy do wolności człowieka, aby go przymusić do poznania, że trzy kąty trójkąta, są równe dwiema kątom prostym; ale należy siła na tym, aby człowiek nie był równo przymuszony, do przyznania prawd, które należą do obyczajów; potrzeba, aby Bóg względem swego iestwa, swoich przymiotów, swoich przykazań, od mego rozumu, y od moiej woli, hołd wolny odbierał; y żebyśmy mogli, jeżeli chce nie widzieć światła; dla tegoć to dowody, chociaż, widoczne, które mamy o iestwie Boga, o prawie przyrozonym, o nieśmiertelności duszy, chcą ludzie obalać, przez trudności, przez które łatwo zapominią prz konania o tych prawdach; zarzuty które zwracają na bok, nadszają baczność na nic, a często, całe ją przykładają do przeciwnego zdania; które podchlebiając nadewszystko naszym skłonnościom bezrządny, nabierają od nich w oczach naszych mocy, które by one zarzuty, bez nich w sobie nie miały; y dla tegoć to ieszcze, względem tych rzeczy, dowody najłatwiejsze do zrozumienia ludzkiego, są dowody moralne, które z natury swoiej doskonale się zgadzają z wolnym zdaniem człowieka.

Na karcie 262.

(d) *Jeżeli skutek zamyka w sobie zrozumienie y porządek* *Sc:* Ten skutek, jeżeli się trzymamy, względem wiadomości rzeczy tego, co w sobie czujemy, y nie chcemy się, podawać daley, na błędliwe rozdroża, więc to duża na-

140  
sza jest, która ze wszystkimi wyrazami y powiązaniemi niekończonemi wszystkich rzeczy, świata nawet całego, postrzega wszystko, wewnątrz y zewnątrz siebie.

---

## LIST SIEDYMNASTY

*Od Ojca do Synow.*

Wracam się do ciebie, kochana Emilio, y biorę przed się bez przerwania powieść J. P. Weymura na czym przymuszony byłem przestać. Gdy pod moim wodzem, mówi on, ćwiczyłem się we wszystkich cnotach, Matka moja z swej strony szła statecznie za układem, iakifobie przepisała do wychowania moiej siostry: Ten był, ściągający się co do gruntu, do tego, którego używał dla mnie P. Dorwał; ale go miarkowała w składzie y stosowała do słabości płci, do zabaw właściwych, do powinności, do charakteru corki swej. Zdobiła iey rozum umiejętnościami najważniejszymi, y przysposobiała nade wszystko do rozsądku zdrowego, y umiarkowanego... Jey ciału nadawała, wszystkie wdzięki, do iakich mogło być sposobne, y bałaby się była powierzyć innym pie-

S ij



czołowanie tak niebezpieczne. (\*) Umocnienie onego gruntowne sprawiała przez pokariny zdrowy, przez wiejskie pomiarkowane przechadzki. (\*\*) † Nie zaniedbywała dla niego talentów przyjemnych, ale skracala tych używanie, obracając je tylko na zabawy uczciwe

---

(†) „Nie wiem, jeżeli trzeba, aby Mistrz do tańca brał młodą pańienkę za rękę delikatną, y białą, żeby iey pokazał, podnosić oczy y ręce, ale to wiem, że nigdybym nie chciał byź takim Mistrzem „ P. Rousseau.

(†) Przechadzki publiczne w Miastach, są arcy szkodliwe oboicy płci Dzieciom, tam to one poczynają nabierać, próżności y chęci, aby na nich patrzono, tam to w Luxemburgu, w Tuilerie, w Palais Royale, Ogrodach sławnych; Paryżka młodzież nabywa tey miny zuchwałey, y przyśadney, która ią, na pośmiewisko y na ochydę, całej podaie Europie. Rousseau.

(†) W samey rzeczy, na przechadzkach publicznych, na widokach, y w grzecznych posiedzeniach, te Paniuchny, y Paniczowie się układają w rodzaj arcy śmieszny, który czołga się pyżno na tym okręgu ziemi, mowi Voltaire; Cnota mowi Pan d'Arnaud, czy nie iestże naypierwszą ozdobą płci, która się chce podobać? bez tey okraśy naypotrzebniejszey, coż to są iego powaby? Rousseau.

y spoczynek na czas. Dała iey polubienie własnego domu, przez wprawę do prac płci iey przyzwoitych, y osnowę starań gospodar-  
 skich. Chciała, aby w Cecylii stawiono tę białogłową mocną, o ktorey pismo S. wspo-  
 mina, ktoraby znajdowała w swoiey odwadze y własney pracowitości, całe źródło poży-  
 tkow, iakieby mogła sprowadzić, dla swoich domowników. Wzniewiała w niey upodo-  
 me w stroin naypospolitszym, y nayskro-  
 mnieyszym, takim iedynie, ktoryby ozdabia-  
 iąc ciało, pokazywał niewinność y piękność  
 duszy, y widzieć dawał cały zbior doskonało-  
 ści. Przywigiwała ją do własnych iey po-  
 winności, ułatwiając ie dla niey, y do cnót,  
 wysławiając ie przyjemnemi; wyobrażała iey  
 zawsze doskonałość obok szczęścia, przyzwy-  
 czała ją do zwyciężenia siebie, w małych  
 rzeczach, żeby potym niebyła zwyciężoną  
 w okolicznościach większych, y umiała iey  
 dać uczuć korzyść y pociechę z zwycięstwa.  
 Uczyla ją mieć w obmierzeniu hołdy podłę,  
 y poważać prawdziwe przymioty, ażeby z cza-  
 sem mogła być w stanie czynienia wyboru,  
 sądzenia przez własny rozum, a nie przez o-  
 czy; uciekania od zwyczajow świata, y wzię-  
 tości nowych, pogardzania nieprzyzwoitemi  
 miłośkami, zuchwałością, y śmiechu godné-  
 mi posłepkami gachow, y odrzucać z obrzy-

dzeniem pochwały, dawane dla iakiegoś ukrytego celu, y ofiary rozpustników zmierzające do obelgi. Prowadziła ją do poglądania z ubolewaniem, na lekomyślności wykwiłtne, mowy wyfilone, słowa zbyt wyszukiwane, nic nieznaczące bałamułstwa, zaczepki często nieuczciwe, przysady, ułożenia się y wżyskie postęпки płochey białogłowy. Podawała iey broń, iaka przystoi pici słabey, y ubezpiecza właściwe panowanie iey, a ta jest broń wstydu, łagodności y przyjemności. Cecylia bez chluby, bez umizgow, bez zabiegów, usidlenia, y podobania się; nie mniej się jednak, a z większą pewnością podobała. Inną, to prawda, wolanoby przybrać do związku nieporządnego; lecz niewidziałem nikogo, iakiegokolwiek stanu y wieku, żeby Cecylii niepragnął mieć za żonę. Wyzuta z całego majątku, po śmierci matki naszey, odmówiła wielu dostatnim starającym się o nią, żeby dla mnie zastąpiła to wszystko, com w matce utracił. —

Ale postępuję do przypadku nayśmutniejszego w moim życiu: trzebaż było, żebyśmy byli skazani na utratę w wieku tak młodym, tak dobrej matki! Przepuść mi łzy, które mi wycisnęła, to żałosne wspomnienie.... Choroba okrutna w kilku dniach nam ją wydarła. W tych ostatnich momentach, zbliżyć nam się kazała

do swego łóżka; kochane Dzieci moje „  
 „, rzekła do nas głosem obumierającym, a  
 „, skrapiając nas łzami: wy jesteście po moim  
 „, mężu, największe ofiary, które uczynić Nie-  
 „, bu mogę; y temu oddaę, choć jest nay-  
 „, przykrzyszą: bogdayby uszczęśliwienie was,  
 „, oboygą było oney nadgroda! Nosilaam was  
 „, razem na moim łonie; karmiłam was iednym  
 „, że mlekiem; dawałam wam rownego przywią-  
 „, zania znaki; kochaycieś się ślaciecznie y  
 „, wspieraycie się z obopolnie.---

„, Nieprowadziłam was zawsze iedną dro-  
 „, gą, mieliście różniące w sobie skłonności: Je-  
 „, dno z was zbyt żywe, zbyt gorące, zbyt so-  
 „, bie usaiące, potrzebowało wstrzymywania;  
 „, drugie, zbyt boiażliwe, zbyt słabe, potrzebo-  
 „, wało podnięty y ośmielenia: te są powody  
 „, niektórych małych odmian, iakieście mogli  
 „, upatrywać w moim postępowaniu; lecz  
 „, świadczę się niebem, żeby niepodobna było  
 „, powiedzieć, które z was dwoyga więceybym  
 „, kochała; y rozumiem, że gdyby moje serce  
 „, mogło być sposobne do takiego przeno-  
 „, szenia, ten, ktoregobym mniej kochała, zda-  
 „, wałby się więcey kochanym.

„, Miłość moja ku wam, służyła do popra-  
 „, wienia mnie z wielu niedoskonałości, żeby-  
 „, ćcie, onych odemnie nieprzeieli; y pragnęłam

„bydź coraz cnotliwszą, żebym was cnotliwe-  
„mi bydź nauczyła. —

„Przepisałam sobie, niżeście się porodzili u-  
„kład, za iakim iść miałam, dla sprawienia  
„waszey szczęśliwości; y sama pierwszą byłam,  
„zbierać z niego owoce. Dorwał wam go  
„odda; może, że wam służyć będzie do uczy-  
„nienia wasze Dzieci szczęśliwemi. Starania  
„moie o was nayśłodszą moją były pociechą;  
„z nich pierwsza sła załuga przed Bogiem, y  
„cały załczyt moy przed ludzmi: teraz są  
„przyczyną moiey ufności, u mego sędziego,  
„ktory oraz jest moim zbawicielem y moim  
„Oycem.

Szanujcie zawsze tego Oycę, ktorego  
„Bog wam dał na ziemi; zostawię wam skarb  
„wielki; wiarę, cnotę, y Dorwał, ten wam  
„dopomoże do zachowania ich —.

„Zegnam was kochane Dzieci, nie zapo-  
„minajcie przed Bogiem, iakem was kocha-  
„ła.... Pobłogosławiwszy nam w kilka godzin  
„skonala...,

„Niechcę ia tu wyrażać naszej boleści y  
„żalu. Nigdy matka nie była tyle kochana, ani  
„tak godna bydź kochaną. Już to dawno iak  
„nie żyje, ale iey pamięć żyć zawsze w sercach  
„naszych będzie. Ledwie kilka miesięcy O-  
„ciec nasz wytrzymał żaloby y smutku Wdo-  
„wiego stanu, zdałomu się, iż się dłużej obeyść



nie może bez przyjaciela: wybranie iego gotowało nam nowe utrapienia. Powtorna żona wzięła nad iego rozumem podobną gorę, iak y nasza Matka, ale tego, nie tak dobrze używała, Dorwałowi zaraz podziękowano, a bar-dziej nieuczciwie go oddalono; przez co ieden z nayokrutniejszyeh cioſow mi żadano. Szczęściem dla mnie, y dla niego tym więcej, Matka nasza przezorna y roſtropna, krotko przed śmiercią uſtąpiła mu wioſki, która iey była właſnym Dziedziſtwem y nadała ją iemu. Był to mały zadatek iey wdzięczności, a prze-cież trzeba go było do przyięcia onego przy-muſić. Udało iey ſię, gdy mu rzekła, „ia Dzieciom moim od przypadku ubieſpieczam dochod nayſzacownieyſzy, ſkładając go w rę-cetwoie,,. Niewiem, czy ten dar był iedynie celem nas, ale rozumiem, że bardziej był dla Dorwala, bo my urodzeni z Oyca doſtatniego, zdawaliſmy ſię tego niepotrzebować. Jakoż-kolwiek bądź, przeyrzenia iey nie były omy-lone. Na końcu roku, nasza macocha uro-dziła Syna, y od tego momentu, nieobcho-dzono ſię ze mno y moją ſioſtrą w domu Oy-ca, tylko iak z obcemi oſobami. Nie będę tu opisywał, co my mieli do cierpienia. Wychowanie które wzięliſmy, wſpierało nas w na-ſzey niedoli, y nieprzeſtannie błogoſławiliſmy tych, którzy nam ie byli dali. Tego nie

maiąc, o iakbyśmy byli nieszczęśliwemi! A z tym umieliśmy o sobie zaradzać. W krotce potym przybyła Corka; siostra więc moja, ktorey codziennie pomnażały się umartwienia, była miana odtąd iak za osobę naiemniczą, ktorey odzież y karmienie jest zapłatą. Czułość iey nie pochodziła z własney miłości; ale mając tklive serce, ięczała więcej nad Ojcem, niż nad sobą samą.

Ja zaś nie mogąc znieść tych przykrości, szukałem sposobow, żeby kiedy koniec miały, zbyt strapiiony tym wszyskim, co mnie otaczało, y wstydząc się próżniactwa, w którym gnuśniałem, starałem się w niść w Bużbę woyskową, y udało mi się, lecz bez żadney pomocy utrzymania się w niej. Ze strony Matki, nie zostali mi, tylko dalecy krewni; ze strony Oycy, żadnego mi nie było wolno widzieć: Moy kochany Dorwał, który z osobności swoiey, iuż dawno mnie do siebie wzywał; był moją iedyną ucieczką. Zbiegłem skwapliwie do niego; a od śmierci Matki serce moje nieprzypuszczało żadney radości, dopiero się pierwszy raz ucieszyło. Słodka przyjaźń, duży piękny czucie, a która po Religii nie znaydziesz się, tylko w sercach cnotliwych! twoy to iedyne przywilej, łagodzić nasze zmartwienia, y dać nam doświadczać pociech! Moy przyjaciel sam sobie ugił,

y nawet wyniszczył się dla mnie; y przyjaciel swoich za mną użył. Wszedłem do Muszkieterów: tam jego rada mnie prowadziła y roztropność strzegła, w krotce potym pośląpiłem. Bydź młodym, a bydź muszkietrem, mieć urodę szczęśliwą, a przecież z dobremi obyczajami, było to osobiwym zdarzeniem. Ah takieś to panowało zepłucie wieku, żeby się zdawało dziko, y charakterem nieznośnym, gdybym nie był przedsięwziął sposobow przyzwoitych, do zachowania się z honorem. Pilny w ćwiczeniach żołnierskich; uczynny, uśluszny, y grzeczny dla moich kolegów; pełen względow dla wszystkich, a bez szczegulnieyszego z żadnym związku, bez braku, bez przekładania iednych nad drugich, wesoły przez skłonność, ale ostrożny przez roztropność, nie moralizujący na próżno, a nie sprzeciwiający się nikomu, pokazujący się kochać gorąco nauki, lubiącym ie w istocie, y używającym onych, iako żołnierz, który chce bydź zdatnym Oyczyźnie swojej; bez przysady w pełnieniu obrządkow Religii; żądając przecież, żeby wierzano, że mam grunt oney, y że nie mam woli od niego się uchylić; w reszcie baczny w słowach moich, iako y w postępkach, niepospolituiąc się nigdy, przyszedłem do tego, że mi przyznawali pobożność; a iednak się na to nie oburzali. Nie-

ktorzy przydawali, iest to człowiek ofobliwy; bo zwyczajnie tak sądzą, gdy kto nie czyni iak oni. Lecz wszyscy oraz mówili: iest to człowiek prawy, y dobry żołnierz; ieżeli ma iakie ofobliwości, przebaczyć ie należy przez wzgląd tego, co ma w sobie iłotnie dobrego.

Ten iest sąd nayłaskawszy, ktorego żądać mogłem; winienem to memu wychowaniu, y staraniu mego przyjaciela; o iakże mu za to wdzięczem byłem! Jeden z moich krewnych, o którym niewiedziałem, słyszac mówiących o mnie, dał mi Porucznikostwo w swoim Reymencie. Niektore potyczki szczęśliwe, poczęły mnie czynić znanym. W ten czas rozumiałem, że moglbym się pokazać w domu Oycy mego, dla odnowienia w iego pamięci Syna, krotogo zdał się był zapomnieć, także dla uściśkania moiey siostry y wyprowadzenia iey z niewoli. Lecz ah! iak smutny widok mi się wystawił! Będęz ci opisywał Oycę, męża niegdys rządzącego u siebie pełnowładnie, teraz osadzonego w nayodleglejszych pokojach, przeklinającego iarzmo, ktore nań wkładano, a niemającego dosyć mocy do zrzucenia go, pogardzonego od własnych sług, mało bojaźni, y mało uszanowania mającego od Dzieci swoich, opuszczonego od obcych y od krewnych, nie biorącego pociechy, tylko

od moiej siostry, y ledwie mogącego się ośmielić mówić z nią! Ah! będziesz ci opisywał tę Pannę pełną cnoty, znoszącą oraz swoje y oycowskie utrapienia, bez szemrania, bez zakwaszania się, bez próżney troskliwości szukania lekarstwa na to, czemu poradzić nie-można: Moię macochę ślepą miłością zaięta ku Dzieciom swoim, które dla siebie tylko kochała, które dręczyła Kochając, y które na wzajem już iey obiecywały umartwienia iakie w czasie iey zadawać mieli: Sług bez podległości, bez obyczajow: Dom źle rozrządzony, źle służony, niedostatni przy istotnych bogactwach. y pozorze zbytku, y rozrzutności: Dzieci, (\*) ah co za różnica z wychowaniem iakieśmy mieli! Coż mi jeszcze za obraz do kryślenia zostaje? Ociec moy, ledwie w czym odważający się ich napominać, bez przestannie był zbliany od żony, oboie niemający żadney reguły stałej, żadney ustawy powszechney: Służebniki stali się pod-

---

(\*) „Niech mi już nikt więcej nie mówi; mnie doświadczenie nauczyło, że nad wszystko inne cnoty, Białogłowa mężatka powinna być dobrą gospodynią; to jest naywyborniejszy iey przymiot, któregośmy powinni szukać, nad wszystko, iako iedyngo posagu, który służy, albo do zniszczenia, albo do utrzymania naszych domow. *Montaigne.*



chlebcami płatnemi, y pierwfzemi kazicielami tych niewinnych ofiar, a zbyt często ich staraniu porzuconych: Naymnieysze tych dzieci słowo było brane za wyrok, setnie powtarzane przed niemi y zdobione błahim słomaczeniem ochmistrzyni, a przez nauczyciela do rzeczy słosowana: Matka prawie nic niewyciągająca od nich, co do ich powinności, a we wszystkich innych rzeczach sprzeciwiająca się im; ostra nie w porę y wymagająca nad ich możność; zawsze w sposobach, żeby ich nakłoniła do posłuszeństwa, zachęcała y pobudzała, nadgradzała, albo karała przez to wszystko, co mogło przypaść do ich próżności, łakomstwa, miłości zbytkow y stroiu; nie kiedy łechtając, bity; w moment potym pieszcząc; a przez takie obchodzenie się uczyła ich oraz oberzać się przeciwko karaniu y pogardzać pieszczotą: Ta Matka zbyt mało rozsądna niezyskiwała u nich z iedney strony, tylko żeby więcej z drugiey straciła, nieprowadząc ich do poddania się, zaraz tylko przez wynalazki sposobiące ich do mocniejszego uporu y własney napotym woli nieodeymując im iednego dziwactwa tylko przez dogodzenie chęciom innego, a tak z dziwactwa do dziwactwa, z wymysłów do wymysłów, doprowadzała ich do takiego stopnia, że już nieznaydowali, aby ich ukontentować mogło. Dzieci tak pełne

własney woli widzieć było zapalonych złością, łamiących ręce, y dom przerażających krzykiem, że im nie dawano, co było nie podobna pozwolić: w synie wielkie o sobie rozumienie, gadatliwość nie nieznaczająca, y żadnego podług wieku nie miał przymiotu; umysł pyśzny, a upodobania nikczemne, charakter wyfoki, a zdanie podle: w corce już pierwsze znaki płochości, y pierwsze nasiona występku, mowa pieszczona y z przysadą, z umizgi w postawie y wścibieństwie, weyrzenia z podobaniem się w sobie, y chęć bezmierna podobania się drugim, y pragnienie pochwał, przywiązanie najwyższe do stroiów, zatapiać się w uciechach, zakochanie się w romanfach, w rzeczach czczych, y nałog próżnowania: Oboje krnąbrni, zwadliwi, zrzędni, uszczypliwi, żeby nie rzekł złośliwi: nieposobni do przewyciężenia się; czuący, lecz na moment przyślugi dla siebie, y ostrzy na tych, których rozumieli już być niezdatnych, albo na tych, co im się zdało mieć prawo im rozkazywania; otoż jest obraz domu Oycy mego! Już to nie jako nie było jego winą, a mnicy jeszcze winą Dzieci: bo całe złe pochodziło z sposobu ich wychowania.

Z tego żałownego opisu, który przezorność twoich widoków, y żywe przychylenie się moje do nich przymusiło mnie uczynić; łatwo

wyrozumiesz, w jaki sposób byłem przygięty. Ociec mój nieśmiało mi oświadczyć radości; Macocha zimną mi się stawiała; oboje ich Dzieci, choć jeszcze tak młode, wyrażały dosyć, że już były wzięły względem mnie uprzedzenia, iakie im dać chciało; z trudnością im przychodziło zwać mnie bratem, a w pomiernym stanie moim, y ubierze nieozdobnym, (nie mając tylko mundur, co nie było stroiem dla nich) zdawałem się im wstyd sprawować, albo ulitowanie; lecz co mnie w tym wszystkim pocieszyło, to jest: że znalazłem moję siostrę umysłu nieodmiennego, cnoty iey y wdzięki też same były. Mimo niejakie poniżenie, w którym ją mieć chcieli, nie trudno ją było poznać przez szlachetność iey ułożenia, uczciwość postępków, prawosć obyczajów. łagodność y dobroć iey duszy. Ci wszyscy, co w domu bywali, czynili tajemne życzenia dla niey; nawet ubiegali się w przyślugach; a przez zazdrość, którą widziałem, że to wzniecało, mogłem się domyslić, iż mi ją bez ciękości powierzają. —

Jużem był pierwszy krok o to uczynił, y byłem bliskim wwiązdu, aliści śmierć nagle zabrała mi mego Ojca. Zona jego zaczęła od otworzenia Testamentu, choć dobrze wiedziała, co w nim jest. Siostra moja y ja  
w nim

wnim byliśmy wydziedziczeni. W kraiu, gdzie zwyczaj trzyma mieysce prawa, y gdzie nie nieogranicza tey woli ostateczney, przeto mógł przenieść dobra swoje do powtorney żony, y do Dzieci z niey. Przecież nie oplakiwany, ani żalowany, tylko od nas samych. Uściśkałem iego żonę, uściśkałem iey Dzieci; poszedłem łzami oblać grob moiey matki, y wyiechałem z siostrą—.

Udaliśmy się do Dorwala. Ja trwałem w służbie y na wyższe postąpiłem stopnie. Przerывая sobie mowę, rzekł do mnie, W Panu to winienem, ten moy wzrost y moje szczęście.

Już wiele lat upłynęło, iak o stanie moiey macochy niepowziąłem wiadomości, tylko z boku, aliści iednego dnia przyiedza z Synem swoim porzucić się w moje ręce, a płacząc nad Cerką przypomnieć mi, że ich byłem bratem—. Ah! nigdym tego niezapomniał! Wydatki, iak w krotce strawiły ich dochody! Osobliwie też ten człowiek młody, (d) sirwonł we dwuch leciech zbior kilku wiekow y majątek przodkow naszych, Panna wcześniej się puściwszy za swemi skłonnościami, ochydziła familią, y ukrywała swoy wstyd w Klasztorze, ktoremu już byli winni Rok płacy. W nos sobie moy żal: iedyna rzecz, ktora mi ulge

Tom I. T

czynić mogła była, żem się stał ucieczką tej strapioney familii. Moia Macocha szczęśliwsza na koniec y roztropniejsza na moich rękach umarła. Brat moypo Dorwalu, jest moim naylepszym przyjacielem. Charakter się jego odmienił: doświadczył wiele przeciwności, y umartwienia na łonie samey nawet rozkoszy; bo za każdym krokiem uczynionym znalazł zawisnikow, a z wielu podchlebcow, żadnego przyjaciela; a do tego jeden opor woli jego, więcej go gniewał, y sprawował mu zgryzoty, niż by miał pociechy z tego wszystkiego, coby ku upodobaniu jego kto uczynił. Teraz zaś wszystko mu się podług chęci jego wiedzie, bo nie ma, tylko te, które się z słusznością zgadzają. Siostra jego na łonie Religii pokutowała w miarę przestępstw swoich y dokonała w ćwiczeniach naygorętszey pobożności swoje ofiarę y życie—.

P. Dorwal, zachęcając mnie do ożenienia, pomógł mi też do wyboru. Mienie jego znacznie się powiększyło; zdrowie stało y mocne, a choć blisko ośmiudziiesięcioletni, przyjeżdża do nas co rok na trzy miesiące, mieszkając z nami, odbiera wypłat naszej wdzięczności, y korzysta z słodczy nayserdeczniejszey przyjaźni. Zona moia z siostrą, jedne serce y duszę układają: Zgodnie zemną wychowały moje



Corki; od lat pięciu w tey małej maieŃnoŃci, ktorą wziął po żenie, y ktorą nad znacznieſze przełożył dobra. Zapomniany od moich ziomkow, choć ja o nich pamiętam, w wieku, w którym nie wolno pozwolić ſobie ſpoczynku, zażywam w pokoju wſzyſtkich wdziękow z tey iednoŃci tak piękney, która panuje w poſrzed nas; ſzczęŃliwy ieſzcze będę, gdy zechceſz częŃŃto z nami ie podzielać—.

Tak ſkończył Weymar dzieie życia ſwego; że więc wiele z nich może tobie bydź zdatnego do wychowania Dzieci, które miłość twoia dla Walmona ſobie obiecuie, przeto nie zdałomiſię nic opuſzczać w opifaui tego wſzyſtkiego.

O moia Naymiſza Emilio! wieleż to obowiązkow do dopełnienia dla Rodzicow, y iak wiele ſkutkow nayokropnieſzych być ſię trzeba, w niedopełnieniu onych! wnoſząc z tego co teraz okolo ſiebie widzę; o iak Rodkie ſą te powinnoŃci, które natura na nas wkłada! Biorąc ſtarauię o Dzieciach ſwoich, nabywa ſię rozkoſzy iſtotney, zamiast rokoſzy fałszywey, y niebeſpieczney; ſtaie ſię dom ożywiony y przyiemny ſobie ſamemu, zabawy uczciwe biorą mieyſce rzeczom płochym, prozniackim, y tęſknocie od nich nieoddzielney; nie idzie ſię ſzukać gdzie indziej rozry-

wiek, mając ie lepsze u siebie; hałas Dzieci zawsze miły dla dobrej matki, a przy przyiemnych upewni niach miłości y wierności, jest rokoszszą y dla męża; a oboie zmacniając związki, iakie na się wzięli, staną sobie za Świat cały; a przytym czczą ich y poważają drudzy, a jeżeli ięszcze przez wychowanie rozsądne, y ialekie od słabości, wprawnią Dzieci do czci sobie powinney, posłuszeństwa y uszanowania Synowskiego, które należy tym, co nam dali życie; jeżeli im dadzą zakochać przez naukę y przykłady cnoty, które im ukazują, co im niedostaie do wewnętrznego uszczęśliwienia?

Udzielaając ci to, com widział u Weymura. y com od niego słyszał, dopełniłem moich obietnic względem ciebie; choć przydłuższe są moje Listy, gdy ie czytać będziesz, iak żona y matka, znajdziesz tyle przyiemności, powtarzać onych czytanie, ile ia miałem w ich pilnieniu.

### *Noty do Listu XVIII.*

Na karcie 280.

(a) *Naymnieysze słowo, które te Dzieci wymowią, zdaie im się wyrokiem: Co może my-*

ślicie sobie Dziecie, kiedy widzi kolo siebie ludzi roztropnych, że go słuchają, zaczepiają, dziwią się, y czekaia z podłą skwapliwością, wyrokow, ktore z ust iego wychodzą; na każdą nieprzyzwoitość, którą wymowi, wykrzykują z pociechy; roztumnego człeka głowa, ledwieby wytrzymać mogła, te okrzyki; coż będzie z tego Dziecięcia roztumnego? Te blazgonienia Dzieci, są to, iak przepowiedzi w Kalendarzach; cud by był, gdyby między tylo słow próżnych, nie trafiło się kiedy co izczęśliwego. Domyślić się łatwo, co te wykrzykiwania podchlebne mogą czynić za skutek, w ubogiej Matce, już przez własne ferce omamione, y w tym Dziecięciu, ktore nie wie co mowi, a słyszy, że go chwala *Rousseau*.

Nie rozumiey, mowi, iedna Matka, którą *P. Rousseau* wprowadza, nie mniemay, żebym dochodząc błędu, wolna od niego była. Widzę iak wadę, a w nią wpadam, ale jeżeli się dziwnię, odpowiedziom mego Syna, przynajmniej tajemnie ie wielbię; nie uczy on się słysząc, że go chwale, aby się zdał, świegotliwym y próżnym; a podchlebni, ktorzy mi powtarzają, nie mają pociechy z moiej się naśmiewać słabości.

Raz mieliśmy gości w domu, iam wyszła czynić nie ktore rozrządzenia, powraciać posłuchałam czterech, albo pięciu prostaków wielkich, bawiących się z moim dziecięciem, już się gotowali z uśilnością, aby mi opowiedzieć, iakieś rzeczy piękne, ktore od niego usłyszeli, y nad ktoremi się zdumiewali, rzekłam im z zimną miną; Mc Panowie, nie wątpię, żebyście

nie umieli podsuwać, pięknych słówek Marionetkom, ale spodziewam, się, że moje Dzieci, będą kiedyś ludźmi, y że czynić y mówić będą przez siebie samych; w ten czas wielką pociechą serca mego będzie, co powiedzą; y uczynią dobrego. Odtąd tedy, iak ten sposób podehbłstwa im się nie udał, bawią się z memi Dziećmi. isko z Dziećmi, nie iak z Polichinelem, y prawdziwie lepsze się staia, od tego czasu, iak ich niewychwalaia.

Na karcie 281.

(b) Już pierwsze znaki zalotności y pierwsze nasienie przywary. Co to iest zalotnictwo w młodych osobach, które z niektorych względów maią prawo ieszcze uchodzić za cnotliwe? o to niech mówią y niech w sobie myślą, isk chcą, iest to znakiem pierwszym, że chcą przestać być niem. Naypożyteczniejsza nauka, którą im dać można, zamyka się w tey piękney Piosnce, którą J.X.Nesmond, Arcyiskup T. Iuzński, napisał dla pewney osoby, wyżey wspomnionego charakteru.

Jis zrozumiesz kiedyś krzywdę, którą sobie czynisz,

Wzgarda idzie blisko za miłością, którą zalotnice wzniecaia,

Staray się, abyś na szacunek

Więcey, niż na miłość zarobiła,

Falszywy honor w wśdła wplatać kogo.

Psuie ten, który iest prawdziwy.

## Tamże.

(c) *Smak nayliźszy w ubieraniu, y stroiach*  
Etc: Ktoby to rozumiał, gdyby nas doświad-  
czenie ustawiczne nie uczyło, że ten smak, ni-  
by godziwy na pozor, a przecież z czasem,  
bardzo bliski rozdroża, y błędu, obwieszcza  
prawie zawsze w osobach, które za nim idą,  
bardzo bliską zgubę wstydu, y niewinności, ie-  
żeli iey ieszcze nie straciły; bo śmiem upewnić,  
że próżność, y czystość, rzadko razem chodzą.  
Cud by to był znaleźć młodą osobę prawdzi-  
wie niewinną, z powierzchownym znakiem chę-  
ci podobania się, y miłości w stroiach; iakoż  
są takie mody dziwne, y przysadą tak znaczną.  
Taki ubior głowy, który się z sercem czystym  
nie zgadza, ohyba przez jaką przyczynę, jest do  
niego przymuszony, a w gruncie go nienawi-  
dzi.

Wszakże się zgodziemy na ostatek na to, że  
z temi wszystkimi dziwackimi modami, y  
stroiem, pleć niewieścia źle o sobie radzi; bo  
oproc niebezpieczeństwa, na które ją te wy-  
sadzania podają, y że w oczach powszechno-  
ści nie maż żadney istotney różnicy, między  
osobami prawdziwie uczciwemi, a temi, kto-  
re niemi bydź przestały, traci ieszcze naywyż-  
szy wdzięk, który iedynie skutecznie przywie-  
zuie, przynajmniej na długo, to jest wdzięk  
słodczy y skromności. Takie osoby biorą na  
siebie postać przykrą, y śmiałą, wszystkiego  
przymilenia się pozbywają, y największych  
powabow, zamieniają smak prawdziwy, który  
zawsze w szlachetney prostocie towarzyszy,



za zwyczaj, które je na śmiech wystawiają. Przypominają ludziom tę prawdę, że krzywdząca, że wyszukiwane ubrania, w ozdobach ciała zawsze są znakiem prawie dowodnym, że piękność duszy zaniedbały; każą się obawiać na potym, utrzymywania zbyt kosztownego, strasznym czynią iá rzmo małżeńskie, oczom ludzi statecznych, straszniejszy, niż by było przez się same, y wielu prowadzą do bezzeństwa, rozumiejąc, że przeciwny temu skutek sprawia? Czy wartoż to przymusem sztuki, krzywdzić naturę, y przystoynóść tracić przez próżność? O! Matki! bardzo nieroztropne! które przez Gotowalnię pracowite, y wykwiutne, uczycie młode Panienki, żeby wszystko cierpiały, aby się pokazały bydzć warte kochania; aby się sobie nayprzód podobały, a potym iedyne staranie miały, podobać się drugim. Matki, które je wzwyczajacie do obnażania się iakiegokolwiek, które powoli pomnażają się w wieku, w którym niewstydem się staie. Matki, które odbieracie im instyunkt skromności y wstydu, który w białogłowach naywiększą jest bronią, przeciwko zdrożności, y naybieszczniejszym murem, na przeciwko rozwózłym śmiałkom. O! iak wiele tym Paniątkom męki y trosk gotujecie, a wam samym, ileż żalów y goryczy! kiedy ich tak wychowacie, sobie podobno nieszczęście, a wam wstyd wprowadzą, na który sprawiedliwie zasłużycie!

Na karcie 283.

(d) *Młody człowiek strawił we dwóch le-*

ciech, co przez kilka wieków zbierano &c: To jest tylko cząstka Dziełow zwyczajnych młodzieży, a zwłaszcza młodych Paniczow naszych czasow, ale daie zrozumieć, y domysłać się ostatek, czego P. Weymour nie wspomina. Młodzi ludzie, ktorzy familie swoje wyniszczają, y siebie samych w kilku latach, są to ludzie z tych urodzeni, co na le do fortuny przyszli, albo szlachta bez obyczajow, która w pijaństwo y inrze przywary wpadła, zdrowie y sily, przez swywole wzelkie utracają, ktorych, służebnicy ich pomagając do ich bezecnych rokoszy, kradną; ktorzy naostatek, bogactwa swoje poświęcają nierządnyim białogłowom, utrzymując ie wielkim kosztem, y potym ie porzucają, skoro im niedostarcza do prowadzenia zbytkow. Zapominając dla iedney Tanecznicy, albo spiewaczki swoiey podczciwey żony, którą przez to wystawiają w czasie na odmianę życia, którą niby przez własną swoją prawem czynią, ażardują węgry na słowo swoje niezmierne summy, ktorych krewni uczciwości pełni, nie mogą zapłacić, bez wycienczenia siebie. Szukając ci swawolnicy sposobu, w niegodziwych robotach, albo u lichwiarzow. Ci lichwiarze, jest to powie-trze na kray y na familie, przecież ich w narodzie bez obyczajow, ich zła polityka znoli, a czasem ieszcze potajemnie ich utrzymuie y okrywa ktorzy, wnet przywłaszczają sobie za lichwę od małych pieniędzy, które dali, kosztowne ruchomości, które im na zasław dali; ci rozwieźli ludzie, zasadzają chwałę, y godność swoją na rzeczach, które im u-

podlenie y obelgę przynoszą. Rozumieią się wielkie ni łudzi, a pogardzają niższych wielce, że nie są ich gatunku, y że oni mają nad nich, imię, y tytuły, które sami oszpecają; a coż to za źródło tych szkaradnych obłędów, dzś tak pospositych? o to, że nie mają gruntu prawideł połączonych z edukacją, że im zbywa na światło moralności, y Religii, że ci, co ich wychowali, nie użyli dośyć powagi nad niemi, że nie są otoczeni przykładnemi ołobami, że czasu nieobracają na nauki y zabawy dostateczne, któreby ich od rozproszenia odrywały, od tęsknoty, y lenistwa, przez co by się mogli stać obywatelami, oświeconemi, y pożytecznemi. Ledwie ze Szkół wyidzie młody, y z pod grózy Nauczyciela, którego rozumieli, że drogo opłacali, za zwyczajney danie Edukacyi, y za wlewanie rozkazów wiary, a bez żadney iey mocy, y twierdzy, iż go na świat wolnego wypuszczają. Żałując ich czasu potym, obrocone jest, na uczenie się ieździć na koniu, fektować, y po różnych mieyscach nościć Mundur, y kapelusz pod piorem, bez żadney wiadomości wojenney sztuki. Łączy się, z gronem młodych swawolników, którzy nie pozwalają sobie żadnego poszanowania przystoyności, na widowiskach często bywa. Akademisch, przechadzkach, mieyscach nierządnych, naymuie małe domki, daie wiecezce; a iakże chce, aby młodzi ludzie, tak w czas wzwyzcaileni do niewiedzenia, to czynić, do próżnowania; z tym się nie bawili? a na koniec w szkaradę nie popadli? O rodzice nikczemni, oślepieni y bezrozumni! coż niecierpicie potym, przez tę

rospuść Dzieci waszych? którą samym sobie przypisać powinniście, żeście albo staraniem swoim, temu nie zabiegli, lub też żeście sobie pracy nie dali, abyście to przewidzieli.

Trafić się to, że Edukacya naytroskliwsza, nie zawsze się udaie, ale to są rzadkie przykłady, które ztąd wynikają, że pierwszej Edukacyi skutki zaniedbane były, albo też nie mocne o to staranie było, aby trwała pomyślność na zawsze z pierwszego dobrego zażyczenia wypłynęła.

## LIST OSMNASTY

### *Od Synowy do Oycy.*

Hrabia powrocił, tyśiąc razy więcej się kochaący, y więcej niewierny, niż był przed swoim wyjazdem; miłość jego inż się utaić niemoże, y łatwo widzieć, że iej nad to szukał z pokrzywdzeniem rozumu swego. Gdy przyjeżdżał, biegłam ku niemu; rzuciłam się w jego ręce,.... Niewdzięczny, a zbyt kochany Walmont! będziesz że wierzył, moy Oycze! że mnie prawie odepehnoł! Przyciskałam go do mego serca, a on oczy zwracał na Sennewillę, y prętkim mnie uściskaniem, spieszył się skończyć moje serdeczne z nim pieśczoty! Ah! cożem winna, że mu się stała

tak przykrą? Cożem zrobiła, chyba, żem go nad zamiar kochała? A czemuż tak bydz ma, żeby z moiey strony zbytnie przywiązanie było dla niego miłości grobowcem? Gdy mi dawał smutne znaki oziębłości swoiey, Sennewilla, trzymała się na ustroniu, mieniła się y oczy spuszczała. Hrabia wyrwawszy się od mego przymilaania, biegł uczynie iey wymowkę, że ią znalazł nazbyt zimną, y miał wyciągać po niey, żeby była wdzięczną iemu za przyspieszony powrot; Sennewilla, co raz więcey pomieszana, zbyła to skromnym uklonem y odeszła. O mało chodziło, żeby mąż moy nieprzypisał mnie iey odeyscia, dusiłam to przeciesz. O iak mi wiele było potrzeba przypominać sobie twoie rady y moie powinności, żebym się niewydala! Od tego momentu, tyśiącznie podobne miałam okoliczności; sama tylko wiara mnie wliżymywała. A w cożbym się bez niey obrociła? Uślawicznemi narzekaniami, nieskończonemi żalami, oddalałabym tym bardziey serce mego męża. Już mnie nie kocha, począłby mnie nienawidzieć: Więcey by uczynił, bo by mną wzgardził; a przez nieustanną podległość y cierpliwość zniewalam go, że mnie ieszcze szacuje: bydz może, że sam na niebezpieczną puściłby się iawność, a ią go wiąże do zachowania powierzchowności uczciwey; Oczom



śnujących dałabym poznać to, co przykład, y rząd dobry ukrywać przed niemi nakazuje: sprawiłabym udęczenie moiey niebogi Sennewilli; a y tak już dosyć godna litości. Chybaby mi się to udało, żebyś przyspieszyła piekło w moim domu. Ah jeżeli ten ma być siedliskiem nieszczęścia, niech że niebędzie tylko dla mnie samey.

Przeciesz, o jak smutny jest stan mój! zawiśna jak bydz' powinnam, serca mego męża; widzę go bez przesłannic zatrudnionego przy miłaniem się dla inney, tyśiącznie na dzień doznaję jego odrazy, jestem przytomną jego niewierności, y muszę nieciako przynuczać się do dowodów oney, które mam; muszę żyć z tą, która mnie przyprawila o utratę tego, co mi jest najszacownieyszym; kochać ją, żałować, y śrzedz, o jak mnie trwoży miłość, iey doświadczenia, y prześadywanie u niey Walmonta.

O mój Ojciec! miewy wzgląd na moje słabość, y daruy mi te smutne uwagi, y żałosne wyrażenia. Natura ma swoje Prawa, doświadczam onych, y wypłacam się iey, podobno ze zbytciem w tym momencie, lecz wiem oraz przed kim mówię, y potrzebuę odpuszczenia.

Co mnie jeszcze martwi, jest nowe naleganie Laussona. Otworzenie się niedawne,

które mniema, że przedemną uczynił, y którego ty tak dobrze rozeznałeś fałszywość, zdaje się, że nowe mu nadawa bęspie zeństwo, y nieiakieś ośmelenie. Bierze ustawicznie urząd pocieszyciela, a nawet zaufnika; a ja mam tyle przyczyn uwolnić go od tego! Przecież Walmont nie ma za przykre jego prześladywanie: Skarżyłam się na nie, a on mi to zganiał, mówiąc, że źle przyjmuję tylko tych, których on więcej kocha. Lausan przy nim nayzalomliwsze mowy do mnie obraca, a Walmont się tym bawi. Ah toć musi barzo ufać memu sercu, albo moiej cnocie! Ale na koniec, ponieważ się żalę, czyż niepowinien by mieć względu na moje narzekania, y zmartwienie, iakie czuję? Czyż rozumie się bydź wolniejszy, że mnie samey na pozor całą zostawnie wolność? Ah moy Oycze, iak szalona miłość przywodzi do utraty czułości y tklivości! Odbiera iey tyle, ile prawdziwa nadaie miłość, Coż jest przebog? toż mi iusz moy mąż niezostawi żadney nadziei swoiego powrotu? Y serce iego równie iak y umysł iuż się obłąkały na zawsze?

Lausan daie mi nową radę, ktorey zaufać ieszcze nie mogę: podług twoiej o nim myśli, trudno mi ią przyjmować y wszystko iest mi podeyrzane z iego strony. Ten niebezpieczny Walmona przyiaciel, gdyż on sam, niech iak

chce mowi, wprowadził go przez swoje rozmowy wprzepasć wąpliwości, y niedowiarstwa, teraz jest pierwszym do zbijania go. Trzyma się ostrożnie między moim mężem y mną; a przez mowę dwoy wykładną y pełną podeyscia rozumie, że podchlebia memu dowierzaniu, y że unika podania się na pośmiewisko. Ja go przenikam y niedaie mu się oszukać, ale posłarem u zawsze sobie obiecuję ziednać przez to, w niektórych chwilach, łatwość wniescia w moje myśli, odwrócić dawniejsze moje o nim uprzedzenia, y aby mógł przedemną utrkiwać na wykraczania w jakie się podaie Walmont. Y w tych ci to momentach, w ktorych się zdał naywięcey poufale y szczerze mowić zenną, zachecał mnie, abym też same Książki czytała, co y moy mąż, „małz do-  
 „syć światła y mocy rozumu, rzekł mi nieda-  
 „wno, żebyś się niedała uwieść wybiegom,  
 „które się w nich zawierają: ale byś miała  
 „ten zysk, żebyś się przysposobiła oświecać y  
 „y zawstydząć Walmonta; mogłabyś go śle-  
 „dzić we wszystkich jego wykroczeniach; na-  
 „uczona wprzod o zarzutach, które umie  
 „czynić; zwyciężyłabyś go w jego wycieczkach;  
 „wchodziłabyś iak y on w naymnieysze roz-  
 „trząsanie y nad każdą okolicznością wznieca-  
 „łabyś w oczach jego światło, od ktorego by  
 „prożno unikać uśliwował. A czemuż zanied-

„bywać tak łatwego sposobu zwrocenia go do  
„prawdy; inna droga będzie zawsze długa y  
„nie pewna; ta zaś w każdej chwili nadarzać  
„się może. Ktoż wie, jeżeli odmienienie ie-  
„go nie tobie jest zostawione? A gdyby ci się y  
„niudało, odwrociłabyś przynajmniej szko-  
„dlwe zarazy, iakie bezprześcłannie czyni  
„w tych, co go otaczają.„ Przyznam ci się  
moy Oycze, ta mowa mnie zachwiała, zna-  
łam dobrze, że Lausan zamyslał podeysć mi-  
łość moję własną; że ta rada była siłem,  
ktore na mnie zastawiał; y że gdybym się zda-  
ła go słuchać, wziąłby prawo pożyczania mi  
Książek, y roztrząsania ich zemną. Lecz o-  
biecując sobie, uniknienie tej zasadzki, rze-  
klam to sama w sobie, że w istocie Walmont  
odmienia tak często swoje mniemania, y u-  
cieka się do tak wielu małych trudności, iż  
przez to здаie się niepodobna, abym na wszyst-  
kie odpowiadała; że dosyć dla mnie żebym go  
w rzeczach wielkiej wagi oświecała, bez  
wehodenia w każdą z osobna szczegulność; y  
że ja mogłabym na coś być zdatną, gdybym  
przez czytanie tychże, co y on Książek, y  
przez uwagi rozśladnicysze, iak iego, mogłam  
się postawić w stanie do przeważania mniey-  
szych iego powątpwań. Tyle znaiomych  
mnie białychgłów, ktore przeciesz bardzo do-  
brze

brze myślą, samą ciekawością przywiedzione różne czytaią Książki, y upewniały mnie, że naygorzsze nieślużyły im dotąd, tylko na potwierdzenie ich w wierze, że nierozumiem, aby dla mnie więcej było niebezpieczeństwa, iak dla nich, ile czyniąc to z lepszego powodu. Takowe myśli prawic mnie inż nakłoniły. Powiedz mi, mój Oycze, czy jest to roztropność czy zuchwałość z moiej strony? Gorliwość moja jestże dostatecznie oświecona? Czy chwalisz ją? mow; a niech sam głos twój mnie nauczyc. Nieprzyśłałoby, żebym w tak trudnym moim zagadnieniu, odważyła się sama dać wyrok, y więcej zawsze polegać będę na twoim świetle, niżeli na moim rozumie. Niepotrafię wyrazić, iak te przesłrogi, ktoreś mi dał na przyszłość wychowania Dzieci moich, są mi szacowne. Ah iakiś mi wzor wysławil! y iak go pragnę naśladować!—

P. S. zapomniałam ci powiedzieć, że co się tycze czytania; przyjaciółka moja, tak iako y ja, jest nim zatrudniona. Walmont pod pozorem wydoskonalenia iey, chce, aby różne czytała Księgi, w których nieczliwość jest zachowana, ale namiętności są odmalowane farbami tym więcej siłłącemi, że się niewydaią, tylko pod wyrazem przyjaźni. Dałam iey uczuć niebezpieczeństwo z takowego czytania,



alem ją ielzcze niezupełnie przekonała: Potrzebuie iakowys zabawy; ta przypada dosyć do iey smaku; iakże rozumiesz, czy nie będziesz to dla nięć szkodliwe? —

## LIST · DZIEWIETNASTY

### *Odpowiedz Oyca do Synowy.*

Czuię rownie z tobą, kochana Emilio, to wszystko, co w twoim stanie iest przykrego. A któż z nas mógł pomyśleć, że złączenie przedsięwzięte pod zaśczytami, tak słodkiemi: miało bydz dla ciebie źródłem tylu goryczy? Iednak, iakieżkolwiek ci ielzcze gotnie mebo; nieday im się pognębiać. Powiedziałś mi to dobrze, że nie ślepy wyrok ustanawia twoie przeznaczenie: Nie: słowo to traf, iest czeze w istocie, y ktorego nigdy nikt nie mógł okryślić, bez wnięszania weń przeciwnych sobie rzeczy y zdrożnych; Nie: nie on to włada losem twoim. Bog ma straż nad tobą, Corko moia; wie iakie doświadczenia są przyzwoite twoicy cnocie, y w tym rodzaju niedopnści więcey na ciebie, iak tylko co twoie siły znieść mogą; odpowiaday że z powolnością, iakiey od ciebie czeka, wyznaczeniom iego, y nie stań się niegodną stopnia zaślugi, do ktorey

cię doprowadzić chce. Ten Bog tak dobry, tak Wszechmocny, y tak mądry, towarzyszy tobie w uciskach; zbiera twoje łzy y wzdychania, przyjmuje twoję podległość y cierpliwosć, y prędzey, lub późniey uczyni z niey źródło szczęścia twego. O Emilio nie ie-  
szcze nieumiemy, nieznamy siebie samych; nie mamy żadney zaślugi. poki niebędziemy doświadczani. Nabierz serca, Corko, wyciągay z rozśladku twego wszystkie sposoby, iakie ci on może podać, a spuść się na Boga o skutek, iako innego nie mająca wsparcia, nad niego samego.

Miedzy wszystkiemi wynalazkami, ktore ci podać mogą dla ochronienia tey młodey przyjaciółki, od zarazy miłości, y obronienia ją od iey podeyscia, nie widzę lepszego w tym położeniu, w iakim się znayduiesz, tylko żebyś się stała, gdy to bydz może, zaufaną przyjaciółką iey serca. Jey przyjaźń dla ciebie, iey szczerosć y otwartosć iey pomieszanie, iakie wyraża w przytomności Walmonta, y nieiakaś przykrość, w ktorey się znayduie z nim przesiadając, powinny ci ułatwić to ułożenie; Już tu nie czas pokazywać się niewiedzącą, co Walmont dla niey czuie; bo to już sama nadto dobrze wie; a wiele na tym zawisło, aby miała z kim o tym poufale mówić,

U ij

komu by mogła opowiadać swoje niespokojności, y udręczenia, y który by wspólnie z nią czytał wszystko w iey duszy, śpiewował skłonności iey naytaiemniejszy, y powściągał pierwsze wzruszenia. W charakterze, w jakim mi ją wyobraziłaś, cnotliwą, bojaźliwą, czułą, y miętkiego serca, mającą dla ciebie przyjaźń nayżywszą, y dzielącą twoie umartwienie, nie może, tylko szukać sama, aby wylała w serce przyjaciółki swoje pomieszanie y niespokoy; ta przyjaciółka nie może być inna, tylko ty. Przez otwartość, z jaką z nią postępować będziesz, wciągniesz ją do otwierania się na wzajem tobie, słamiesz się powoli Panią iey muiemań y skłonności, ponieważ ciebie tylko będzie miała za radę, y przewodnika; rzucić ją będziesz podług swego upodobania; a nie mogąc sama przez siebie oddalić ją z domu swego, naprowadzisz ją nieznacznie do potrzebnego oddziału, które nie może nastąpić, tylko z niey samey, ułożył z nią sposoby do tego, ułatwił ie, y ośłodził zbytnią ostryść onychże—.

Otoż, Corko moja; masz szrodek narostłopnieysz, jaki wziąć przed się możesz, chwytając się go. bądź zawsze podległą y spokojną, a Bog y czas niech resztę dopełni.

Pytasz się mnie, jeżeli Sennewilla może bez bojaźni czytać Książki, które iey Walmont

peddaie? Ty znasz sama całę niebezpieczeństwo z takowego czytania, y niepytasz się mnie zapewne, tylko dla lepszego przekonania tey młodey przyjaciółki, żebym potwierdzając twoie zdanie przydał wagi przyczynom, ktore onego okazują rzeczywistość.

Te Księgi, o ktorych mówisz, są to Romanse. Romanse dla Sennewilli (\*)! Romanse obrane przez Walmonta. Ah skoro się ofiaruje ich pożyczać; nadto dobrze wie, iaki upadek ciągnie za sobą onych czytanie; y prawie zawsze od tego poczyną się uwiedzenie. Walmont zapewne niewyberze tych Książek, ktore wstyd obrażają, ktoremi dusza cożkolwiek uczciwa brzydzi się, ktoreby oddać ziemną krew nie można niegodziwemu zwodzicielowi, (\*\*) bez dania mu do porozumie-

(\*) P. Rousseau maxymę z tego uczynił, o ktorey przekonani jesteśmy doświadczeniem y czystym rozumem. *Nigdy Panna niewinna nie czytała Romansew.* Jakoż w tymże samym miejscu mówi, wykwinty gustu w miazdach, ustawy na dworach, okazałość zbytku, nauka Epikureyska, otoż to są przepisy, ktore dają Romanse.

(\*\*) Zażywałś różnych drog, żebyś zwiodł Białogłową, otoż jest ta nayszkaradniejszy, chcieć

nia, że z nich nauki załmakiwały; albo że są hańbą tych, co je wydali, albo którzy onych pożyczają, wstydem tych, co je czytają; zbyt on sam się poważa, y zasadzka byłaby zbyt gruba. Rad sobie podchlebiać, że tylko do serca zmierza Sennewilli, a nie do iey obyczajów! Zapomniał jednak, iż nadewszystko serca strzedz trzeba; a choćby te było pełne uczciwości, wprętcie Romanse uwiodą go y wciągną w złe. Zaczynają od miękczenia naszej duszy, wysila ją potem, odcyniają iey tę ścisłość w ustawach, y ten charakter mocy y siłaści, który nieoddzielny jest od cnoty y onę wspiera; wpaia ieszcze w młode serce uczucia, iakieś potrzeby zmyślone, a ktorych pewnie nie miało; obudza w nim wzdychania bez wiadomości do czego: to serce miękczone, coraz więcej tęskni; a ieszcze nie nie kocha, lecz szuka, żeby kochało, y nie czeka, tylko żeby znalazło, do kogoby przylgnąć miało. Miłe, ładzące uwagi przywiązuja go do widokow wyobrażonych, kiedy nicmałz istotnych; a iak postać się która ukaże, aliści bez braku serce się ku niey nakłania,

---

chcieć zmiękczyć serce kochanki, przez Romanse, to jest nie mieć żadnego sposobu innego w sobie samym. Autor *Roussseau*.



nprzedzone tym, co doświadcza, przez obraz, który mu był wyrażony miłości, narzeka na czas strawiony bez poznania iey. Myśl się zagrzewa; wszystkie namiętności się zapalają; zmyśli nawet nabierają czynności niebezpieczney y zbyt wczesney; y stajemy się występniemi, po samym czytaniu tych Ksiąg, gdzie miłość jest odmalowana pod pozorem cnoty. A co mówię: Cnoty? Wydawcy takowych Dzieł, tak inośni, y tak lubieżni, wnet by sobie sprzykrzyli pisanie, gdyby tylko ją malować mieli, albo by się bali, żeby drudzy czytaniem ich prędko sobie nieślesknili, Y ztąd mieszają do nich zdania fałszywie Heroiczne, y prawdziwie dla obyczajów niebezpieczne, ztąd te wyrażenia niby przystoynne, a które pokrywają myśli nieczyste, te wyobrażenia y bystre y żywe, które psują umysł, mniey ieszcze przez to, co wyślawiają, iak przez to, co do zgadnienia dają; te opisanja prosto szczyre, które zwolna wlewają przywary w duszę y ogień w żyły. Albowiem choćby sobie kto chciał podchlebiać w tym co doświadcza, y ukryć przed sobą to, co czuje, Książki o miłości byle piękne, y umiano je zrozumieć, zwykłe sprawiają wzruszenie tajemne, choćby y serce nie było żywo tknięte.

„ Ale rzecze kto: nie wszyscy mają imaginacyą tak żywą, y serce tak miłotne. A dla

czegożby byli chciwi Romanów? Niechby sobie tej pracy nieczadawali, nie dla nich te są zrobione—.

Lecz nakoniec, rzecz jeszcze Walmunt swojej młodej przyjaciółce: trzebać przecie doskonać smak y rozum; a gdzież tego nabyć, ieżeli nie w czytaniu dzieł, w których się najwięcej zawierają. Ah Sennewillo chciałabyś iedno y drugie pozyskać z nakładem obyczajów, a często y samego rozsądku. Coż w prawdzie będzie wart rozum, bez rozsądku y obyczajów? a zaś to w takowych Książkach można się uczyć dobrze myśleć y dobrze żyć? coż się pod tą pokrywką zawiera? O to myśli fałszywe, prawidła, za któremi iść byłoby bardzo niebezpieczno, o to przykłady, których naśladowania żałować by przyszło całym życiem. Romanfy odmieniają prawie we wszystkim istotne widoki; uczą widzieć rzeczy, iakie kto sobie wystawia, y przywodzą do brania ich, za takie, iakiemi ie być żądamy (\*); zaostrzają wyrazy, mniemania, a ieże-

---

(\*) Skarżą się ludzie, że Romanse miewają głowy: wierzę temu, bo pokazując tym, którzy ie czytają iakieś powaby stanu, w iakim się nie znajdują, uwodzą ich, y obmierzają ślich własny, y do zamiany prowadzą, za ten wymyślny,

li ie gromią, to tylko w ten czas, kiedy się pokazują przeciwnemi naszym skłonnościom; gruntuia panowanie mody, y zwyczaje; przyozdabiaia uprzedzenia; maluią wyseppek pod farbą przyiemną, która go ukrywa; zacieraia przez iałość ubarwienia fałszywych cnot blask rzetelney cnoty, y kładą honor przywidziany na miejsce honoru prawdziwego, którzy puszczaia w pogardę. Coż ieszcze rzekę? Im więcey pokazuią tkliwości w namiętnościach, tym więcey omainiaia; nie maluią Swiat takim, jakim go z wiekiem poznawiaia; y namiętności tak, jak są w sobie: Dusza w cale nowa y bez doświadczenia wnosi sobie, że ten, od którego hołd pierwszy odbiera, jest zapewne miłośnik wierny, y mąż na wybor w cnocie y zdaniach. Co się tyeze smaku, Romanse nie dają go, tylko do rzeczy lekkomyślnych, a ieszcze nie ten jest ich szkodliwszy skutek. Już się nie wiążemy, tylko dorze czy przyiemnych, a za nic mamy użyteczne y uczciwe, nie szacuiemy ich, tylko tyle, ile nas hawia: Zabawy proźniackie, y czcze, biorą

---

myślny, który im słodzą. chcieć bydz tym, czym kto nie jest, przychodzi nakoniec, że człowiek rozumie, że jest czym inzym, nie co jest, y tak to szalonemi się staa.

mieysce powinnościom; Książki zawierające same wdzięki, obrzydzaią czytania gruntowne, same frazki iedyn e nam się podobają. Y teć to frazkami omamienie zaćmiewa w nas cale światło y psuie zamięlowanie dobra. A do tego z smakiem takowym y sercem tak przyśposobionym, któż może mówić względem tego rodzaju czytania, na czym ma przestać? W rodzaju frazdek, iedna w drugą wprowadza; postępowanie staie się niezamierzone, a rozum uwiedziony, w krotce traci sposobność czynienia różnicy. Ah! Córko moja, niech Sennewilla czyta dla nauki, gdy czytać będzie dla zabawy. Naylepsze Książki są te, ktore łączą oraz zabawę z nauką. Twoja płeć iak y nasza, na to iest, aby się obiaśniała, a do wdziękow, ktoremi osoby są obdarzone, przybywa blasku z umiętności, y z przyiemności rozumu; ale niech na to mieysce weźmie upodobanie do rzeczy dobrych, a chcąc przestać być płcią płochą, niech odrzuci te blahe pisma; względem każdego, ktory ma rozum prawy y smak niezepłuty; niech się wyrzece tych Książ pełnych myśli dowcipnych, ale razem fałszywych nauk cnoty y obrazow, występku, powieści czystey, a myśli romanfowey, mowy wysokiey y wytworney, ale w wyrozumieniu wolnym, y w rozmaitych obrazach ieszcze wolnieyszey. Ah iak za ta-

kowemi dziełami się ubiegają, iak ie wydzie-  
rają sobie y prawie pożerają, przecieź te prę-  
dzy, lub późniey idą w zapomnienie, wyda-  
dzą się wyniszczone z rozumu, nie przyjemne  
duszy, która się wygurowała ku cnocie y  
prawdzie! znudzona będąc y zmierziona tym  
zbiorem nieczystości, błędu y kłamstwa, szuka  
w Książkach natchnientych mądrością, przy-  
ozdobionych wyborem zdania, ukontentowa-  
nia szlachetniejszego y światła istotniejszego.  
Czerpa obficie w zrzodłach, w których jest  
rozum y życie; w nim pragnienie gaśi, w nim  
się oczyszcza, w nim nabywa codzien wię-  
cey siły y odwagi; Przecieź y w tym kładzie  
granice żądzom umiętności, strzeże żeby  
zbytńia chciwość czytania y uczenia się nie-  
zażkodziła pierwszemu, które mieć powinna  
staraniu, ate iest, żeby się dobrze sprawować.

Lecz wracam się do ciebie, Corko moja;  
pozorniejsze y powabniejsze przyczyny nad  
te, co się tykają twoiey przyjaciółki, wiodą cię  
do czytania Książ niebezpieczniejszych ie-  
szcze, niż te, które rażą obyczaje, te mówię,  
które bią na wiarę, y onę znoszą. Zaradli-  
wy zamyśl Lausonna namawiający cię na nie,  
zgadłaś; zapewne wiele sobie waży sposobność,  
że ie z tobą będzie czytywał, ale iedźcie ma-  
dalszy koniec, którego ty niedosyć dochodzisz.  
Spodziewa się, że po trochu światło twoie



przewzmione będzie, że się znajdziesz zawikłaną przez trudności, na które zechcesz odpowiadać; że zapomnisz dowodów, niemysłąc, tylko o mocy zarzutów; że się chmury zgromadzą, mimo starania, iakie brać będziesz do rozpędzenia; że wątpliwość weźmie miejsce pewności; że twoja wiara w krótko się zachwieje, że twoje usławy nie będą tak gruntowne, ani tak niewzruszone; y że twój sposób widzenia odmieni się bez twego postrzeżenia. Spodziewa się, że te ogniwa, które cię wiążą do powinności, zwolnieją; że twoje obyczaje zkażone zostaną; że Walmunt, nie tylko ci się będzie wydawał niesprawiedliwym, ale że go obaczysz wypadłym z prawa, iakie jeszcze ma do twojej miłości; że się będziesz rozumiała wolną od obowiązków, które on sam pierwey zgwałcił; y że ten, który na pozor oddawać będzie naywięcey sprawiedliwości twoim wdziękom, zdawać ci się będzie naymilszym... O moja Emilio! wstrzymuję się y cześć twoją cnotę, Lausan może się myli: lecz przecie podajesz się na niebezpieczeństwo, a w rzeczach takiey wagi, żarliwość dobrze wzięta powinna się zawsze poczynać od nas samych. Masz dostateczną naukę, przyznając, ale od kogo ją wzięłaś? od Owca rosnącego, który nie szukał z ciebie zrobić Filozowkę y mędrkę, nawet y w samey Religi. Wie-

dział, że w tey części rozum badający nikomu nie służy, a mniey ieszcze płci twoiey, y byłby się bał karmić go w tobie przez nauki zbyt suche y roztrząsania zbyt głębokie. Chciał więc, aby uczynił twoię wiarę rozsądną, oświecał ją przez pobudki, któreby mogły być dostateczne dla duszy prawey, y naprowadzić ją na grunt trwały. Z tego, czego się nauczył, y z uwag przezornych, które ci czynił, z tych, któreś sama czyniła, dośyć umiesz, żebyś poznała y czuła całą piękność Religii, y żebyś była żywo przeniknięta wszystkiemi własnościami Bóstwa, iakie ona w sobie zawiera, żebyś dochodziła słabości, tak wielu niedokładnych rozważ, którym sama tylko namiętność poważania nadaie, aby przyćmiła prawdę. Lecz, gdy będzie szło o zbicie tych wniosków bystrzomyślnych, które nie kiedy ciągną za sobą nie iaki pozor dowodów, choć żadney nie mają rzeczywistości; gdy o rozwikłanie ukrytych w nich sztućcznie błędów chodzić będzie, któremi się często rozum y naleypley oświecony oszukać daje, gdy trzeba będzie odpowiedzieć na przytoczenia śmiałe dzieiowiaków udanych za prawdziwe, a których roztrząśnienie potrzebuie ostrego y trudnego szperania, a dzieiów, które się zdają dowodzić daleko więcej, niżeli w istocie dowodzą, gdy będzie szło o stosowanie prawd iednych do drugich, y ułatwienia

przeciwnych świadectw, iakie nam wystawiają, a ktore tak łatwo udać można w rzeczach tych, co przez swoją naturę, tak wysoce nasz rozum przechodzą, w tedy, Corko moja, możesz sobie podchlebiać bydlę dołyć umiętną? Mało trzeba fereu dobrze przysposobionemu do obiegcia, co jest prawdziwego, skoro się pokaże, a Bog Prawda wieczna zrządził dla niego uczucie tak wyrozumiane, że moc cała sztuki tego niedosięże: Lecz, żeby zawstydić błąd, żeby go ścigać w labiryncie, w ktorym się błaka y gubi, żeby rozpędzić chmury w iakie się obwila y iakimi łanę prawdę pokrywa, oh daleko więcej pracy y światła potrzeba! Prawda prosta y czysta nie ma, tylko jedną drogę, ktora do niej prowadzi, a błąd matylące; prawda bez przyłady nie iasnieje, tylko własnym światłem, a błąd przybrany wrozmaita postać, zaciąga, co jest najfatalizywszego, y nappowabnieylzszego do uwiedzenia. Prawda jest umiarkowana y ostrożna; błąd przebina się zuchwale przez to wszystko, co go zatrzymywać może; pożera wszystkie zdrożności; uprzęta y przecina węzeł, ktorego rozwiązać nie może; wyrok daie, y ten wznawia, zaćmiewa, zaślepia, tryumfuie, y śmieie się z swojej obłudzie. O iak wiele ma fortelow, żeby mu wierzone, gdy bez głębokiey nauki, y rowney broni, chce kto

przeciwko niemu walczyć; naymnieyszym wybiegiem, nawet y iednym słowem zmniejsza dowody naygruntownieysze, a na wrocenie im całej mocy y na odpowiedzenie na tak krotki zarzut, trzeba wiele kart zapisać nowemi dowodami y uwagami. —

Spodziewał się, iak mowisz, że postrzegać będziesz Walmonta w kaźdey podajacey się okoliczności. Ah moja Corko: Właśnie to w tych okolicznościach niedowiarca winawia z większą pewnością, y że prawie jest niepodobna dochodzić go. Nie na związek naszych dowodów on się targać odważa; bo ten mimowolnie szanuje. Ale wiele małych trudności wikła, na tysiączne nakręca sposoby. Szpera w czasach baiecznych starożytnych ludzi, albo w niektórych narodach obcych, żeby nam omyłki pokazał w liczbie lat y wieków; czyni podług siebie uwagi Fizyczne nad okrągiem ziemi, dla osłabienia powagi Ksiąg Moyżesza: rozbiera włosy Murzynów, aby w niost, że nie iedne z nami mają pochodzenie. Bierze z wędrowników naymniey wiary godnych zmyślone powieści, żeby się na nich w spierał; przywodzi pilimo Święte. y one fałszuje, używa na świadectwo Oyców Świętych, y w usłach kładzie podług siebie mowę: na to wszystko moja Emilio, coż? odpowiedz? Będzieszże w możności wystawiać mu uwagi prawdzi-

wfze, czyny pewn i yfze zaſiagać z zrzódeł czy-  
 ſtych, rozeznawać oſnowę piſma, wykładać ia-  
 wnoſć fałſzu początkow, albo to co z nich po-  
 chodzi, y prożnoſć zarzutów: Owſzem czy ſię  
 raczey niepodasz na niebeſpieczeńſtwo bydź  
 niewiedzioną i eg) ſmiałym twierdzeniem, a mi-  
 mo puſzczając to, coby ci ſię zdało zbyt tru-  
 dne, y zbyt długie do dochodzenia, zrażona  
 ſuchoſcią y niepożytecznoſcią ſzukania y roz-  
 trząſania wſzytkiego. A widząc z boiaźnią  
 odzywające ſię coraz nowe trudnoſci, ſłabia-  
 ła byś w ſporach prożnych, ktorych rozwią-  
 zanie nie będzie tey mocy, żeby nawrociło  
 Walmonta. Czy nie będziesz traciła drogiego  
 czasu na zimnych roztrząſaniach tego, coby  
 ſię czuć z gorącoſcią powinno? Czyby cię to  
 nieprzyzwyczaiło do podawania w wąpli-  
 woſć praw tych, które wrodzenie przyznaie-  
 my? nie będziesz ci to odeymowało tey ſła-  
 ſci w wierze, y tey pewnoſci, która pomaga  
 do zbioru owocow z niey, y trwałoſć oney  
 gruntuie?

Mowisz, że znaſz białogłowy dobrze my-  
 ſłące, a które przez ſamę chciwoſć wiedzenia  
 wſzytkiego y czytania, pozwalają ſobie tak-  
 wych Kſiąg używania bez naruſzenia wiary  
 ſwoicy, y twierdzą nawet, że ſię w niey tym  
 wzmacniają. O moja Corko! niepowiem,  
 że cie



żecię niezawodnie omamiają. O iakież to  
 uwiedzenie ! żadneż zawilóści ich niezachwie-  
 ią? żadne żartobliwe prześladowania nie zmie-  
 frają, powabne wyrażenia, nigdyż ich nie u-  
 wiadą? Serce ich nieobstaielz nigdy tajemnie  
 za niedowiarstwem? Jakże bez innych spolo-  
 bow, tylko samego rozumu ozdobionego po-  
 dług świata, bez innego daru, tylko mowie-  
 nia owłżyłkim z łatwością, bez rozwagi na  
 nic, umysł swoy karmić będą codziennie nay-  
 fzkardniejszyemi Księgami o swywoli y bez-  
 bożności; który we wślyłkim tak prętki do  
 chwyćenia naymniejszych wyrazow, nie bę-  
 dziełz pomieszany? Pobożność ich między  
 biegiem ustawicznym myśli przeciwnych wie-  
 rze, będzież zawłze tak serdeczna, wiara tak  
 żywa, miłość tak gorąca, iak była, gdy się ie-  
 dynie starały w niey tylko czwiczyc? Ah w ia-  
 kich już były niebėsbezpieczeństwach, y iak  
 wiele poniosły straty, a tego niepostrzegły!  
 Dufaią swoiey wierze, a przeciełz o sobie zbyt  
 wiele rozumieją, a bez względu, że w tako-  
 wym czytaniu łamią prawa krolow, ktorzy ie  
 zakazuia, lekce wazą klątwy, ktore Kościół na  
 takowē Księgi rzuca, nawet niedbaia na te  
 święte ogulne Prawo, ktore broni zuchwale-  
 go się narażania na niebėsbezpieczeństwo. Po-  
 wiemże, iż nie wiem iak ścierpią, bez wzru-  
 Tom I.

szenia czytanie tych żartów świętokradkich, tych bluźnierstw bezbożnych, które wiaronocną wymiotą przeciw wierze Świętej. Ah! gdy sami nawet uczeni, gdy Kapłani powołani przez stan do zbijania onych drżą z przerażenia y nie piszą o tym beztrwogi, oney nie uważają, albo się zastanawiając, nicmi bawią. Ah czy też to są znaki wiary? też to są spooby pomnożenia iey, umocnienia się w niey. A jeżeliby dla nabycia nieoszacowanej korzyści wiary obiaśnionej, y wierzenia rozłąlnego, potrzeba było wszystko zrozumieć y wszystko czytać, ktożby sobie mógł podchiebiać, że dobrze wierzy? a iestestwo samego Boga niebądź dla mnie prawdą nieomylną. tylko na ten czas, gdy przebiegnę wszystkie bezbożności y wszystkie Księgi zrodzone z Ateizmu?—

O ty, miła Emilio! oświecona, iak byż powinnaś o dowodach religii; przestań odtąd na kochaniu iey, y ćwiczeniu się w niey. Zażyway na zaslławianie się za nią broni, tobie przyzwolę, y przykładu modlitwy, daleko skuteczniejsz, y, niż sprzeczki. Aby widząc twoiej woli poddanie y cierpliwość, nieodmienność duszy twoiej y męstwo, doskonałość y miłość nienaruszoną, mówić mogli: 'zaprawdę, ten jest Bóg cnoty, temu żaden inny nie jest podobny, któremu ona służy y którego

czeń: iest to prawo cało-Boskie, iakie w swoich  
wyręza posłęgkach. Moc, która w niey dzia-  
ła, iest moc nad ludzką, rozum z siebie nie iest  
spółobny tyle dokazywać. Jeżeli jednak po  
wypełnieniu sposobem tak miłym, y tak pię-  
knym, tego co po tobie wycigga Religia, zosła-  
ie ci się nie co czasu na przydanie, czego do  
twoich wiadomości, y rozszerzenia twego  
światła y rozumu; obieray sobie takie Księgi, w  
których nie można czerpać, tylko myśli spra-  
wiedliwe y zdania poczeiwe, w których praw-  
da podaie się niezmielzana z błędem, w któ-  
rych bez zawstydzenia, można głośno y o-  
twarcie tak myśleć. iak ten, " co ie wydał; te  
Księgi w których Religia wystawia się z swo-  
ią całą przyiemnością, w których cnota poka-  
zuie się ozdobiona swoimi wdziękami, w któ-  
rych dar pisania, nie iest spodlony złym zaży-  
ciem. Ale owlżem odbiera z rzeczy tyle  
świećności, ile ie y nadaie, gdyż się znajduie  
w czytaniu wszystko do zysku, a nie do utra-  
ty. O! iakby wskorali wydawcy sławni tych  
dzieł nieforemnych, które imiona ich nosząc,  
wstyd im czynią, a często y nieszczęście, gdyby  
miało domagania się ośobliwego honoru my-  
ślenia po swojemu, y przeciwiienia się włzel-  
kim przyiętym zdaniom, zakładali swoje  
chwałę na rozsiewaniu naywiększych y nay-

świątźszych prawd; gdyby zamiast przywiązywania się do upięknienia występku, z używaniem oraz broni błędom, zażyli swoich talentów v dowcipu na uczynienie nam naszej powinności przeciwnemi, y swoje nauki użytecznemi! odmieniłyby wtedy imię podeyrzane za-gruntownie chwalebne, wzbudziłyby bez wątpienia, poważanie od wszystkich ludzi we wszystkich wiekach; a ich dowcip ieszczeby się przed nimi y powiększył z opisywania tak wspaniałych rzeczy. Niepoświęcając prawości rozładku fałszywym blaskom osobliwości, rozum ich nabyłby ztąd nowey siły y stałości; płonna korzyść uchodzenia za mocny rozum, ustąpiłaby też, która czyni człowieka wielkim; słyszeliby wynoszące się okrzyki czule, które sprawia we wszystkich sercach głos natury, zawsze przez siebie skłonny ku wdziękom cnoty. Podzielałiby ukontentowanie, tak czyste, iakieby nam ziednać mogły, lzy sumnienia, któreby w nas wzbudzali; y byłyby dla nich napodochlebniejszą chwałą; błogosławiono-by ich iako dobrodzieiów rodzaju ludzkiego, których dziś są plagą, v jużby się uskarżać nie trzeba na tę mnogość Ksiąg, które nas wątpliwemi czynią, ieżeli sztuczność dowcipna nam je podająca, jest dobrem istotnym. O iak prawda użycey więcej we wszelkim rodzaju temu, który rzetelne ma talenta, a fałsz ie

w nim gubi! Jak wiele ten sam człowiek jest różny, od siebie podług używania, które onych czyni! Prześławny Bosuécie, kochany Fénelonie w co byście się obrocili, gdybyście byli waszych pism na złe zażyli? A przeciwnie, czymby się stały w wiekopomney sławie, te dowcipy naszego wieku, nie kiedy tak małe, tak fałszywe, nie kiedy tak wspaniałe; gdyby by li tak dobrze, jak wy swoich użyli?—

My zaś, Coirko moja, którzy niemogąc wchodzić w porównanie z temi ludzimi sławnemi przez ich talenta, ale razem y zdrożności, a chcąc ich pojąć, y wysledzać, wydali byśmy się na zbyt bliskie niebezpieczeństwo bydź pociągnionemi w ich upadek, albo się ośląkać, idąc za ich śladem; niech nam dosyć będzie iść za światłem, y torem tych prawdziwych Mędrcew, którzy nie pisali, tylko dla uszczęśliwienia świata; y nieczynili prac swoich znamienitemi, tylko przez cnoty, którym wzrost dawali. Ty wiesz, kochana Emilio, że prawie mino wolnie nasze myśli, nieiako kształt biorą, podług myśli tych, których mamy zwyczaj czytać, lub słuchać, a na naszych myślach zawiły nasze zdania y obyczaje, starayże się więc, abyś nieczytała, tylko Książki, prawdziwie pożyteczne, nierozmawiała, tylko z osobami pocziwemi y cnotliwemi, a bę-



dzierz zawsze miała w udziale naybogatszy,  
ze wżyltkich skarb, mądrość y cnotę— (a)

*Noty do Listu XIX.*

Na karcie 320.

„ (a) Dla umocnienia wyrazow, ktore czynią na duszach prostych, y rozłądnych, uwagi, P. de Valmont, nie można lepiej uczynić, iako tu przyłączyć, kawał Listu, pisanego, do iednego sławnego człowieka, ktorego tu imienia nie wspominać, dla użanowania iego osoby, więcey i szcze, niż iego taknu, y żeby ta Nota Satyrą się nie stała. Straszliwe zię y pownie nienadgródzone, sprawileś przez swoje pismo w tym wieku, względem całego Narodu, y śmiertelny raz zadałeś, dobrym obyczaiom, Nie będę długo rozważał tego smutnego, y nieopłakanego widoku, który nam ten Obraz wystawia, uważać tylko żalofny skutek, który w białogłowach sprawił y w młodych mężczyznach te pisma niebezpieczne, bo im tylko podobać się może sz swoją lekkomyślnością, y śmiem powiedzieć płochością twoiego rozumu.

Nie wiem, przez jakie nieszczęście, a bardziej przez jaki skutek charakteru, y istności białychgłów, że zawsze przekładają pustotę, szaleństwo, nieprzyzwoitość nawet, nad stateczność, nad roztroprośbę y rozrządek. Niech naprzykład w towarzystwie białychgłów,

choćby nayuczciwszych, znayduie się dwóch męszczyzn, z których ieden spokojny, y umiarkowany, z rozumem przyjemnym y gruntownym będzie umiał milezyć, kiedy trzeba, y mowić dorzeczy; drugi, żywy, śmiały, wielomowny żartuie, bez układu w rzeczach raypoważnieyszych, szkaluie nieprzytomnych, śmieszki czyni z obecnych, nie słucha, tylko siebie samego, naypierwszy się rozumie z konceptow niebezpiecznych, odpowiada niekczemną siazką na poważne mowy; bez wątpienia białogłowy, oczy y uszy iedynie mieć będą dla tego szaleńca, choćby iaki szacunek miały dla drugiego, ale się zawsze uczują pociągnięte, nie wiem przez jakąwąś fkleśność ku temu płochemu, y nierozumnemu męszczyznie.

Nie mi y to WMćPan za żart; ho ta przypowieść iest prawdziwym dziełem WMćPana, rozum twoy wyskakuiący, błędliwości w twoich wyobrażeniach, swawolność twoiey myśli, śmiałość w twoich rozmowach, ton twoy lekki, y wyroczny, osnowa wolna y poufala, twoich żartow. te to rzeczy zawrociły głowę wielu bardzo białogłowom, temi to wdziękami, które im się tak podobają, opanowałeś rozum ich, że piśna twoie naymilszym, y utawiczym ich są czytaniem, z nich to wyszły dla siebie nayszkodliwszą truciznę, że żartuia ze wszystkich, uręgaia z rzeczy naymniey śmiechowi podległych, y podbić pod swoje rozumowanie chcą wszystko to, co należy czeić w milczeniu y w pokorze.

Nie zadługo odstąpią od tych gruntownych ustaw, przykrych y niewygodnych, dla pici ich; za dziwactwa brać będą te surowe prawa, wstydu y przystoyności; ktore natura (mówia one) nie nakazała im bardziey niż męszczyznom; będą na cząstki rozbierać powinności swoje, y według prawdeł twoich bardzo ie zmniejszy, będą brały, za nierozumny 'przesąd rozumu, panowanie męszczyzn nad nimi, y taką sobie moc przywłaszczają, że się we wszystkich mieszczą będą, robić będą, y rozrabiać wszystko na świecie, y przyjdą do tego, że męszczyźni przyznają im tę przywłaszczoną nad sobą powagę, gotowi poddać się iey z uznanowaniem.

Czegoż potym przez ciekawość swoją dociec nie zechcą? obacz iak rozumują y wyrokidają na wszystko, dowcipnemi się czyniąc, mądrymi, y Filozofkami rozprawiać nad układem natury tak lekko będą, iak o Romanie y o Komedyi; o naypoważneyszych materyach, tak będą mówić, iak o Arietach y Pieśniach; będą rozpowiadać te piękne maxymy przed Dziećmi swoiemi, y służącemi, którzy, tą napoieni pierwiastkową trucizną, będą mieli rozum y serce zepsowane, niżeli ieszcze potrafią różnicę uczynić, między złym y dobrym.

Czyż nie białogłowy sprawiły kredyt, y wsparły tę sektę ludzi; ktorzy się zowią Filozofkami, y na czele, ktorych znayduiesz się. Przeczuli oni dobrze, tak iak ty sam, ci ludzie mądrzy, że ich sława, y kredyt, nie mogą być w lepszych ręku, iak w tych, ktorym nic odmówić nie można, choć one na nic nieze-

zwalaia. Przez ich to ufa, ktorych zawsze z przyjemnością słucaia, rozsiłi oni, mniemania swoje nayzuchwalsze, y rozgłosili chwałę swoją, y godność; pod tym to zaszczytem, do-  
stąpili Urzędow, udaiąc, że ich nie żądali. o-  
trzymali wstęp do domow Pańskich, ktorych  
niy pogardzaią w Księgach swoich, y zboga-  
cili się krzycząc, że nie szukaią, tylko chleba y  
wolności.

Nie mieszam w tę krytykę, (choć prawdzi-  
wą) wżyskich ogólnie białychgłow, bo by  
była niesprawiedliwość, gdybym w nie iakiego  
wyjęcia nie dołożył. Są ieszcze bez wąt-  
pienia, w wielkiej liczbie, godne ufzanowania  
białogłowy, które skrycie, zachowuią cnoty  
płci, y stanowi ich przyzwoite, które chronią  
się tej nieprzystoyney oznaki, y szaleństwa  
bydź Filozofkami, y doweipnemi rozumkami,  
y które się na to tylko uczą, aby lepiej po-  
znawały swoje powinności, które się oświecaią  
bardziej, aby się umacniały na dobrym grun-  
cie; ale nie przestępuią granic przystoyności, y  
które nie szukaiąc stać się mocnemi (iak zo-  
wią) rozumami, przestaią na tym, aby były  
cnotliwemi y rostopnemi. Przepraszam dru-  
gie, żem tak żywy wystawił ich wizerunek;  
wiem ia dobrze, że to iest przeciwko prawom  
Francuskiej grzeczności, pokazywać Damom  
wady ich ikieżkolwiek, y otwarcie im przy-  
kre prawdy opowiadać, ale ich proszę, przy-  
tym uważyc, że iak tylko żadaia, pleć swoje  
odrzuć, a stać się męszczyznami, y Filozofa-  
mi, ośmielaia nas z sobą, y daia nam prawo, mo-  
wić do siebie iak do męszczyzn, to iest; z więk-

szą otwartością, przymileniem z mniejszym, y z wolnością męską, y surowszą.

Com tu rzekł o białogłowych, może się po części przystosować, y do młodych męszczyzn, którym białogłowy ton dają. Ledwie ze Szkół wysli, już ci się twoją nauką napawiają radbyń okryć żałosne skutki, w które pierwsze obłąkanie ich w prowadza nagle, poczynają oni nayprzód gardzić zbawienne mi naukami, które odebrali; nazywają pedantyzmem, cokołwiek nie jest rozwiozłością, y bezbożnością; potym biorąc przed sobą łatwy sposób, mieć wżysko zaiedyne uprzedzenie, mniemają y mówią, że są Filozofami. Nie masz już żadnego gruntu rzeczy, któryby ich wstrzymywał, żadney moralności, któraby ich zatrudniała, ani wedziła, któreby ich hamowało, nie masz nic, ani dobrego, ani złego u nich; y byleby się zemści Prawa uchronili, sumnienie w reszcie spokojne u nich. W naypoważniejszy ch materyach, rozprawiają, y tą lekkomyślnością, która nie równego sobie nie ma, tylko iedną nieumiejętności, żarty śmiechu godne, obrzydliwe, dawne odpowiedzi, y prz. powiaśki stare, o rzeczach Najświętszych u nich są mocnemi racjami, a ieżeli co roztrząsać będą, to zuchwale y z wielkim o sobie mniemaniem, które śmieszniejszy jest jeszcze bardziej niż ich żarty; podchlebiają sobie, że dociekli rzeczy nayniepojętszych, a oni naypospolitszych nigdy nie przenikną; chcą twierdzić, że Boga nie masz, o sz leni! czy znają oni jakim sposobem, oni są sami? czy wiedzą, jakim sposobem ruzzać się mogą? czy dociekają, jaką mocą rozumnie gadają, albo



nirozumnie? Poſłuchay no ich, zniſzczają o-  
brządk, Religią, każdy ſobie według ſiebie ją  
ſtanowi, y chce być zakonodawcą. Każdy  
z nich chce nas nawrócić na ſwoje nieſzczęśli-  
we, mniemanie, y więcey zażywa Fanatyzmu,  
niżeli nayzbyteczniejszy rabożniczek. W  
tym odchodzić od rozumu, y niedowiarſtwie,  
chcą wſzyſtko pomiarkować, wſzyſtko okry-  
ślić, wſzyſtko poznać, a naoſtatek wątpią, o  
rzeczach naypewniejszyſzych; Gardzą powinno-  
ściami, zapominają ich, gaſzą ſwiatła natury,  
wykorzeniają czucia dobre powzięte z Eduka-  
cyi, fałſzą ſerce, mieſzają rozum, gubią wſzy-  
ſtkie oznaki obyczajow, y cnoty na końcu  
czynią ſię niepożytecznemi, albo niebeſpie-  
cznemi w ſpołeczeńſtwie, ſobie ſamym ſtają  
ſię przykreſi y nieżnoſnemi, nieſmaku, y  
teſknoty w całym życiu doznawają. Coż ſię  
dzieie potym? O to ſię (jak ſię poſpolicie dziś  
przytrafia) ſami zabijają, aby ſię pozbyć wną-  
trzney zgryzoty, y męczarni, którą cierpią, nie  
mogąc żyć ſami z ſobą.

Jakimże tu okiem patrzeć mamy na ciebie,  
y na twoich Filozoſow, kiedy te ſtraſzliwe nie-  
ſzczęście, nie możemy przypisować, tylko ro-  
zwiozłości zaraźliwych waſzych piſań. Nie bę-  
dę ſię już rozciągał nad tym ſtraſzliwym o-  
brazem nierządu y rozdroża, które ſzalona be-  
zbożność ſprawili w naſzych obyczajach. Wſzyt-  
tkie prawe rozумы ięczą nad tym. Jleż to  
uczciwych y cnotliwych Oycow oplakują o-  
błądy y zepſucia Synow ſwoich, a oplakując  
mają przyczynę przyznać to czytaniu waſzych  
Książek, obroń Boże, aby nie było takich, że-

by ich krew wylana nieszczęśliwa, nie powoływała wazzey szaloney Filozofi, z ktorey napoiona niewara, na plac publiczny wyprowadzona, odnosi straszna karę przewrotu głów młodych y głupiego niewiary szaleństwa, iakąż zgryzotę cierpieć powinni ci, którzy swoim Księgom przypisać mogą, tak żałosne trafunki!

Oddalmy jednak te wyobrażenia smutne y boleśne, ktore pewnie nas strapić mogą; dowodząc do iakiego punktu rozum przewrocony, y niekierowany rozsądkiem, y który nie zna żadnego hamulca, doprowadzić może &c.

Sławny ieden Akademik wyraził dawniey prawie podobne uwagi.

Nie mogę (mowi on) tylko ganić Pisarzow, ktorzy pod pozorem wykorzenienia zabobonow, wywracają z gruntu moralność, y osłabiają więźy towarzysztwa, błędzą w tym bardziey, imby niebezpiecznieysza rzecz dla nich była, gdyby uczynili wielu zwolennikow; bo żałosny skutek, który ich pisma sprawują, jest ten, że z młodu z tych czynią obywatelów gorzących, złoczyńców, nieszczęśliwych w wieku dalszym, bo mało ich bardzo, ktorzy by to szczęście żałosne mieli być tak zupełnie zepsowanemi, aby mogli być uadewiżystko spokojnemi.

Pilność, z iaką czytają takie Księgi, nie powinna być podchlebna dla tych, co je pisali, choć z infzych stron naypodleyfi pisarze w tym rodzaju równą z niemi, sławę mają. Satyra, swawola, bezbożność nigdy same nie były rozumu dowodem, nayniegodnieysfi w tym ga-

tunku mogą być raz przeczytani, nigdyby ich byli, bez tych szkarad nie przypomnieli, podobni oni są do tych mizeraków, których stan zawsze byłby w ciemności; gdyby była publiczność nie dowiedziała się o ich imionach, przez ich zbrodnie y kary, *Mr Duclos. Akademia Francuski Considerations sur les meurs de Ce siecle sur l'Education.*

---

## LIST DWUDZIESTY

### *Od Syna do Ojca.*

Obiecuiesz mi więc moy Ojczy, że mi wszystko odpuszczisz. Ah nie wiesz, do czego się twoje serce obowiązuje! Jeżeliś już nie zgadł, to com ta! z ciężkością, y z wolą zawsze gotową nie ukrywać przed tobą; jeżeli moy ostatni List wszystkiego ci niepowiedział; nie wiesz jeszcze nic o moich oblękaniach y nieszczęściu. Na tożem przeznaczony, abym był igrzyskiem ustawicznym omamień rozumu y skłonności!.... Nie śmiem dokończyć, cnota twoja mnie odstrasza, nawet w ten czas, gdy miłość ubespiera, ah Syn twój, już nie jest godnym ciębie, nie jest już godnym wybrania, któreś dla niego uczynił, serce jego inż obrało; a od tey chwili to serce w usta-

wiecznym jest sporze z rozumem. Nędzny stan! Stan szaleństwa, w którym sam siebie niepoznaię! Trucizna lekka w pływa w mo-  
ie żyły; salszy mnie y z sił wyniszcza; co mo-  
wię? pożera mnie y pali, coraz srożey.  
Nienawidzę moiey chluby, a nie chcę byż  
uleczonym; czynię sobie te zarzuty, ktorebyś  
maie czynić mógł; potępiam siebie y ochra-  
niam na przemiany; szukam mego spoczynku  
w zdaniach dzikich, y tam ich nieznajduię;  
roszczę sobie układy, rozporządzenia, dziwa-  
ctwa. Straszydła, y dobrze czuię, że wszystko  
ma związek z moimi namiętnościami. Sza-  
cuję, czcę y kocham Emilią..., a dla inney ie-  
stiem z przywiązaniem. Emilia, ktora tyle ma  
Prawa do moiey młodości, ktora tak jest uy-  
mująca serce, tak miła, y ktorey charakter  
zawsze jest tak iednostajny, tak cierpliwy, y  
łagodny, ktorey cnoty wymuszają bez prze-  
stannie w styd mego nieślatku, Emilia jest nie-  
szczęśliwa! Choć na to niezasłużyła! żalnię  
iey, ubolewam, czynię sobie gwałt, a w po-  
środku takowey walki umyślamoy się zaiętrza;  
jestem przy niey smutny, y gniewam się w nie-  
ktorych momentach, że przy cnotach nie ma  
w sobie iakowych wad, ktoreby mnie nie co  
wymowionym czyniły; chciałbym ją widzieć  
mniey doskonałą... Przecież żadnego w so-  
bie nie ma przymiotu, ktory ją z podziwie-

niem w niey widzę, żeby mi nie był szacowny, y rozumiałbym się wiele uszkodzonym, gdy by który z tych mogła utracić. Co za dziwactwo, którego pojąć nie zdołam, takim sposobem staie się tajemnicą sobie samemu; a coż za lekarstwo, na tak wiele złego!

Ah! po coż mówić o lekarstwie! już się go spodziewać nie mogę. Ty sam, Oycze mój, z całą władzą, jaką masz nademną, niemiałbyś mocy uczynić mi go przyjemnym. Ręka twoja, może łzy moje otrzeć, ale cłuszyć źródła ich niepotrafi. Odepchnąłbym ją gdyby... Przeboż! cożem to wyrzekł nieszczęśliwy? już się sam niepoymuję, Oycze mój, przydź na ratunek Synowi twemu: nie jest on tak bez nadziei.... Lecz przecie ulegay iey słabości. Nie wyrzekł się ieszcze czucia uczciwości; ieszcze w nim zostało skryte obrzydzenie występku. Cnota odzywa się ieszcze w gruncie serca jego, y ztąd ci to rodzą się te utarczki, te wymysły y dziwactwa; ztąd się rodzą te udręczenia; cierpiałbym mniey, gdybym sobie mniey czynił gwałtu.... Ale czegożbym się mógł spodziewać, gdybym go sobie nieczynił? Kto ja!... Mamże być fromotnym zwodzicielem! mamże się odważyć na podstęp, podciwość, szczerłość, y zastrawiać siłą na niewinność, uchybić wszelkiego rodzaju obowiązkow? Zdradzić samego siebie! nie, za-



pomnę się do takiego stopnia, nieuśłapię tylko Prawu powinności.—

Już poddałem się prawdzie: poznałem tę z wyrazów, iakiemiś ją okryślił. Więcey nad to uczynilem, wylałem gorące łzy przed nią, y temi zboczyłem List twoy do mnie pilany. Ten jest pierwszy hold, który iey sirowałem: Oddałem iey y drugi; prosiłem tey prawdy nieodmiennę wieczney, niestworzoney; która jest moim początkiem y Bogiem; prosiłem, aby rozpedziła wszystkie moje zaślepienia, oświeciła moje ciemności, y oczom moim nadała światło, y moc być iey posłusznym. Bo ah! to światło jest mi ieszcze straszne; namiętności moje wzniecają bezprzeftannie nowe zawady, y iakby mi chciały insze dać prawidło, odiawszy mi iarzmo nieznosne wszelkiego innego Prawa, Jeżeli honor (mowią mi one) nie jest, tylko czczym nazwiskiem, a cnota tylko chimera; jeżeli Prawo jest uprzedzeniem ugruntowanym iedynie na zwyczaju ustanowionym przez politykę Prawodawców: jeżeli wszystko w sobie jest równe w oczach naywyżzey istności, na co to zwyciężanie siebie samego, y na co poddawać iarzmu polubownemu skłonności, które same dało przyrodzenie, na co sobie dobrowolnie knować pęta, albo przyimować ślepo

ślepo te, które mniemanie ludzkie na nas wkłada? A zaś wyroki nie dosyć goryczy przymieszają w biegu życia, żebyśmy sobie mieli jeszcze za złe, tętrochę słodczy, która nam się zdarza, albo żebyśmy one truli w każdej chwili przez utarczki y zgryzoty? Patrz na szczęśliwego y spokojnego, człowieka, dzikiego, na takiego iakiego wydała natura. Nie go nienauczyło y łamywania żądź jego; wola jego jest wodzem chęci, y upodobania, sątem wiernym przewodnikiem, dopełnia ich bez niespokojności, y pomieszania, y niezna innego Prawa nad to, żeby nie miał żadnego. ' Odłącz, iak on to, co wychowanie tylko samo sprawuje w tobie wstydu y bojaźni; nieuzbrajaj rozumu nieudolnego przeciwko mocniejszemu natchnieniu, nie czyn się stworzeniem jedynym na Świecie, któreby się opierało podnietom natury. Albowiem na coby się zdało twoje opieranie, chyba nadanie więcej okazałości zwyciężającym ciębie namiętnościom? Czy możeszże w samej rzeczy przełamać je, kiedy chcesz, lub od nich być pokonanym? bądź żebyś im ułąpił, albo wziął nad nimi górę; a zaś nie zawsze mocniejsza skłonność przeważa, a położony między rozkoszą y powinnością, czyż własne twoje obranie, przeciągnie wagę? A za tym,

Prawo jest Prawem nazbyt nieślusznym y nazbyt osłrym, kiedy potępia skłonności, tak mied: lub skłonności są zbyt gwałtowne, y ręka, która je w łań mniey rozważna, iczeliś je winien poddać Prawu. A cożesz sobie obiecywał z twego posłuszeństwa? Nawet w tym życiu na przeznaczenia przynajmniey równe dla występku y cnoty: Obacz koniec sprawiedliwego y bezbożnego, dusza podobna do tych lekkich pianek przezroczyfivch, które lekki powiew rodzi y powietrze utrzymuje, które albo światło čini, lub fałbuie, a które na koniec za iednym dmuchem niknieją, dusza element bystry, zmieszanie sztuczne subtelne członkow y zmyśłow rodzi się, rośnie z ciałem, z nim się wzniciacia lub osłabia, omdlewa gdy chore y gasnie, gdy się to zepsunie ... Tak y same zwierzęta, prowadzone przez natchnienie pewnieysze, niż rozum, wierne Prawom prostej natury, mniey niewolne, a nad nas szczęśliwsze, rodzą się, żyją y umierają; a od nas się nieróżnią, tylko sposobem, jakim życia zażyć umieli. Y tak ci to we mnie namiętności mówią: o iak się zdaie słodka ta mowa! O iaką moc przekonwania mają te rozwagi, które przekładają! Przeciesz czuję, że źródło ich jest podeyrzane, y niezasłepiam się tyle, że bym niedostrzegal strony słabej, którą nam ukrywają, O nie! ta cała próżna Filozofia

nieubespieczy mnie, tylko w tedy, gdy się staram sam siebie zabałamucić; nie służy tylko na ukrycie pod pozornym płaszczkiem powierzchnowości siłdłacey stronę, którą nam serce obierać daie; a gdy szczyrze weyde w ten ślad tajemny, który rozum moy we mnie wystawia, ieden głos sumnienia mego całe rozpędza namętności omamienie. Ah czemuż nie mam dosyć mocy, abym się z ich oswobodził panowania? Czemuż nie miałem dosyć przewidzenia y odwagi na odparcie pierwsze ich razow! Albo też czemuż ja nie mam duży tak nieustraszoney, aby się nieoślepiła rozkoszą, albo zażywała iey bez zgryzoty! Smutne y sromotne żądze do czegoż mnie prowadzicie? Coż to za widoki dla Oycy, a dla Oycy takiego, iak moy!

Chciałeś, abym ci serce moje otworzył; widzisz go bez zaślony; y w tak szkaradney nagości! przeciesz nie mam nadziei, tylko w ufności, którą w tobie kładę; a ta przychylnosc twoia serdeczna, ta dobrotliwosc dla syna, to moje uszanowanie dla ciebie, moje przywiązanie, y moje własne potrzeby wymuszają tę ufność na przekor mnie samemu. Z tobą, moy Oycze, całe różny od siebie jestem! Przed innemi wszystkiemi dusza moja iest pyzna, moy sposob myślenia bierze głos dumny y

wyroczy: mowa moja dobrze zgadza się z moimi skłonnościami! Z tobą zaś stać się nie śmiały i wątpliwym, dusza moja uniża się, upokarza, i ustępnie tajemney władzy, którą masz nad nią.... Uznać w tobie potwara zwyciężki, czcąc w nim Święty charakter cnoty, i czując całe panowanie, i całą wagę rozumu. Czemuż zemną nie jesteś, żebyś mnie wspierał, żebyś mnie oświecał, żebyś mnie odrywał od skłonności moich i od własnego serca moiego! ... Lecz teraz, już byś tego dokazać nie mógł. Skłonności moje nazbyt mi są przyjemne.... Nieporyway się zwyciężać ich, już sam swoy nie jestem... Czas iedynie.... O moy Oycze? Syn twoy wstyd ci czyni—.

---

## LIST DWUDZIESTY PIERWSZY

### *Oycá do Syna.*

O czemuż nie mogę wlać w ciebie, kochany Walmoncie, tego uczucia, które mnie wzruszyło, czytając twoy List! Czemu toż samo nie przechodzi w twoię duszę. Doświadczając onego czy razem, czy pojedynczo, o jak byś doznał z tey przemiany wiele niespokojności, pragnienia, boiaźni, i nadziei, smutku głębokiego i radości tajemney; zgola wży-



skich wyrazów przyzwoitych sercu Oycowskiemu. Wieleśz to razy y z jakim wewnętrznym pomieszaniem czytałem każdy wiersz przez ciebie kresłony. Jak każde onego słowa przeważałem! iak się przykładalem do poznania wszystkich myśli, y wszystkich chęci, które cię zajmują y prawie w iednym czasie podziela-  
ją? Wątpiąc y chwyciając się myśli moje obosronnie się wahały, okrzyknienia żywe, słowa laciwane, iedne po drugim następowały. Nie kiedy mówiąc do ciebie, moy Synu, rzekłem: o iak twoy los iest uzalenia godny!..., Gdzie się rozum podział!... Naypiękniejszy dni twoie, dni niewinności y pokoi, inżże się nigdy nie powroczą?... A w coż się obroci twoia Emilia! Emilia ze wszystkich kochanek nayprzywiązawsza, a ze wszystkich żon naycnotliwsza!... Ty sam w co się obrocisz? Gdzieśz cię to wiedzą twoie namiętności? Co za zbior wykrętów nayniebezpieczniejszy! Także to pocziwość y powinność nie u ciebie nie są? Walmont że to, moy że to Syn, tak mówi!... Lecz potym wzniósłszy oczy w niebo, nie, moy Panie, zawołałem, nieurodził się do tak szkaradnych błędów. Patrz na otwartość iego wyznania, patrz na iego czystość y szczerłość w wyrażaniu przedemną swoich utarczek y słabości. Ah! tak mało iest sposobny do zbrodni, iako do kłamstwa

y błędu. Ty mu oczy otworzyłeś; ty w zmo-  
cniłeś jego odwagę, ty nakoniec wysłuchałeś  
moje modły.... Ieśliże głos więcey miękczący  
ciebie, nad głos Owca, który cię prosi o zba-  
wienie y uszczęśliwienie Syna swego?—

O Ty mój Synu, nie żałuy twoiey otwarto-  
ści: Złe wyznane, y wyiawione, przez połowę  
już jest uleczone. Już serce twoie musiało u-  
czuć folgę, a moje też przeniknione większą  
ieścze miłością dla ciebie! o jak mi się co raz  
droższy staiesz! Chlubię się wewnątrznie z two-  
iey we mnie ufności. Mój przyiacielu, nie tyl-  
ko się niewłtydz, lecz owszem szczyć się, żeś ią  
we mnie położył. Ale pozwol, abym ie y go-  
dnie zażywaiąc, dokończył odkrycie grubey  
zaślony, którą twoie namiętności powlec twoy  
rozum usiłuy. Nie miałbym nic więcey po-  
wiedzieć, kochany Walmoncie, gdybyś w rze-  
czy samey upierał się na wątpieniu o twoiey  
wolności. Ah przyznaię, że ieżeli człowiek  
nie ieсть wolnym, cnota, honor, nie są, tylko  
czczym nazwiskiem. Puść się, ieżeli twoie na-  
miętności wyciągaia, na to wszystko, co ludzie  
kładą w liczbę nacyczernieyszych zbrodni; bądź  
krzywoprzysięcą, okrutnikiem, niewdzięczni-  
kiem y zdraycą; poświęć twoim skłonnościom  
sprawiedliwość, rzetelność, twoy pokoy, two-  
ie uszczęśliwienie, twoię żonę, twego Oyca... Nie  
miej wzgłędu, ani na związki małżeńskie, ani

na Prawo nacyzyszey miłości, ani na głos rozumu; ani na wołanie krwi y natury... A na coż byś to poważał, ieżeli wszystko nie waży, tylko tyle, ile chce uprzedzenie? Na co walczyć y próżno się pałować? Na co nawet chwiać się, ieżeliś jest pod władzą konieczności? O dobre dziecię rozzdzieram z żalem twoie czule serce: lecz czyż to moja wina? A nie raczey twego oplakanego układu?

Y także; żebyś się ślepo oddał żądom naciśkającym na ciebie, chciałbyś utracić chwalebny zaszczyt twoiej wolności? Duszo pyśzna y wspaniała, we wszystkim iarżmo służebnicze nieznosnym ci się здаie: Obruszasz się, truchleiesz ze wstydu y obrzydzenia na samą myśl niewoli. Niechcesz że przestać być wolnym, tylko dla poddania się twoim namiętnościom?

Słuchay mnie moy Synu, a odday ieszcze nowy hold prawdzie, która cię woła. Ah bez wątpienia przyrodzona jest, abyś pragnął być szczęśliwym, stworzony do szczęścia, skłonność która cię ku niemu wiedzie, jest skłonnością potrzebną, jest to dar dobroczynney natury, prowadzi cię do iey sprawy, y dosyć głośno mowi ci o istności wżzechmocnie dobrej, która ci ją dała. Ale żeby być szczęśliwym tą sposobą do wybrania; (tą dobra, ale niższe od dobra naywyższego) tą dobra szczegulne,

dobra fałszywe, lub islotne, są sprawiedliwe, lub pozorne, iedne z tych do niego się zbliżają, a drugie od niego oddalają: A do tych obrania śmiały byś mówić, że nie maź wolności? Nie iestże wtwoiey mocy roztrząśać mniey, albo więcey pobudki, przeważać według upodobania pożytki y szkody, zawiesić ślepe y skwapliwe, wystawić przeciwko mocy nakłaniającey, dokładne uwagi y światła, wziętosć y powagę rozśladku? Alboż cię niewidziano poświęcającego rozkosz ninieyszą y podchlebną Prawu ostremu y uciążliwemu, ktoreś czytał wyryte w gruncie serca twego. Czy toż to iest, Synu moy być wolnym, aby się nigdy nie ustanowić, chwiać się, być w trwającej zawsze niepewności, ważyć bez przestannie dowody między sobą przeciwne, a ku żadnemu się nie nakłonić, iestże to wolność postępować bez celu, bez przyczyny? Rowem, bez rozśladku y bez braku, a skoro człowiek czyni zawsze z iakiegoś powodu, nie iest że to nie rozum mówić, że dla tego musi czynić zawsze koniecznie; naprzykład niech szeleśt niespodziewany ciebie strwoży, te wzruszenie iest poniewolne, konieczne, przez to samo, że nierozumyślnie; lecz niech niebezpieczeństwo przewidziane tobie grozi, ty myślisz, ty roztrząśasz, ty się uzbraiałz w odwagę y bierzesz podług woli y obrania stronę, która

rozumowi twojemu naylepiey przystoi, (\*) A na co się zda roztrząsanie, tam, gdzie uczucie mowi y przekonywa nas? to uczucie spoione tak ściśle z duszą naszą, które iest wyrazem iey stanu y samym iey stanem, y oraz niesie własność oczewistości, y nie może nas omylić, to uczucie nieodporne, które ci mowić każe, ia myślę, chcę, pragnę być szczęśliwym, czylisz, nie teyżę mocy iest, żebyś powiedział, iestem wolny. Przez toż wewnętrzne uczucie twoiey wolności chwalisz się z przedsięwzięcia rozsądnego, ktoreś sobie ułożył, cieszysz się z dobra, ktoreś wykonał, obwiniasz sam siebie y naganiaasz gdy co źle uczynisz, wyrzucasz sobie y nierosiropności, które ci się trafiły, y

---

(\*) Wszytko nam mówią, iż aby człowiek był wolny, należałoby, żeby nie znał ni dobrego, ni złego, ni roszkocy, ni boleści; a to iest rzecz cale przeciwna; człowiek nieczujący, nie może nie chcieć, a człowiek, który nie chce, nie może być wolny; żeby dobrze zrozumieć przeciwności, które ten wyraz zamyka w sobie, trzeba się tak tłumaczyć: żeby człek był w stanie, równać między sobą korzyści y szkody z różnych sposobow czynienia, żeby obrał taki, który by mu był nayzdatniejszy, trzebaby; żeby nie miał żadnego poznania tego, co iest pożyteczne. *Mr. Holland: w reflexyach Filozoficznych.*



winy ktoreś popełnił. A przeciwnie z przypadków niezczęśliwych, y nieuniknionych, turbaiesz się tylko, ale ich sobie niewymawiaasz.

W gorączce y malignie, możesz się unieść gwałtownością, ktorey się w moment potym rozum twoy zapiera: jeżeli z nich co nastąpiło szkodliwego, bądźiesz miał żąd żal, ale nie zgryzotę. Ty przyganiaasz człowiekowi rozsądnemu zbytki, w jakie się zapuszczasz; a śmieiesz się z zapamiętałości tego, który utracił rozum.

Natym to czucin wolności zasadza się cała społeczność, iey umowa, iey prawa, iey obietnice, iey grozby, iey kary y iey nadgrody. Za tym czuciem chwałą y ganią, naradzaią się y namyslaią, przestrzegają, y napominają. Bez wolności w człowieku, wżyskoby było onamieniem około nas y wnas samych. Ah mówże, jeżeli śmiesz, żeś zawsze przymuszony w twoiey woli, a rozumiejąc się zawzdy Panem siebie, zatrudniony bezprześłannie kłamstwem nieuchronnym, wciągniiony przez skłonność wrodzoną w błąd niewyciężony, mów, że cię Bog oszukał. Zaprzyj, jeżeli chcesz, że są ciała, zaprzyj że myślisz, zaprzyj się twego iestestwa w przod, niż byś się zaparł, żeś iest wolny, ponieważ iedna z tych

prawd, nie jest wyraźniejszy nad drugą (\*)

Ah! coż to za tak wielka potrzeba ciebie wiedzieć, abys się wyzuwał z naypiękniejszego ze wszystkich, przymiotu? Tać to własność chcenia y obierania, czyni moralność spraw, dodaje szlachetności naymniejszyemu skłounościom, y pozwala ci używania wszelkiego stworzenia: ta cię czyni zasługującym, byś był sobie szczęśliwym; gotwie duszy twoiey sto-

(\*) Te Argumenta przeciwko wolności człowieka (mowi P. Holland) są podobne do tych, którzy czynią przeciwko możności ruszania, y przeciwko istności ciał wszystkich, te Argumenta są czasem subtelne, ciężkie, do rozwiązania, osobliwie dla tych, którzy nie znają wykrętów Dyalektycznych, ale że się sprzeciwiają wszystkim uczuciom żywym, głębokim, powszechnym, nieodpornym, omamianiu rozumu, a nie zwyciężają go. Człowiek mimo wszelkie rozważ, wierzy, że jest ruch na świecie, że są koło niego różne istotne rzeczy, y że się własną wolą do spraw skłania, które czyni w biegu życia swojego. Filozofowie zaś, którzy utrzymują, że to tylko jest natchnienie jakieś, które zwodzi, a przecież nie mogą utracić sami tego czucia, mimo wszystkich wybiegów, które ich uwodzą, nie sądzą inaczej o tym, tylko iak ludzie \*pośpolici, bo nie mogą tylko czuć, iako oni.

pnie ustawiczne wzrosłu, y doskonałości. Ta  
 jest, która ci daie Panowanie nad twemi my-  
 ślami, twoiemi żądzami, nad całą naturą y  
 nad tobą samym; ta która cię ośwobadza z  
 pętow tego Świata widzialnego, stwarza w  
 tobie na chwałę naywyższego, y twoją własną,  
 nowy Świat; zbliża cię do Bóstwa, y nieiako  
 czyni cię podobnym samemu Bogu.

„Ale, powiesz, jeżeli Bog uczynił mnie  
 „tym, czym jestem, y jeżeli jestem wolny,  
 „mogę tedy przypisać mu występki, które  
 „popelniam.” Powiedz lepiej, moy Synu, że-  
 byś ie Buzniey mu przypisał, gdybyś wolnym  
 nie był (\*) Nieprawiedliwy ciemężyciel, okru-  
 tny tyran, podchlebca zdradliwy, obmowca, y

(\*) Wolność człowieka, skoro przyznamy  
 (mowi Voltaire) nie możemy my ustanowić,  
 iak to Bog przewiduje, co my wolnie uczynie-  
 my, nie wiemy iakim sposobem, Bog widzi  
 w tym momencie, co się dzieie; nie mamy ża-  
 dnego pojęcia, iego sposobu widzenia, a iakże  
 mamy wiedzieć, iakim sposobem przewiduje?

Jak tylko, te prawdy są dowiedzione, że  
 wiadomość Boska, jest nieograniczona, y że  
 człowiek jest wolny, coż mamy przez siebie,  
 tylko wierzyć tym bardziey, że przeciwności,  
 które się w tym znaydować mogą, mają za-  
 wsze w sobie coś ciemnego y tajemnego, które

oszczerca mogłby mówić podług twego układu, nie ja to jestem winny; nieobwiniawcie mnie o ten mniemany wysłępek, Bog sam, który wszystko we mnie działa, Bog sam jest tego Sprawcą. Ah czy trzebaż było, ażeby dla odjęcia ci wolności źle czynienia, Bog cię postawił w stanie zwierząt, y wyzwał cię z mocy y woli dobrze czynienia? O mój Boże! Naywyższy Sprawco moiej istności, jeżeli jest godzien podobać się tobie, jeżeli jest cnotliwy, dziękuję ci za moję wolność; a jeżeli się stanę złym, bądź śmiało obwiniąć dary twoje, żem ich niegodziwie zażywał, jeżeli Bog (jeszcze powiedz) przewidział moje sprawy, iakoż mogę być wolnym? A iakże byłby Bogiem gdyby ich nieprzewidział? „Pozwol, bym się ciebie wzajemnie spytał; O cie, który zna y widzi zdaleka, co czyni Syn iego, który nawet przewiduje, co będzie

---

nam oznaczają, że to tylko jest niewiadomość, wktorej jesteśmy tego węzła pośredniego, w którym, między sobą są związane; y dla tegoć to nasz rozum; zastrasza się tym przeciwnieństwem; ktore mu się zdaie widzieć między niemi. W ten czas trzeba (mowi wybornie P. Bossuet) trzymać się mocno dwoch końców łańcucha, choć nie postrzegamy, środka, przez który się ten łańcuch ciągnie.

czynił, a zaś przeskadza, żeby to nie czynił z wolnością? Małże rozeznanie dokładne, w jaki sposób Bóg poznaie y przewidnie (a). Przez coż dowodzić będziesz, że konieczności wyciąga pewność przypadku zawsze nieodmiennego, gdy się stał, równie pewnego względem Boga, gdy się stanie, a który przecież wzięty sam w sobie y w myśli samej możliwości, którą za sobą niesie, mógł się stać, albo nie stać; Ah porzuć raczey te próżne wybiegi, które nigdy niedowiodą przeciwko rzeczom istotnym; zostaw fałszywym mędrkom te la-daiakie wycieczki, które tak mało mają mocy na zbitie wewnętrznego zdania; Powróć do własnego serca; sprawuy dobro, ćwicz się w cnocie, a bez trudności przyznasz, że jest wolny. Ale cnota, czy jestże rzeczą istotną? Albo tylko uprzedzeniem? żadneśz brzegi nieoddzielają dobrego od złego? Sąś zmieszane w naturze? y czy wszystko jest w sobie równe? O moy przyjacielu, jeżeli twoje namiętności przycichną w tym momencie, pewien jestem, żeś się płoniesz na te moje pytanie, y chciałbyś na zawsze zapomnieć, że to ty sam je zadałeś. Niełękay się jednak: nie będę korzystał z twojej słabości, nie będę cię niewolił do zawstyżenia się przedemną. Wiesz, jak mi jestes miłym: a po rozwiązaniu tego nudnego pyta-



nia, przyrzekam ci, że o nim na zawsze zapomnę.

Jestże to jedno w sobie, kochany Walmoncie, żebym żył, żebym bluźnił przeciw temu, od którego iestestwo wziętem, albo żebym wyznawał jego doskonałości y oddawał mu hołd za dary, które na mnie wylał? Jestżeto zarówno, żeby mnie podobnego człowieka szczęśliwym uczynił, albo nieszczęśliwym; żebym przez moje postęпки sprawował moje dobro, albo upadek mnie samego? czy też to samo iest, abym się starał o naywiększe, iak może być dobro dla drugich y dla siebie; albo też abym uzbraiał, ile w mocy moiey iest, wszystkich ludzi jednych przeciwko drugim, siebie uzbraiał przeciwko wszystkim, albo ich przeciwko mnie? Czyż na jedno wychodzi, kiedy za odebrane dobrodzieystwa utrzymam przy życiu tego, co go już miał utracić. Albo z łaskawości y współczucia, darmo życie nayokrutniejszemu nieprzeciwnikowi, który na moje godził; żebym nakładem tego, co mi iest naybliższe, brał obronę kraju, w którym się urodziłem; albo żebym lekką truciznę zapuścił w krew moich współziomk w, żebym utopił pugnał w serce mego dobroczynncy, lub żebym pogrążył w ciemności śmierci tego, który mi dał życie, Jestżeto jedno, by

kochającym prawdę, być pobożnym, sprawiedliwym, dobrym, łagodnym, przywilejczym, ludzkim, dobroczynnym; albo być chytrem, zdrajcą, złym; obłudnym, nieużytem, tyranem, być poczwarą, ktorey by się wzdygała natura; a nie kładzieźże, na przykład, żadney różnicy między Tytušem y Neronem?

Zastanawiam się tu, moy Syuu, abym dał mićysce mowienia rozumowi twemu y sercu. A tecz różnice ugruntowane na naturze rzeczy, na ich związkach nawłaściwszych, sąż one omazmieniem y wymysłem? Skutki stałe y koniecznie przeciwne, ktore pochodzą z tych różnić w szczęściu, lub nieszczęściu ludzkim, azaż są uprzedzeniem? y możnaż nieuczuc, choćby kto nie chciał tych skutkow występku y cnoty, tak przeciwnych sobie? Nauki, ktore nayszyfłszy rozum za dobre uznać, sąż mniey prawdziwe przystosowane do obyczajow, lub do ludzkiego mniemania (b)? Jestże mniey iawno, żem winien uznać moię podległość dla Stworcy mego, iak jest iawno, że skutek zawiśł od swoiey przyczyny? Jestże mniey iawno, że w wspołeczności, do ktorey znajduię się przywiązany, przez czynności, przez potrzeby, (c) przez dobra, ktore od niey odebrałem, przez własności, ktoremi mnie natura obdarzyła, y ktore wszystkie są  
złożone

złożone z istot mnie podobnych, interes prywatny powinien ustąpić interesowi powszechnemu, iak jest iawnno, że całość większa jest nad swoją częśćkę? Jestże mniey, iawnno y czuło, żem powinien czynić innym też same dobro, ktorebym chciał, aby mnie czyniono, iak jest iawnno, że iedno jest rowne drugiemu tegoż rodzaju y gatunku?

Jeżeli każda istota powinna iść za swoją naturą, jeżeli moja jest być rozumnym, jestże obojętno, żebym sobie nie postąpił podług mego rozsądku. Ten, który mi go dał, chciałże żebym go poddał skłonnościom ślepym? Y nieobiaśniałz mię niebieskim światłem tylko na to, żebym się pogrążał w ciemnościach? Doskonałości jego, czyliżz dozwalaia mu być obojętnym na stosowanie się moie do jego woli, lub na opieranie się y przeciwienie iemu? Prożnoż założył we mnie iako rzecz potrzebną do otwarcia rozsądku, tę myśl, ten ślask, tę miłość porządku, ktore mi odkrywaią piękność ustaw Świata Fizycznego y moralnego! O moy przyjacielu! gdy widzisz wydaiący się ten piękny porządek we wszystkich rzeczach, ktore cię otaczaią, gdy widzisz którąkolwiek z tych rzeczy zmierzaiącą do końca sobie właściwego, gdy uważasz doskonały pomiar między środkami y końcem, gdy się

Tom I. Y

zastanowił nad należytem związkiem częstok  
między sobą zcałowitym ich składem; gdy  
widzisz końce szczególne połączone iedne  
z drugimi, y poddane wszystkie razem koń-  
cowi powszechnemu; gdy widzisz, że wszystko  
złączone jest ogniwnem, y iedno za drugim  
idzie, wszystko się zgadza, a z tey zgody wy-  
nika słodki y przyjemny dźwięk; powiedz mi  
dułzo serdeczna y tkliwa; jakie podziwienie,  
jaką radość, y jakie doświadczasz zajęcie? Ah  
biada dułzy nierosądney y dzikiey, biada ser-  
cu zatwardzialemu y okrutnemu, które nie  
zna ustaw porządku y uczucia! Oh! nie nie  
zna, niczego nieużywa, y nic nie czuje:  
zarzucony powłoką materyalną y grubą, jest  
jakby nie był, a życie dla niego wcale jest  
śmierci podobne; ale Walmuncie, nie z tych-  
że to własności porządku wypływa własność  
sprawiedliwości y niesprawiedliwości, dobre-  
go y złego, nie z tychże mowiemy, y mo-  
wiemy z przekonania: słuszną, aby iestność  
wszechmocnie doskonała, była czczona w mia-  
rę iey własnych przymiotów, y odbierała po-  
włzechny hołd; słuszną, byśmy kochali to, co jest  
naygodniejszego kochania; słuszną, aby mnie  
podobny miał rowne Prawo do moiey przyja-  
źni, ile ja go mam do iego: Słuszną, aby część  
mnie samego lepiej oświecona, szlachetniej-  
sza rządziła tą, która więcey potrzebuie prze-

wodnika, y jest bardziey zaslepiona; głuszą, aby dobro powszechne przewyższało szczególne; żebyim przekładał większe dobro nad mnieysze, y większą częśćkę tegoż dobra nad mnieyszą. To wszystko jest sprawiedliwe, y według porządku, a ten porządek zachowany, znany, dający się czuć w gruncie serca, daleko przyjemniejszy mi jest, nad ten, który upatruję w rzeczach mnie otaczających. Gdy uważam choć lekkim oka rzuceniem, to co się we mnie dzieje, y gdy widzę ustawę właściwą panującą nad memi zmysłami, porządność w rządach, osnowę we wszystkich sprawach moich; gdy widzę, że wszystko jest prawdziwe w mojej duszy, że się w niej wszystko zgadza z związkami rzeczy ważnieyszych, takowe rozmyślanie wprowadza mnie w stan rozkoszny, który bez trudności zwycięża wszystkie niesmaki zmysłów, a im więcey się nad takowym widokiem rozprzeszreniam, tym mocniej w poienie tego wyrazu we mnie jest czule, y trwałe.

A tak, moy przyjacielu, pod iakąkolwiek postacią y w iakikolwiek sposób wpatruję się, w cały grunt tego; co jest piękne, sprawiedliwe, y uczciwe; z ktoreykolwiek strony go uważam, zawsze widzę, że się znajduje w rozumie, w naturze, y we mnie samym.



Lecz sprawca tey natury, ta mądrość Przedwieczna, ten początek nie wzruszony wszelkiego rządu, wszelkicy doskonałości y wszelkicy piękności, musiał chcieć, żeby porządek, rośtropność, spr. wiedliwość były moim prawidłem (d); tak chciał, y nie mógł przesłać tak chcieć, bez przeciwienia się sobie y uchylenia swoiey prawdy, y bez przesłania bydz. tym, czym jest.

Y dla tego też, moy Synu, przyłączył zgryzotę do grzechu, iako złączył pociechę z cnotą. Jeżeli wątpisz, że jest prawo wyryte we wszystkich ludziach, wyryte w ich naturze, spytaj się twego sumnienia, a to ci odpowie! Obacz, jeżeli naywyższy Prawodawca nieustanowił swego sądu w poszrod ciebie? Słuchay, iak cię przymusza, abyś dał zdanie o twoich uczynkach, nadstaw ucha na ten głos tajemny, na to wołanie rozumu który cię potępia albo rozgrzesza. A któryż jest człowiek, któryby doświadczając tego, co bydz może naywyższego w rokoszach zmysłów, był prawdziwie swobodnym, poki jest niespokojnym y dręczonym przez nierząd wewnętrzny? Któryż jest człowiek, któryby nie szukał usprawiedliwiać przed sobą własnych zdrożności, y sobie nie czynił, ile może, cnoty y czei podług swoiey myśli, żeby sobie nie iako nadgrodził prawdziwey utratę? Któryż jest z śmier-

telnych tak zły, któryby nie obrał sprawowania własnego dobra z mniejszą krzywdą szczęścia innych? Ktoż jest, któryby sobie nie wyrzucał przynajmniej występku bez korzyści? Występek w sobie zawsze jest występkiem, bo zysk y namiętności nieodmieniają natury rzeczy, w ten czas nawet, gdy ją szpecą w oczach naszych.

Jeżeli cię namiętności zaślepiają, jeżeli złe nałogi nakazały milczenie twemu sumieniu, y przytłumiły głos twego rozumu, zważaj, jakie jest zdanie, które masz względem uczynków niesprawiedliwych innych osób, których jesteś ofiarą; a które sam przed sobą ochraniałeś. Ah w ten czas to przez wrodzone uczucie tego, co jest sprawiedliwym y przystoynym, wążysz z tajemnym obrzydzeniem postępu złośliwego, który cię gnębi; w ten czas to zgwałcony porządek rzeczy przez twój głos, pomsły woła, słuszność pokrzywdzona odbiera nazad swoje Prawo, y swoje Panowanie; obruszasz się na samą myśl winowaycy, który ci wydziera twoją sławę, lub mienie, a czcisz sprawiedliwego, którego cnota tobie je oddała, lub dobroć one nadgradza—.

A gdybyś nawet dla siebie tego nie brał, a żał cnota mimo woli twoiej, nie ma Prawa nad twoim sercem? Co więcej poważasz

w człowieku, który w swoich zamiarach, w swoich mowach, w swoich uczynkach, nieupatruje, tylko siebie, ciągnie wszystko na swoją stronę, czyni się celem wszystkiego, y poświęcić gotów, jeżeli tego potrzeba, dobro; y ocalenie całego ludu własnemu dobru, albo też co mówisz o takim, który we wszystkim, co nie szuka, nieupatruje tylko dobra powszechnego, zawsze gotów siebie zapomnieć, y wydać się sam na ofiarę dla dobra y szczęścia innych (e). Do kogoż chciałbyś być podobniejszy, czy do tego, który przez niego dziwe y ezarne wynalazki, y podłomyślnie potwarzy, naywięcej się przyłożył do pozbawienia mnie moich godności, urzędów, dobru, łaski Króla? Czyli też do samego Ojca twego, który kontent; że nie jest winnym, żyje w spokoju, spoczywa na świadectwie własnego sumnienia, a któżkolwiek jest jego nieprzyjacielem, odpuszcza mu, a za całą zemstę, nie życzy, tylko żeby się stał lepszym y był szczęśliwszym?

Gdy otworzysz dzieje rodzaju ludzkiego; co cię dotyka? co cię wrusza, y przychyła; czy występki tryumfujący, czy cnota nie-szczęśliwa, y prześladowana? Ktoreż są wielkie czyny, by nas nieuderzyły, y którym wszyscy ludzie dank oddają? Ktoreż są ustawy przyięte od wszystkich serc, y ktoreby z po-

wfszechnego zezwolenia, zajmowały nasze zadziwienie, y nasze potwierdzenie? A zaś nieopisy dobroczynności, y wspaniałości? Coż jeszcze składa te widoki, tak przenikające, na które nie można patrzeć, ani słyszeć o nich, ani ich czytać bez serca poruszenia? Coż może wyciskać te łzy tak przyjemne y czyste, z których dusza nasza zaszczyt bierze, jeżeli nie cnota? A z kądże pochodzi ten umiar tak rzeczywisty między tobą, y naszą duszą, między nią, y samym złym, jeżeli niepochodzi od natury? Zdanie tak iednostajne, tak nieodmienne, będziez tedy wolnoczynne? Głos natury jestże jeszcze iedynym uprzedzeniem?

Nie, nie natura, jeżeli mam dać wiarę Wal-muntowi, jest to wychowanie jest to, gdy chcesz, polityka Prawodźwców, którzy do tego przysposobili w rodzaju obyczajów nasze myśli y nasze zdania. Jeżeli wychowanie, moy Synu, a na czym się zasadza? Albo na zwyczajach mieyscowych, na prawach krajowych, y ustawach z wymysłu; albo też na prawidłach przyiętych przez powszechny rozum. Takowe nie mają tylko iedno mieysce, ieden czas, te zaś trwają y zachowują się w każdym czasie, (\*) na każdym mieyscu,

---

(\*) Opinie czas wymazuje, natura są utwierdza. *Cycero o naturze Bogów.*

wszędzie gdzie są ludzie, rozsądkiem się rządzący (f). Jeżeli Polityka? Ale tych zdań, y tych nauk, o tym co jest sprawiedliwego, y uczciwego znajduję pierwsze początki w narodach, niezmiernie od siebie dalekich, które nigdy sobie udzielać nie mogły swoich myśli y obyczajów: ale nieznajduję † Prawodawcy takiego, od którego daleko nie były dawniejsze te ustawy: Ale ci zakonodawcy tak roztropni y tak mądrzy pracowali na tym wzorze: a któryż był, jeżeli nie natura rzeczy y rozumu? A na koniec cokolwiek oni napisali praw wyraźnych, y własnowolnych, tych już nie masz. Prawa ludzkie przemijają, a natura nie przemija.

Ate same Prawa, z kądże biorą swoją wagę y moc? Jeżeli nie masz Prawa natury, żaden rodzaj prawa nie ma mocy, żaden gatunek powinności nie jest w sobie istotny, żaden węzeł nie ma stałości, można sobie wszystko pozwolić, skoro się niczego bać nie mamy; można być zuchwałym, będąc mocniej-

---

† Rzeczy, na które się wszystkie narody zgodziły, powinny być brane za prawa natury. *Cycero*, którego maxymy są prawie zawsze pierwszym gruntem najszybszego rozsądku *Tusculan*.



szym, sprawować dobro cudze nawet z swoją szkodą, ale prawo takie będzie chyba nie rozumnego albo słabiego; nie nam nie jest zabroniono, skoro nam się podoba, zbior wszystkich występku nie powinien nam przynosić więcej obrzydzenia, iak jeden; toć nie masz występkę na Swiecie, a kiedy nie masz, toć się można z nayszkaradnieyszymi oswoić zbrodniami. Jeżeli pozwolisz na jeden występku, jeżeli wyimiesz jedną powinność, powiedz mi na czym to zasadzasz? a podług tego, myśleć będę, iak ty, nad wszystkim; zwyciężę cie twoją własną bronią: A iakiekolwiek bądź prawo, ktorebyś rozumiał się być mocen słuszenie na mnie wkładać, zniewolę cię do przyznania, że powaga iego, jeżeli ją ma, bierz swoje pochodzenie z świętych tych Praw natury.

Natura, są to nasze skłonności. ;, tak iest moy Synu, czynią iey cząstkę, skoro są pospolite wszystkim ludziom, ale rozum wszystkim powszechny czyni także część natury ludzkiej (g) a w stworzeniu rozumnym y wolnym skłonności, nie są natchnieniem bydlęcym, ktoreby miały postępować same przez siebie y przez powód konieczny (\*)!

---

(\*) Idę za naturą (mowi Niedowiarek) iak by sumnienie, nie było główną częścią natury.  
*Myśli Angielskie o Religii y moralności.*

Naprowadzasz mnie do szczęśliwego dzikoluda: to ty utakich szukasz natury człowieka? Ale kochany Walmencie, ten dzikolud tak szczęśliwy w oczach twoich, czy jestże takim w skutku? Stan jego nieprzypuszcza szczęścia, jeżeli mogę tak mówić. Nie czuje tylko słabo, nie żyje tylko przez połowę, nie ma ani pociechy, ani smutku, mać on, jeżeli chcesz, rozkoszy grube; a wszakże tylko czucie duszy czyni prawdziwą rozkosz: to dać szacunek dobru, które posiadamy, y nie jest właściwie dobrem, tylko przez szacunek, jaki mu rozum przyznaje. Zazdrość, gdy śmiesz, szczęścia bydlęciu, a zostaw dla mnie szczęście człowieka.

Im dzikszy jest człowiek, im okrutniejszy; tym mniej poważa w podobnym sobie własną swoją naturę. Stan jego, jest stan wojownika y burzyciela: jest to stan gwałtowny. Aczy na toż go Panie natura utworzyła? y pod takim, że to zadatkiem życzyłbyś sobie szczęścia? Uczynił Człowieka jeszcze dzikszy; a obaczył w nim tę dzikość wzrastającą w nim frogość, a przecież nie jest wyniszczona w nim czucie sumnienia, (h) y ducha moralności.

Dzikolud żyje w społeczności, chociaż jest dzikim. A więc, gdy wszelka społeczność zasada się na Prawach, a te Prawa, na których powadze stworzenie wchodzi w towarzyswe;

na czym że się zasadzają? Idź pomiędzy narody, których tak wychwalał rozkoszy y wolne czynienia, a obaczysz: jeżeli w swoich siedliskach nierozumieją się obowiązani (\*) do pomocy sobie wzajemney, do poświęcenia się wspaniałego za Ojczyznę, do powinności y wierności zobopólney; obaczysz, jeżeli każdy z nich nie ma swoich Praw, które inni szanują y jeżeli ten, który je gwałci, tym samym nie jest uznany za winnego. „Lecz w inszych, rzeczach nie mają prawideł wrodzonych, natchniętych z rozsądku; powód z myślny. „stać się ich jedynym Prawem.,, Przyznaię, ale to, Synu moy, dziecie się dla tego, że niewzieli z pierwszych początków wszelkiego wnoszenia, które powinni byli wziąć, albo że ich rozsądek słaby y źle kierowany wyciągnął wnioski fałszywe y polubowne: to jest takie, że natura w nich jest nieuprawna, że jest dzika iak y oni, że co się tycze rozumu, można mówić, że jest ustawnie w nich dzieciństwo, y nie zawiera w sobie tylko początki tego rozumu właściwego człowiekowi, który go umiał wydoskonalić. —

---

(\*) O Hottentotach! mówi, *Kruls albo Kraals*, są to nakształt wiosek, które on tak zowią y które składają ich czternaście Prowincyi, z których każda, ma swego Rządce.

Ale natura stworzenia czy się bierze z swoich tylko początków lub z swego rozwinięcia się, y z swoiey dojrzałości? Nie iestże iuż właś ością drzewa dobry owoc przynosić, że przed uprawą owoce iego były gorzkie y dzikie? Podobnież y względem kwiatow, iestże przeciwko własności roży, mieć piękność y zapach iaki w niey znamy, że w polach iest wcale różną od siebie? A raczey nieśluszniesz to powiedzieć, że iest iey własnością być u-prawioną do stopnia wydoskonalenia, w jakim są istotnie wszystkie w naszych ogrodach? Człowiek, który przechodzi wszystkie stworzenia przez swoje wydoskonalenie się (i), które go szczególniey wyznacza, y które go zawsze czyni sposobnym do nowego wzrostu w umiejętnościach, y w cnocie, będziesz sam stworzeniem, które wychodzi ze swego wrodzonego stanu, rozmnażając nasienie obfite, które natura w nim załadziła; stworzony na to, żeby był rozsądnym, czylisz gdy nim będziesz, przestanie być człowiekiem? Dwie rzeczy powinny go były przyposobić do wydoskonalenia się: uwaga, bo nie był podległy iak zwierzęta do czynienia spraw z powodu zmysłnego, rządzone tylko przez natchnienie zawsze im własne y zawsze iednakowe; nauka, bo stworzeni dla społeczności od niey, po części powinni byli brać oświecenie.

Widział, moy Synu, iak są płonne te mowy, tak często powtarzane przeciwko prawu naturalnemu, y przeciwko rozumowi. Dwie przyczyny w nas się mocują, które obiedwie chcą być panujące, rozum, y namiętności. Ktoreż z nich jest zdadne do rządzenia nami? Namiętności pociągają, mówi jeden mędrzec, \*to jest *Konfucyusz*, a rozum prowadzi. Z namiętności rodzą się próżne wybiegi; a rozum je rozprasza. Namiętności nas zaslepiają; rozum oświeca. Namiętności nie patrzą, tylko na rzecz przytomną; nie obeymują tylko jeden cel, nie widzą, że tak rzekę, tylko jeden punkt obżerności, którą nam przebiegać dają. Rozum zaś uczy się przez doświadczenia z przeszłości; przenika przyszłość, przewidnie co zaczym idzie; przyrównywa szczęście do nieszczęścia, przeważa zyski y szkody; y rzadko się pomyli na swoim wyroku, gdy jest prawy y serce dobrze przygotowane. Namiętności mają swoje wdzięki; ale to są wdzięki zdradliwe, które przed nami ukrywają gorycz, karę za nie, która zwykle po nich następuje, y tak ci to, iako poznaie *Hobbes* \* że niewstrzeżliwość powłzechnie jest ukarana przez choroby, zuchwałość przez zawstydzenia y nierządy; niesprawiedliwość przez zaczepki nieprzyjaciół, ktorych sobie utworzyła; pycha przez upokorzenie, gnusność



przez ułask; niedbalstwo tych co nami rządzą przez buntownictwo, a bunt przez rzeź y zaboie. Bo przydaie tenże, gdy karania są skutkiem zgwałcenia prawa, więc karania wrodzenie powinny być skutkiem zgwałcenia Prawa naturalnego, a za tym być przywiązane do nich, iako skutek właściwy, a nieiako skutek swoiey woli. A tak, moy Synu; rozkośz, zaraz po niey zgryzota, y boleść; otoż powszechny skutek zdrożności y passyi. Roztropność zaś przeciwnie nakazuje sprawowanie cnoty; wyciąga ofiary, która na czas może nam być ciężka, ale nam ukaznie napotym pokoy y ulzczęśliwienie.

Ten widok przyszłości jest bardzo powabny, kochany Walmoncie, musimy się dłużej nad nim zastanowić. Znam to, iż chcąc ci odpowiedzieć na wszystko, muszę w tey mierze ieszcze drugi List do ciebie pisać. Prawo, które miarkuje nasze skłonności, zdaie ci się Prawem zbyt ostrym; nieznayduiesz nadgrozdzenia słodczy, ktorych nas pozbawia, ani w tym życiu ani w drugim?— Bydlenierozumne natchnieniem się rządzące, które prześtaie na swoich rozkoszach wydaie ci się rozumniejszy y szczęśliwszy, niżeli człowiek, który umie myśleć y rozeznawać. Oboie to żyć prześtaie, oboie to wpada w to nic, z ktoręgo ich wyprowadziła natura: Nayszczęśli-

wszy y nayrozumniejszy w rzeczy samey jest ten, który naywobodniejszy czasu używał y który namniemy sobie uczynił gwałtu. Takać to jest mowa ferca twego. mowa namiętności, y iuż że to zawsze rozum będzie przez nie uwodzony?—

---

*Noty do Listu XXI.*

Na karcie 344.

(a) *Czy przeszkadza to, żeby człowiek nie miał wolnie czynić.* Potrzeba, która wypływa z przewidzenia Boskiego, nie sprzeciwia się wolnemu człowieka rozsądzaniu. bo jeżeli to prawda, iak jest pewna y niezawodna, że człowiek uczyni to, co Bog przewidział; ale to nie dla tego, że Bog tak przewidział, ale owszem przeciwnie, Bog nie przewidział tego, tylko z przyczyny, że Człowiek miał uczynić, tak dalece, że przewidywanie Boskie, chociaż dawnieysze w porządku czasu, iak my Go przyjmować możemy, niż sprawa człowieka ta a ta, nie przymusza jednak tey sprawy działania, ale ją bardziey tylko widzi, że nastąpi. Tak właśnie, iak w przytomności człowieka, który choć świadek oczywisty, tego a tego uczynku, nie myli się w tym, co tam widzi, a przecież iego obecność, nie sprawuje tego, co się przy oczach iego dzieie. Nie przeszkadza, żeby to, co widzi, nie stało się istotnie, ale Sprawca

dzieła, z zupełną Go działa wolnością, y mogli inaczej czyniąc, inszą sprawę uczynić, w oczach tego świadka; tak też rzecz jest niepodobna, żeby się Bog omylił w swoim przewidzeniu y żeby się nie stało to, co przewidział, to przewidzenie nie przeszkadza temu, aby stworzenie tego co chce, nie czyniło. Y gdyby to stworzenie, inszą było obróciło sprawę uczynić, zawsze by przewidzenie Boskie postrzegło, choćby to nie było celem jego. *W Xiążce Arcybiskupa Wiedeńskiego o niedowiarstwie przekonany.*

Na karcie 346.

(b) *O Maxymach, przez cały rozum przyznanych, &c.* Ci którzy twierdzą, że ślepa potrzeba wyprowadza skutki wszelkie, wielką o niey popełniając zdrożność, *P. Montesquieu* dokłada. Jest tedy jakiś pierwiałkowy rozum, są prawa związkowe, między nami y różnymi iestestwami, iako y związki tych iestestw różnych między sobą; jest przywiązanie iakoweś między światem całym, y Bogiem, iako Stworzycielem jego, który Go utrzymuje; prawa, podług których stworzył Go, są te same, podług których go zachowuje. Według tych prawideł sprawuje, bo ie zna, a zna ie, bo ie on uczynił, uczynił ie, bo są z jego mądrości y z jego władzy; insze iestestwa rozum mające mogą mieć Pr-wa, ale też mają y takie, których nie stanowiły, niż te iestestwa rozumne były, mogły bydz, miały związki z sobą bydz mogące

mogące, a zatym y prawa. Kiedy kto mowi, że niemalz nie sprawiedliwego ani niesprawiedliwego, tylko co nakazują prawa wyroczne, jedno to jest, co powiedzieć, niż kto okrag okryśli, do tego okręgu promienie nie są wszystkie równe. Przyznać tedy należy, że związki sprawiedliwości, poprzedzały prawo gruntowne, które ie stać nowily. *Duch Prawa de Montesquieu.*

Na karcie 347.

(c) *W towarzystwie, w którym się znajdujemy, albo rzeczq, albo przez potrzebę &c.* Cożby to był za los rodzaju ludzkiego, gdyby każdy żył w osobności, ile ludzi, tyle zdobyczy y łupu dla inszych zwierząt, łatwo by krew rozlewali, bo by słabością sianą byli; drugie zwierzęta mają dosyć mocy na obronę siebie, te co osobno biegają, y które dla dzikości swojej nie mogą żyć w kupie, rodzą się zaraz prawie uzbroione, a człowiek tylko swoją od wszey strony otoczony jest słabością, nie mając na obronę siebie ani żębów, ani spon, ni pazurów; tylko siły, których nie ma, kiedy jest sam, dopiero z podobnemi sobie się złączywszy, ich nabiera, otoż natura, żeby mu to nadgrodzić, aby nie był podlejszy od tamtych, wyższym go uczyniła y bardzo mocnym; dwie rzeczy mu nadała, rozum y społeczeństwo, przez co ten, który nie mógł oprzeć się iednemu, Panem się wszystkiego staie. Społeczeństwo daie mu panowanie nad inszemi zwierzętami, społeczeństwo sprawuie, że nie dosyć ma na ży-

Tom I. 2

wiole. w którym żyje, rozciąga władzę swoją aż do morza. To ziednoczenie daie mu lekarstwa w chorobach, posiłki w starości, wsparcie w boleściach y utrapieniach, to czyni ( że tak rzekę, iż z samą wojnie fortuną. Odeymii towarzystwo z ludźmi, porwieś więzy, które ich łączą y od których zawisło zachowanie człowieka y cale uszczęśliwienie życia jego *Seneka.*

M. Rous. Naywięcey w swojej sławney mowie. powstał na istotę społeczeństwa, między ludźmi, ale wszędzie swoje mniemanie kładzie na miejsce prawdy, przeciwko sobie biie; uważay w inszym miejscu słowa jego, wszystko iest dla nas obojętne, oprócz własnego interesu, owszem przeciwnie, bo sama ludzkość przwiązni, ludzkości, cieszy nas, w naszych troskach, nawet w naszych rokoszach, nazbyt byśmy byli samotni, y biedni, gdybyśmy nie mieli nikogo, z kim byśmy ie dzielić mogli, ( a daley m. wi w teyże samey Xędze ) y ieszcze dokładniey. Jeżeli iako wątpić nie można człowiek iest do społeczeństwa zrodzony, albo przynaymniey skłonny do niego, y sposobny, &c:

A wszakże mimo inszych dowodow, nie chcę przeciwko tym wszystkim Xięgom y układom przeciwko społeczeństwu ludzkiemu jedno tylko słowo odpowiedzieć. Stanem ludzi w każdym czasie, ( bo to pewna iak dobrze powiedział Voltaire ) Ponieważ wszyscy ludzie, żyją w społeczeństwie, y że w ich iestestwie, iest iakowys skryty wz-



zeł,ktorym Bog chciał połączyć iednych z drugimi &c;

Na karcie 350.

(d) *Chciał tedy, aby porządek, rozsądek, sprawiedliwość były moim prawidłem* Pr sty rozum, mowi Cycero, w tym miejscu, ktore nam Laktancyusz zachował, iest pewnie istotne Prawo, stosujące się do natury, powszechne dla wszystkich ludzi, słusczne, trwałe y wieczne, iego nakazy prowadzą ludzi do ich powinności, a przez nakazy odwraca ich od złego, nie godzi się nic od tego Prawa odcinać, nie odmienić dopieroż go znosić! Ani Senat, ani popółstwo, nie może od niego uwalniać, samo przez siebie jasne iest, nie potrzebuie inzego Tłomacza, nie iest insze w Rzymie, a insze w Atenach, nie insze dzisia, ani insze jutro, to samo Prawo wieczne y nieodmienne, dane wszystkim narodom, w każ ym czasie y na każdym miejscu, bo go sam Bog postanowił, y sam go ogłosił, Bog zawsze będzie iedynym Panem y iednym Władzą wszystkich ludzi, ktokolwiek naruszy to Prawo, wyrzeczy się własney natury, zrzuci człowieczeństwo z siebie, y przez to samo, dość ostro, za nieposłuszeństwo swoje ukarany będzie. Choćby się nawet uchronił tego, co się z wyczaynie zowie męczeńią. *Cycero u Laktancyusza.*

Na karcie 532.

(e) *Dla interessu y szczęścia wszystkich ogół-*  
Z ij

nie Ludzi. Niech mi kto znajdzie kray taki Towarzystwo iakie, złożone z dzieściami Osob na ziemi, ktoreby nie szcicowało tego, co jest dobrem naturalnym, a w ten czas zgodzę się, że nie masz prawidła naturalnego *Voltaire*.

Powiedział ieden Mędrzec. Przekładam moją Familią nad siebie samego, moją Oyczyznę nad moją familią, a Świat nad moją Oyczyznę.

Z tego wszystkiego co jest w tym Liście powiedziano o Prawie przyrodzonym, można by to wszystko, co ma związek iaki z tym Prawem, zasadzić na kilku wyrazach pierwiastkowych, które można przypomnieć sobie. Nasze Sprawy, mogą być uważane iako przyczyny złe y dobre, a co z nich wniknąć może, skutkiem ich będzie. Dobro Powszechne (które w sobie zawiera wszystką ośnowę robot ludzi rozumnych, y chwałę Nawyższego, przed wszystkimi innymi rzeczami) y jest celem, do którego dążyć powinniśmy y razem powodem, który nas wiedzie do tego kresu, dowodem tym mocniejszym, im bardziej (iaki daley obaczemy) to szukanie Dobra Powszechnego, jest koniecznie spóine z naszym własnym uszczęśliwieniem. Na ostatek zamiar, przyczyny, y skutki, ze wszystkimi rzeczami, które sobie wyobrazić możemy; czyni całą ośnowę Praw przyrodzonych.

Idąc za tym układem, tak prostym, a pewnym, chciałbym, żeby sobie każdy założył, za prawidło swoich postępów, ustawę taką, iaką, ieden z Naymędrszych w starożytności ludzi zakładał, aby mógł każdy sądzić przez przy-

rowniwanie rzeczy do tego prawidła, co powinien czynić, a czego się strzedz ma; Wido-  
czenie ta uława naszych powinności, będzie  
takowa. *Ta sprawa wolna, czy iśćże między  
wszystkimi sprawami, które bym mógł obić ro-  
zumem, w tych a w tych okolicznościach? Czy  
iśćże ona najspójniejszy do pomnożenia po-  
wszechnego dobra? albo jeżeli w tych okoliczno-  
ściach, jest więcej spraw, równo zdalnych do tego  
celu, czy iśćże ona z tych Spraw jedna? Na ko-  
niec do tegoż to Prawa, o powszechnym do-  
bru, wpływającego z początkowego gruntu  
porządku, zmierza wszystko, co o moralności,  
o Prawach naturalnych powiedzieli dawni  
Filozofowie. Platón w swojej Xiędze o  
RP., Epiktetus w swoim Manuale, Cycero de  
Officiis, Marcus Aurelius w swoich reflexyach  
y inſi. To co napisali w długich Traktatach  
Puffendorf, który się nad siebie samego wywyż-  
szył w swojej Xiędze o powinnościach czło-  
wieka, y Obywatelach. Grotius, Kumberland,  
w swoim Traktacie, prawdziwie Filozofskim o  
Prawach Naturalnych, Heinecius ; Wolf, Hu-  
thefen, Wollaston, Burlamaqui, iśnieyszy  
(zdać mi się) y głębszy niż ci wszyscy,  
Holbez nawet, po wypisanym swoim niebe-  
spiecznym Systema, o tym, co on bierze za  
fian natury. Wszyscy ci drogi różne biorąc,  
schodzą się do jednego kresu, y na siebie tra-  
fiają u celu powszechnego. Przez toć to ie-  
szcze, przez to, mówię, wielkie Prawo dobra  
Powszechnego, poprawiamy ich początkow u-  
stawy, które oni niektóre miejsca pism swo-  
ich prowadzili; bo to Prawo, które zawiera*

prawidła zdrowey nauki y polityki, obeymuje, nie okoliczności albo koniec iedney chwili, nie pożytki iednego narodu albo iedney Świata części, ale wszystkich ogulnie ludzi y we wszystkich czasach.

Skoro wyidzie z tey ustawy, nie mówię tylko o ludziach w szczegulności, ale o całych narodach, iuż też nie obaczy (z tylko niesprawiedliwość, rozboie, y uciemiężenia, Lud wolny będzie łupieństwem sąsiadow nie mających innego Prawa, tylko, że mocniejszy, aż też y ci, przez sprawiedliwość większą będą także złupieni swego czasu przez inny Narod, od nich potężniejszy, a tak żadne Państwo na świecie całym, nie będzie pewne swoiey trwałości.

#### Na karcie 350.

(f) *Ci zaś trwają, y utrzymują się w każdym czasie y na każdym miejscu Etc.* Obróćno oczy na wszystkie w świecie narody, przebież wszystkie dzieie, między tylo obrzondkow ludzkich y dziwackich, między tą cudowną różnością obyczajów y charakterów, znaydziesz we wszystkich, iedneż wyrazy sprawiedliwości, y uczciwości, wszędzie równe poznanie dobrego, y z tegoć to dawne Pogaństwo utworzyło sobie obrzydliwych Bożków, których by na tym świecie karano, było iak złoczyńców. Ci naywyższe szczęście zakładali w tym, aby popełnić zbrodnie y namiętnościom czynić dosyć. Ale szkarada uzbroiona poświęconą powagą, choć z niebios daremnością spuszczała do ludzi, ale do ią czucie

pierwsze moralności od serc ludzkich odpychało. Święcono rozpusty Jowisza, a wielbiono wstrzemięźliwość Xenokrata, Czysta Lukrecya, poważała niewstydliwą Wenere, nieustraszonego Rzymianin, ośmiary czynił lęklivości, wzywał Bożka, który obraził Ojca, a sam umierał, bez mruczenia, z rąk swojego Rodzica; najpodlejsze Bożyszczka, od największych ludzi cześć odbierały. Święty głos natury mocniejszy niż tych Bożków, zawsze był poważany na ziemi, y zdaie się, że do mięszkania na Nieba tych Bożków odsyłał zbrodnie z ich sprawcami *Mr. Rousseau.*

Na karcie 355.

(g) *Rozum w szyskim powszechnym składa część ludzkiej natury.* Jakoż nie natura inaczej tylko tak, iak rostopność nieuczy; proste rozśadek w nayzaraźliwszej swoiey Xiędze, mowi Hobbez, iest pewnym gatunkiem Prawa, a ten rozśadek będąc częścią natury ludzkiej tak iak infsza władza, albo skłohność duszy, iest też także przymiotem naturalnym. A w inszym znou miejscu ieszcze to samo mowi, że rozum, iest iedna z władz natury ludzkiej.

Na karcie 356.

(h) *Przecież nie wyniszcza w nim czucia sumnienia, y natchnienia Moralnego.* Na te słowa, slyszę zewsząd krzyki mędrkow, że to iest bład Dzieciństwa, uprzedzenia w wychowaniu, tak się oni spikneli mowić; nie masz nic



w rozumie ludzkim procz tego, co doświad-  
czenie wnioſło, y że o żadney rzeczy nie ſą-  
dziemy, tylko z nabytych w myśli wyrazow;  
więcey czynią, bo ſmieją zrucąć tę zgodę po-  
wſzechną widoczną wſzystkich narodow; y  
mimo naywidocznieyſzey zgody wſzystkich  
ludzi, ſzukają w ciemnościach iakiegoſ przy-  
kładu zawikłanego y tylko od nich ſamych  
znanego, iak by wſzystkie popędy natury lu-  
dzkiey zniſzczone były przez rozdroża, y ro-  
zwieżość iednego narodu, wnoſząc, że ponie-  
waż ſą potwory y monſtra, więc gatunek po-  
wſzechny nie ieſt niczym; ale na coż ſię zdaly,  
Sceptykowi czyli wąpiącemu o wſzystkim P.  
Montagne, że ſię męczył, żeby znalazł, na iakiey  
Świata końcinie, zwyczaj iaki przeciwny  
pierwſzym ſwiatelkom ſuſzności, na co ſię  
zdało, że użyczał powagi naypodeyrzańſzym  
podroźnym, a uwłaczał iey piſarzom nayſła-  
wnieyſzym. Zwyczaie nie ktore nie pewne  
y dziwackie, zaſadzone na przyczynach miey-  
ſcowych nam nieznałomych, czyż wyglądają  
powſzechne niſtawy wſzystkich narodow, na  
tę ſię rzecz zgadzających, choć w wſzystkich  
inſzych rzeczach ſą ſobie przeciwne. O Panie  
Montagne, ktory ſię tak przechwalał ſzczero-  
ścią y prawdą, bądźno rzetelny, (ieżeli Filozof  
nim bydź może) y powiedz mi, ieżeli ktory kray  
na Świecie ieſt taki, gdzieby dotrzymać wiary ko-  
mu było grzechem, bydź ſławkawym, dobroczyn-  
nym, wſpiałym, albo żeby człowiek cnotliwy  
był wzgardzony, a wiarołomca czczony? Mr.  
Rouſſeau.

*Mr. de Voltaire* Prawie toż samo mówi, gdzie wspomina o Prawie przyrodzonym.

Na karcie 358.

(i) Człowiek, który się różni przez te doskonałości między wszystkiemi innymi istotami. *Ec.* Uwagę tę czyni *Mr. Rousseau* nad różnicą, która się znajduje między człowiekiem, y zwierzem; mówi on, że jest rzymiot wyraźny, który je różni między sobą, y o ktorey nie może być żadnego sporu. to jest możność doskonałości, możność, która w podających się okolicznościach wszystkie inne, jedna po drugiej rodzi, y miesza wraz tak w rodzaju całym, iako y w jednym Ciele, a zwierze tym jest za kilka miesięcy, czym będzie poki trwać będzie, a rodzaj y za tyśiąc lat się nie odmieni.

Jedną uwagę rozumiem tu potrzebą, że wada wszystkiego prawie rozumowania, względem stanu natury, iak się podobalo, nie którym nazwać to, y wystawić, na przeciw społeczeństwu ludzkiemu, zawisła, jeżeli się nie mylę, na tym, że uważając Człowieka tylko w najmniejszej części jego samego, to jest w ustawie fizycznej ciała, a za nic albo za mało ważną istotność moralną, y zażywanie władz duszy, dla ktorego jest Człowiek utworzony. Mowią oni, że dzicy ludzie, ktorych iaką szczęśliwość wychwalają, nie ubiegają się do poloru, nakształt naszych, ale krom, że to jest rzecz fałszywa z tyśiąca względów, czy to z przykładu naszych, osad, czy z *Paraguajskich* pytam się

ich, jeżeli ten stan natury, tak jest istotny Człowiekowi, iak się to mogło stać, że wszyscy prawie ludzie, już są wypolerowani. Cożkolwiek jest, nie można z żadney strony pochwalic lekkomyślności tych, którzyby chcieli prowadzić nas nieiako do życia zwierzęcego y dzikiego, *Mr. Rousseau* napisał w iedney Xiędze swoiey, ( iak się tu wspominało wyżej, że *Romanse* wystawując bezprześcannie tym, co ie czytają, mniemane powaby stanu inszego od tego, w którym się znajdują.!) omamiała ich, obrzydzając stan ich własny, aby zamieniali go za ten mniemany, który przed nimi rozkośnie malują, nieszczęściem dla niego, że w swoim *Romanse* o początku y o gruncie, na którym osadza nierówność, między ludzmi, coż wystawia inszego, tylko pragnie, aby wzgardzili swoy stan przytomny, y pòtrzebny, żeby pragnęli inszego, w którym się nie znajdują y znaydować się nie mogą. Jeżeli odmiana tego stanu bysż może, czemuż *P. Rousseau* na sobie samym tego nie poczynął? niech się sam dzikim stanie, aby już więcej nie żył w społeczeństwie, jeżeli zaś sam w sobie czuie, że ten zamiar jest nie rozamny, a za coż mamy sobie życzyć zrzucić ten stan społeczeństwa, do któregośmy przywykli? Człowiek (iak on) który się zdaie serce mieć tak dobre, czy mógłże chcieć pisać dla okazania szczegulnie swiego dowcipu.

## LIST DWUDZIESTY DRUGI

*Od Ojca do Synowy.*

Szłuszną jest, Corko moja, żebym między umartwieniami, które nam są wspólne, przypuścił cię do uczestnictwa wszelkiej moiej nadziei. Syn mój pisał do mnie po swoim powrocie; uczynił przedemną wyznanie najtrudniejsze, y którego najmniej mogłem się od niego spodziewać; to jest o swoim przywiązaniu. Wyznanie zaś takie było, że mi nie do wątpienia o jego mocy niezośtawił. Szalona jego miłość zaśzła do najwyższego stopnia, y rozum jego w najniebezpieczniejszym postawiła stanie. Lecz, moja Emilio, co za różnica tej miłości od tej, którą miał dla ciebie, y śmiałbym prawie mówić, że ją ma jeszcze! Kocha Sennewillę, a tego się wstydzi, y dziwi go jego upadek. Jest to dziecko, przeciwko któremu nie miał się na ostrożności, a które zwyciężyło, niemając nawet chęci zwyciężyć. Jest to dziecko, ale mi go nie śmiał wymienić. Czuje, on dobrze iakiego gatunku jest jego przywiązanie, Ze to nie jest tylko skutkiem momentalnego zachwycenia, że nie jest w własnych oczach jego, tylko iak gorączka, że się niezasadza tylko na zdrożności zmy-

Now, że jest ślepe, a prócz tego w dorównaniu wdziękow y piękności, dałby jeszcze Walmunt pierwszeństwo Emilii. Podobno niedosyć powiedziałem, że gdyby potrzeba było na zawsze się przychylić dla jedney lub drugiej, nie wiem jeżeli od tego momentu, wrocony do dawney skłonności, wybor nie byłby całowicie dla ciebie. Zna on, czegoś ty warta, y cznie żywo; cnota go twoja upokarza, a przecież niechciałby, abyś co z niej urobiła; boby swoją rozumiał bydz w tym siratę. Szacunie cię, poważa; więcej czyni, bo kocha. To prawda, że nie tą miłością zapamiętała, którą zawzioł w początkach: bo ta była złączona z upodobaniem przemijającym y mogła zniknąć, ta uśłapiła miejsce inney, która tak zniknie iak tamta: Ale chęci, iakie Walmunt dla ciebie zachowuje, choć nie tyle przyjemne dla żony tak kochającej, więcej tobie zaszczytu przynoszą y ustanowią się na gruncie mocniejszy, spoione istotniey z przymiotami serca y rozumu, trwać będą iak one, a w mężu tego charakteru iaki ma Walmunt, przywrócą ci go prędzey lub później przywiązanyym niż był kiedy. Teraz cierpi razem y swoje dolegliwości y te, które ci zadaje. Wyznać on! coci powinno; oddać y sobie samemu sprawiedliwość, ięczy nad swoim obłąkaniem, y nad uciskiem jaki ci spra-



wuie. A coż nie będzie czynił, gdy ostrygnie y rozważy twoy y swoy postępek? Jeżeli cię w swoim zaślepieniu żaluje; jeżeliś mu jest droga mimo iego passyą, iakież nie weźmie przed się myśli, gdy ten czas wyili, przez uwagę, albo też osłodzi przez nieprzytomność? Lecz ielzcie nieprzyszła ta godzina. Niemogłby znieść teraz Walmont lekarstwa zbyt gwałtownego; trzeba go powoli przygotować. Na ten koniec, niezaniedbaway, Corko moja rady, którą ci dałem, żebyś się uczyniła zaufnicą Sennewilli. Niech chęć oddalenia z niey samey przyidzie, a z naszej strony uczynimy iey przez nasze rady to rozłączenie uczciwe y łatwe. Już na to wiem sposoby, y moy zamiar daley ielzcie zachodzi, P. Dorwal Mentor y przyjaciel Weymura, jest tu: Ten Starzec nayuczciwszy z ludzi, y nadmniemanie more doskonałszy, stał się także moim przyjacielem. Przy nim, gdyby nie twoie y mego Syna nieszczęśliwości, używałbym w pokoju nayprzyjemniejszych momentow; zachowanie w zdrowym ciele rozum mężny y serce prawdziwie wielkie. O kochany starzec! Bog zdaie się nadgradzać, przez czerstwą y czi godną starość, cnoty młodości iego. Na nim ci to zakładam moje naydroższe nadzieie; a po wynurzeniu się iego przedemną, rozumiem, że będę mógł so-

bie obiecywać sposobu nayużyteczniejszego do  
ubłagania twego szczęścia, y twej mło-  
dey przyziolki. Więcej ci o tym powiem,  
gdy tego czas będzie, a teraz wracam się do  
twego Meza.

On oświecany bezprześlannie, choć mimo-  
wolnie przez własne sumienie, za każdym no-  
wym wykroczeniem zwrócony przez światło,  
które mu prawda pokazuje, czując się coraz  
więcej przyciśnionym przez nie w każdym  
uzbrojeniu, które przeciwko niemu bierze,  
już go poczyną używać. To już wiele, a  
gdyby nie ta nieszczęśliwa passya, już by była  
cała wygrana dla niego. Ale ta passya za-  
ćmiewa go, a to do takiego punktu, że żą-  
dałby, żeby nie było różnicy między dobrem  
y złym, ani boiaźni kary, ani nadziei nagro-  
dy. Pragnie tego; y wysiła się na to, żeby się  
tak przekonał, a dokazać nie może. Czucie  
wrodzone tego, co jest sprawiedliwym y go-  
dziwym, gnębi w nim wszystkie płonne ro-  
ztrząsania, przez które szuka się uspokoić, y  
zbijać one w pośrodek serca swego. Poma-  
gam ile ze mnie, tym ciemnym natchnie-  
niom, a wszystkiego się spodziewam z tego  
szczęśliwego gruntu, nad którym pracuję. Dzi-  
wno mi iako Walmont może zażywać języ-  
ka serca skazonego y zepsutego, nie mając go  
jeszcze tak złym; dziwno mi, iak się może

chcieć uzbrajać mocą rozumu; gdy się przedemną wstydzi swojej ułomności; iak sobie życzy pogardzać wszystkie wymowki sumnienia, gdy razem zachowuje ich głos wewnętrzny, y całą zgryzotę. O moja Córko! Bóg mocniejszy nad występki y nad całą złość ludzką, upilnuie ci męża twego. Nie myl się: nie te są postęпки zwyczajne niedowiarstwa. Nayprzód to pewna, że ię zbija w duszy naszej, to wszystko, co przeciwko niey nam broń dać może; nie wchodzi tylko po stopniach, nienaciera nagle y na same Bóstwo, y na pierwsze początki, które gruntują moralność spraw naszych. Ale kiedy raz puty zaydzie, że przełamanie wszystkie najsświętsze granice, które nas od grubego oddzielają kłamstwa, ah! znać że wprzód była wyrwała z serca naszego cały wszczałek cnoty, który mógł był ieszcze przeszkodzić iey się szerezeniu, y że zepsuła to, co było ieszcze dobrego w naturze człowieka. Lecz nie te są skutki w Walmoncie. Wnosząc z iego uwag, postąpił on w występku y błędzie tyle, ile mógł poyść; chwycił się naysłotniejszy y naimocniejszy zawitości, okrasza je w momencie, kiedy się z niemi popisuje; przyznaje pozorowi-rozpuśły y bezbożności moc przekonywania; a w moment po tym sądząc z iego wyznania, w cale się nie wydaie przekonana.

nym, y można upewnić, że przy mowie wy-  
 ślepney, zachowuje ielcze śnak w cnocie,  
 O iak w nim wiele złego sprawił Lausan! Lecz  
 Niebo względne na nasze wołania y zmar-  
 twienia, zollawilo nam sposoby do popra-  
 wienia onego. Widziż, Corko mcia, że ia-  
 kom ci nigdy nie tał moich bójazni, powie-  
 rzam ci też całą moją nadzieję, Niech cię  
 Bog pociesza y znacnia. Ah zapewne też  
 czuwa nad nami,

### LIST DWUDZIESTY TRZECI

#### *Oyca do Syna.*

Odwoływałem się do ferca twego, kochany  
 Walmencie, do natury rzeczy, do składu na-  
 tury człowieka, do samey nawet Naywyższej  
 istności Boga, do iego przedwieczney y nie-  
 omylney mądrości, do iego ślategczney po-  
 rządku miłości, do wszystkich iego doskona-  
 łości, y zapewne musiałeś się zgodzić zemną,  
 że jest naturalne Prawo, które wiąże wszy-  
 stkich ludzi; że znajomość sprawiedliwości y  
 nie sprawiedliwości nie jest wpoioną; że jest  
 iawna różnica między występkiem a cnotą, y  
 że rozładek, który ci niebo daie w udzielo  
 jest także

jest także pierwszym prawidłem danym tobie za przewodnika, Ale ty doświadczałeś w sobie skłonności; które rozum potępia; y zaraz znaydziesz to prawo zbyt ostre, a te skłonności zbyt miłe. Namiętności cię wciągają, enota cię zastrasza; a pociągniony przez chęć bydz szczęśliwym, chwytasz się strony występku, w ten czas nawet, gdy się czuiesz zniewolonym chwalić enotę.

O moy Synu! naucz się ją poznawać, a przyznasz, że prawo, które ci ją za powinność kładzie, nie jest prawem zbyt surowym, nie-ściąga się tylko do naszego uszczęśliwienia. Ah! Ktorasz jest wrzeczy samey wzięta własność tey cnoty, ktorey się tak bardzo lękałeś? Dobroczynność powszechna, miłość porządku, y dobro społeczności. Lecz coż jest miłszego nad takie zdanie? Każda miłość porządna jest przez siebie samę czuciem przyjemnym; nie mąsz nie smutnego i burzliwego, tylko to, co wynika z nienawiści, albo z passyi gwałtownych, które zastanawiając nad jednym obiektem, dają nam zapominać, lub odrzucać wszystkie inne. Ten, który dobrze kocha, który kocha chwałę Boga swego nadewszystko, któremu miłe jest szczęście sobie podobnych, a w słuszney mierze naywiększe dobro wszystkich, który siebie kocha jak nale-

Tom I. . . . . Aa



ży, nieogarnia, tylko myśli wielkie, nie rodzi, tylko układy szczęśliwe, niedoświadcza, tylko sprzymania zła heznego y tkliwego nie daie się zavinować, tylko wdziękom prawdziwym. Podła chwały moc, nikczemu zysk, fałszywy punkt chonoru, proźna żądza nie zeszpecą iego zamiarow, y nie zaymą iego chęci w nieuczciwey zobopolności. Dusza iego tkliwa y łagodna, ukontentowanie, ktorego zli nie znają, (a) widzi się w porządku y na tym przeſtaie; czuie żywą radość, że ieſt tym, czym bydz powinna, że to czyni, co czynić powinna, że ma prawo ſama ſiebie ſzacować, y daie ſobie nayspodchlebniejszy ſwiadectwo, to ieſt wſnego ſumnienia, co dla niey więcey waży, niż pochwały całego ſwiata. Prawdziwie ſprawiedliwy ( podług myśli Ryčaldſona ) nie ogląda się tylko na ſwoię powinność, y wraz zayduie nadgrode ſwoię w ſamym oneyże dopełnieniu,

W iakieykolwiek doli, człowiek enotliwy cieſzy się w pokoju z Bogiem ſwoim, tak iak w ſobie ſamym, używa iak w zachwyceniu wſzystkich ieſteſtw natury; używa bez boiaźni y bez zazdroſci tego wſzystkiego, co ieſt dobrem w innych, y uſiłue uczynić ie coraz leplzym; znosi bez zmarſzczenia, bez goryczy zło, ktore się w nich traſia, ktorego on poprawić nie może; wyſławia wydatnym to wſzy-

sko co widzi; czego się dotchnie, wszystko okrasza; sprawuje, co tylko może najlepszego; nie czyni nieszczęśliwych, y nie dozwala, aby niemi byli, tylko ci, którzy innym szkodząc, sami się wciągają w nieszczęście.

Jeżeli sam do łez kogo pobudzi, to chyba do łez serdeczney wdzięczności; jeżeli za zbliżeniem się swoim krzyk usłyszysz, to będą głosy pochwał, y radości. Nieobaczysz około niego, tylko używających pomysłności, ktorey on jest sprawcą: a w posrodku tych, mógłżeby nie być sam szczęśliwym?

O Walmoncie! Niebo y ziemię cnota napełnia radością. Względy opatranosci czuley na nasze potrzeby są dla niey. Do iey dobroczynności łączą się ze strony ludzi pomocy wzajemney y wsparcia zobopólne: Szacunek, poważanie, cześć y miłość upewniają cnotę nad wszystkiemi sercami słodkie panowanie.

To prawda, że zedrzeniem nachylamy karę przed bogaczem pysznym y okazałym, przed człowiekiem możnym, który zaciera słabego swoją powagą, albo wziętością; ale tacy są w pogardzie w gruncie serca: Cnota zaś bez przybrania, bez ozdoby, jest czczona, a zaś żeby była wielbiona, nie potrzebuje tyl-

ko siebie samey(b). Wyścpeca odarty, z blasku przypodobionego, który pokrywał jego słabość, gdy upadnie, niczym nie jest, bo się znawduie przyprawionym o swoją własną nędzę: A cnotliwy, znawdując w sobie swoją wielkość, y swoją szlachetność, nieprzestaje być wielkim, gdy go los uniza; y nie nie traci; bo mu jego zostaje cnota.

Ale we wszystkich położeniach życia, cnota ma zmartwienia uciążliwe; nie może dogodzić wszystkim naszym skłonnościom, nie może sobie pozwolić wszelkich rokoszy; a dla przytłumienia naszych namiętności, powinność zawsze obok niej stoi: y nie mówi tylko owyrzeczeniach się y o utarczkach; a gdy tryumfuie, to powszechnie nad naszym sercem.

Tak, mój Synu, lecz o jakim tryumf! Jest on pierwszą nadgroda cnoty. Ah! któryś sprawiedliwy żałował kiedy, że dobrze czynił? Początkowe usiłowania są ciężkie? przyznaię, y trzeba, żeby były, aby się stały zasługującymi: początkowe sprawowania cnoty są trudne, ale o jak łatwe jest do nich się zwyczajanie! y ich owoce jak są słodkie dla tego, który je zbiera? A któreś to są rokoszy, jakich ci cnota zabrania? któreś są namiętności, jakie poskramia, y dobra, jakich cię pozbawia? Roztrząśnij je z uwagą, a o-

baczysz, że to są roskoszy, które zwykle przyniosłyby ci więcej tęsknoty, zgryzoty y żalu niżeli ukontentowania; (†) że to są namiętności, któreby sprawiły twoie nieszczęście, czyniąc je y dla innych; że to są fałszywe dobra, za którymi prędzey lub późniey naśląpiłoby istotne złe. Uznasz, że ta mądrość, która usłana, wiając używanie władzy duszy naszej, czyni je nam pożyteczne, tak że się nam na potym staia przyjemne y łatwe; że to ona, która sprawuiąc umiarkowania słuźne między żądzą a potrzebą: zachowuje w duszy naszej miły pokoy y błogosławioną jedność; że to ona, która utrzymując porządek w naszych myślach, w naszych chęciach y sprawach, ziednywa nam dobro nieolżacowane bydź za-

---

(†) Wszyscy ci ludzie, co tęsknią, których ciężko zabawić, z ich przywar własnych biorą to uprzykrzenie, bo gubią czucie, podobania, ze stratą czucia powinności. Starania, prace, osobność, zabawą się staia, kiedy je kto umie kierować, iednym słowem, zdrowa dusza, ma smak w naypospolitszych zabawach, tak iak zdrowe ciało, znayduje smak w nayprostszych potrawach, Mr. Arnaud powiedział, że szczyrość y cnota zawsze wesoła, a grzech y zepsowanie się krzywia.

wszew zgodzie z samym sobą, a przeto szczęście całowicie w cnocie się zawiera (c).

Lecz rzeczysz mi, toć tedy nie potrzebuie inney nagrody, tylko siebie samey. Nie, moy Synu, inſza nagroda wcaleby iey nie była potrzebna dla doſyć uczynienia zamiarom iſtności naywyżſzey, iako też iey przymiotom naydoſkonalfzym, mądrości ſprawiedliwości y miłości dobra, gdyby dla •wſzyſtkich ludzi wdzięk cnoty był czuſłzy, gdyby nie było różnicy w pożytkach, ktorych ona ieſt ſzrodłem, y gdyby nie kiedy nawet niewyciągała ofiar takich, ktorymby żadna inna nagroda wyſtarczać nie mogła, ſkoroby nie miała ſobie co za nie obiecywać.

Lecz wyznaymy, kochany Walmoncie, uważając rzeczy, iakie ſą ſame w ſobie, y pod wſzelkiemi związkami, ah! Iſtność wſzechmocna bardzoby była źle opatrzyła moc Praw ſwoich, (\*) pożytki cnoty, pożytki właſney

---

(\*) Przez uroczyſte Prawo, rozumie ſię moc, którą mu daie ten, co ią uſtawił; to przez obietnice, albo groźby tam przyłączone, to przez nagrody albo kary, ktore tam wyſtawia, prawo bez tych warunkow nie ieſt prawdziwie Prawem, ieſt to tylko proſtą y mocną radą zoſtawiając nam wolność, albo ieſt za nią, albo wſtecz iey poſtępować bezkarnie,



swoiey chwały, to co winna skłonnościom, ktore nam nadała, co winna sobie samey, gdyby w teraźniejszy stan rzeczy nie było inney nadgrody za cnotę, tylko ta, która się zamyka w szczupłych brzegach życia niniejszego, y gdybyśmy inšzey zapłaty oczekiwać nie mieli, tylko śłodczy, iaka się znajduie w pełnieniu oney.

Przyznałz to bez trudności; człowiek powszechnie mniej jest tchnięty wdziękami zwierchnemi cnoty, iako pozornemi pożytkami występku. Bo te mówią do zmysłów; a tamte tylko do rozumu. Jedne nas namawiaią, przynaglaią, ofiaruiąc nam roskolzy momentalne; drugie więcej się uczuć daią przez wnoszenie, co potym nastąpi, a przeciesz ta momentalność nas nieśkłania, chyba że ją przewyższy waga niezamierzoney przyzłości. Powaby cnoty nayśłodnieysze, są to powaby wewnętrzne, y ten tylko ie zna, który ich zakosztował; samoiedynie włożenie się w cnotę daie uczuć zyski iey y śłodczy. Jakąż by więc miało moc trudne prawo powinności dla ludzi, gdyby powabom występku Wszechmocny Prawodawca nie był wystawił tylko przyjemności cnoty?

Ale co więcej ieszcze; te przyjemności tak śłodkie nie koniecznie z niey wypływać mają, bo mówiąc po ludzku, y tylko podług życia

niniejszego, nie zawsze jest zyskowno na  
 świecie ćwiczyć się w nicy. Jleż to namię-  
 tności, moy Synu, których podchlebna pona-  
 ta nie obiecuje tylko rokoszy, y w których  
 przy ostatniej chwili nałycenia dotrzymują,  
 co obiecały? Jleż to ich wyrwać nie można  
 z serca miękiego, ażeby lekarstwo użyte nie-  
 zadało większey boleści, nad samę chorobę?  
 Jleż to okoliczności, w których choć muiey o-  
 strza cnota odbiera od wielu ludzi nierozu-  
 mnych y płochych wielkie pochwały, y mia-  
 łaby była dla nas całą przyjemność opamię-  
 nia? Jleż to raz występca tryumfuje w swoim  
 przeświadczeniu, y już się niczego nie wsty-  
 dzi, hoby miał nad to wiele, czego się wsty-  
 dzić; przez zbytek zbrodni przyszedł do utlu-  
 mienia wszelkiej sumienia zgryzoty, w kto-  
 rey na koniec jest spokojnym, bo nie bacznym  
 na Prawo, nie zważa na karę? O jak się często  
 trafia, że sama cnota jest narzędziem y żrzo-  
 dłem swojego nieszczęścia, że za sobą ciągnie  
 zchańbienie y nędzę, y że wyobrażenie sobie  
 Boga sprawiedliwego y wiernego jest całą  
 tylko pociechą, którą iey zostaje? Otoż są te,  
 które nie, są tak rzadkie, iakbyś mógł myśleć  
 przypadki: co mówię? które czynią zgorzzenie  
 pozorne, wielu ludziom, y które ty sam obra-  
 casz na zarzut przeciwko Prawu; a z tego przy-  
 padku, żebyś się tylko w iednym utrzymał;

w coż się obroci Prawo? w coiego ustawy, y grunt, na którym się wspiera, jeżeli cnota nie ma inney nadgrody, tylko siebie samę?

O moy synu! nikt nademnie nie jest więcey przekonany, że mówiąc w powszechności, cnota ma już swoją nadgodę na tym padole, y jużem ci to dosyć dowodził, odkrywając ci iej pożytki. Tak jest bez wątpienia, że w każdym prawie razie, Bog, chciwy dobra swego stworzenia, łączy nawet w tym życiu cnotę z szczęściem. Ale też Bog mądry y dobry, chciał, ażeby we wszystkich kolejach życia znajdowało się złe na przeciwko dobrego, nieżczęśliwości na przeciw cnotcie, a z tą, aby w posrodku rządu powszechnego y prawa pospolitego wydawała się jakaś na pozor mieszanina. Chciał tak, żeby zostawił niejaką wagę wolności, ćwiczenie w cnotcie, pobudki czystsze, y szlachetniejsze nadzieie sprawiedliwemu, który ją kocha. Co do smutney z wielumiar kolei, zdaie mi się, iż mi wolno przytoczyć ieden przykład, który się ciebie dotyka: nie zarobiłem za moich wiele przestępstw w oczach Boskich na ten stan, w jakim się znajduję: przeciesz nie zarobiłem nań przez takie rzeczy, w którychby ooczy ludzkie upatrywały mnie byźd winnym. Y owszem służyłem memu Krolowi, moiey oyczyźnie, poświęciłem się prawdzie. Jakaż

więc moja nadgroda? Jest w sobie samym, rzeczeł mi teraz, będąc lepiej oświecony. Przyznaię: żem dosyć szczęśliwy, iakom ci to wyrażał w pierwszych czasach mego wygnania; szczęśliwy dotyć, skoro sobie nie inamnie do zarzucenia. Ale mogłem mieć te ukontentowania wewnętrzne, którego doświadcza czyłte sumnienie, mogłem mieć bez utraty tego, com poladał? Mowiąc ściśle skutek zastawiania się mego za chwałę krola, moiey gorliwości o dobro krainy moiego, zachowania prawdy, był ten; że mnie złupiono w oczach Swiata, z pożytkow nayświecniyszich. Nie są one nayrzeczywistsze, zgadzam się; ale są naypowabnieysze: utrata ich wiele szemrania wzbudziła w tobie przeciw Opatrzności; pocziwy obywatel ięczał na to; nieprzyjaciele moi korzyści z swoich na mnie złośliwych spiskow; człowiek płochy wziął z tąd pochob do mianowania głośno moię szczerść prostotą y moię żarliwość małością rozumu y skrupulem; ia sam, gdyby nie wiara, którą wyznaię, mogłbym był mówić w pierwszych momentach słabości. „Panie „iakifz to czas wybierasz na odjęcie mi tego, „coś mi był dał! Czyliżem mniej godny „dzisiay, gdym się ciebie lepiej znać nauczył? „Toś więc czekał na ten moment, w który

„się tobie stałem wierniejszym, żebyś mnie  
„ukarał ?

A tu, kochany Walmoncie, daymy  
miejsce mówienia innemu, nie mnie; temu,  
który żywicy był tchnięty swoim nieszczę-  
ściem: a to był nie przyjaciel Cesarza, który  
zwyciężony, opuszczony od swoich, uważając  
się w tym stanie, nie mającym w towarzy-  
stwie tylko cnotę, zawołał: „Cnoto! za kto-  
„rą szedłem w całym biegu życia, y dla kto-  
„rey opuściłem rozkoszy y bogactwa, nie ie-  
„stęś tylko próżną poczwarą bez władzy!  
„Występek zawsze nad taką guruie, a odtąd  
„jestże który z śmiertelnych, żeby się chciał  
„przywiązywać do twego nieużytecznego pa-  
„nowania ?

Nie słusznie zapewne tak myślił. Ta mo-  
wa niepomiarowana, nie była w istocie, tyl-  
ko oznaką mało mężności y rozpacz. Bru-  
tus, tak mówiąc przestał być cnotliwym, a  
zaboyca Cesarza mógłże nim być kiedy?  
Lecz obroć tę mowę na słowa mniey zu-  
chwałę, y mniey ostre; a będzie prawdziwa:  
przynajmniej względem sprawiedliwego,  
który cierpi, a który się niczego nie ma spo-  
dziewać, dla tego, który nie znajduje w sobie  
y za sobą nic takiego, co by przeważało te u-  
kontentowania czasowe, iakie dobra powie-  
rzchowne we wszystkich ludziach wzniecają



y ktore w Brutusie miłość wolności wzniecała; dla takiego, który nieodbiera żadney nagrody za cnoty dopełnione, y nie upatruie na przyszłość żadney odpłaty za ofiary, jakie czynił.

A coż tedy będzie, gdy z całego siebie uczynić przyidzie Ofiarę, z całego człowieka, wszystkich władz jego, a to dla powszechnego dobra, dla powinności, y dla cnoty? Nie są to wnoszenia prozne, ani przypadki metafizyczne, ktoreby się trafić nie mogły. Coż więc będzie czynił ten człowiek cnotliwy? Przymuszony do obrania między chwałą swego Boga y mieczem prześladowcy, między wybawieniem oyczyzny, a swoim, między nie sprawiedliwością y śmiercią, przestanież byż sprawiedliwym dla tego, że życie utracić musi? Moy wspaniało myślny człowieka, obywatelu prawdziwy, istotnie cnotliwy, dokończ twoiey ofiary; bądź posłusznym Prawu pierwszego y największego z Panow; umieray, ponieważ jest dla ciebie powinnością umrzeć! Sprawa najmężniejsza cnoty nie będzie dla ciebie bez nagrody, y bez pożytku, a Prawodawca Naywyższy, który ci ją nakazuje, będzie umiał życiem lepszym odplacić tobie, co ci winien za twoje posłuszeństwo.

A moy Synu, ponieważś prawem to iść  
 raczy wycierpieć męki y śmierć, niżeli bydź  
 niesprawiedliwym, ponieważ to prawo od sa-  
 mego Boga poszło; nie ieście to jego mądro-  
 ści, aby przyłączał pobudki y moc potrzebną  
 do dopełnienia onego? nie ieście przyśloyno  
 jego powadze rozeznawać we wszystkich  
 przypadkach między sprawiedliwym, który  
 iemu ieść posłuszny, y iemu się poświęca, y  
 nie wiernym, który nie słucha, tylko własn-  
 go dobra? Nie ieście to w jego zamiłowaniu  
 cnoty, żeby ją uczynił szczęśliwą, w jego nie-  
 nawidzeniu występku, żeby do niego przyłą-  
 czył karę y nieszczęścia?

Coż ieść? dość że na tym, aby bydź zbrc-  
 dniem ze wszelkim ubespieczeniem, żeby so-  
 bie dać czoło bez wstydne; żeby modz wszy-  
 sko y na wszystko się odważać, bez nie spo-  
 koyności y trwogi; żeby znaleźć sposób u-  
 tłumić sumienie, dla nieśluchania tylko języka  
 namiętności y zbrodni? Coż ieść? toto sama  
 tylko cnota ma bydź bojaźliwa y nie śmiała?  
 będziesz że się lękała bez przyczyny nay,  
 mniejszych przestępstw Prawa? będziesz dla  
 siebie ostro, skrupulatna y wierna, bez nay  
 mniejszey nadziei?

Coż ieść z sercem tak tklwym y tak mię-  
 kim? zaś nam każe odnawiać za każdą chwi-  
 łą ofiarę z naszych namiętności naymilszych.

poświęcać Bogu cnot wszystkie żądze, które  
iego Świętość nagania, wstrzymywać y gnębić  
przez czułość y gwałt ustawicznie wszystkie  
burzliwości natury y wszystkie nie przystoyno-  
ści myśli; wszystko zwyciężać y wszystko cier-  
pieć, dla czynienia dobrego, z tylą powaba-  
mi y łatwością do czynienia złego, gdyby ni-  
gdy niczego nie czekała za tyle wierności y  
odwagi? Ciężka na koniec przez wy-  
stępek, będziesz sobie nie kiedy tęskniła w nę-  
dzy, w chańbie, y we łzach, bez pomocy, bez  
wsparcia, bez innego ukojenia nad te, że so-  
bie rzecze; nato, co cierpieć, nie zasłużyłam? Nie,  
nie, powiedz sprawiedliwemu, moy Synu, że  
utarczki jego nie będą bez uwielbienia; że te  
prace nie będą płonnie; że te łzy, które wlewa  
nie są bez świadka y nie zostaną bez zaśluzgi.  
Powiedz mu, że Bog lepiej opatrzył dobro  
swego prawa; bo gdyby był nienaznaczył nic  
takiego, co by było skutecznie nakłaniało  
człowieka dobrego do pełnienia cnoty y nad-  
grody, byłby mniej władny, niż panowie  
ziemscy, słowem przesłabym być Bogiem.

A więc moy Synu, słuchaj groźby, które  
sam wydaie na występki, y obietnice dla cno-  
ty, podług własności onych uczynić to raczył.  
Nadślaw ucha na ten instynkt, który się w aię-  
sprawiedliwego sercu czuć daie, pokisz się ie-  
szcze wcale nie wyrzekł panowania rozumu

twego, mowi on mu, | zgrzeszyłeś; popełni-  
 „leś winę; drżey: Ludzie nie w edzą o two-  
 „iej zbrodni. ale ty wiesz y wyrzucaś ją so-  
 „bie choć niechcesz. \* Oko bystrzeyłze niż  
 „ludzkie, oko Świadka, Sędziego, którego o-  
 „szukać nie możesz, oko widziało ją y ten  
 „Naywyższy Sędzia zdać ci każe z niey spra-  
 „wę.

A przeciwnie zastanow się, iakie jest szczę-  
 śliwe ubespieczenie Sprawiedliwego? Patrz  
 iak bez boiaźni, przenika przyszłość; iak po-  
 gląda stałym y ubespieczonym okiem na wie-  
 czność; iaka nadewszystko w godzinę śmierci  
 jest ucieczka pocieszająca dla niego w pamię-  
 ci chwalebnego życia.

A coż lepiej dowodzi, moy Synu; iaka ma  
 bydź korzyść z cnoty? Nadzieia, że żyć będzie  
 wiecznie, zawsze była nayśłodszą nadzieią; a  
 żądanie znikomości nigdy nie było, tylko złą  
 żądzą fere zepłutych y sromotne źródło! ta  
 żądza rodzi się z wysłupkiem, y razem z nim  
 gaśnie.

Na dokończenie przekonania ciebie, zasta-  
 now się ieszcze nieiaką chwilę nad skłonno-  
 ściami, ktore Sprawca natury wypiętnował  
 w tobie, iako na tyle świadectw niepodeyrza-  
 nych godności iesłestwa twego, y składu pe-  
 wnego nieśmiertelności twoiey.

Uważay w człowieku to żądanie prawdy, w pośrodku nawet ofszukania y kłamstwa, te chęci przymuszające y mimo wolne, które nigdy nie mogą dopuścić odpoczynku swobodnego w błędzie, byleby się cożkolwiek poznawać dawał; nie cierpią uwiedzenia y potwarzy, tylko, gdy się utają dla pośpiechu pod poślacią prawdy: te żądze niespokoyne nie zamierzone, które się tuczą wyszukiwaniem y dochodzeniem rzeczy; które rosną przez wiadomości y światło; martwią się znalezieniem oporu, y odpychają go ile z nich jest; zapuszczają się nad rzeczy wiadome, y wystawiają sobie te, które jeszcze nie są; przebiegają wszystkie Światy, ważą wszystkie mocy, mierzą wszystkie odległości, podają na cenę wszystkie wielkości, stosują swoje dowodzenia y swoje rachunki do tych nawet, których okryślać nie mogą, igrają sobie prawie w nieskończoności, y wyznają z gorzkością y żalem, że w tak wyniesionych wysoko myślach, nie jeszcze nie umieją względem tego co zostało do wiedzenia. Uważay y w sobie samym te skłonność ku uszczęśliwieniu, której żadne dobro szczegulne natycić nie może; którą wszystko na moment zabawia, a nie iey nie napełnia; która sobie przykrzy w tym, co posiada, a próżno szuka rzeczy, aby ją usłano-  
nowiła;



nowiła; które badając się wszelkiego stworzenia nieodbiera tylko wyznanie jego niedostateczności; która zuayduie Świat cały ieszcze szczupły dla siebie, która nawet w swoich błędach mimo naszych uciech y rozkoszy, gardzi dobrem, które się kończy, ukontentowaniem, które znika, y pięknocią, która ginie. Spytay jego pragnienia, które iest we wszystkich ludziach; aby zawsze żyli, które nawet iest skrycie w sercach bezbożnych przez boiaźń przyszłości straszniejszey dla nich nad zniszczenie; które ziednacza wszystkich ludzi w iedno zdanie y wiarę o nieśmiertelności; y ztąd ci to poszła wszędzie uroczystość obrządkow pogrzebowych y wspaniałość nadgrobkow; ona przenosi nasze widoki daley nad ścisniony bieg na tym padole, y czyni nas dosyć wielkiemi do utworzenia sobie szlachetney nadziei wiekow nieśmiertelnych (d).

Lecz po tak pięknych oznakach, rzeciesz mi, poznaię dosyć owoce miłości własney, Miłość własna! niechże y tak będzie. Mnieysza o to, byleby była jednakowa we wszystkich ludziach; żeby była stała, nieodmienna, powszechna, sprawowała wszczędz e jednakoweż skutki, wynikała z ro-

zumu, wspierała się na świetle, y była we mnie wyrazem głosu natury.

O ty zacna młodości własna! o szlachetna psycho! która tak wynosisz człowieka, y czynisz go tak wielkim w jego myślach, skłonnościach y celach, y tak daleko rożnisz od głupiego zwierzęcia, które żyje, y na tym ma dosyć. Stworca, który mi dał taki dar, sądził potrzebę tak uczynić, aby mnie przywiązał do cnoty, ktorey doskonałość y wszelka możność, ile ze mnie, to mi nakazują. Musiał to uczynić, aby mi wyraził y dał poznać swoje Święte ułożenie, ktoreby było powodem dostatecznym do wypełnienia tego tak pięknego Prawa, y do moicy nieprzewyciężonej chęci ku uszczęśliwieniu. Ażasz mnie Bog mógł oszukać? ażasz tylko tego chciał, żebym był w ustawicznym sam z sobą przeciwnieństwem, żeby Mnie nęcił y uwodził, chcąc mnie trzymać w porządku, żeby mnie uczynił igrzyskiem nadziei, a omylonym za ofiarę poświęconą cnotcie? Nie, nie, uspokoy się duszo moja, a bądź cnotliwą bezpiecznie. Uboślwiona mądrość nie przez omamienia wiedzie nas do swego celu, a dowód twojej nieśmiertelności jest zupełny, skoro cnota nie jest chimerą y skoro twoje skłonności tak szlachetne są potrzebne do iey tryumfu, y że istotnie jest Bog.

Ah! Więc dusza moja niezginie! nie jest  
 więc żywotem zniszczeniu podległym, skła-  
 dem z sprężyn złożonym, materią lekką y  
 subtelną, ktoreyby Bog przydał myśl, y kto-  
 raby przez zniszczenie części, miała ją utra-  
 cić w momencie śmierci, tak iak czucie y  
 wolą! Albo jeżeli iak ty chcesz, była ta dusza  
 materyalną, ten co ją stworzył, umiałby ją  
 zachować. Tenże Bog, który ją złączył  
 z moim ciałem, który przez nie ruch mu dał,  
 ożywia go, miałby tyle mocy, żeby ją odłą-  
 czył od niego bez zniszczenia iey, bez roz-  
 dzielenia części, z których by była złożona, bez  
 dania iey utracić tego, co iey chęci sobie o-  
 bicnią, y co iey poddanie się Świętym usta-  
 wom nadało prawo do szczęśliwey wieczno-  
 ści. A przeto, mój Synu, twoie mniemanie  
 tak upodlające tak nie rozsądne, tak mało  
 zgadzające się z własnością myśli y z przy-  
 miotami materyi (e), nie przeciwko mnie nie  
 dowodzą. Lecz chcę przecieszyć jeszcze przez  
 litość nad tobą; odjąć tę słabą ucieczkę two-  
 im namiętnościom; y w krotce odpowiem na  
 te małe trudności, ktoremi się przeciw mnie  
 zastawiasz.

*Noty do Listu XXIII.*

Na karcie 318.

(a) *Uciechy, których źli Ludzie nie znają.*  
 Rousseau mówi w rozbiaraniu uczciwych myśli: znayduie się iakaś wygoda w sobie samym, ktorey źli Ludzie nigdy nie mieli, to ieść, że się Człowiek sam sobie podoba. Gdyby kto bez uprzedzenia o tym pomyślił, znalazłby, że temu upodobaniu, żadne inoze porównać się nie może. Przynajmniey czuiemy, że ktokolwiek kocha samotność, nie czuący w sobie cnoty, powinien się obawiać, aby w niej z czem nie znalazł utrapienia, podobno mogłby z iego wyciągnąć poznawanie fałszywych ludzi przeladów, o pożytkach cnoty y niecnoty, bo lubość cnoty ieść cale wewnętrzna, y nigdy iey nie postrzeże tylkoten, co ią czuie, a wszystkie pożytki niecnoty w oczy biłą drugich, y tylko ten, co w niej żyje, y który powiedzieć może, iakgo siła kosztują.

Na karcie 382.

(b) *Cnota nie potrzebuie, tylko siebie samey, aby była czczona.* Niemożna dosyć mieć baczności na ten hołd wewnętrzny poszanowania y szacunku, który się oddaie cnodzie. Kiedy ten Pan wielki, pyszny z swego urodzenia, z swoich tytułów, z swoich prerogatyw, y z swego kredytu, wszystkich niżej siebie kładzie, gnębi swoje poddaństwo, y uciera mięzsa swoich sąsiadów, daie pustoszyć Dobra swoje, y kray, w którym mieszka, a to przez zwierzow każdego gatunku, przeciwko kto-

rym y bronić się nie godzi, a on wszędzie nie-  
 sie szkody przez konie swoje, psy y myśliw-  
 cow, każe sobie przez bojaźń albo przez uwa-  
 gę urzędu, który srawnie, albo krwi, z ktorey  
 pochodzi, oddawać pokłony, krorych przez  
 wzgardę nie oddaje, że o nim mówią: oto  
 mały rozum, bo pyśzny, Poła dusza, którą  
 rządzą jego Domu Dozorcy y oblubienice.  
 Człowiek bez obyczajów, który psuje zdrowie  
 swoje, traci czas, y majątek w rozwiozłości y  
 rospuście, o to pan bez czei y szlachetności  
 czyni długie a nie płaci; daje słowo, a nie do-  
 trzymuje, źle sobie sprawy robi, a nie wycho-  
 pzi z nich, tylko przez pieniądze, albo przez  
 jakieś względy, tak ludzie się nim brzydzą,  
 boją się go, a gardzą nim, a ten Dzierżawca  
 co u drzwi jego stoi, a który dobrze czyni,  
 ten uczciwy kupiec, do ktorego on się często  
 musi udawać w potrzebie, jest szacowany y  
 szanowany, w fercach miłość srawuje y  
 wesele.

#### Na karcie 384.

(c) *Węc całe szczęście w cnocie się tylko  
 zawiera: Dobrze by było, żeby był układ P.  
 Walnonta rozciągnął się y do każdego kraiu  
 porządnego, iakie pożytki wynikają z cnoty  
 w jego Rządzcach y w jego obywatelach. Nie  
 mówił, tylko do Syna swego y względem  
 siebie, ale to łatwo przystosować do każdego  
 społeczeństwa y całego narodu; jest każdy mo-  
 ralnie pewny przez rozum y doświadczenie, że*



crota, to jest miłość powszechnego dobra, gruntu szczęście państw, ako y obywatelów, y że nie mówiąc o pożytkach, które wewnątrz ich sprawuje, iako to dobry porządek, jedność, zgodę, niewinne usiechy, głęboki pokoy. y szczęśliwą obfitość, ale oprócz tego, zewnętrzną nadgrody; to jest przychylność wzajemną, poszanowanie, względy, ufność y szacunek, równe od Narodu do Narodu, iak od Człowieka do Człowieka, wszakże przez tę ufność, którą lud cnotliwy sprawuje ku sobie, upewnia sobie panowanie istotnieysze y trwalsze, niż to, które się nie gruntuie, tylko na wykrętach, mocy y bogactwach, więc dobra. Y prawdziwa polityka, wcale różna od tych subtelnych frantostw, które pożytek iaki przynoszą jednemu a szkodzą drugiemu, albo dobro momentalne, a zgubę większego w przyszłości, ta mówię polityka! która się zasadza na poważnych zamyślach, y na wielkich cnotach, ta wyprowadza na widok sławę y szczęśliwość familii całej y pewnego rzędu Obywatelów, co mówię? całego Ludu, y pomyślności wszystkich naszych, a te pożytki są początkiem. y nasieniem przyszłych rzetelnieyszych ieszcze y większych. O bodayże omamienie fałszywey polityki bez dobrego gruntu oświecone było światłem słodszym y czystszy, odrzucamy te prawie iak czary, które nas dotąd utrzymywały w naszych błędach, y wadach, a ieżeli prawda, że żyjemy w oświeconym wieku, wynijdźmy z tego stanu ciemności, y dzieciństwa, który prawdziwie wstyd czyni rozumowi. Sztuka oszukiwać

Ludzi, nie jest to sztuka czynić ich szczęśliwemi, dobrze myśleć, mówić iak się myśli, y czynić, iak się mówi, mówi zacny Hrabia Tessyr, są to trzy przymioty istotne, które każdy władzca mieć powinien, który chce dobrze sprawować Państwo swoje. Również każdy je mieć powinien, ktokolwiek iaki urząd posiada, nie tego bardziey nie dowodzi iako pomyślność, która uwielcza sposób rządzenia się dwóch Politykow Posłow do Angli, a w bardzo trudnych czasach; ieden miał rozum subtelny, y do każdej się rzeczy nachylaący. Ten żywał tych małych wybiegów, wszystkich obrotów y wszystkich podstępstw Dworskich. Miał on w wysokim stopniu talent kląść ludzi, mieszać sprawy, czytać w sercach, wyciągać najtańmniejszy rzeczy, przez fałszywe zwierzenia się, umiał brać na siebie wszystkie postaci y przybierać wszystkie charaktery, utrzymywać ufnosć w sobie, wszystko powierzchowną szczerością. Zwodził on z początku, ale w krotce go poznało y wszyscy się go strzegli. Nastąpił na jego miejsce, drugi pełen rozkładu, y rzetelności, który sposobem otwartości, prośoty, y roztropności, wszystkich sobie przywiązał, przybliżył ku sobie tych, których nie ufnosć była oddaliła, pogodził wszystkie sprawy, y więczy w kilku miesiącach iak tamten kilku latach sprawił. Fałszywa ta roztropność, wspaniałym imieniem zaszczycona, a w samym gruncie jest wykretem, nigdy skutku dobrego pewnym z intryg y oszukań skłoniłym, nie jest ona roztropnością, wynaleziona tylko od Ludzi, których fałszy-

wość mniej kosztuje niżeli cnota. Postępując sobie bez prawidła, przypadkiem się tylko rzecz uda, y musi upaść, na każdej zawadzie, na którą napadnie, oszuka się na lekkiey pomysłności, nie widzi złego, które za nią idzie, a sprawia błąd przez drugi błąd, nie ma w myśli, tylko sposoby y wynalazki, a nie poznaie, że już nie masz wsparcia dla tego, który podał się w pogardę, y który takim się obchodzeniem wystawił nieufność y nienawiść przeciwko sobie. Ale iakże odżywić obyczaje, y cnotę w takim Narodzie, który się im dał skazić, y zepsować.

Na to potrzeba, żeby wielcy Panowie nayprzod, ludzie na urzędach, chcieli tego skutecznie, y żeby przykład, który dawać będą, mieli za pierwszy y naybezpieczniejszy po sob, ktoregoby do tego zażyli, żeby pamiętali, iak to nie raz dobrze powiedziano, iż Prawą y obyczaje, są te kolumny, na których się wspiera szczęśliwość Państw wszystkich, że Prawa czynią publiczny rozrządek, a obyczaje rozum powszechny, że mając obyczaje, można by się bez Praw obeyść, a bez obyczajow nie można się spodziewać prawie niczego, z prawa nayroztropniejszego. Tu trzeba przyłożyć że ani Prawa, choć nawet wsparte, nayświetniejszych przykładami, nie będą miały mocy, nad pospółstwem, poki nie będzie ich widzielo ustalonych, y zaszczyconych ostrą sprawiedliwością, y wielką staną poprawą, przepuszczeniem niewczesne zbrodniom, iakiegokolwiek stanu bydź mogą, nieludzkością się staie, y dzikością dla całego ludu.

Bo kiedy Syxtus Piąty chciał obmyślić swojemu ludowi bezpieczeństwo, pokoy, y szczęśliwość, w prawuiącego w uszanowanie Prawa, y obyczajów, musiał wybierać, między zbytkiem surowości, a zbytkiem łaskawości, wolał tedy bardziey po kazać się nazbyt surowym, niż nazbyt przepuszczającym, trzeba potym, żeby ci, co rządy trzymają Państwa, mieli baczność wielką na edukacyą narodową, a ile można y na szczegulne młodzieży wychowanie.

Trzeba potym, żeby była nadgroda dla cnoty, tak iak kara na zbrodnie. Są znaki dystrynkcyi y honoru w służbie wojenney, za waleczność, za umiejętność w tey sztuce, y za talenta, zaczegoby nie miały bydz dla skromney cnoty? która choć mimo woli iey okazuje wielkie czyny, znakomite sprawy, wspaniałości duszy, dobroczynności, y ludzkości? Cnota nie potrzebuie tych nadgrad dla siebie samey, ale dziś iay stan Krolestwa wyciąga koniecznie, aby ią znakomicić, y podawać na widowisko obywatelom, żeby im służyła za przykład. Po widoku czynów pierwszych ludzi, po staraniu o należyte wychowanie młodzieży, któryż sposob skuteczneyşzy nad ten, ku poprawieniu obyczajów? Iezeli żąycie iego, y przytłofowanie przez tych, którzy rządzą, zażłanie ieszcze część obyczajów, między nami, ah! pocałowałbym z serca znak ten dystrynkcyi, który by cnotliwy człowiek miał na sobie.

Trzebaby naostatek, żeby każda Drukarnia, bardzo roztrząsaną była, y poddana Prawom nayostrzeyszym; o obliwie drukowania Pism

peryodycznych, co tydzień, albo co miesiąc bo te są w ręku wszystkich ludzi, y co do gustu należy, do Religii, y obyczajów, daią powód nayoświecenszey narodowi części, y nieznacznie odmieniałą, we wszystkich stanach, sposob widzenia, y myślenia, a znowu co tydzień, co miesiąc pokazując się nowe, utwierdzaią co raz więcej złe, albo dobre wyrazy, które w ludziach czynią. Także tedy może być, aby naród, któremu nawet w tych powtarzanych nowinach, ustawicznie się pokazuje obojętność dla Religii, miłość zbytku, smak w rozkoszach, miał Religiją, obyczaje y cnotę? dobrze ieszcze, że ten zwyczaj nie jest powszechny między nami, ale obawiać się potrzeba, żeby nim nie został.

Na karcie 395.

(d) *Szlachetna nadzieia wieków nieskończonych.* Natura sama, cicho nas upewnia, o nieśmiertelności duszy naszej, nie wiem z kąd to pochodzi, że przeczuwamy nieosobicie w sobie przyszłe życie, według wszystkich narodów zdania, nieśmiertelnych się sądziemy. To przeczuwanie, ten obraz nieśmiertelności, jest rzeczywiście w nas, i głębiej ieszcze wyryty w największych dowcipach, y w duszach, naysławniejszych *Cicero*.

Poznajemy (mowi *Holland*) że w niesienie sobie naszej nieśmiertelności zgadza się z naszym życzeniem, y człowiekowi się z samego przyrodzenia podoba; A za coż Człowiekowi gnieść, odiać tego najłagodszego nadzieie? Cze-



muż pśować mamy tę sprężynę, która wywo-  
dzi najpiękniejszy czyn? Za co odbierać  
niezłazszewemu iedną pociechę, ktorą go  
umacnia, y weseli w utrapieniach iego, na co  
trwożyć, y wieść do rozpacz y biedną cnotę  
prześladowaną y wygnaną? Filozofie dziki!  
zostaw nam to omamienie, które kochamy  
z iakiegoż powodu, wystawiaasz pocziwemu  
człowiekowi osnowę psułąą iego nadzieję y  
ulgę? Osnowę, którą nie mogły tylko z wiel-  
kim strachem wierzyć, a odrzucać chyba  
z gniewem y wzgardą, ale domyslał się że  
nie piszesz tey ustawy, dla uczciwych ludzi,  
chcesz odiać rodzajowi ludzkiemu boiaźń  
przysła ści; nie masz tylko złoczyńcy, którzy-  
by się tego bali. To tedy tylko przepowiadaasz  
imedla osmielenia ich na grzech, y do przytłu-  
mi. nia ich zgryzoty, oddaasz im tedy w ręce  
cz owieka pocziwego, aby z nim wyrabiali co  
chcą, o iak żałosna ta zabawa y praca! Zbro-  
dzien czyż wart iest pomocy Filozofii? Coż ta  
za Filozofia?

Autor Książki nazwaney Systema Natury  
mowi, iakże mowią ci co trzymają nieśmier-  
ność duszy. *Wszyscy ludzie pragną żyć na-  
zawsze. więc będą żyć zawsze.* Nie możnaby  
przeciwko nimtego samego obrocic Argu-  
mentu? Iest on zdradliwy, iako wszystkie insze  
tego Autota, y niesprawiedliwy, ieżeli przez  
pragnienie bydz bogatym, rozumie żądzą mieć  
wiele pienędzy, to nie iest pragnienie, ani potrze-  
bne, ani niezwyężone, iako iest chcenie żyć na  
zawsze. Y wiele bardzo ludzi rośtropnych,  
dosyć mają na tym, aby mieli według potrze-

by uczciwe życie, w szczęśliwym y rzetelnym pomiarowaniu, ale jeżeli pragnienie być bogatym, nie jest, tylko dla tego, żeby żyć wygórnio, w ten czas czyni się chceniem nieodbitym szczęśliwości, które tak jest przyrodzone wszystkim ludziom, iako żądanie nieśmiertelności, bo w samej istocie wszyscy ludzie są powołani od natury, aby byli szczęśliwi, y żeby na wieki byli niemi.

Na karcie 395.

(e) *Tak to się nie zgadza z naturą myślenia, y z przymiotami materji &c.* Nasza dusza ma kształt prosty, powszechny, trwający stalecznie, a ten kształt, jest myśl nasza, nie możemy inaczej, postrzegać duszy naszej, tylko przez myśl, ten kształt, ani się dzieli, ani się rozszerza, ani się zmniejsza, zawsze przenikły, nic w sobie naturalnego nie ma, więc treść tego kształtu, jest dusza nasza nierozdzielna, y nie materyalna, a nasze zaś ciało y wszystkie insze ciała, mają różne kształty, każdy z nich jest składany, dzielić się może, odmianie podległy, y zepsuciu... Toż samo się ma rozumieć, o innych władzach duszy naszej, skoro je równać będziemy z przymiotami ciała naszego y własnościami nayistotniejszemi wszelakiej materji. *Buffon.*

---

LIST DWUDZIESTY CZWARTY

*Oyca do Syna.*

Wnidź na nowo w siebie, kochany Waloncie y uważay z większą bacnością tę

ustawiczną walkę, którą w tobie toczą dwie różne natury, duch y ciało. Patrz z iedney strony na te skłonności tak ziemskie, tak poniżające, tak uciążliwe dla duszy twojej; na te chęci, które ją wycieńczają, gdy się im poddaie, które ją dręczą y upodlają, gdy się ich staie niewolnicą; na te żądze y wzruszenia tajemne, których się wstydzi, kiedy z wzgardą zdrowego rozumu y powszechnego prawidła posłuszną się im czyni, y zaraz sobie wyrzuca, że za nimi poszła; zważay te rodzaje więzów, które ją niewolą, które się sprzeciwiają icy działaniu y myślom, na które utyskuje, gniewą się, y nie kiedy nalega przez gorące proźby y wspaniałe uniesienie się o szczęśliwe ich rozerwanie; żeby ją postanowić mogło na wolności. Uważay z inney strony te smakowanie piękności, porządku, y prawdy; te czucie moralne sprawiedliwości y poezliwości: te wyrazy y poymowanie niesmiertelności, y nieskończoności; te myśli tak proste iak obfzerne wypływające z mądrości czystey, które mogły się były w tobie wznieść z okoliczności widokow iawnych. Lecz które nie ci niewystawiają, coby mogło pod zmysły podpadać y być materjalnym (a).

Uważay te unoszenia się gorne, które cię wzbijają ku źródłu obfitemu y iedynemu początkowi wszelkiego światła y piękności; te

uślıności odwagi, które cię wynoszą nad namiętności y zmysły y dają ci poznawać wewnętrzną radością, żeś Panem łiebie, że nie porządnie chuci ciała twego nie nie mogą nad twoją duszą, poki ıeś rozumnna y wolna, y że świat cały uzbroiony na ciebie ınniey ıeś mocny nad twoją wolą. Pośław skutki tak przeciwnne, a śmiey ıeszcze mowić, że w tobie tylko jedna ıeś ıstota.

Ah! przyznay raczy, że ıeżeli nie kiedy dusza twoja ıeś poddana, y ıeżeli podległa w niełakich okolicznościach chęciom y potrzebom ciała, to tylko przez skutek potrzeby ścisłej społeczności, którą Bog chciał założyć między temi dwiema ıstotami zwanemi, y spoiionemi ıedney z drugą, choć przecie dla tego niezmieszanemi w swoiey naturze. Trzeba było do zupełney harmonii ıstot stworzonych, y dla chwały Stworcy ıedney takiej ıstności, która by postanowiona między duchem y materją, a ıednocząc ıedno y drugie w łobie, mogła oddawać Bogu przez rozum, który ıą oświeca, hołd tego widzialnego świata, łakiego wzywa przez zmysły, y czerpać rzetelne zaśługi, korzyści, które ma ze stworzenia: Otoż, moy Synu, cały skład człowieka, y koniec ıego stworzenia. To ıeś zapewne pierwsze rozsądne rozwiązanie, choć ıeszcze niedostateczne, tych pozornych przeciwności

których zdanie, że jedna jest tylko istota w człowieku, nigdy wytłumaczyć nie potrafi.

Poznałeś teraz, iak dusza przyłączona do materji, przywiązana do zmysłów przez iedną wolą istności naywyższej, jest działającą. przez też same członki, ktoremi jest spojona; zdaie się rosnąć z ciałem; z nim się umacniać lub słabieć; ciężcie, gdy to chore; a nie mogąc zgaśnąć, przerywa pęta swoje, y łamie więzy, gdy się to niłczy. Tak iak moje oko, pokryte łuszczką ieszcze letką, y przymuszone nie patrzeć tylko prz. z mgłą, czuie swoy wzrok powiększający się lub zmniejszający, podług m'ary zmniejszenia czy zwiększenia tej łuszcзки, która mu jest na przeszkodzie: A ieżeli ona więcey zgrubieie, oko moje już nic nie widzi, a przeciesz nieutraciło własności widzenia: ieżeli ta zdięta będzie, moje oko zawże jednakowe, bierze nazad całą moc swoję y widzi swobodnie.

Zeby odpowiedzieć na wszystkie inne trudności, ktorebyś ty mógł sobie wznawiać, chceżże mow Synu, dowodow dostatecznych o duchowności, y nierozdzielności duszy twoiej? Powiedz mi iak w istności takiej, iaką jest materya, mogłoby się utworzyć to czucie naszego ieslestwa, ktore czyni iawnie z każdego z nas iedną osobę; y tłomacz, ieżeli



możesz bez trudności, iako to czucie, że jestem, tak szczególne y tak iedyne, może wynikać z bioru rozmaitych części (c).

Tłomacz w duszy tak stworzoney sposobność myślenia, pozwalam ci że iedna cząstka materyi; iedna cząstka tey duszy materialney mogłaby mieć iedną myśl; dusza podzielając się na cząstki, inna cząstka będzie miała inną myśl, która iey będzie właściwa: Leez gdzieś się uczyni przyrównywanie tych dwóch, żeby z nich wyprowadzić wniosek rozładny? Uczucie iedney tylko myśli w każdej części, nie jest dostateczne; trzeba, żeby iedna cząstka prosta y niepodzielna mogła znaleźć w sobie oraz objęcie dwóch myśli sobie różnych, y tę trzecią myśl, która je wiąże albo odłącza: ale ta część prosta, nierozdzielna, już nie jest istnością materialną, podległą zniszczeniu przez swoją naturę; jest to dusza. Jeżeli dla zbitcia mocy tego dowodu, wnosisz, że to działanie potrzebne wszelkiemu rozeznaniu czyni się razem, całowicie w każdej z tych (\*) cząstek, w trzech naprzykład prof. kach

---

(\*) Zdaie się ( mowi Rousseau ) że Filozofia, chcąc dowodzić, że materya myśli, dowodzi że Filozofowie myśleć nie umieją.

proszkach, z których dusza moja jest złożona; już w tedy nie będzie iedne moje rozeznanie, ale będą trzy, a ja iawnie niemam pojęcia tylko o iednym. A do tego twoje nawet wnoszenie dowodzi przeciwko tobie: rozszerzasz trudność, miasto iey ułatwienia. W tych trzech proszkach, z których każdy sposobny do przyrównywania v rozważania, wnosisz zaraz trzy istności proste y rozumne, a to byłoby trzy dusze zamiast iedney.

Ale zwierzęta mają więc także duszę, dają nieiaki znaki rozeznania: Ich dusza tedy jest istnością nie podległą zniszczeniu, istnością prostą; a takż dusza w co się obraca? „Na to wszystko, moy Synu, odpowiedź jest krotka, y nayroztropnicysza; Ja niewiem, nie nauczyłem się osłabiać y uszczerbiać co jest pewnym przez wiadomości nie pewne, y zbijać rzeczy oczywiste przez te, które są ciemne. W moich oczach pewność, rzeczywistość, zawsze iednakowemi zostają, choćby się nie wiem jaka powłoka na nie rozciągała. Zwierzęta, czy mająż rozśadek, który ja w sobie iawnie znam przez czucie wewnętrzne? nie jestże w nich tylko na pozor? Jestże w bydleciu pochodzeniem wyraźnym duszy, która czuje y myśli? albowi też tylko jest działaniem mechanicznym posługu dowcipne-

go, który zrobiony przez najsprawnieyszego rzemieślnika, zdaie się w słabych oczach naszych czuającym y rozeznawającym iak my? To jest, czego ja nie będę skwapliwy przyznawać; a jeżeli gatunek omamienia daie mi wierzyć, że mój pies mniey rozum y kocha, to nie jest, tylko ułudzeniem. Serce moje przynajmniej to w nim sobie podoba y lubi sobie w tym pochlebiać. Lecz w co się obroci dusza tego psa wiernego? Czyż dusza tych zwierząt będzie przechodziła z iednego do drugiego ciała? czy będzie zniszczona; albo skład całego tego bydłęcia będzieś ogulem zepsuty? nie będąc w samey rzeczy tylko materią; tacz sama ieszcze odpowiedź: nie wiem. Ale to, co wiem, jest, że choćbym miał w nich rozum y duszę, to ta przynajmniej nie podlega tym samym Prawom moralnym iak moja; nie ma wyobrażenia naywyższego Prawodawcy; nie zdaie się bydz tylko do powinności zmysłnych; całe iey staranie jest o zachowanie y ruchanie się; a nie znając, co jest cnota, właśnie nie jest sposobną ani do zasługi, ani do nagrody. Powaga Prawa, która względem mnie tak jest potrzebna, nie znayduje się dla nich; ta dusza nie wchodzi w tedy w te same postanowienie; y w ten sam układ, co ja; niechby przeżyła ciało lub z nim zginęła, nie nie szkodzi porządkowi powszechnemu; nie y mnie

samemu; a w takich razach, iakieźkolwiek by kto sobie czynił wnoszenie, nie przeciwko mnie niedowiedzie.

O moy Synu! porzuć nierozumne stworzenia, a mysl iak człowiek, nie upodlay twoiey natury przez przyrownywanie się do nich. Nie jest to rozumem nadawać ci przez głupią pychę przywilej, który ci nie należy, żebym cię na tym padole považał iako namieśnika Boskiego, y iak Krola tego Swiata, który cię otacza: Bydle ściśnione w okrągu ciasnym, niewidzi tylko koło siebie: rozum twoy przez swoje wiadomości y myśli, zasięga aż do kończyn Swiata. Bydle nieużywa tylko małej liczby rzeczy do swojej potrzeby y nie może rozciągnąć swojej mocy daley: ty wszystkiego używasz do twoiey potrzeby y do twego upodobania(d) y wszystko w naturze zdaie się bydz rządzone dla ciebie (e). Bydle, poddane iednakowemu postępowaniu, y sprawowaniu nieodmiennemu, nie może prawie nic utracić ani nabyć; rzodzone przez natchnienie sobie właściwe, idzie zaiego powodem bez zasługi y winy: Dusza twoia zawsze czynna wynayduie, nabywa, odmienia swoje obyczaje, poprawia się, uczy się y zdaie się sposobną do rozciągnięcia myśli nieskończenie; rozważa, rozwiązuie, nie kie-

Cc ij

dy się skłania mimo własne światło, y daie  
poznawać charakter szlachetności, wielkości  
y wolności nawet aż w swojej pysze, w burz-  
liwych zacieczeniach się w namiętnościach  
w ich sromotney niewoli, y w obłąkaniu ro-  
zumu swego(e). Bydle nie ma tylko koniec o-  
graniczony, nie jest stworzone, tylko dla do-  
bra szczerulnego y na tym przestaie: Czło-  
wiek stworzony dla najwyższego dobra,  
wszystko posiadając y wszystko ku sobie za-  
garniając, jeszcze nie jest syty, y nie jest cało-  
wicie wielkim y istotnie szczęśliwym, tylko  
tyle, ile we wszystkim dąży do swojego Boga.  
Niechże tedy zwierzęta używają w pokoiu  
swoich roskoszy; niech owieczka bez starania,  
bez troskow o przyszłość, depce trawę  
wzrastającą, niech przy niej baran skacze na  
polu; niech ptak lata y wyspiewuje swoje mi-  
łości; niech żyją bez boiazni a wewnątrz  
bez walki, niech się zapuszczają bez zgryzoty  
sumnienia za swoją grubą chucią; bo do takiej  
tylko szczęśliwości są stworzone. Lecz ty  
moy Synu, wznieś oczy ku niebu, y pamiętaj,  
że inny rodzaj szczęścia jest tobie naznaczo-  
ny (f) y żebyś tego doszedł trzeba nań za-  
brać. Przekonany otwoicy nieśmiertelno-  
ści, niech pamięć o niej rozrządza wszystkie  
twoie zamysły, twoie ułożenia: a ta prawda  
raz będąc ułanowiona, myśl, że co z niej



wypływa jest dla ciebie nieskończone, nie zawodz się powątpiewaniem o iey początku. Ah! na cożby ci się kiedy zdało, żebyś zamknął oczy na iey światło? Gdyby nie było podobieństwa, że potym życiu nastąpi inше, gdzie wszystko w niydzie w rząd; co mówię? Gdyby to drugie życie nie było, tylko w pośrodku tych niebezpieczeństw strasznych, mogących przypaść, a cożby za rozum był poświęcać dobro albo los wieczności, dla namiętności, które ci nie mogą sprawić, tylko momentalną uciechę? A coż więc masz teraz czynić, niech przez łaskę najwyższego Prawodawcy te podobieństwa obroczą się w pewność, y niech te proste tuszenia o przyszłości, odmieniają się w dowody.

O Walmoncie! Niechże ten będzie w tobie szczęśliwy pożytek z tych wielkich pradw, które ci tu przełożyłem. Szanuy rozum twoy, iako udział Bóstwa, iako pierwszego przewodnika, którego ci przydał, y iako iedyndy grunt prawdziwey wielkości. Szanuy duszę twoję, iako świątnicę, iako obraz Boga samego (\*). Strzeż samienia swego, aby było

---

(\*) Człowiek, gdy wniydzie sam w siebie pozna tam ślady Bóstwa, będzie się uważał, iak Świątnicę iaką, gdzie Bog duszę iego osadził,

wyjęte od wszelkiego utłudzenia, wolne od wszelkiego uprzedzenia, a wtedy czciy go iako wyraziciela wiernego woli twego Miłirza y tłumacza praw iego zawsze Świętych: bądź wierny honorowi, ale go nie zasadzay na mniemaniu ślepym świata niestatecznego, lekkomyślnego. Niech to nie będzie ten honor odmienny y dziwaczny, tak niestateczny, iak fala, tak znikomy, iak rozumienia próżne y oszukujące, na których się wspierasz; niech to będzie ten honor istotny, stały, który się znayduje w gruncie serca człowieka podczciwego: idź za cnotą, iako za iedyną drogą, która prowadzi do szczęścia, niech twoja dusza otworzy się na zawsze dobroczynności powszechney, a bądź bezpieczny, że odbierzesz prędzey lub późniy nadgrode twoiey wierności, y że nie może być przeciwieństwa między ofiarą, ktorey od ciebie wyciąga posłuszeństwo. Prawu y twoja szczęśliwość, a między dobrem powszechnym y własnym twoim: sprawuy się statecznie podług prawideł tak szlachetnych, tak w sobie pięknych, tak pewnych y tak przyjemnych w

---

na wyobrażenie siebie; nie pozwoli sobie, tylko takie myśli, y czyny, ktoreby przyzwoite były godności tego daru. *Cicero.*

pełnieniu, a niech naywiększe dobro z nich, ile okoliczności y siły pozwolą służyć za usługę twojemu życiu. Otoż to jest, moy Synu, dla wszystkich ludzi istotne Prawo rozsądku. y te, które na nich wkłada sama natura.

Teraz że przyrównay moje nauki z twoimi, moy układ życia z tym, któryś ty sobie tworzył. Zgromadz wszystkie prawdy, którem ci przelożył, a niech wszyscy czynią podobny nich; oiać, drogie owoce z nich wynikną do uszczęśliwienia każdego, do powszechney pomyślności! Przeciwnie zaś, zniszcz te prawdy, mniemay wszystkich ludzi oświeconymi y prowadzonymi przez usługi wcale im przeciwnie: to jest, moy Synu, mniemay, że prawdziwa mądrość zawisła na tym, ażeby to, com ci dopiero przepowiedział brać za nie rozum y istotne szaleństwo; że nie masz inzego początku tylko materya, los, przypadek, albo potrzeba; inzego prawa, tylko namiętności, inzego szczęścia tylko im zadowolnić uczynić, inzey władzy tylko mocniejszy, inzego wędzidła tylko gwałtowności, y inzego życia tylko terazniejszy. O iak smutne y szkodliwe skutki poydą za tą obmierzłą usługą! w takim rozumieniu, co za zamieszanie byłoby świata! co za bezrządność osadziłaby się na obalinach wszelkiej władzy? co za zniszczenie wszystkich Praw? co za przewrocenie

wszelkiej sprawiedliwości? y co za niebezpieczeństwo dla ciebie samego? Wszystkie związki będą potargane, wszelka społeczność rozzerwana; a przywiedziony tym do stanu gorszego nad samych dzikoludów, którzy przynajmniej mają początek Prawa przyrodzonego, y pierwsze powody sprzyjania dla sobie podobnych, będziesz się bał w każdym człowieku nieprzyjaciela, y lękał własnego swego cienia. Ah! Jak Bog, przyjaciel ludzi opatrzył mądrze dobro ich, podobnie iak y swoje chwale, wrażając w ich serca te myśli moralne, te natchnienia wrodzone prośłoty y sprawiedliwości, które silnie odpychają złe y szkodliwe nauki, zaszczepiając w nas szczęśliwy wstępek wszelkich cnot. Rozwiązując ten wstępek, dopełniłem względem ciebie zamiary tego Boga dobroczynnego; a jeżeli poznać prawdy stanie ci się miłe, pamiętaj, mój Synu, że to iemu zań winienesz nayprzywiązańszą y nayżywszą wdzięczność.

*Noty do Listu XXIV.*

Na kartie 407.

(a) *Coby mogło podpadać, pod zmyśły, y co-by było materią.* Powiadaia, że nie masz nie w rozumie, co by tam nie weszło, przez zmyśły, y przypadek, w którychby te rzeczy mia-

ły bydy wyryte y iak w modeliaki wlane, ale się to nie zgadza z tym, czego doświadczamy; roztrząsania duszy, nie mają czasem powiązania żadnego z istotami widzialnemi. Jeżeli kto powie, że jest zmysł wewnętrzny, który w nas myśli, rozśadza, y na części rzeczy rozbiera, to ten zmysł, iak się komu nazwać będzie podobalo, będzie dusza, y nie pokaże nam, tylko rozmysłne rozeznanie. Niech mi kto powie, co za zmysł cielesny dał człowiekowi myśl tych części mowy; y słow, *ale, jeżeli, bo; przecież, albowiem*, y inszych tak wiele pomysłów, z rozumu utworzonych? nie od rzeczy tubędzie przytoczyć, że sam *Locke*, ten sławny przeciwnik myśli wrodzonych, inaczej nie brał tey szkolney powieści, że nie maż nic w rozumie, coby nie było w zmysłach,, tylko w tym sposobie, że nie masz w rozumie myśli, ktoraby się nie urodziła z uczucia, y że wszystkie rozbierania rzeczy w naszym pojęciu, zasadzają się tylko na myślach nabytych przez władzę czucia; więc to jest w cale oddalona od duszy materyalney. Poznawanie ciał, y przymiotow materyi, przychodzi nam przez zmysły, a poznawanie rzeczy rozmysłnych, o Bogu, o władzach duszy, rodzi się w nas przez czucie wewnętrzne y uwagę. *Locke* Ten człowiek kładzie za grunt tego, że uwagi, ktore czyniemy nad wewnętrznemi, y widzialnemi rzeczami, albo nad władzami wewnętrznemi duszy naszej, ktore postrzegamy, nad ktoremi sami rozmyślamy, podają rozumowi naszemu pierwiastki myśli naszych, dowodzi on tego w paragrafach nastę-



pujących, y stosuje to dalew do wvobrażenia w myśli Bóstwa samego. *Autor Hutcheson.*

Na karcie 408.

(b). *Smieszże powiedzieć, że w tobie, nie jest tylko jedna istota.* Słodocy fałszywe, światowych rokoszy, zostawiają w duszy ziarno goryczy, y straszną cierpkosć, a sentymenta szlachetne y cnotliwe napełniają duszę czystą uciechą, y co raz odżywiają ją się na nowo. Nieśmak y tęsknotna, jest udziałem duszy, która się podaje rokoszy zmyśłow, a niewinna uciecha, idzie za lubościami rozumu. Nigdy się one duszy nie uprzykrzą, im więcej ich zażywa, tym więcej ich pragnie. Dusza człowieka rokoszującego, jest obięta gorączką pożerającą; iak paroxyzm minie, mdłość y słabość następuje; a dusza cnotliwa, może się całkowicie prawdzie oddać y cnocie, nie doznając tych smutnych odmian, siły iey y spokojność zawsze iednostajne.

Więc, sposobem całę różnym, dotykającym duszy, czucia ciała y duszy, odkrywają różnicę, początkow swoich: Czucie ciała, pochodzi z niedoskonałości materji, która wchodzi w układ iego, a czucie duszy, przez doskonałość swoją, daia poznawać, że się z rozumu rodzą.

Na karcie 410.

(c). *Jakże to uczucie, że to ja jestem, tak proste, ma wynikać ze zbioru wielu części.* Wszakże istność iaka, złożona z wielu innych, skoro iey daiesz władzę myślenia, nie byłaby już iedną osobą, aleby była tylo osobami, ileby

było części myślących istności myślących,  
z których była złożona-

Jeżeli mówisz, że myśl pochodzi nie z natury  
każdey części materyi, ale z ułożenia, y całko-  
witości wszystkich części, między sobą zwią-  
zanych, otoż do dowodów złożonych, pr zez  
P. Walmonta, łączy się przeciwko temu no-  
wa ieszczę prawda. Jest to rzecz już iasną,  
że nie może być wcałkowitości iakiey, tyl-  
ko to, co się znayduje w częściach wziętych  
razem. Ale, ponieważ części właściwie ma-  
teryalne, z których każda wzięta osobno,  
nie ma inszych własności, tylko te, co służą  
materyi, iako to, ruch, rozciągłość, podziel-  
ność, postać, nie mogą nic inszego sprawić, tyl-  
ko dać ruch, różnie kierowany, mniej lub  
więcey rozciągłości, różne postaci, pewny ia-  
kiś porządek, y zgodę, która wyniknie z ro-  
żnego między niemi ułożenia, bo ich u-  
miarkowania, ich zebranie, to wszystko w so-  
bie zamyka, albo zamykać powinno. Ale te  
części, czy to osobne, czy to wraz zebrane, nie  
są myślą, a nie będąc nią, dać iey nie mogą.

Na karcie 413.

(d) *A wszystko w naturze zdaje się udział-  
ne dla ciebie.* Ktoreż iestestwo na tej ziemi  
oprocza człowieka, umie uważać gwiazdy,  
mierzyć, rachować, przewidzieć biegi ich, ich  
skutki, y złączyć (że tak rzekę) czucie po-  
wzzechnego rzeczy bycia, z czuciem własney  
swoiey iestności, coż tu zdrożnego my-  
śleć, że wszystko iest dla mnie utworzone,

ponieważ tylko ja sam, co umiem, to do siebie przytłosować mogę.

Jest tedy rzecz prawdziwa, że człowiek jest krolewem ziemi, na ktorej mieszka, bo nie tylko poskramia wszystkie zwierzęta, nie tylko rozrządza elementami, przez swoy wynalazek, ale jeszcze sam, na ziemi umie nimi kierować, y same planety do swoiey skłania biegłości, y zbliża, choć do ich zbliżyć się nie może. Niech mi kto pokaże zwierza takiego na świecie, któryby umiał zażywać ognia, y dziwić się Słońcu, tak iak ja? Iako, mogę uważać y poznawać iestestwa, y ich związki, mogę czuć, co jest porządek, co piękność, co cnota, mogę zdumiewać się nad światem, podnieść się aż do ręki, która nim rządzi, mogę kochać dobro, y sprawować je, a równać się nam do nierozumnych zwierząt? O podła y nikczemna duszo! ta to żalostna Filozofia, która cię równa z niemi, albo raczey ty się nadaremnie chcesz upodlać, twoy sam dowcip, wojuje przeciwko twoim prawidłom, twoie serce dobroczynne, w steczydzie twoiey nauce, a władzę duszy twoiey źle zażyte, same dowodzą, iak są znaczne, y wyborne, mimo nawet twoiey woli. *Rousseau.*

Za coż mowi P. Buffon, upodlać człowieka bez przyczyny, y chcieć przymuszać nas, żebyśmy go za zwierza mieli, kiedy on w samey rzeczy jest natury całę odmiennę, y wyższey nad zwierzęta, trzeba bydz tak mało oświeconym, iak one, żeby człowieka z niemi mieszać razem, wszak się zgodzisz, że naywiększy nieuk może nayzmyslniejszego prowa-

dział zwierza, rozkazywać mu, y do swojej go użyć potrzeby, a to nie tak przez moc y zręczność, iako przez wyższość natury, y że rozumny w tym zamierzył układ, y porządek w posępkach, y sposobach, przez które przymusza zwierza, aby mu posłuszny został. Niewidziemy, by zwierzęta mocniejszy y sprawniejszy rozkazywały drugim y do swoich ie potrzeb obracały. Mocniejszye pożerała słabsze, ale to, nie znaczy, tylko potrzebę y apetyt; własności bardzo różne od tych, które mogą ułożyć sprawy, jedną po drugiej kierowane do jednego celu. Gdyby zwierzęta, były obdarzone tym przymiotem, widzielibyśmy nie które, że biorą panowanie nad drugimi, połykałyby ie po żywność, kazałyby im się pilnować, strzedz. y ulgi dla siebie szukać, kiedy są chore albo ranne, ale kiedy nie masz między zwierzęty, takiego postanowienia, żadnego znaku, który by okazywał między niemi, że czuje wyższość swojej natury nad drugich, więc powinniśmy wnosić, że w samey rzeczy są wszystkie iedney natury, a ztąd wynika, że natura człowieka, nie tylko jest barzo wyższa od natury zwierzęcia, ale że też tale jest różna od niego; *Historia Naturalna.*

Toż samo obszerniey dowodzi tenże Autor w *Tomie 5. w rozmowie o naturze zwierząt,* a ieszcze dokładniejszy sposobem w *Tomie 12* względem gatunku zwierząt. Ztąd nasi Filozofowie, przyłożyli się bardziej, do roównania człowieka z zwierzem, y co isk dowodzi ten zacny Autor, ktorego wspomina-

my, mogłoby być wzięte w samej rzeczy, za różnicę tylko gatunku ludzi, ale z innych względów istotnie się człowiek różni od zwierza przez wewnętrzne przymioty, y te wszystkie sprawy oczywiste, które czynią naturę, wiestwie szczegółnym, *Rozdział o Orange-Outangs.*

Tamże

(e) *Bydło podległe postępowaniu iednostajnemu zawsze, y do nieodmiennych zwyczajów, nie może ani nic zgubić, ani nic nabyć. Zkąd może pochodzić, ta iednostajność, we wszystkich zwierząt czynach; za co każdy gatunek ich, zawsze iedną rzecz czyni? y iednym sposobem sobie własnym? za co każde z nich, nie gorzej, nie lepiej tylko tak czyni, iak drugi? Czy jestże większy dowód, że ich postępowania są iedynie mechaniczne roboty, y całe materya lne? Albowiem, gdyby miały naymnieyszą iskierkę światła naszego, przynaymnieyby widno było, albo różnicę iaką w ich działaniach, choć niedoskonałość. Każde z nich w iednym gatunku, czyniłoby coś odmiennego od tego, co podobne iemu czyni, ale nie; wszystkie w tym rodzaju, iednym kształtem postępują. Porządek spraw ich, jest wryty w całym ich gatunku, nie iednego tylko z nich jest to układ; gdyby kto chciał przywłaszczyć duszę zwierzętom, potrzeba by, żeby każde z nich miało duszę, z ktoreyby każde z osobna częśćkę iłakąs równą miało, więc by dusza była koniecznie rozdzielną, a przez to, materyalną y całe różną od naszey,*



Dla tegoż to, my przeciwnie czyniemy, tyle odmian, y różnicy, w naszych robotach, y w naszych dziełach, za coż niewolnicze naśladowanie więcey nas kosztuje, niżeli nowy wymysł? dla tego, że dusza nasza, iest nasza, że nie zawisła od drugiey cudzey, że nie mamy nic pospolitego z drugiemu naszego gatunku osobami, tylko materią naszego ciała, y że w samey rzeczy, tylko temi ostatniemi naszemi przymiotami podobni iesteśmy do zwierząt *Buffon*.

Do tych wszystkich świadeństw iasných, które dajemy zacności, ludzkiey natury, rozumiem sprawiedliwą rzecz przyłączyć ieszcze ten wyraz przedziwny człowieka, który Mr *Buffon* odmalował, w teyże samey *Xiędze Historyi Naturalney*. Mowi on, że męszczyzna obdarzony iest mocą y wspaniałością; piękność y wdzięki są drugiey płci udziałem.

Wszystko w tych dwóch znaczy panowanie nad ziemią, w męszczyźnie nawet powierchność sama, okaznie wyższość nad wszystkiemi iestestwami żyjącemi, trzyma się w prości, y ku górze iego postać, oznacza rozkazowanie. Głowa ku niebu obrocona, twarz wspaniałą czyni, na ktorey iest wyryty charakter dostojności iego, obraz duszy wymalowany iest na tey twarzy, zacność natury iey przebiła się przez składy materyalne. y ożywia ogniem niebieskim ryły oblicza iego, wspaniała powierchność, stąpienie mocne y śmiałe, wydziały, szlachetność y wyniesienie iego; ziemi się tylko dotyka częścią, nayodleglejszą od oczu iego. z wyśoka patrzy na nią, y

zdaie się nią pogardzać, ramiona iego nie służą mu za podporę całego iego ciała, ręką nie dotyka ziemi, aby przez częste tarcie nie straciła iego wybornego zmysłu dotykania w niey zawartego; ramię y ręka, są mu dane, dla szlachetnieyszego używania, dla wykonywania rozkazow woli iego, dla dosięgnięcia rzeczy oddalonych, dla oddalenia zawad, dla przezyrzenia coby go razić szkodliwie mogło, dla obięcia, y utrzymania tego, co mu się podobać może; y dla pomożenia mu, do drugich użycia zmysłow.

Kiedy dusza jest w tym spokoyna, wszystkie części twarzy są w stanie pokoju, ich pomiar, ich połączenie, wszystko razem wydaia ieszcze słodką harmonią [myśli, odpowiadają powierzchowney postaci, ale kiedy dusza jest wzruszona, twarz ludzka, здаie się obrazem żywym, w którym wszystkie namiętności odmalowane są wiernie y dostatecznie. każde ruszenie duszy, rys wydaie właściwy, każda sprawa wyraża charakter, którego wyraz żywy y nagły uprzedza nawet wolę, wykawia nas, y powierzchownie wydaie przez znaki dokładne wyrazy naszego tajemnego poruszenia.

Ponieważ zaś zwłaszcza w tym wieku nie można nazbyt okazać wielkości Człowieka, żeby go wyprowadzić z tego upodlenia, w które go namiętności same podaią, skończmy te wykłady krotkim a pięknym opisem, Pana Young, i tak dobrze wytłumaczonym przez Pana le Tourneve. Mowi on, poydź.  
poydź

poydź Lorenzo, poydź y osadź, jeżeli człowiek jest proste istestwo, y nato stworzony, aby umarł cały. Wbiymy się obadwa do obłoków, y uważmy z tamtąd widok mocy jego, rzuc oko na ten okrąg, cały on pokryty dowodami, tyle nieśmiertelności. Jleż to dziwów tam rozsianych! iak rozległa rozciągłość niw uprawionych? y zbożami okrytych! iaka liczba okrętów, obładowanych zdobyczami świata całego? lecą one prawie ułonie morskim, posłusznym iemu, które jest albo jego rozkoszy, albo jego szaleństwu powolne. Ocean podbija chęciom swoim, same wiatry y gwiazdy. Jego dowcip panuje nad żywiołami, a natura narzędziem mu się stała y według rozkazów jego robi; próżno mu się przeciwi stawiając skały tak stare iak ona, aby mu przeyscia zabroniła y zatrzymała. Człowiek Pan samowładny rozkazuje, wnet góry spłaszczają się y przepaści wypełniają. Patrz na te miasta pyśzne y ludne na wierzchołkach gór zawieszone, patrz na insze rozciągnięte y tozległe, na głębokich padołach siedliska, spoyrz na te wieże niebotyczne prawie, na te świetne Piramidy, które górują w różnym przeciągu, nad dolinami, y ten wspaniały obraz uwieczniają. Z drugiey strony uważ cud nowy; miasta niektóre, w łono morskie wpadają. Obrazy umykające się od tych pyśznych gmachów malują się y pływają na falach oburzonych, wały morskie huczą w około tey niezmierney tamy, która ich od ycha próżną ich pianą sama niezruszona; podbił człowiek na Oce-

Tom 1. Dd

anie wiele Państw obszernych, człowiek, prawie Boską władzą powtórnie rzekł morzu, tu stan y szanuy też nowe uadbrzeża.

Nic się nie oprze Człowiekowi, ziemia otwarta w głębinach swoich wydaie mu skarby. on niebiosą mierzy, Astronom dosięga planety, choć mu ucieka w naydalszą niezimierzoność; ostatecznie Swiata konczyny, on daley pomyka, obłog iego rozszerza, natura cała zwyciężona, tajemnic mu swoich ustępuje. Wszędzie sztu-ka ią podbija, y gorę nad nią bierze. Swiat cały, iest pamiętnikiem, nayznakomitszym mocy y dowcipu Człowieka. Znaydował mieszkanie swoje niedoskonałe na nim, otoż mu dał postać, y ostatenią osadę nowy Tworca, współ pracownik na chwilę, z przedziwnym Stworcą, dokońca dzieła. Na takie cudowne widoki, któż tak przełety nie zawoła? Iestestwa nieśmiertelne tu mieszkają, nad ich to dziełmi iestem zadziwiony.

#### Nakarcie 414.

( f ) *Podnieś oczy ku niebu, a pamiętaj, że inszy gatunek szczęścia iest ci naznaczony.* Chociaż po zepfowaniu tak znacznym natury, Człowiek w sercu swoim nosi zdania tak wysokie, y tak obszerne, że Bog tylko ieden ie ustanowić może. Nie może szczęścia swego znaleźć, tylko w samym Bogu, każdy inszy cel nie ulkromi gorącego pragnienia w sercu iego, ieszcze go bardziey drażni, y ztąd to niepokojności, w zażywaniu nawet tego, czego naybardziey pragnie. Ta niestateczność, która przebiega

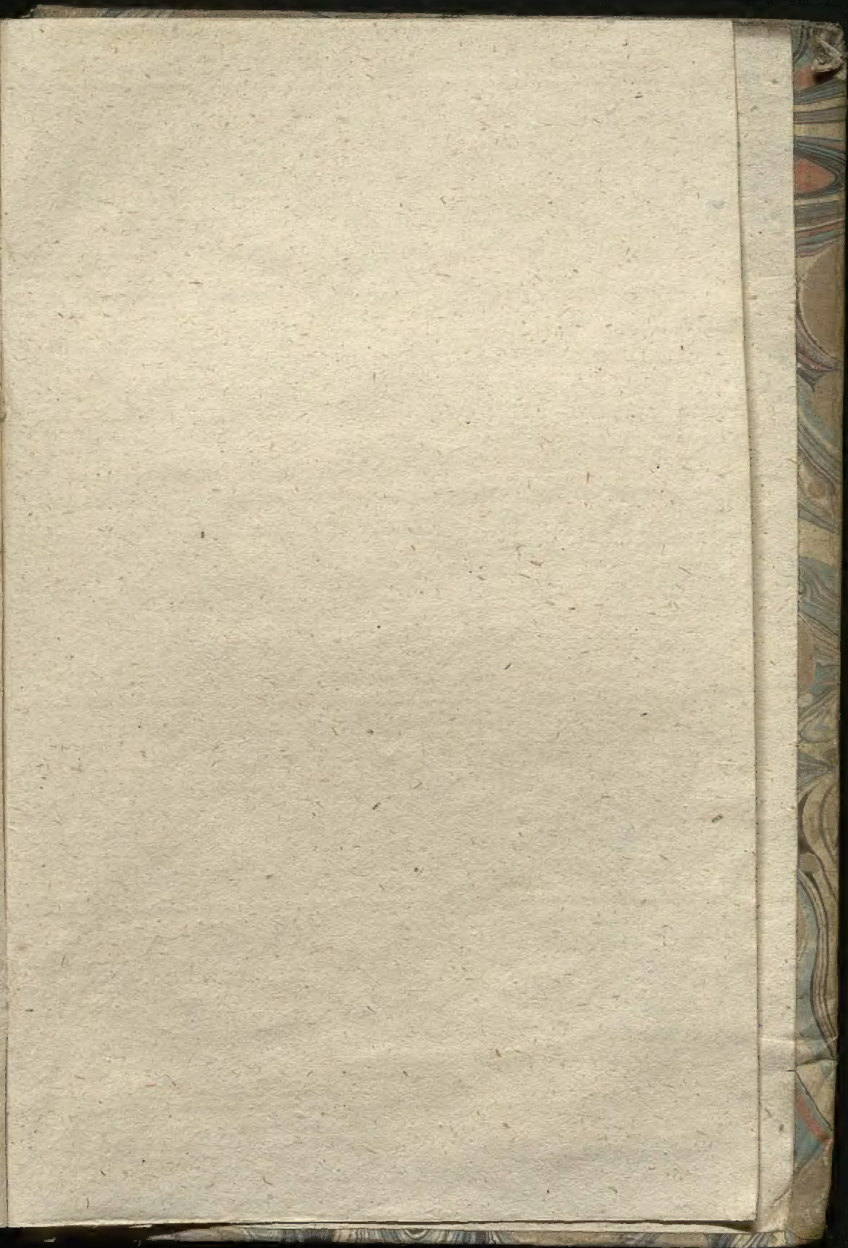
od jednego widoku na drugi, to uprzykrzenie, które ponosimy, w największych rekoszach, ten robak gryzący, który zachość Człowieka uszczerbia, ta gorycz, która szalonym wiekom towarzyszy, ta trucizna pomyślności, która opaia y razem rozdziera dńszę. Niech ieden Człowiek ma wszystkie wiadomości, które drudzy ludzie mieć, niech społeczeństwo całe zapomniawszy siebie, na iego tylko samego spnizcza się zdanie. niech cała natura, wyilił się, na nayrzadsze dla niego dary, niech ten Człowiek tak uprzywileiowany, kwiat wszystkich zbiera roskoszy, niech mu cała ziemia otacza y uwieńcza głowę, więcej powiem, niech rozkazuje millionowi Swiatow, to nie dosyć, niech milion Swiatow uwielbia go, czyż serce iego napełnione y nasycone będzie? nie zapewne. Zostanie tam ieszcze ziarno niespokojności y smutku, czość niekończona, y niedostatek. Czegoż mu tedy niedostaie? oroz mu na wszystkim zbywa, kiedy Boga nie ma. *Prawdziwa Filozofia.*

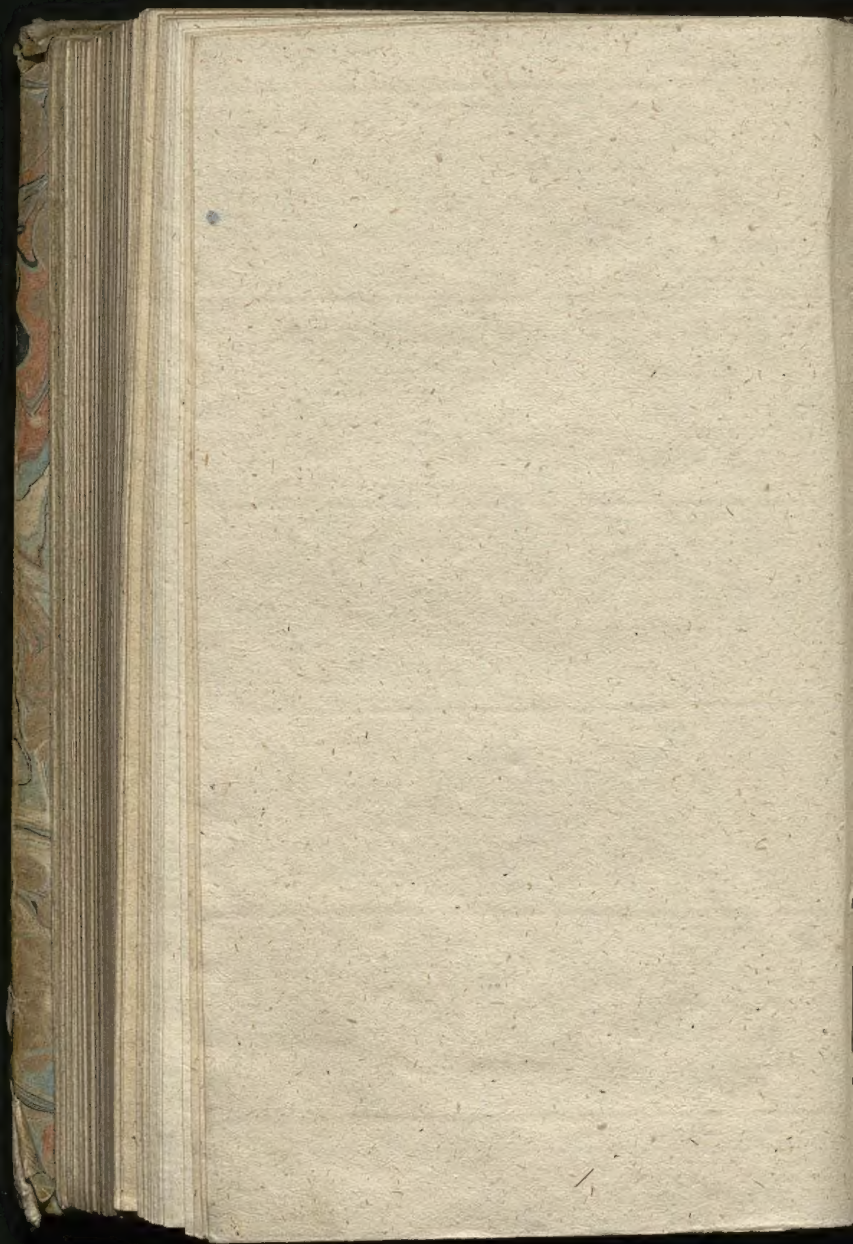
KONIEC TOMU PIERWSZEGO.













Biblioteka Jagiellońska



stdr0023600

